ACTA ERASMIANA II

Prace z myśli polityczno-prawnej oraz prawa publicznego

Redaktorzy

Mirosław Sadowski
Piotr Szymaniec

Wrocław 2012

Prace z myśli polityczno-prawnej oraz prawa publicznego

Acta Erasmiana II

Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych
Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Prace z myśli polityczno-prawnej oraz prawa publicznego

Redaktorzy
Mirosław Sadowski
Piotr Szymaniec

Wrocław 2012
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

Acta Erasmiana
Tom 2: *Prace z myśli polityczno-prawnej oraz prawa publicznego*

Redakcja naukowa:
dr hab. Mirosław Sadowski
dr Piotr Szymaniec

Recenzja:
dr hab. Artur Ławniczak

Korekta:
Piotr Szymaniec

DTP:
Aleksandra Dudzińska

© Copyright by Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych WPAiE UWr,
Koło Naukowe Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa & Authors
Wrocław 2012

ISBN 978-83-933222-1-3

Skład tomu sfinansowany został ze środków Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

Spis treści

Mirosław Sadowski, Piotr Szymaniec: Wstęp 7

Marek Maciejewski: Krąg spiskowców z Krzyżowej (*Kreisauer Kreis*). Z dziejów opozycji antyhitlerowskiej w Trzeciej Rzeszy 9

Piotr Szymaniec: Elementy liberalne w myśli Georga Wilhelma Friedricha Hegla 21

Piotr Wojtyczka: Etos *Księcia* Machiavellego 35

Jakub Kawa: Państwo, prawo i krytyka protekcjonizmu w twórczości Frédérika Bastiata 53

Łukasz Szymański: Wolność wyznania w nauczaniu papieży XIX wieku: od *Quod aliquantum* po *Syllabus errorum* 71

Artur Ogurek, Bartosz Olszewski: Dzieje niemieckiej myśli prawa cywilnego do końca XIX w. 93

Paweł Fiktus: „Nowa Polska" w polskiej myśli kolonialnej do 1939 r. 107

Jan Pietrzak: Myśl polityczna „grupy pułkowników" 125

Tomasz Chłopecki: Koncepcje elitaryzmu w myśli Walerego Sławka 139

Aleksandra Spychalska: Rafał Lemkin – twórca pojęcia „ludobójstwo" 157

Kamil Basicz: Jacques Derrida – prawniczy punkt widzenia 173

Małgorzata Kania: Wpływ konfucjanizmu na kształtowanie się systemu prawa w Chinach 183

Przemysław Jaroszyński: Samookaleczenie oraz próba samobójcza jako przejawy autodestrukcyjnych zaburzeń psychicznych będących przeszkodą do święceń w Kodeksie prawa kanonicznego Jana Pawła II 195

Piotr Potoczny: The principle of freedom of speech and the freedom of historical opinion in selected European Union countries 209

Weronika Kundera: Das Parlament der Republik Österreich 223

Justyna Węgrzyn, Jakub Rzucidło: Prawne aspekty ochrony anonimowości konsumenta w Internecie 245

Paulina Bieś: Nadzór nad samorządem terytorialnym w Polsce i na Litwie 267

Klaudyna Białas-Zielińska: Sprawozdanie z Konferencji Naukowej „Autonomia Śląska: szansa czy zagrożenie?" 279

Wstęp

Z wielką przyjemnością przedstawiamy Państwu drugi tom nowej serii wydawniczej Katedry Doktryn Politycznych i Prawnych oraz Koła Naukowego Doktryn Politycznych i Prawnych wrocławskiego Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii – Acta Erasmiana. Seria ta, której patronuje postać wielkiego renesansowego humanisty – Erazma z Rotterdamu, poświęcona jest przede wszystkim zaprezentowaniu dorobku naukowego doktorantów i młodych pracowników nauki z naszego Wydziału oraz z zaprzyjaźnionych ośrodków akademickich.

Niniejszy tom zawiera teksty z dwóch obszarów tematycznych – z zakresu myśli polityczno-prawnej oraz prawa publicznego. Prace w nim zamieszczone z jednej strony na wiele sposobów dotykają – w ujęciu historycznym lub współczesnym – kluczowych kwestii ideowych, takich jak wolność wyznania, ograniczeń omnipotencji państwa, pojęcie kolonializmu czy aksjologiczne podstawy praw człowieka, z drugiej zaś analizując konkretne instytucje prawne, odnoszą się do nie mniej ważkich zagadnień, a mianowicie instytucjonalizacji parlamentaryzmu, wolności wypowiedzi historycznej, prawa do prywatności oraz granic samorządności lokalnej.

Publikację otwiera artykuł znawcy problematyki totalitaryzmu, profesora Marka Maciejewskiego, poświęcony opozycji antyhitlerowskiej w III Rzeszy, związanej z tzw. kręgiem z Krzyżowej. W następnym zamieszczonym tekście Piotr Szymaniec scharakteryzował liberalne w myśli Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Z kolei Piotr Wojtyczka przedstawił rozważania na temat etosu Księcia Niccolò Machavellego. Przedmiotem zainteresowania Jakuba Kawy stała się doktryna polityczna i ekonomiczna Frédérika Bastiata. Tekst Łukasza Szymańskiego dotknął natomiast problemu wolności wyznania w nauczaniu głów Kościoła katolickiego

w XIX wieku. Artur Ogurek i Bartosz Olszewski prześledzili natomiast dzieje niemieckich koncepcji prawa cywilnego do końca XIX stulecia. Trzy dalsze prace dotyczą polskiej myśli politycznej okresu dwudziestolecia międzywojennego. Paweł Fiktus zajął się koncepcją „nowej Polski", a więc utworzenia ośrodka polskości poza kontynentem europejskim. Jan Pietrzak zbadał zaś myśl polityczną „grupy pułkowników", a niejako kontynuacją tego tematu jest praca Tomasza Chłopeckiego, podejmująca wątek elitaryzmu w koncepcjach Walerego Sławka. Aleksandra Spychalska poddała analizie myśl prawną Rafała Lemkina, twórcy pojęcia „ludobójstwo". Z kolei Kamil Basicz przedstawił znaczenie dorobku Jacquesa Derridy z punktu widzenia filozofii prawa. Cykl prac z myśli politycznej i prawnej zamyka tekst Małgorzaty Kani, która przedmiotem swych dociekań uczyniła wpływ konfucjanizmu na kulturę prawną Chin.

Pierwszym w bloku prac prawniczych jest artykuł Przemysława Jaroszyńskiego, poświęcony zagadnieniu przeszkód do święceń kapłańskich w Kodeksie prawa kanonicznego Jana Pawła II. Piotr Potoczny tematem swoich rozważań obrał zaś kwestię wolności wyposażenia historycznej w wybranych państwach Unii Europejskiej. Weronika Kundera podjęła tematykę parlamentaryzmu w Austrii. Justyna Węgrzyn i Paweł Rzucidło zaprezentowali z kolei prawne aspekty ochrony anonimowości konsumenta w Internecie, w kontekście zwłaszcza prawa do prywatności. Paulina Bieś natomiast omówiła nadzór nad samorządem terytorialnym w Polsce i na Litwie. Całość tomu wieńczy sprawozdanie, autorstwa Klaudyny Białas-Zielińskiej, z konferencji naukowej poświęconej ważkiemu ostatnio zagadnieniu autonomii Śląska, która odbyła się na wrocławskim Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii w kwietniu 2012 r., a została zorganizowana przez Koło Naukowe i Katedrę Doktryn Politycznych i Prawnych Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Kończąc prezentację tomu, który w wersji elektronicznej oddajemy obecnie Czytelnikom, chcielibyśmy wyrazić wdzięczność Dziekanowi Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. dr. hab. Włodzimierzowi Gromskiemu, za przekazanie środków finansowych, które pozwoliły pokryć koszty składu. Mamy nadzieję, że tom ten spotka się z przychylnym przyjęciem, co umożliwi kontynuowanie naszego zamierzenia wydawniczego.

Redaktorzy:
Mirosław Sadowski
Piotr Szymaniec

Marek Maciejewski

Krąg spiskowców z Krzyżowej (*Kreisauer Kreis*). Z dziejów opozycji antyhitlerowskiej w Trzeciej Rzeszy

Odnoszące się m.in. do okresu II wojny światowej powiedzenie: „Dobrzy ludzie – w czasach zła" może być stosowane nie tylko do wywodzących się spoza Niemiec przeciwników totalitaryzmu, ale także do grupy Niemców, którzy po ustanowieniu w Rzeszy rządów nazistowskich znaleźli się w opozycji do reżimu hitlerowskiego lub w inny sposób starali się okazywać swój sprzeciw wobec niego, a przynajmniej niezadowolenie z tego powodu. Na wspomniane miano zasłużyli oni sobie tym bardziej, że stanowili zaledwie garstkę tego rodzaju Niemców – w porównaniu z masami popierającymi władze Trzeciej Rzeszy i ich zbrodniczą politykę. Co prawda, niewiele osiągnęli w swej z reguły zakonspirowanej i raczej ostrożnej działalności, w większości przypadków przypłacając utratą życia za swój negatywny stosunek do reżimu hitlerowskiego, ale należy uznać, że już sam fakt istnienia innych niż nazistowscy Niemców w latach 1933–1945 poniekąd wystawiał im pozytywne świadectwo.

Jedną z nielicznych grup tworzących opozycje antyhitlerowską był tzw. krąg z Krzyżowej (*Kreisauer Kreis*) leżącej w pobliżu Świdnicy na Dolnym Śląsku, skupiony wokół właściciela tamtejszego majątku ziemskiego hr. Helmutha Jamesa von Moltke, wywodzącego się z zasłużonego rodu pruskiego. Obok m.in. *Freiburger Kreis* (*Bonhoeffer Kreis*) czy *Weiße*

Rose wspomniana grupa reprezentowała konserwatywno-liberalny nurt opozycji antynazistowskiej, czyli jeden z kilku jej odłamów (opozycja narodowo-konserwatywna, rewolucyjno-konserwatywna, lewicowa, kościelna). Określenie *Kreisauer Kreis* pojawiło się po raz pierwszy podczas przesłuchań prowadzonych przez Gestapo po nieudanym zamachu na Adolfa Hitlera przez Clausa Schencka von Stauffenberga z 20 lipca 1944 r. Termin ten został następnie przyjęty przez powojenną historiografię, oznaczając osoby konspirujące przeciwko władzom Trzeciej Rzeszy i nieregularnie zresztą spotykające się w tym celu w Krzyżowej w latach 1940–1943. Kreisauer Kreis jako jedno z kilku określeń antyhitleryzmu stał się on niewątpliwie symbolem lepszych Niemiec w okresie brunatnej dyktatury. Grupa Moltkego nie podejmowała wszakże żadnych działań dywersyjnych, nie mówiąc już o akcjach zbrojnych, generalnie przeciwstawiając się wszelkim pomysłom zmierzającym do obalenia siłą hitlerowskiego reżimu oraz stosowaniu przemocy czy terroru w ogóle. Ewentualną próbę usunięcia w drodze zamachu władz Trzeciej Rzeszy uważano (zwłaszcza Moltke) za naruszenie zasad legalizmu i legitymizmu, jako że objęcie rządów przez nazistów w 1933 r. nastąpiło w majestacie prawa. Aktywność *Kreisauer Kreis* przybierała przede wszystkim formy intelektualne, polegając – o czym wzmiankowałem – głównie na odbywaniu spotkań, które z reguły kończyły się przyjęciem wspólnego dokumentu programowego. W przypadku Kreisauer Kreis nie było więc mowy o jakimkolwiek czynnym oporze przeciwko władzom Trzeciej Rzeszy.

Jak już wspomniano, nieformalnym przywódcą kręgu z Krzyżowej i jej duchowym patronem był Helmuth James von Moltke, który jeszcze przed II wojną światową należał do przeciwników nazizmu. Nader krytycznie odnosił się on na przykład do antysemickiej polityki władz Trzeciej Rzeszy. W związku z tym starał się pomagać niemieckim Żydom w załatwianiu formalności emigracyjnych, wykorzystując w tym celu swoją rozległą wiedzę prawniczą i międzynarodowe kontakty. Zdobyte przed 1939 r. wykształcenie prawnicze (tak w Niemczech, jak i Wielkiej Brytanii), a zwłaszcza wykonywany zawód adwokata ze specjalizacją w zakresie prawa międzynarodowego okazały się szczególnie przydatne w jego późniejszej działalności opozycyjnej. Należy zauważyć, że Moltke wysoko cenił sobie anglosaskie rozwiązania ustrojowo-prawne sięgające okresu „chwalebnej rewolucji" (1688) i początków tamtejszej myśli liberalnej (John Locke i Adam Smith), pragnąc przetransponować na grunt niemiecki przynajmniej niektóre z nich. Z rodzinnego domu wyniósł

on z kolei – przede wszystkim za sprawą matki pochodzącej z Afryki Południowej – takie wartości, jak przywiązanie do tolerancji i otwartość na świat. Podczas II wojny światowej czasowo przebywał w okupowanej Polsce (gdzie był świadkiem tłumienia powstania w getcie warszawskim) i Francji oraz w Norwegii i Turcji. W tych dwóch ostatnich krajach Moltke podejmował próby nawiązania w imieniu opozycji antyhitlerowskiej kontaktów z aliantami. Z Dolnego Śląska pochodził inny członek *Kreisauer Kreis*, druga po Moltkem czołowa postać tej grupy – hr. Peter Yorck von Wartenburg. Był on bowiem właścicielem majątku w Oleśnicy Małej niedaleko Wrocławia. W przeciwieństwie do Moltkego Wartenburg nie okazywał narodowym socjalistom niechęci już od początku sprawowania przez nich rządów. W nazizmie pokładał nawet nadzieję na przywrócenie utraconej w wyniku klęski militarnej w I wojnie światowej potęgi Rzeszy. Wraz z umacnianiem się dyktatury hitlerowskiej stawał się jednak coraz bardziej krytyczny wobec reżimu. Od końca 1938 r. w majątku w Oleśnicy Małej zbierali się przedstawiciele kadry urzędniczej, dyplomatycznej, wojskowej i naukowej, by dyskutować o reformach państwowych. Tylko niektórzy z nich znaleźli się następnie w *Kreisauer Kreis*. Większość członków tej grupy została pozyskana przez samego Moltkego. Niektórzy spośród nich – jak profesor pedagogiki Adolf Reichwein czy konstytucjonalista Hans Peters – znali byli Moltkemu jeszcze z okresu jego współpracy sprzed 1933 r. z tzw. lwówecką wspólnotą pracy (*Löwenberger Arbeitsgemeinschaft*), w której dyskutowano o bieżących sprawach politycznych i społecznych. Do grona przyjaciół Moltego z tamtego okresu należał również prawnik Hans Lukaschek. Warto nadmienić, że dał on się poznać w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku po I wojnie światowej jako zwolennik pojednania niemiecko-polskiego. W najbliższym kręgu popleczników Moltkego w *Kreisauer Kreis* znaleźli się jego kuzyn Karl Dietrich von Trotha oraz Horst von Einsiedel, także powiązani wcześniej z lwówecką wspólnotą pracy. Drugi z nich okazał się nieocenionym znawcą zagadnień gospodarczych, co znalazło odzwierciedlenie w dokumentach programowych tej grupy opozycyjnej. Za pośrednictwem Einsiedela Moltke zaprosił do współpracy innych specjalistów w tej dziedzinie – Ottona Heinricha von Gablentza i Franza Christiansena-Wenigera. Udało mu się również zyskać dla swej grupy wsparcie ze strony niektórych przeciwników hitleryzmu wywodzących się z dawnych kręgów socjaldemokratycznych (m.in. Theo Haubacha i Carla Mierendorffa).

Na treść propozycji programowych *Kreisauer Kreis* niemały wpływ wywarli reprezentanci środowisk religijnych. Już w tym miejscu należy bowiem zauważyć, że polityczne i społeczne koncepcje grupy Moltkego wyraźnie opierały się na założeniach chrześcijaństwa, uważanego przez nią za ostoję wszelkich wartości duchowych i punkt wyjścia wszelkich przemian. I tak z kręgów protestanckich związanych z krytycznym wobec dyktatury hitlerowskiej Kościołem Wyznającym (*Bekennende Kirche*) wywodzili się Wartenburg, Mierendorff i Teodor Steltzer. Ewangelikiem był również dyplomata Adam Trott zu Solz, który podobnie jak Yorck von Wartenburg początkowo należał do grona zwolenników narodowego socjalizmu, a nawet został członkiem partii hitlerowskiej (NSDAP) W połowie 1942 r. Trott wprowadził do *Kreisauer Kreis* pastora Eugena Gerstenmeiera i kilku innych przedstawicieli tej konfesji. Stronę katolicką w grupie Moltkego reprezentowali natomiast jezuici: prowincjał bawarski tego zakonu Augustin Rösch, Alfred Delp, Lothar König i Hans von Galli. Najbardziej znaczącą spośród nich postacią był Delp, który przysłużył się do upowszechnienia w *Kreisauer Kreis* przekonania – stanowiącego fundament wszystkich niemal koncepcji tych antyhitlerowskich opozycjonistów – o konieczności respektowania wywodzących się z natury praw człowieka. Prócz wymienionych zaledwie kilkunastu osób uznawanych za właściwych członków kręgu z Krzyżowej, w zasięgu jego oddziaływania znaleźli się jeszcze inni przeciwnicy nazistowskiego reżimu. Jednym z nich był hr. Fritz-Dietlof von der Schulenburg, który zanim przeszedł do pozycji wrogiej hitleryzmowi, wykazywał spore zaangażowanie po stronie władz Trzeciej Rzeszy. Za pośrednictwem wspomnianych jezuitów nawiązano także kontakty ze śmiało atakującymi poczynania reżimu biskupami Konradem von Preysingiem i Teofilem Wurmsem. Bliska współpraca została nawiązana z funkcjonującym w południowych Niemczech środowiskiem opozycyjnym skupionym wokół Franza Sperra oraz z grupą kolońską Nikolausa Grossa i Bernarda Letterhausa. Z kolei za pośrednictwem Yorcka von Wartenburga doszło do wymiany poglądów ze wspomnianym *Freiburger Kreis*. Najbardziej intensywne kontakty, wyraźnie oddziałujące na założenia ideowe grupy Moltkego, utrzymywała ona przede wszystkim z przedstawicielami opozycji narodowo-konserwatywnej (m. in. Ludwig Beck, Ritter von Leeb, Helmuth Groscurth, Hans Oster).

Za zalążek późniejszego *Kreisauer Kreis* można uznać osobno organizowane już w 1938 r., zarówno przez Petera Yorcka von Wartenburga,

jak i przez Helmutha Jamesa von Moltkego, spotkania dyskusyjne. Obaj przeciwnicy dyktatury hitlerowskiej nie współpracowali jeszcze wtedy ze sobą i dopiero pod koniec sierpnia 1940 r. uzgodnili celowość wzajemnego konsultowania się w sprawie podjęcia w przyszłości reformy państwa niemieckiego i uzdrowienia sytuacji w świecie. Tym samym formalnie rozpoczął swoją trwającą do 1943 r. działalność *Kreisauer Kreis*, wpisując się w szerszy, choć niewielki nurt opozycji antynazistowskiej w Rzeszy. Jak już wskazałem, aktywność tej grupy ograniczała się do odbywania zebrań jej członków oraz przygotowania – także poza tymi spotkaniami – memoriałów lub innych dokumentów programowych. Przejawem opozycyjnej postawy Moltkego wobec hitlerowskiego reżimu, a równocześnie źródłem informacji o poglądach *Kreisauer Kreis*, były ponadto jego listy pisane do żony Freyi. To z nich dowiadujemy się m.in. o pozytywnym stosunku Moltkego do Polski i Polaków. Nie mógł się on pogodzić z okrutną okupacyjną polityką prowadzoną w Polsce przez władze Trzeciej Rzeszy i w związku z tym opowiadał się za zadośćuczynieniem po wojnie szkodom poniesionym przez Polaków. Negatywnie oceniał zresztą w ogóle działania hitlerowskiego okupanta w innych krajach, w tym zwłaszcza dokonywaną przez niego eksterminację Żydów. Moltke był przekonany, że hitlerowska polityka ludobójstwa odbije się rykoszetem na samych Niemcach, którzy mogą tak samo ucierpieć od aliantów jak inne narody od Niemców.

Wracając jednak do kwestii zebrań w kręgu z Krzyżowej, trzeba wskazać, że w jego historii ważne i znaczące okazały się zwłaszcza trzy posiedzenia dyskusyjne. Pierwsze z nich odbyło się w Zielone Świątki 1942 r. i dotyczyło zasad współdziałania państwa i Kościołów w Niemczech przy usuwaniu tragicznych i destrukcyjnych skutków rządów hitlerowskich po spodziewanym samoistnym „wypaleniu się" tego reżimu. W toku dyskusji jej uczestnicy doszli do wniosku, że w celu dokonania zmian po upadku władz Trzeciej Rzeszy Kościołom należało w pierwszym rzędzie zagwarantować autonomię, nie dopuszczając do uprzywilejowania któregokolwiek z nich. Jako instytucje w zasadzie niezależne od państwa powinny one jednak współpracować z nim zwłaszcza w dziedzinie wychowania i nauczania. W związku z tym opowiadano się za reformą struktury szkolnictwa, akcentując potrzebę rozwoju bardziej publicznych niż prywatnych placówek edukacyjnych, opartego na przesłankach chrześcijańskich i humanistycznych, z poszanowaniem praw i wolności jednostki ludzkiej. Warto dodać, że uwagę poświęcono także edukacji

uniwersyteckiej, proponując jej reformę w kierunku zwiększenia efektywności kształcenia studentów i likwidacji wyższych uczelni niespełniających odpowiednich kryteriów naukowo-dydaktycznych. Potrzeba dokonania zmian w globalnym systemie nauczania została przez grupę Moltkego uznana za podstawę wszystkich innych przeobrażeń społecznych i politycznych zmierzających do usunięcia zniszczeń spowodowanych w tych sferach przez dyktaturę narodowosocjalistyczną.

Przedmiotem drugiego ważnego spotkania w Krzyżowej w grudniu 1942 r. było poszukiwanie podstaw dobrego i zdrowego państwa i społeczeństwa. Dla członków *Kreisauer Kreis* nie ulegało wątpliwości, że fundamentalne znaczenie w tych dziedzinach powinno – podobnie jak w innych przypadkach życia publicznego – mieć odwoływanie się do wartości religijnych i moralnych. Kierując się nimi, po raz kolejny wskazywano na potrzebę zapewnienia jednostce wolności, od której uzależniano jej odpowiedzialność za własne czyny. Silnie akcentowano także postulat współdecydowania jednostek o tych wszystkich sprawach, które dotyczyły poszczególnych osób lub całej zbiorowości. W celu demokratyzacji życia publicznego grupa Moltkego opowiadała się za odrodzeniem systemu samorządowego zniszczonego przez proces „ujednolicania" (*Gleichschaltung*) dokonujący się w Niemczech pod rządami nazistów i polegający na pozbawieniu partii politycznych, stowarzyszeń czy związków zawodowych możliwości legalnego działania – z wyjątkiem organizacji narodowosocjalistycznych. *Kreisauer Kreis* stanowczo sprzeciwiał się wszelkim przejawom bezwzględnego podporządkowania jednostki państwu, prowadzącego do totalitaryzmu. Równocześnie sceptycznie oceniał przydatność instytucji demokracji pośredniej. Wychodził bowiem z założenia, że nie każda jednostka potrafi rozsądnie i odpowiedzialnie korzystać z praw wyborczych. Z tego względu postulowano wprowadzenie wielostopniowych wyborów do organów prawodawczych, by ograniczyć zakres oddziaływania na sprawy polityczne osób niemających odpowiedniego przygotowania do współdecydowania o nich. Grupie Moltkego nie była jednak obca wywodząca się z doktryny XIX-wiecznego konserwatywnego liberała Alexisa de Tocqueville'a idea ochrony jednostek przed ewentualną omnipotencją państwa, realizowanej za pomocą rozmaitych ciał pośredniczących, w których mogłyby one rozwijać własne zainteresowania i realizować indywidualne potrzeby w dziedzinie edukacji, sportu czy rozrywki. Na zebraniu w grudniu 1942 r. dyskutowano nie tylko o sprawach politycznych, ale także o kwestiach ekonomicznych. Za podsta-

wę uzdrowienia gospodarki, nastawionej w okresie hitlerowskim przede wszystkim na produkcję zbrojeniową i poddanej szczególnej dyscyplinie pracy, uznano stworzenie warunków dla zapanowania sprawiedliwości społecznej. Pod tym pojęciem rozumiano m.in. gwarancje prawa do mieszkania, zatrudnienia i współdecydowania o swym zakładzie pracy.

Trzecie i zarazem ostanie spotkanie członków kręgu z Krzyżowej odbyło się w Zielone Świątki 1943 r. Podjęta wtedy dyskusja oscylowała wokół kwestii nowego ładu międzynarodowego i ukarania winnych „zdeptania prawa" podczas wojny. Zanim przejdę do zwięzłego omówienia przebiegu tego posiedzenia, za celowe uważam przedstawienie wcześniejszych dokumentów powstałych w *Kreisauer Kreis* i dotyczących kwestii polityki międzynarodowej. Jednym z pierwszych z nich był memoriał z 24 kwietnia 1941 r., noszący tytuł „Ausganglage. Ziele und Aufgaben", w którym sformułowano podwaliny światopoglądu grupy Moltkego. Już w tym dokumencie wyraźnie wskazywano, że fundamentem idei nowego państwa niemieckiego (*Reich*) – ujętego w formę republiki parlamentarnej – powinna być etyka chrześcijańska. Bez wiary w Boga i moralnego odrodzenia człowieka, a zwłaszcza zdeprawowanych przez hitlerowski reżim Niemców, niemożliwe jest bowiem przywrócenie zniszczonych podczas II wojny światowej wartości ogólnoludzkich. Kolejna teza zawarta w omawianym dokumencie brzmiała: do osiągnięcia tych celów mogłoby wydatnie przyczynić się przekształcenie Europy w federację niepodległych i współpracujących ze sobą państw. Pomysł stworzenia wspólnoty naszego kontynentu – jak się jeszcze przekonamy – będzie się przewijać także w innych memoriałach grupy Moltkego. Co się jeszcze tyczy dokumentu z kwietnia 1941 r.: właściciel majątku w Krzyżowej przewidywał, że w zjednoczonej Europie będzie prowadzona wspólna polityka zagraniczna i wojskowa oraz zostanie przyjęte wspólne ustawodawstwo konstytucyjne. Władza wykonawcza w sfederowanej Europie powinna natomiast spoczywać w rękach rządu fachowców. Myśli zawarte w rzeczonym memoriale rozwijał dokument z 9 czerwca 1941 r., który przewidywał przekształcenie naszego kontynentu w państwo związkowe o jednolitej suwerenności o granicach wyznaczonych przez Atlantyk, Morze Śródziemne i czarne oraz wschodnie granice Rumunii, Polski oraz państw bałtyckich. Co ciekawe, omawiany memoriał zakładał utworzenie „małego obszaru" bezpośrednio administrowanego przez federację europejską i składającego się z Czech, Austrii i Śląska.

Pomysły zjednoczeniowe przewijały się niekiedy w dokumentach opracowywanych nie przez cały *Kreisauer Kreis*, ale tylko przez jego poszcze-

gólnych członków. Jednym z podejmujących ten temat był Adam Trott zu Solz. W celu zażegnania groźby kolejnej wojny opowiadał się on za poddaniem sił zbrojnych poszczególnych państw wspólnemu zarządowi europejskiemu. Trott zu Solz liczył na to, że w ten sposób będzie możliwe osłabienie, a nawet wyeliminowanie tendencji nacjonalistycznych w Europie, w których upatrywał jedną z przyczyn konfliktów militarnych łącznie z wybuchem II wojny światowej. Należy podkreślić, że polityk ten przewidywał udział w federacji europejskiej wolnego i odrestaurowanego w granicach narodowych państwa polskiego i czeskiego. Nie zakładał natomiast – podobnie jak Moltke – udziału we wspólnej Europie Związku Sowieckiego jako państwa totalitarnego. Na marginesie: członkowie Kreisauer Kreis nie byli zgodni ze sobą co do przynależności do federacji Wielkiej Brytanii. Trott zu Solz sporą wagę przykładał także do rozwiązania kwestii społecznych w przyszłej nienazistowskiej Europie, przewidując potrzebę przyjęcia „Wielkiej Karty Pracy" gwarantującej rozmaite prawa socjalne. Stojąc na gruncie doktryny solidaryzmu, w dokumencie z listopada 1943 r. (*Bemerkungen zum Friedensprogramm der amerikanischen Kirchen*) głosił ideę przeciwstawienia się międzynarodowej organizacji państwowej monopolom gospodarczym. Za „daleko idącym zjednoczeniem narodów" opowiadał się również Theodor Stelzer w memoriale z 15 lipca 1944 r. Jak inni członkowie grupy Moltkego, nawoływał do znalezienia wspólnego europejskiego etosu, wskazując przy tym na wartości chrześcijańskie. Dodam, że inspiracje do opracowania założeń przyszłego ładu międzynarodowego na naszym kontynencie *Kreisauer Kreis* czerpała z różnych źródeł doktrynalnych, m. in. z koncepcji szkoły prawa natury w XVII w. (Hugo de Groot czy John Locke), filozofii Immanuela Kanta i Friedricha Georga Wilhelma Hegla oraz niektórych idei niemieckiej gospodarki wielkiego obszaru i geopolityki (Johann Gottlieb Fichte i Friedrich Naumann).

Wracając do tematyki spotkania w Zielone Świątki 1943 r., stwierdzić wypada, że w dokumencie zatytułowanym „W kwestii uspokojenia Europy" (*Zur Befriedung Europas*) postulowano utworzenie trybunału europejskiego z zadaniem ochrony praw człowieka, powołania europejskich sił porządkowych jako rodzaju wspólnej armii oraz ukonstytuowanie urzędu do spraw europejskiej gospodarki i planowania. W kolejnym memoriale zajęto się sprawą przyszłych instytucji ustrojowych w Europie. Przewidywano utworzenie co najmniej trzech organów wspólnoty: Rady Związku (Rady Koronnej), Izby Niższej (Izba Narodów) i Rządu Związkowego. Członkowie *Kreisauer Kreis* zdawali sobie sprawę, że budowa zjednoczonej

Europy będzie napotykać na rozmaite trudności i przeszkody, wynikające m.in. z zadawnionych antagonizmów międzynarodowych i odmienności interesów poszczególnych państw. Obawiali się nawet, że również w przyszłości będzie dochodzić do wybuchu nowych konfliktów militarnych. Mimo to wierzyli w możliwość stworzenia federacji europejskiej, choćby w niepełnej i niedoskonałej postaci. W kręgu zainteresowań grupy Moltkego znalazły się podczas trzeciego spotkania jej członków w 1943 r. także kwestie społeczno-gospodarcze na naszym kontynencie. Nie odrzucając systemu kapitalistycznego, opowiedziano się za jego modyfikacją w duchu ordoliberalizmu, a zatem za stworzeniem warunków do odpowiedniej partycypacji pracowników w zyskach zakładów produkcyjnych – przy zachowaniu reguł wolnego rynku skorygowanych o zasady sprawiedliwości społecznej. Co się tyczy drugiej z omawianych na spotkaniu w Krzyżowej w połowie 1943 r., czyli kwestii ukarania winnych „zdeptania" prawa, to należy zauważyć, że została ona uznana za sprawę pierwszorzędnej wagi.

Postulat ukarania winnych zbezczeszczenia prawa – wyrażającego się łamaniu praw boskich, naturalnych, pozytywnych i międzynarodowych – grupa Moltkego odnosiła przede wszystkim do nazistowskich prominentów i zbrodniarzy, choć winnych takiego postępowania dostrzegała także poza Niemcami, zwłaszcza w Związku Sowieckim. Potępiając tego rodzaju praktyki, uważano, że ukarać zbrodniarzy hitlerowskich powinni sami Niemcy. Nie wykluczano jednak możliwości postawienia ich przed sądami międzynarodowymi, wymieniając jako kompetentny w tej sprawie Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Taką ewentualność przewidywał memoriał z 23 lipca 1943 r. stanowiący poprawioną wersję dokumentu przyjętego na trzecim spotkaniu w Krzyżowej. Członkowie grupy Moltkego sprzeciwiali się natomiast pociąganiu do odpowiedzialności karnej wszystkich Niemców z okresu hitlerowskiego, odrzucając zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Warunkiem powstania postnazistowskiej Rzeszy miało być wszakże rozliczenie się z brunatną przeszłością – w celu powrotu do chrześcijańskiego ładu i ułożenia poprawnych stosunków z sąsiadami Niemiec.

Działalność *Kreisauer Kreis* przerwało aresztowanie Helmuta Jamesa von Moltke przez Gestapo w styczniu 1944 r. Powodem pozbawienia wolności było ostrzeżenie przez niego jednego ze współspiskowców z Abwehry Ottona Karla Kiepa o grożącym mu aresztowaniu. Przebywający na wolności członkowie grupy Moltkego zaczęli w tej sytuacji poszukiwać kontaktów z przedstawicielami innych odłamów opozycji

antyhitlerowskiej, a zwłaszcza z bliskim im nurtem narodowo-konserwatywnym. Niektórzy z nich (m.in. Yorck von Wartenburg i Trott zu Solz) aktywnie uczestniczyli w zamachu dokonanym przez Stauffenberga. Klęska poniesiona przez spiskowców z 20 lipca 1944 r. doprowadziła do dalszych aresztowań wśród dawnych członków *Kreisauer Kreis*. Ostatecznie po śledztwie z zastosowaniem tortur i kilku rozprawach sądowych przed Trybunałem Ludowym kierowanym przez osławionego Rolanda Freislera na karę śmierci zostali skazani następujący członkowie tej grupy opozycyjnej: Moltke, Yorck von Wartenburg, Trott zu Solz, Reichwein, Delp, Leber, Haeften i Haubach. Pozostałym członkom *Kreisauer Kreis* udało się uniknąć najwyższego „wymiaru sprawiedliwości". Niektórzy z nich zostali skazani na karę więzienia. Inni zdołali się ukryć przed policją, a jeszcze inni nie zostali ujawnieni podczas postępowania wyjaśniającego okoliczności zamachu ze strony Stauffenberga. Tym samym na początku 1945 r. definitywnie zakończyła się działalność grupy Moltkego, zamykając niewątpliwie ważny i zasługujący na uznanie epizod w ponurych dziejach Niemiec okresu II wojny światowej.

Antyhitleryzm Kreisauer Kreis nie poszedł jednak w zapomnienie ani w Niemczech, ani m.in. w Polsce po 1945 r. Działalność grupy Moltkego została upamiętniona i uszanowana poprzez powołanie przed niemal dwudziestu laty – po zmianie ustroju politycznego w naszym kraju – w Krzyżowej Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży, przez który przewinęło się dotychczas około 66 tysięcy młodych ludzi, głównie z Polski i Niemiec. Przypomnę, że na początku listopada 1989 r. w tej niewielkiej miejscowości odbyła się słynna „Msza pojednania" z udziałem premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla. Zbiegła się ona w czasie z upadkiem muru berlińskiego jako symbolu Niemiec podzielonych po II wojnie światowej w wyniku klęski Trzeciej Rzeszy, spodziewanej i oczekiwanej również przez *Kreisauer Kreis*. W listopadzie 2009 r. w celu upamiętnienia tego ważnego wydarzenia w stosunkach polsko-niemieckich odprawiona została w Krzyżowej kolejna uroczysta msza święta.

Wybrana literatura

Balfour M., Frisby J., *Helmuth James von Moltke. A Leader against Hitler*, London 1972.

Finker K., *Graf Moltke und der Kreisauer Kreis*, Berlin 1978.

Germans against Nazism. Nonconformity, Opposition and Resistance in the Third Reich. Essays in Honour of Peter Hoffmann, ed. by F.R. Nicosia and L.D. Stokes, New York–Oxford 1990.

Hoffmann P., *Widerstand, Staatsstreich, Attentat. Der Kampf der Opposition gegen Hitler*, München 1969.

Jonca K., *Doktryna polityczna arystokratycznej opozycji antyhitlerowskiej na Śląsku (1940-1944). Spór wokół „Kreisauer Kreis"*, „Studia Śląskie", t. XX, Opole 1971.

Jonca K., *„Kreisauer Kreis" Helmutha Jamesa von Moltke*, [w:] *Z badań nad dziejami opozycji antyhitlerowskiej w Niemczech*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1987.

Jonca K., *Opozycja antyhitlerowska na Śląsku wobec hitlerowskich zbrodni ludobójstwa (1942–1944)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi", t. IV, Wrocław 1979.

Kozeński J., *Opozycja w III Rzeszy*, Poznań 1987.

Der Kreisauer Kreis: zu denkverfassungspolitischen Vorstellungen von Männer des Widerstandes um Helmuth James Graf von Moltke, hrsg. von U. Karpen und A. Schott, Heidelberg 1996.

Der Kreisauer-Kreis. Porträt einer Widerstandsgruppe, hrsg. von W.E. Winterhager, Berlin 1985.

Moltke H.J. von., *Relacja z Niemiec w roku 1945. Ostatnie listy z więzienia Tagel w 1945 roku*, Kraków 1993.

Mommsen H., *Der Kreisauer Kreis und die künftige Neuordnung Deutschlands und Europas*, [w:] *Alternative zu Hitler. Studien zur Geschichte des deutschen Widerstandes*, München 2000.

Roon G. van, *Der Kreisauer Kreis zwischen Widerstand und Umbruch. Beilage zum Widerstand 1933–1945*, Berlin 1985.

Roon G. van, *Neuordnung im Wiederstand. Der Kreisauer Kreis innerhalb der deutschen Wiederstandsbewegung*, München 1967.

Rothfels H., *Die deutsche Opposition gegen Hitler*, Krefeld 1951.

Scheffler T., *Europa po Hitlerze. Ład międzynarodowy w koncepcjach konserwatywnej opozycji w Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 2006.

Wasmund K., *Staat Und Politik in der Gedankenwelt des Kreisauer Kreises*, „Jahrbuch der Friedrich-Wilhelm-Universität", Bd. X, Würzburg 1965.

Der Wiederstand gegen den Nationalsozialismus. Die deutsche Gesellschaft und der Wiederstand gegen Hitler, hrsg. von J. Schmädeke und P. Steinbach, München–Zürich 1985.

Piotr Szymaniec

Elementy liberalne w myśli Georga Wilhelma Friedricha Hegla

W literaturze wskazuje się często, że trudno mówić o jednym liberalizmie, ponieważ np. liberalizm brytyjski różni się od francuskiego, a ten z kolei – od niemieckiego czy amerykańskiego. Do tego jeszcze dochodzi problem zmienności idei uważanych za liberalne podczas ich historycznego rozwoju. Ze względu na złożoność zagadnienia przydatne będzie wskazanie głównych, niejako modelowych elementów myśli liberalnej. Zdaje się zatem, że podstawowe znaczenie dla liberałów ma wolność w zewnętrznej względem jednostki sferze politycznej i społecznej[1]. Dalej można wskazać równość, ale rozumianą jako równość statusu czy też równe traktowanie wobec prawa[2]. Jednostka jest przez myślicieli należących do tego nurtu pojmowana w sposób indywidualistyczny, jako byt wyposażony w autonomię zarówno pod względem moralnym, jak i w zakresie podejmowania wyborów politycznych. Społeczeństwo (często ujmowane jako suma jednostek) staje się zaś głównie środkiem do samorealizacji jednostek. Z indywidualizmem

1 Wolność ta może mieć charakter negatywny albo pozytywny. Por. I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, przekład: H. Bartoszewicz, D. Grinberg *et al.*, Warszawa 1994, s. 33–59, 182–233.

2 Idea równości statusu uznana została za najważniejszą dla myśli liberalnej przez Johna Rawlsa (1921–2002) i jego kontynuatorów. Zob. P. Kelly, *Liberalizm*, przekład: S. Królak, Warszawa 2007, s. 13 i n.; J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, przekład: A. Romaniuk, Warszawa 1998, s. 378 i n.

wiąże się generalne poparcie własności prywatnej oraz dla kapitalizmu jako systemu społeczno-ekonomicznego[3]. Według Johna Graya do konstytutywnych elementów liberalizmu zaliczyć można – obok indywidualizmu i egalitaryzmu rozumianego jako domaganie się równości wszystkich obywateli wobec prawa – melioryzm, czyli pogląd uznający, że wszelkie instytucje społeczne i polityczne zdolne są do samoregulacji i samodoskonalenia, a także uniwersalizm, który oparty jest na twierdzeniu o niezmienności natury ludzkiej i „nadaje równorzędne znaczenie kontekstom historycznym i formom kulturowym"[4]. Z tak pojętym uniwersalizmem łączy się – wymieniane przez niektórych autorów – odrzucenie istnienia obiektywnego kryterium prawdy, dobra oraz sprawiedliwości, odrzucenie „najwyższego autorytetu", czyli relatywizm, którego próbą przełamania miałby być konwencjonalizm[5]. Jednakże sądzę, że wyodrębnienie tego elementu jako bezspornego jest problematyczne, zwłaszcza w odniesieniu do myślicieli liberalnych XVIII i XIX wieku, z których – jak sądzę – niewielu by się zgodziło z poglądem, że nie ma obiektywnego wyznacznika tego, iż coś jest dobre czy sprawiedliwe[6]. Natomiast połączenie liberalizmu i uznania demokracji za optymalny ustrój polityczny wiąże się dopiero z nazwiskami utylitarystów – Jeremy'ego Benthama (1748–1832) i Johna Stuarta Milla (1806–1875), wcześniejsi przedstawiciele liberalizmu – od Johna Locke'a (1632–1704) aż do Benjamina Constanta (1767–1830) – najczęściej byli zwolennikami umiarkowanej monarchii. Nie da się więc powiedzieć, że liberalizmowi zawsze towarzyszyło popieranie demokracji[7].

---

3 R. Tokarczyk, *Elementy składowe myśli politycznej współczesnego liberalizmu*, [w:] E. Olszewski, Z. Tymoszuk (red.), *Ideologia, doktryny i ruch polityczny współczesnego liberalizmu*, Lublin 2004, s. 22–27; *idem*, *Współczesne doktryny polityczne. Wydanie XII rozszerzone*, Kraków 2003, s. 67–73; W. Kaute, *Filozofia liberalizmu. Główne idee i ich konsekwencje we współczesnym świecie*, [w:] E. Olszewski, Z. Tymoszuk (red.), *Ideologia, doktryny…*, s. 56 i n.

4 J. Gray, *Liberalizm*, przekład: R. Dziubecka, Kraków 1994, s. 7–9.

5 Tak: P. Świercz, *Filozoficzne korzenie liberalizmu*, [w:] E. Olszewski, Z. Tymoszuk (red.), *Ideologia, doktryny…*, s. 40.

6 Wartościowania kultur według tego, w jaki stopniu gwarantują wolność jednostki, dokonywali chociażby markiz de Condorcet (1743–1794) oraz John Stuart Mill. Por. A.N. Condorcet, *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*, przekład: E. Hartleb, PWN, b.m.w. 1957, *passim*; M. Maneli, *John Stuart Mill*, [w:] *idem*, *Historia doktryn polityczno-prawnych XIX wieku. Część I*, Warszawa 1964, s. 209–221.

7 W sprawie cech liberalizmu zob. także: J. Bartyzel, *W gąszczu liberalizmów. Próba periodyzacji i klasyfikacji*, Lublin 2004, s. 231–239.

Wolność jest centralną kategorią myśli G.W .F. Hegla, który w *Zasadach filozofii prawa* (1821) i *Encyklopedii nauk filozoficznych* (1817) przedstawia logiczny rozwój pojęcia wolności – od wolności negatywnej, przez arbitralną (czy naturalną) aż po etyczną[8].

Wolność negatywna (*negative Freiheit*, *die Freiheit der Leere*) oznacza sytuację, w której wola (*Wille*), czyli jednostka, ucieka „od wszelkiej treści jako pewnego ograniczenia". Wola posiadająca taką wolność zdobywa „poczucie swego istnienia tylko wówczas, kiedy coś niszczy"[9]. Wola, która chce wprowadzenia w życie abstrakcji, jest wyposażona właśnie w ten rodzaj wolności. Dążenie do realizacji abstrakcji stanowi dla Hegla istotę wszelkiego fanatyzmu, zarówno religijnego, jak i politycznego – takiego chociażby jak ten charakteryzujący radykalnych zwolenników Robespierre'a w czasach rewolucji francuskiej[10]. Znamienne, że Hegel rozpoczyna swe rozważania o wolności od tego, co stanowi pewne jej wynaturzenie.

Wolność arbitralna polega na tym, że wola (bezpośrednia albo naturalna – *der unmittelbare oder natürliche Wille*) sama określa swoje ograniczenia. Wola jest tutaj *pozytywna*, dąży bowiem do urzeczywistnienia jakiegoś założonego stanu (chce *czegoś*), a przez to sama się ogranicza. Wolność arbitralna aktualizuje się na dwóch poziomach: prawa abstrakcyjnego oraz indywidualnej moralności (*Moralität*). W obrębie prawa abstrakcyjnego jednostka jest *osobą* (*Person*), tzn. podmiotem, „który jest wolny (…) i który w rzeczach nadaje sobie istnienie". Dlatego też prawo to jest związane z własnością rzeczy, czyli przedmiotów zewnętrznych, własność bowiem prywatna i osobista jest, wedle Hegla, czymś koniecznym i wręcz „pierwszym modusem wolności". Osoba musi ustanowić sobie pewną zewnętrzną sferę swojej wolności, a uczynić to może przez nabycie własności pewnych rzeczy materialnych, dzięki którym i przez które kształtuje ona swoją osobowość oraz nadaje obiektywne istnienie

8 Przyjmuję tutaj, z pewnymi modyfikacjami, podział przedstawiony przez Zbigniewa Stawrowskiego, *Państwo i prawo w filozofii Hegla*, Kraków 1994, *passim*.

9 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, przekład: A. Landman, PWN 1969, § 5, s. 34–35.

10 Por. Heglowską analizę rewolucji francuskiej – *idem*, *Wykłady z filozofii dziejów*, przekład: J. Grabowski, A. Landman, PWN, b.m.w. 1958, tom II, s. 348–349. W tych fragmentach *Wykładów z filozofii dziejów*, gdzie Hegel krytykuje „liberalizm", ma na myśli – jak wynika z kontekstu – ustrój oparty na doktrynie J.J. Rousseau, który chcieli wprowadzić radykalni przywódcy rewolucji francuskiej; por. *idem*, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. II, s. 351–352.

w rzeczywistości swojej woli[11]. Osobowość jest pewną możliwością człowieka, obszarem, który on samodzielnie, poprzez własność rzeczy, kształtuje. Ponieważ osobowość dla Hegla jest swoistym postulatem, wobec tego formułuje własną wersję Kantowskiego imperatywu kategorycznego: „bądź osobą i uznawaj drugich jako osoby"[12].

Moralność jednostki oparta jest na subiektywnych odczuciach i sądach podmiotu. O ile w sferze prawa abstrakcyjnego jednostka zdobywała wolność zewnętrzną, o tyle na obszarze moralności jednostka nabywa wolność wewnętrzną – podmiotową, która – według Hegla – „jest tym, co nazywa się wolnością w sensie europejskim". Wszelkie zewnętrzne wskazania co do rozróżnienia dobra i zła – normy prawne, nakazy obyczajowe czy religijne – aby uzyskać dostęp do sfery moralności jednostki, muszą zostać przez nią co najmniej zaaprobowane. Dlatego też autonomia moralna musi zakładać też wolność sumienia i wyznania. Wolność podmiotowa polega na tym, że każdy człowiek „musi posiadać swą własną znajomość różnicy między dobrem a złem w ogóle"[13]. Ponieważ jednak jednostka nie może znać wszystkich skutków swoich działań, może odpowiadać moralnie (inaczej niż w przypadku odpowiedzialności prawnej) tylko za „zamysł", jaki działaniu temu przyświecał[14], czyli – według terminologii Immanuela Kanta – za wybór określonej „maksymy woli".

Trzeba zauważyć, że wyodrębniona w rozważaniach Hegla sfera wolności arbitralnej odpowiada w zasadzie temu, co liberałowie nazywają

---

11 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, *uzupełnienia do §§ 33, 46*, s. 354, s. 358. Herbert Marcuse, *Reason and Revolution. Hegel and the Rise of Social Theory. 2nd Edition with Supplementary Chapter*, London 1955, s. 236, w swej interpretacji uznaje, że dla Hegla wolność jednostki zaczyna się od własności prywatnej, której zachowanie ma gwarantować państwo. Podobne jak u Hegla połączenie pojęć wolności i własności można znaleźć w doktrynie Wilhelma von Humboldta (1767–1835), według którego – jak pisze Maciej Chmieliński, *Atomizm a indywidualizm. Rozważania nad myślą polityczną i prawną Wilhelma von Humboldta*, Łódź 2004, s. 59 – „wola człowieka, jako wyraz jego osobowości i wolności, rozciąga się tylko tak dalece, jak sięgają granice jego własności".

12 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 36, s. 58.

13 *Idem*, *Encyklopedia nauk filozoficznych*, przekład: Ś.F. Nowicki, Warszawa 1990, § 503, s. 506–507. Zob. również: K. Pyclik, *Liberalna koncepcja prawa podmiotowego wolności sumienia i wyznania. Cz. I*, Przegląd Prawa i Administracji, t. XLVII, Wrocław 2001, s. 192–195.

14 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 504 i n., s. 507 i n. Por. też Z. Stawrowski, *op. cit.*, s. 75 i n.

wolnością negatywną. Jest to obszar autonomicznej działalności jednostki w zakresie zgodnego z prawem zdobywania dóbr i – tym samym – zaspokajania potrzeb jednostki oraz jej autonomii moralnej. N a obszarze wolności arbitralnej zasadniczo nie podlega ona pr zymusowi, chyba że naruszy cudzą wolność i własność, a wówczas zrobi niewłaściwy użytek ze swojej wolności i sprawiedliwe jest, aby została za to ukarana. Jeżeli rozważając tę wolność, berliński filozof wzywa jednostki do okr eślonego zachowania się (np. do uszlachetniania naturalnych popędów), czyni to – tak jak I mmanuel Kant[15] – jedynie w formie postulatywnej: swoistego wezwania.

Hegel uważa, że jest wielką zasługą Kanta, iż położył nacisk na autonomię moralną jednostki, która jest war unkiem jej wolności. J ednakże jednostka czasem nie r ozpoznaje właściwie, co jest dobr e, a co złe. Poza tym jest ona wolna i może wybrać zło. Wobec tego nad sferą moralności musi istnieć jeszcze jedna płaszczyzna – etyczność (*Sittlichkeit*). Z punku widzenia społeczeństwa i państwa, zdaje się uważać Hegel, wystarczy, aby jednostki postępowały zgodnie z etycznością. Etyczność – jak trafnie wskazuje Karol Bal – jest efektem takiego pr zekształcenia sumień jednostek, wskutek którego napełnione one zostają ogólną, obiektywną i substancjalną treścią[16]. Nie oznacza to wcale, że ludzie mają się wyr zec swoich partykularnych interesów. Tę obiektywną, substancjalną tr eść stanowi zespół rozumnych (racjonalnych) reguł, które umożliwiają koegzystencję jednostek w społeczności oraz wszelkie działanie społeczne. Jeżeliby każda osoba kierowała się tylko swoją samowolą, społeczeństwo byłoby zagrożone.

---

15 Można zaryzykować twierdzenie, że Kant był tym przedstawicielem niemieckiej filozofii klasycznej, który najbardziej zbliżył się do klasycznego liberalizmu. Opowiadał się bowiem za takim ustrojem, który będzie obywatelom gwarantował wolność osobistą, prawo własności, równość wobec prawa, wolność wyznania oraz wolność słowa i druku, choć tę ostatnią „w granicach głębokiego poważania i miłości dla ustroju". Państwo, według Kanta, ma gwarantować wolność zewnętrzną jednostek. Najlepszym państwem nie jest takie, które w sposób paternalistyczny dba o pomyślność poddanego, lecz takie, „w którym obywatelowi najlepiej zabezpieczone jest jego prawo", takie, w którym każdy obywatel – powtórzył Kant hasło rewolucji amerykańskiej – ma prawo do dążenia do własnego szczęścia. Por. I. Kant, *O porzekadle: To może być słuszne w teorii, ale nic nie jest warte w praktyce*, przekład: M. Żelazny *et al.*, [w:] *idem*, *Rozprawy z filozofii historii*, Kęty 2005, s. 130–143; O. Höffe, *Immanuel Kant*, przekład: A.M. Kaniowski, Warszawa 1995, s. 207–231.

16 K. Bal, *Rozum i historia. Historiozofia Hegla wobec Oświecenia*, Wrocław–Warszawa 1973, s. 209.

W etyczność wyposażone są kolejne wspólnoty, do których jednostka należy i w których obrębie działa – rodzina[17], społeczeństwo obywatelskie (*bürgerliche Gesellschaft*) oraz państwo. Członkiem społeczeństwa obywatelskiego jest obywatel, ale – jak dodaje Hegel – w znaczeniu *bourgeois*, a nie *citoyen*[18]. Obywatel taki to „osoba konkretna", „która jest dla siebie celem *szczegółowym* jako pewna całość potrzeb i mieszanina naturalnej konieczności i arbitralnej woli"[19]. W nowoczesnym społeczeństwie pogłębia się podział pracy, wobec czego wzrasta wzajemna zależność ludzi przy zaspokajaniu potrzeb. Wszystko to powoduje, iż „każdy, zarabiając na siebie, produkując i używając, produkuje tym samym i pracuje dla pożytku wszystkich innych. (…) każdy, dzięki swojemu zapośredniczonemu przez pracę zajęciu zarobkowemu, utrzymuje i pomnaża majątek ogólny"[20]. Hegel odwołuje się tu do słynnej koncepcji „niewidzialnej ręki" Adama Smitha[21], ale inaczej niż szkocki filozof rozkłada akcenty – w taki sposób, że cała myśl nabiera innej wymowy. Jeżeli Smith mówił, że społeczeństwo odnosi korzyść z nakierowanych na zysk działań indywiduów, mimo że indywidua te nie chcą tego ani nawet o tym nie wiedzą, to Hegel podkreśla, iż kierując się własnym interesem, jednostki tyleż same przyczyniają się do dobra ogółu, co w swych poczynaniach – chociażby wskutek istnienia podziału pracy – są zależne od działań innych osób. Heglowska koncepcja społeczeństwa obywatelskiego stanowi próbę przezwyciężenia charakterystycznej dla liberalizmu ekonomicznego atomistycznej koncepcji społeczeństwa, ale bez odbierania jednostce autonomii i bez wyrzekania się pewnych zdobyczy tego liberalizmu[22].

---

17 Por. G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 158–181, s. 170–187. Katarzyna Guczalska, *Miłość i cnota polityczna. Rodzina i kobieta w filozofii Hegla*, Kraków 2002, zwłaszcza s. 88–102, uważa, iż Heglowska koncepcja rodziny jest zarazem „nowoczesna" i „konserwatywna" – konserwatywna dlatego, że opiera się na jasnym podziale ról, a nowoczesna – ponieważ więzy łączące członków (zasadniczo dwupokoleniowej) rodziny opierają się na miłości, a nie na jakkolwiek pojętej wspólnocie interesów (jeszcze Kant uważał małżeństwo za rodzaj umowy, pokrewny innym umowom cywilnym).

18 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 190, *dodatek*, s. 195; por. *idem*, *Wykłady z historii filozofii. Tom II*, przekład: Ś.F. Nowicki, Warszawa 1996, s. 274–275.

19 *Idem*, *Zasady filozofii prawa*, § 182, s. 188.

20 *Ibidem*, § 198–199, s. 198–199.

21 Por. A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów. Tom II*, przekład: A. Prejbisz, B. Jasińska, Warszawa 2007, s. 40.

22 Hegel wprost powołuje się na pierwszych przedstawicieli ekonomii klasycznej: Adama Smitha (1723–1790), Jeana Baptiste'a Saya (1767–1832) oraz Davida Ri-

Społeczeństwo obywatelskie dzieli Hegel na stany: *substancjalny*, który zajmuje się wytwarzaniem produktów naturalnych (uprawą roli, hodowlą itd.), *przemysłowy* – obejmujący wszystkich, którzy w różny sposób związani są z przemysłem (rzemieślników, kupców, fabrykantów, a także robotników), oraz *stan ogólny*, w którego skład wchodzą ludzie nauki, nauczyciele oraz szeroko rozumiana biurokracja państwowa[23]. W ramach społeczeństwa obywatelskiego, a zwłaszcza stanu przemysłowego, powinny istnieć korporacje. Zadaniem korporacji jest przede wszystkim zrzeszanie członków określonej grupy zawodowej i działanie na jej rzecz, dzięki czemu mając na względzie swój szczegółowy interes, jednostki będą także współuczestniczyć w realizacji ogólnego interesu grupy (interes partykularny zyska bardziej ogólny wymiar)[24]. Podział ten *prima facie* wydaje się nawiązywać do feudalnego społeczeństwa stanowego. Tak jednak nie jest – po pierwsze dlatego, że Hegel domaga się prawa wolnego wyboru zawodu, wobec czego przypisanie do danego stanu, a tym bardziej przynależność do korporacji, nie jest stałe ani dziedziczne. Po drugie berliński filozof uznaje, że istnienie wolności przemysłu jest konieczne. Wolność ta jednak nie obywa się bez pewnych wyjątków, które są konieczne z uwagi na różne niekiedy interesy konsumentów i producentów. Wyjątki te obejmują badanie przez odpowiednie urzędy

cardo (1772–1823) – G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 189, *dodatek*, s. 194; por. *ibidem*, *uzupełnienie do § 189*, s. 399–400.

23 Wypada zaznaczyć, że idea państwa biurokratycznego nie jest pomysłem samego Hegla. Grzegorz Leopold Seidler trafnie przypisuje ją oświeconemu absolutyzmowi i doktrynie kameralistycznej, która rozwijała się przede wszystkim w niemieckim obszarze kulturowym od schyłku XVII w. Sam termin „biurokracja" ma rodowód XVIII-wieczny. Wymieniony autor cytuje list barona de Grimm do Woltera z 1 lipca 1764 r., w którym to liście nadawca, aprobująco przytaczając poglądy V. Gournaya na temat przerostów administracji państwowej, używa tego właśnie określenia. Zob. G.L. Seidler, *Biurokracja*, [w:] *idem*, *Z wieku Oświecenia*, Lublin 1984, s. 197–212. Teorię biurokracji po Heglu rozwinął, rzecz jasna, Max Weber. Tym, którzy obwiniają Hegla o to, że stworzył podstawy patologicznego systemu omnipotentnej biurokracji, zadać trzeba następujące pytanie: czy autor tworzący u progu XIX stulecia mógł wskazać, nie popadając w utopizm, inny ustrój niż umiarkowana monarchia konstytucyjna, wyposażona w sztab profesjonalnych urzędników administracji państwowej i odpowiednie biurokratyczne, wolne od arbitralności procedury, jako gwarantujący więcej praw jednostkom i grupom społecznym i sprawniej realizujący zadania państwa?

24 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 202–206, s. 200–203; § 250–256, s. 233–238.

jakości towarów oferowanych na rynek czy też kontrolę cen „produktów codziennego użytku", słowem – działania mające chronić, w imię dobra ogólnego, konsumentów[25].

Hegel uważa, że w społeczeństwie muszą istnieć nierówności. Występują one z powodu przypadkowych różnic w zakresie wielkości majątku, ale przede wszystkim ich przyczyną jest różny poziom uzdolnień, umiejętności oraz „intelektualnej i moralnej kultury" jednostek, który wtórnie wpływa też na nierówności majątkowe. Dążenie do wprowadzenia równości pod względem majątku uznaje Hegel za dowód braku rozsądku i fanatyzmu – dążenie takie jest wszak chęcią w cielania w życie abstrakcji. Jednakże uważa on, iż istnienie skrajnego ubóstwa nie jest korzystne, ponieważ prowadzi do powstania motłochu (*Pöbel*), który jest siłą nieobliczalną i irracjonalną, a więc stanowiącą zagrożenie dla społeczeństwa i państwa. Dlatego powinny istnieć „urządzenia publiczne" przeznaczone dla biednych (chociażby szpitale), a w pewnych, choć bardzo wyjątkowych okolicznościach władza powinna zapewnić najbiedniejszym pracę (ze społecznego punktu widzenia korzystniejsze jest bowiem zapewnienie pracy niż rozdawanie środków utrzymania, które oducza pracowitości). Pewna, bardzo jednak ograniczona, ingerencja w sferę gospodarki, będącą domeną społeczeństwa obywatelskiego, jest potrzebna nie po to, aby wprowadzić abstrakcyjną równość, ale żeby nie tworzył się motłoch, którego – jako siły destrukcyjnej – Hegel się boi. Ingerencja ta podejmowana jest po to, „by złagodzić niebezpieczne konwulsje i skrócić czas, który byłby potrzebny do wyrównania kolizji w drodze nieświadomej konieczności", czyli jedynie na skutek działania praw ekonomii [26]. Hegel przewiduje odstępstwa od zasad liberalizmu ekonomicznego, polegające po pierwsze na istnieniu pewnej, choć nie nadmiernej, kontroli działalności rynkowej, a po drugie na zapewnieniu w określonych sytuacjach możliwości zarobkowania tym, którzy potencjalnie mogą stać się częścią motłochu. Nie w pełni wierzy zatem, że instytucje rynkowe zawsze podlegają samodoskonaleniu tylko i wyłącznie dzięki działaniu Smithowskiej „niewidzialnej ręki". Jakkolwiek był z pewnością zwolennikiem wolności działalności gospodarczej[27].

---

25 *Ibidem*, § 235–236, s. 225–226, *uzupełnienia do § 236–237*, s. 409–410.

26 *Ibidem*, § 200, s. 199–200, *uzupełnienie do § 244*, s. 411, § 241, s. 227–228, § 236, *dodatek*, s. 226. Por. też N. Lobkowicz, *Kościół i państwo w filozofii Hegla*, [w:] *idem*, *Czas kryzysu, czas przełomu*, przekład: G. Sowiński, Kraków 1996, s. 139–142.

27 Jacek Bartyzel uznaje Hegla za zwolennika liberalizmu ekonomicznego; zob. J. Bartyzel, *op. cit.*, s. 33 (przypis 16). Z pewnością myśl Heglowska, ujmująca społeczeń-

Koncepcja państwa jest tym elementem doktryny Hegla, gdzie łączą się płaszczyzny rozważań pojęciowych oraz historiozoficzna. Państwo jest dla Hegla nie tylko strukturą organów i instytucji (państwem politycznym), lecz także, a może przede wszystkim, określoną wspólnotą obywateli odznaczająca się etycznością[28]. W Heglowskiej historiozofii dzieje są rozumiane proces uświadomienia wolności, w którym czasy filozofowi współczesne przyniosły wiedzę, „iż wolni są wszyscy ludzie sami w sobie, to znaczy, że wolny jest człowiek jako człowiek" („der Geist oder der Mensch als solcher an sich frei ist"[29]). Temu etapowi przejawiania się wolności w dziejach odpowiada nowoczesna monarchia konstytucyjna jako forma ustrojowa, będąca „zinstytucjonalizowaną wolnością"[30].

Podmiotami dziejów są według Hegla jednostki, działające jednak w ramach narodu. Mianem historycznego można jednak określić tylko ten naród, który tworzy własne państwo. Taki naród – *Volk*[31] – jest wspól-

---

stwo jako całość organiczną i na tej podstawie uzasadniająca pewne odstępstwa od bezwzględnego leseferyzmu, zainspirowała brytyjski liberalizm socjalny i organiczny, który rozwinął się w II połowie XIX wieku i akcentował takie pojęcia, jak „dobro ogółu". Jednym z czołowych jego twórców był czerpiący z Heglowskiego idealizmu filozof, Thomas Hill Green (1836–1882); por. *ibidem*, s. 35.

28 Tak, trafnie, stwierdza Zbigniew A. Pełczyński, *Wolność, państwo, społeczeństwo. Hegel a problemy współczesnej filozofii politycznej*, Wrocław 1998, s. 41–42.

29 G.W.F. Hegel, *Vorlesungen über die Philosophie der Weltgeschichte. I. Band: Die Vernunft in der Geschichte. Einleitung in die Philosophie der Weltgeschichte*, hrsg. von G. Lasson, Leipzig 1930, s. 39.

30 R. Kwiecień, *Między wartością wspólnoty a wspólnotą wartości. Studia i szkice z filozofii prawa idealizmu niemieckiego*, Lublin 2007, s. 17. Heglowska monarchia konstytucyjna wykazuje pewne podobieństwa z projektem ustroju proponowanym przez francuskiego liberała Benjamina Constanta (1767–1830), który w zaproponowanym przez siebie podziale władzy w zbliżony sposób ujął rolę monarchy i tak jak Hegel przewidział istnienie ciała ustawodawczego o arystokratycznym składzie. Jednakże w Heglowskim modelu władze państwowe (władza monarchy, władza ustawodawcza i obejmująca też sądownictwo władza rządowa) – inaczej niż w wywodzących się od Locke'a doktrynach liberalnych i republikańskich – muszą być tak rodzielone, żeby razem tworzyły organiczną jedność. Dla Hegla bowiem państwo jest czymś na kształt organizmu. Por. G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, *uzupełnienie do § 290*, s. 427, § 298–300, s. 292–294; § 305–307, s. 300–301; C.J. Berry, *Hume, Hegel and Human Nature*, the Hague–Boston–London 1982, s. 158; B. Constant, *Wykłady z polityki konstytucyjnej: Władze konstytucyjne*, przekład: M. Waśniewska, [w:] B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 197–200.

31 Naród jako wspólnotę etniczną określa Hegel (choć nie zawsze konsekwentnie) mianem *Nation*, podczas gdy w odniesieniu do narodu, który zbudował państwo,

notą, która – czemu Hegel nie zaprzecza – połączona jest więzią etniczną, opartą, tak jak twierdzili preromantycy, na wspólnym języku i tradycji, ale przede wszystkim ma charakter polityczny, kierując się ku interesowi ogólnemu. Hegel uznaje, że wspólnota narodowa ma obejmować wszystkich mieszkańców państwa, i dlatego też domaga się przyznania pełni praw politycznych grupom o innych niż większość społeczeństwa pochodzeniu etnicznym i przynależności religijnej, w tym także Żydom[32]. Trzeba zatem stwierdzić, że kierowane pod adresem Hegla zarzuty o to, że był twórcą „nowego trybalizmu", są bezpodstawne. Heglowskie pojęcie narodu nie jest zatem aż tak bardzo odległe od liberalnego rozumienia narodu jako ogółu obywateli (chociaż dla Hegla naród nigdy nie jest tylko agregatem jednostek, lecz ich wspólnotą).

Nowoczesne państwo ma być zorganizowane w sposób rozumny (racjonalny), a rozumność według Hegla polega na „przenikającej się jedności ogólności i jednostkowości"[33]. Państwo jest wspólnotą kierującą się ku temu, co ogólne, ale jednocześnie respektującą sferę autonomii jednostki, której szczegółowy interes realizowany jest w obrębie prawa abstrakcyjnego i społeczeństwa obywatelskiego[34]. Nie jest więc prawdzi-

---

stosuje termin *Volk* – G.W.F. Hegel, *Encyklopädie der philosophischen Wissenschaften im Grundrisse*, hrsg. von G. Lasson, Leipzig 1911, § 549, s. 459 (w polskim przekładzie *Encyklopedii* to rozróżnienie jest zatarte). Można wręcz – nieco w duchu Jana Jakuba Rousseau – próbować tłumaczyć Heglowskie określenie *Volk* jako „lud".

32 *Idem*, *Zasady filozofii prawa*, § 270, *przypis*, s. 258.

33 *Ibidem*, § 258, *dodatek*, s. 239. Takie zdefiniowanie rozumności odwołuje się do założeń specyficznego Heglowskiego holizmu, wedle których prawdą jest to, co jest całością, ale ta całość – która jest dynamiczną totalnością – musi być jednocześnie konkretna, czyli zawierać w sobie zróżnicowanie – C.J. Berry, *op. cit.*, s. 132.

34 Por. G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 260, s. 245–246. Wydaje mi się, że stanowisko Hegla bliskie jest temu, które wyartykułował ponad sto lat później jeden z czołowych przedstawicieli ordoliberalizmu, Wilhelm Röpke (1899–1966). Według Röpkego to państwo ma stać na straży wolnej konkurencji, której zagrażają tendencje monopolistyczne, występujące wówczas, gdy sfera gospodarcza pozostawiona jest bez jakiejkolwiek zewnętrznej kontroli. Zapobieganie monopolom wymaga „silnego państwa, które, ponadpartyjne i potężne, stoi ponad interesami ekonomicznymi, w przeciwieństwie do rozpowszechnionego poglądu, że »kapitalizmowi« musi odpowiadać słaba władza państwowa. Państwo musi jednak nie tylko być silne, ale również, nie dając się zbić z tropu przez różnego rodzaju ideologie, musi rozpoznawać jasno swoje zadanie i bronić »kapitalizmu« przeciwko »kapitalistom«, kiedy tylko ci próbują torować sobie wygodniejszą drogę do osiągnięcia

we stwierdzenie, że według berlińskiego filozofa jednostka ma się jedynie w pełni identyfikować z wolą państwa. W państwie, o jakim Hegel pisze, „jednostki o tyle mają *obowiązki* wobec państwa, o ile jednocześnie mają też prawa". Przeprowadzając miażdżącą krytykę poglądów zwolennika historycznej szkoły prawa, L udwiga von Hallera, Hegel podkreśla, iż „nieskończenie ważne (…) jest to, że zarówno obowiązki państwa i prawa obywateli, jak i prawa państwa i obowiązki obywateli są *ustawowo* określone". Państwo ma działać „podług świadomych celów, poznanych zasad" – czyli racjonalnie – „i podług prawa", ma być praworządne i przestrzegać jawności wymiaru sprawiedliwości[35]. Można zatem uznać Hegla za zwolennika koncepcji *Rechtsstaat*, czyli państwa prawnego[36]. Zaczątków tej koncepcji szukać można u Kanta, a do jej rozwoju najbardziej przyczynił się Robert von Mohl (1799–1875). Zdaniem Lecha D ubela idea państwa prawnego, w którym prawa i obowiązki obywateli są określone w aktach prawnych, a władza działa na podstawie i w granicach przepisów prawa, jest ściśle związana z myślą liberalną[37]. Ten element Heglowskiego modelu państwa zatem wpisuje się w tradycję niemieckiego liberalizmu.

W sferze polityki wewnętrznej Hegel z pewnością widział znacznie większą rolę państwa niż czołowy przedstawiciel niemieckiego liberalnego indywidualizmu, młody Wilhelm von Humboldt, którego zdaniem państwo powinno jedynie zapewnić jednostkom bezpieczeństwo, być przywódcą podczas wojny i sędzią w czasach pokoju[38]. Jednakże ingeren-

opłacalności, aniżeli ta określona przez zasadę wydajności, i własne straty chcą wyrównać kosztem ogółu" – W. Röpke, *Die Lehre von der Witschaft*, Erlenbach 1943, s. 183–184; cyt. za: R. Skarzyński, *Państwo i społeczna gospodarka rynkowa. Główne idee polityczne ordoliberalizmu*, Warszawa 1994, s. 115–116. Można by zatem powiedzieć, że Hegel jest eksponentem typowo niemieckiego poglądu, zgodnie z którym państwo ma być wyrazicielem tego, co ogóle. Jako zwolennicy tego poglądu deklarowali przy tym nie tylko autorzy związani z różnymi nurtami autorytarnymi, ale również niezwykle często ci, którzy byli jak najdalsi od głoszenia jakichkolwiek haseł autorytarnych.

35 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 261, s. 246, § 258, *przypis*, s. 245, § 270, s. 252, § 278, *dodatek*, s. 273–274, § 224, s. 218.

36 Por. także R. Kwiecień, *op. cit.*, s. 19; M. Król, *Hegel*, [w:] *idem*, *Historia myśli politycznej od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk 2003, s. 114.

37 L. Dubel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku*, Warszawa 2005, s. 346–347.

38 M. Chmieliński, *op. cit.*, s. 79–80.

cje państwa w społeczeństwo obywatelskie – poza uprzednio wskazanymi – wcale nie mają być nadmierne. Hegel we wczesnej (nieopublikowanej za jego życia) pracy *Ustrój Niemiec* (*Die Verfassung Deutschlands*, 1798–1802) napisał o tym następująco: „centrum jako władza państwowa, jako rząd musi pozostawić obywatelowi swobodę we wszystkim, co nie jest niezbędne do zorganizowania i utrzymania władzy, a więc dla jej wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa, i że nie ma dla niej nic równie świętego, jak zagwarantowanie i zabezpieczenie wolnej działalności obywateli w tych sprawach, bez oglądania się na jakiekolwiek korzyści, albowiem wolność ta jest święta sama w sobie"[39]. Nigdzie w późniejszej twórczości nie przedstawił poglądu odmiennego[40]. Można zatem stwierdzić, że Hegel opowiadał się za możliwie dużą sferą swobody jednostki we wszystkich tych działaniach, które nie naruszają ustroju i funkcjonowania państwa, uważał bowiem – jak stwierdził w *Zasadach filozofii prawa* – iż wszystkie zmiany ustrojowe w państwie powinny być dokonywane w drodze konstytucyjnej[41].

Z troską o zachowanie ładu i ustroju państwowego wiąże się stosunek Hegla do wolności słowa, który jest sprzeczny zarówno z tradycją oświeceniową, jak i liberalną. Całkowita wolność słowa („publicznego komunikowania swoich poglądów" – *die Freiheit der öffentlichen Mitteilung*) może być niebezpieczna dla jedności państwa, wobec czego władze mogą hamować „wybryki tej wolności", gdy godzić one mogą w dobro państwa. Owe „wybryki" to według Hegla „obraza honoru jednostek w ogóle, szkalowanie, potwarz, oczernianie rządu, jego urzędów i urzędników, a szczególnie osoby panującego, wyszydzanie praw, wzywanie do buntu itd."[42]. Państwo jest zatem dla Hegla (inaczej niż dla liberałów) tak dużą

39 G.W.F. Hegel, *Ustrój Niemiec*, przekład: A. Ochocki, [w:] *idem*, *Ustrój Niemiec i inne pisma polityczne*, Warszawa 1994, s. 147.

40 W *Wykładach z filozofii dziejów*, t. II, s. 345, Hegel stwierdza, że w „państwie zdolnym do życia" powinna działać „wolność obiektywna, czyli realna: tu należy swoboda posiadania własności i wolność osobista. Tym samym ustaje wszelka niewolność wynikająca z więzów feudalnych, a wraz z nią wygasają wszelkie ciężary pochodzące z prawa feudalnego, jak dziesięciny i czynsze. Wolność realna obejmuje ponadto wolny wybór pracy zarobkowej, to znaczy, aby każdy człowiek miał prawo używać swych sił według swej woli oraz by miał swobodny dostęp do wszystkich urzędów państwowych".

41 *Idem*, *Zasady filozofii prawa*, § 274, *dodatek*, s. 271.

42 *Ibidem*, § 318–319, s. 310–313.

wartością, że gotów jest poświęcić dla niego część wolności słowa (przy zachowaniu wolności myśli i badań naukowych[43]).

Nie jest, jak sądzę, możliwa jednoznaczna odpowiedzieć na postawione w tytule artykułu pytanie. Z jednej bowiem strony w myśli Hegla bez wątpienia występuje cały szereg elementów, które można uznać za liberalne – dość szeroki zakres autonomii jednostki, obejmujący wolność sumienia i wyznawania religii, postulat dużej swobody działalności gospodarczej, wolność wyboru pracy i wolny dostęp do urzędów państwowych, swobodę badań naukowych oraz – a może przede wszystkim – gwarancje własności prywatnej. Za takie można też uznać równość wobec prawa, jak również ustawowe określenie praw i obowiązków obywateli – czyli składniki konstytutywne dla pojęcia *Rechtsstaat*. Z drugiej jednak strony Hegel nigdy nie wyzbywa się w swych rozważaniach – nawet w opisie społeczeństwa obywatelskiego – wymiaru wspólnotowego. Dla Hegla ani społeczeństwo obywatelskie, ani państwo jako wspólnota polityczna nie stanowią jedynie agregatu czy sumy jednostek. Człowiek jest zawsze istotą społeczną i musi w swym postępowaniu uwzględniać normy, które konstytuują społeczne działanie, czyli sferę określaną przez filozofa jako etyczność. Hegel nie jest zwolennikiem maksymalistycznie pojmowanej wolności jednostki, zdaje się bowiem uważać, że prawdziwa wolność – wolność etyczna – musi także uwzględniać kontekst społeczny. Jeżeli uznać za prawdziwe zdanie Romana Tokarczyka, że w myśli liberalnej jednostkę ludzką uznaje się za „zamkniętą we własnej subiektywności"[44], to Hegla z grona liberałów należałoby wykluczyć. Według berlińskiego filozofa jednostka ma raczej otworzyć się na obiektywność – na „to, co inne", „ducha obiektywnego", czyli racjonalną strukturę społeczną. Przy czym Hegel odrzuca pogląd większości liberałów, że instytucje społeczne bez zewnętrznej ingerencji zdolne są do samodoskonalenia. Uznaje zatem, że czasem rola państwa musi być znacząca. Hegel wskazuje, jakie warunki ma spełniać system instytucjonalny społeczeństwa oraz państwa, aby działający w nim człowiek pozostawał wolny. Z tego też powodu Heglowskie pojęcie wolności zyskuje charakter specyficznej wolności pozytywnej – do działania w racjonalnym systemie instytucji, przede wszystkim w nowoczesnym państwie (takie państwo nazy-

43 *Ibidem*, § 270, s. 257, 262. Hegel jest zwolennikiem rozdzielenia Kościoła i państwa – *ibidem*, § 270, *dodatek*, s. 264.

44 R. Tokarczyk, *Współczesne*…, s. 67.

wa filozof „rzeczywistością wolności konkretnej”[45]). Można powiedzieć, że Heglowski model państwa to – by posłużyć się określeniem Adama Bosiackiego dotyczącym doktryny Roberta von Mohla – „model pogodzenia obywateli z władzą”[46]. Dla owego „pogodzenia” Hegel gotów jest poświęcić tak fundamentalną dla liberałów wartość, jak wolność słowa. Jednakże – co trzeba przyznać – Hegel domaga się znacznie większego obszaru wolności jednostki, niż twierdzą jego krytycy.

---

45 G.W.F. Hegel, *Zasady filozofii prawa*, § 260, s. 245. „Der Staat ist die Wirklichkeit der konkreten Freiheit” – *idem*, *Grundlinien…*, § 260, s. 214.

46 A. Bosiacki, *Robert von Mohl i początki koncepcji państwa prawnego*, [w:] L. Dubel (red.), *Idee jako źródło instytucji politycznych i prawnych*, Lublin 2003, s. 326.

Piotr Wojtyczka

Etos *Księcia* Machiavellego

1. Wstęp

Stobajos podaje, iż „(…) u Persów było w zwyczaju, że po śmierci króla przez pięć dni panowała anarchia, aby uprzytomnić poddanym wartość godności królewskiej i prawa". Z anarchizmem rozprawia się także Bocheński w książeczce „Sto zabobonów". Nie jest to ustrój – pisze uczony – lecz rozstrój[1], z języka greckiego *bezrząd* (gr. *anarchia)*. Podobnie my, nie wikłając się dłużej w spory o słuszność tego bądź co bądź politycznego zjawiska, uznajemy na potrzeby krótkiej tej rozprawy, że anarchia jest kłamstwem, jest zabobonem w najmocniejszym tego słowa znaczeniu i nie może stanowić podstawy żadnego państwa czy ustroju. Winniśmy jednak pozostawić choćby krótkie słowo komentarza, dlaczego z taką łatwością rozstrzygamy ów spór na niekorzyść „bezrządu"; tu wszelako wolimy odesłać czytelnika do pism wspomnianego wyżej autora, u którego czytamy: „W ciągu 5000 lat dziejów ludzkości nie jest znany ani jeden wypadek, w którym anarchia nie byłaby połączona z ogromną masą niesprawiedliwości, mordów itp. i z szybkim upadkiem społeczeństwa. Można więc być anarchistą tylko pod warunkiem, że się zakłada inny jeszcze zabobon, a mianowicie wierzenie w postęp"[2].

1 J. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Komorów 1994, s. 17.

2 *Ibidem*, s. 17.

Z powyższego wynika, że istnienie hierarchii czy określonego ładu to warunek konieczny wszelkiej państwowości. Choć niemal *a priori* założyliśmy, że anarchizm czy inne quasi-ustroje pozbawione odpowiedniej klasyfikacji nie spełniają tego warunku, to wciąż pozostaje co najmniej kilka form władztwa, na które rządzący musi się zdecydować (bądź pielęgnować). Która jest najlepsza? Co stanowi probierz doskonałości państwa – skuteczność czy etyka? Jak rządzić, by dobrze się mieć, i by państwo trwało? Różne szkoły zalecały różne metody. My skupimy się na jednej z nich – metodzie Machiavellego.

Powiedzmy jeszcze, że myśl Florentczyka rozpatrywać będziemy wyłącznie przez pryzmat jego *Księcia*; pominiemy natomiast *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Tytusa Liwiusza* jako pismo zupełnie inne, stojące niejako w opozycji względem świetnego traktatu. Zajmiemy się najpierw zagadnieniami technicznymi – a zatem rekomendowanymi przez Machiavellego metod osiągnięcia władzy, by przejść do podstawowych założeniach filozoficznych myśliciela, na zakończenie zaś przeanalizujemy etyczną wymową traktatu.

2. Kwestia Machiavellego

Na początku powinniśmy zwrócić uwagę na pewien aspekt natury metodologicznej. Dostrzegamy bowiem pokrewieństwo pomiędzy „kwestią sokratejską" a „kwestią Machiavellego" (tak ją nazwijmy). Kim był Sokrates, i jak dalece filozofia Platona to jego myśl własna? Jeśli „Dialogi" ściśle odzwierciedlały dialektykę Sokratesa, bezpodstawne jest mówienie o poglądach Platona, który w takim przypadku byłby zaledwie kopistą. Jeśli jednak istotnie Ateńczyk myśl swoją tworzył, jaką wówczas rolę przypisać Sokratesowi? „Kwestia sokratejska" uświadamia nam, że nie wiemy w zasadzie o czyich poglądach mówimy rozważając „Dialogi" – wiemy jedynie, że są; czyich myśli są jednak odbiciem, Platona czy Sokratesa, wciąż nie potrafimy dociec.

Podobnie rzecz ma się z Machiavellim, któremu bliżej do pisarza–artysty skrywającego swe myśli w opisach bądź słowach postaci i nigdy niemówiącego wprost, jak czyni Filozof. Niech potwierdzeniem tych słów będzie fakt, że obydwa dzieła – *Książę* oraz *Rozważania…* – powstały w niemalże tym samym czasie. Fakt ten przekreślić musi przypuszczenie

o możliwej zmianie poglądów autora. Jeśli twórca „Księcia" był republikaninem, jak zwykło się dziś uważać, rację ma H. Mansfield twierdząc, iż w takim przypadku „Machiavelli nie był »machiavelliczny«"[3]. Jeżeli jednak w przypadku „kwestii sokratejskiej" wątpliwości dotyczą tego, o czyim systemie mowa, Platona czy Sokratesa, to tutaj problem wydaje się nieco bardziej zawiły, gdyż stawia pytanie przewrotne: o poglądach którego Machiavellego mówimy?

Wróćmy jeszcze do *metody Machiavellego* i zastanówmy się, czy istotnie może być o niej tu mowa – o *metodzie* rozumianej nie tylko jako świadomym sposobie określonego postępowania w celu osiągnięcia danego zamierzenia, ale jako postępowaniu zgodnym z własnym sumieniem, wolą oraz silnym przekonaniem, że takie właśnie działanie jest słuszne. Jeśli przyjmiemy taką definicję, szybko dostrzeżemy problematyczność całej kwestii, a także i to, że niewątpliwe jest wyłącznie stwierdzenie, iż Machiavelli spisał pewne myśli – i niewiele ponadto. Czyje były to myśli, i z jaką intencją zwerbalizowane – ostatecznie uzasadnić tego nie potrafimy. Pojawia się bowiem zbyt wiele znaków zapytania – czy *Książę* to wyraz prawdziwych przekonań twórcy, czy raczej pozór, chytry zabieg „wdania" się w łaski Medyceuszy, by ci zechcieli przywrócić go do czynnej polityki? Gdyby przyjąć drugie przypuszczenie, moglibyśmy mówić o Florentyńczyku jako sofiście, szukającym korzyści „mędrcu" wdającego się w rolę retora i barwnie mówiącego o tym, o czym otoczenie chce słuchać. Jeśli natomiast traktat istotnie oddaje rzeczywiste poglądy Machiavellego na politykę i państwo, to jak wówczas interpretować *Rozważania*…? A przecież istnieje także trzecia droga odczytywania dzieła jako swoistego zdekonspirowania „władcy" – wspomina o niej polski tłumacz Machiavellego, Czesław Nanke, pisząc: „(…) [niektórzy] w całym traktacie dopatrywali się satyry na książąt, napisanej po to, aby

3 Cyt. za: J.V. Femia, *Machiavelli*, Kraków 2008, s. 191. Problem ten dobrze oddaje J.V. Femia, pisząc: „Sprzeczne obrazy Machiavellego odpowiadają w części, jak się wydaje, niedającym się pogodzić przekazom jego dwóch głównych dzieł. W *Księciu* radzi on władcom, złym lub dobrym, jak »ująć władzę absolutną« i trzymać swoich rodaków w niewoli. Świat polityki przedstawiony jest jako dżungla, w której nie ma rzeczywistości, ale jest władza (…) W owej dżungli tyran jest królem, a ideały republikańskie – sprawiedliwość, wolność, równość – znaczą niewiele (…). Z drugiej strony mamy *Rozważania* – dzieło zagorzałego republikanina, przypominające o bezinteresownym oddaniu Machiavellego służbie Rzeczypospolitej Florenckiej" – J.V. Femia, *op. cit.*, s. 193.

ich zdyskredytować w opinii ludu, wskazując, jakimi są w rzeczywistości i ułatwiając poznanie nieprzyjaciół wolności, podać mu tym samym broń w rękę przeciwko tyranom"[4]. Wiele twarzy posiadał Florentyński sekretarz, a przez ich mnogość, wszystkie z dają się być tajemnicze. *Notabene*, wspomnieliśmy tu o zaledwie trzech drogach interpretacyjnych „Księcia", a jest ich przecież całe mnóstwo, o czym uświadamiają nas choćby początkowe stronice eseju o „oryginalności Machiavellego" Isaiaha Berlina[5].

3. Teorie Machiavellego

„Celem, który Machiavelli stawia sobie w *Księciu*, jest ustalenie, na podstawie dziejów minionych i wydarzeń współczesnych, jak zdobywa się i utrzymuje władzę w księstwie i w jaki sposób można ją utracić"[6] – tymi słowy Bertrand Russell rozpoczyna omawianie włoskiego traktatu. By zreferować konstatacje *Księcia,* rozdział ten podzielimy na sześć niewielkich części, w których pokrótce omówimy fundamentalne kategorie traktatu.

Pożegnanie z ontologią

Znajdujemy analogię pomiędzy Florentyńskim sekretarzem a innym włoskim humanistą – Leonardo da Vinci. Obaj pragnęli przekroczyć dotychczasowe, ustalone jeszcze w Wiekach Średnich epistemologiczne granice, by móc poznać człowieka w pełni. „Leonardo, przełamując średniowieczne opory i zakazy dotyczące badań ludzkiego ciała, pragnął poznać jego strukturę i mechanizm fizycznego działania; Machiavelli, przełamując moralizującą tradycję, pragnął poznać podstawy i mechanizm społecznego działania ludzi"[7]. Różne były jedynie dziedziny ich wiedzy, zamierzenia jednakże te same – ukazanie obrazu *prawdziwego człowieka.* Stąd nie ma u Machiavellego „(…) żadnych odniesień do jakiegoś

4 C. Nanke, *Przedmowa tłumacza*, [w:] N. Machiavelli, *Książę*, Kęty 2005, s. 16.
5 I. Berlin, *Pod prąd*, Poznań 2002, s. 98–104.
6 B. Russell, *Dzieje filozofii Zachodu*, Warszawa 2000, s. 582.
7 B. Suchodolski, *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1968, s. 312.

idealnego porządku, do jakiejś doktryny o miejscu człowieka w naturze, w wielkiej hierarchii bytów"[8]. Jest za to rzeczywiste i odmitologizowane spojrzenie na ludzi i rolę ich w świecie.

Kim jest *prawdziwy człowiek*? Z pewnością nie jest on idealny; ta sama konstatacja tyczy się możnych tej ziemi – cesarzy i królów, „pomazańców Bożych", którzy, jak się okazuje, żadnymi pomazańcami nie są. Machiavelli mówi o tym wprost, nie pozostawiając złudzeń co do ludzkiej natury, a także Boskiej Opatrzności, która w przekonaniach wielu kieruje losem ludzi. Istnieje pogląd, wedle której Machiavelli jako jeden z pierwszych wyraźnie rozpoczął wielki spór nauki z teologią. Zdecydowanie bowiem przekreśla on koncepcję, wedle której wyłącznie Bóg stanowi o naszym losie i tylko Jego Łaska (bądź Niełaska) decyduje, czy będziemy władcą, czy chłopem. Los, który do tej pory utożsamiano zazwyczaj z Boską Opatrznością, może być, oczywiście do pewnego stopnia, kształtowany przez człowieka. W zależności od tego, jak sobie z Fortuną radzimy, taką otrzymujemy nagrodę. Wszystko to ilustruje Machiavelli metaforą, porównując Los do wylewającej rzeki, która jest silna i nieobliczalna, lecz przed którą można się bronić[9]. Istotnie, pogląd taki stawał w opozycji wobec tradycyjnej nauki o Łasce, nie był jednakże czymś nowym. Wystarczy bowiem wspomnieć o toczącym się na progu Średniowiecza sporze Pelagiusza ze św. Augustynem, który to spór ów miał bardzo podobny charakter (owszem, dotyczył głównie kwestii zbawienia i możności odkupienia win, nie zaś nauki, jednak aurą swą oraz niektórymi argumentami przypominał późniejsze zwady o moc wiary i moc nauki). Jeśli nawet jednak *Książę* owej polemiki nie rozpoczął, to bez wątpienia ugruntował ją na firmamencie europejskiej kultury. Jawne zerwanie z metafizyką i opis polityki jako zjawiska czysto ludzkiego były posunięciami bezprecedensowymi, ujawniającymi, że postępowanie nasze nie zależy od żadnej transcedentnej mocy, lecz przede wszystkim od nas.

---

8 I. Berlin, *op. cit.*, s. 104.

9 „Widzę w nim [w Losie] podobieństwo do rwącej rzeki, która gdy wyleje, zatapia równiny, przewraca drzewa i domy, zbiera grunt w jednym miejscu, układa w innym, każdy przed nią ucieka, każdy ustępuje przed jej wściekłością, nie mogąc jej się oprzeć. Chociaż taką jest rzeka, nie znaczy, żeby ludzie, gdy spokój powróci, nie mogli zabezpieczyć się groblami i tamami w taki sposób, żeby ona, przybierając później albo popłynęła kanałem, albo żeby jej impet nie był tak nieokiełznany ani tak szkodliwy" – N. Machiavelli, *Książę*, Kęty 2005, s. 87.

Zdaniem Machiavellego człowiek nie jest istotą bezbronną muszącą podporządkowywać się tajemniczemu Przeznaczeniu; dlatego też nie znosi Machiavelli chrześcijańskiej koncepcji, wedle której należy poddać się obmyślonemu przez Boga planowi[10]. Istotny jest także status *cnoty*, która dla Machiavellego winna być raczej *cnotą rzymską,* a nie *chrześcijańską*. Z tęsknotą patrzy Włoch na czasy cesarstwa rzymskiego, gdy inspirowały heroizm oraz walka, a wojna była cnoty ucieleśnieniem, tzn. stanowiła najlepszy areał, na którym *virtù* mogło się ujawnić. Jednakowoż, pozostawiamy na razie tę kwestię, która powróci jeszcze przy omawianiu krytyki chrześcijaństwa.

Empiryzm Machiavellego

Empiryzm Machiavellego jest wynikiem rozbratu z ontologią: „(…) wydaje mi się bardziej odpowiednie iść za prawdą zgodną z rzeczywistością niż jej wyobrażeniem"[11], powiada Machiavelli w XV rozdziale *Księcia*. W innym miejscu pisze, że lepiej jest „(…) ludzkie sprawy po ludzku traktować". Machiavellego interesował świat niewyobrażony i namacalny; analizował to tylko, co zwykliśmy nazywać *faktami.* J.V. Femia wskazuje nawet, że taka właśnie metodologia uczyniła Florentyńczyka ojcem nowożytnych nauk politycznych[12]. Niewątpliwie, sławę „Książę" zawdzięcza sobie m.in. temu, iż w przeciwieństwie do pisanych dotychczas traktatów o państwie nie mówi on o „duchowym" jego posłannictwie czy „boskim przeznaczeniu". Machiavelli, stosując zdroworozsądkową metodologię – a rozumiemy przez to wnioskowanie z codziennych przesłanek oraz opis realnych stosunków panujących między rządzącymi a państwem, ściągnął politykę, jak niegdyś filozofię Sokrates, „z nieba na ziemię".

XVI-wieczny humanista występuje w *Księciu* nie tylko jako bystry obserwator współczesnych mu społecznych zjawisk, lecz także jako doskonały historyk. Florentyńczyk „nie był jednakże historykiem w tym rozumieniu, by interesować się rejestracją zdarzeń, był przede wszystkim politykiem, który przebieg tych zdarzeń pragnął zrozumieć tak, aby

10 „Ludzie mogą w sposób wolny, pomijając obszar ograniczeń wymuszonych przez »naturalną konieczność«, kształtować swoje przeznaczenie" – J.V. Femia, *op. cit.*, s. 202.

11 *Ibidem*, s. 64.

12 J.V. Femia, *op. cit.*, s. 203.

uzyskiwać stąd przydatną wiedzę o aktualnym działaniu”[13]. Rozumieć świat znaczy rozumieć historię, toteż należy ją badać. Podczas gdy inni poszukują prawdy w *rozumie* czy *wierze*, Machiavelli ogląda się wstecz i w przeszłości szuka ważnych lekcji dla czasów, w których przyszło mu żyć. Historia zatem jest na usługach teraźniejszości. Wspólnie z codzienną obserwacją współtworzy „metodę empiryczną” porzucając precz idealistyczne dywagacje jako nieobiektywne i niesprawdzalne, a przez to politykom bynajmniej nieprzydatne.

Polityczny pragmatyzm

W XV rozdziale narrator *Księcia* powiada: „(…) człowiek, który pragnie zawsze i wszędzie wytrwać w dobrem, paść koniecznie musi między tylu ludźmi, którzy nie są dobrymi”[14]. Dyrektywa ta konstytuuje „polityczny pragmatyzm”, którego Machiavelli pozostaje niewolnikiem. Ów „realizm” ma jednak więcej wspólnego z „metodycznym cynizmem”, niż z pospolitym utylitaryzmem (nie należy bowiem stawiać znaku równości między tymi terminami). Machiavelli, dostrzegając, że człowiek dobry niczego w świecie dobrego zrobić nie może (gdyż nikt nie dopuści go do władzy i prędzej zostanie on zgładzony, niż zasiądzie na tronie), stworzył zbiór rad, których celem było pouczenie przyszłego księcia, jak z polityką należy się obchodzić. Z przytoczonej powyżej dewizy wyciągnął Florentyńczyk wszelkie konsekwencje i zbudował nimi swą potężną teorię.

Skrótowo rzecz ujmując, powiemy, że *pragmatyzm* Machiavellego to, ni mniej, ni więcej, instrumentalne traktowanie wszystkiego – ludzi, cnoty i wiary (wyjątkiem byłoby być może państwo, którego interes faktycznie stoi ponad całością). Przykładów przedmiotowego traktowania wartości dostarcza choćby rozdział XVIII pouczający o tym, „w jaki sposób powinni książęta dotrzymywać wiary”. Powiada się tam m.in., że „nie jest konieczne, by książę posiadał wszystkie owe zalety, które [narrator] wskazał, lecz jest bardzo potrzebne, aby wydawało się, że je posiada”[15]. Prócz tego, dowiadujemy się, że książę winien tylko wówczas dotrzymywać wiary, gdy wierność taka przysporzy mu korzyść[16]. Wszyst-

13 B. Suchodolski, *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*, Warszawa 1968, s. 311.
14 N. Machiavelli, *Książę…*, s. 64.
15 *Ibidem*, s. 70.
16 *Ibidem*, s. 70.

kie te oraz poz ostałe rady stano wią element składo wy „pragmatycznej polityki" Florentyńskiego pisarza. Dlaczego jednak mowa tu o *realizmie,* a nie o zwykłym *diabelstwie*?

Machiaweliczny pragmatyzm dobrze ilustruje również pogląd F lorentyńczyka na temat religii. Autor „Księcia" widzi w niej przede wszystkim utylitarne narzędzie, które służyć powinno społecznej „regulacji" – stanowi praktyczny instrument, którym przebiegły władca sprawnie potrafi zarządzać. Bez większego znaczenia pozostaje natomiast ducho wy wymiar religii; ważne, by spełniała ona swoją społeczną (prakty czną) rolę, jaką jest integracja i konsolidacja poddanych. Isaiah Berlin mocniej nawet tę sprawę omawia, pisząc, że „(…) [według Machiavellego] osłabienie więzi religijnych należy do przyczyn ogólnej dekadencji i zepsucia: nie ma potrzeby, aby religia spoczywała na fundamentach prawdy, wystarczy, że będzie skuteczna ze społecznego punktu widzenia"[17]. Spirytualne czy intelektualne znaczenie religii pozostaje zatem na uboczu. Pierwiastek zewnętrzny (praktyczny) dominuje nad elementem wewnętrznym (teoretycznym).

Cel uświęca środki

Grzech u Machiavellego nabiera nowego znaczenia, na pewno zaś je rozszerza. Nie oznacza bowiem jedynie spr zeniewierzenia się chrześcijańskiej etyce. Przeciwnie, grzechem władcy, zdaniem Machiavellego, jest bowiem każde jego niepowodzenie; jest nawet grzechem wtedy, gdy porażka posiada moralne uzasadnienie. S pełnienie wyznaczonego zadania zawsze będzie sukcesem – nie ważne są metody, jakich książę użyje, by dążenie swe ziścić. Droga do celu biegnie niejako „poza dobrem i złem", ponad moralnością[18].

Machiavelli, jako fanatyk pragmatyzmu, efekt naszy ch działań ocenia w jeden tylko sposób – wyłączne kryterium stanowi rezultat końcowy: jeśli

17 I. Berlin, *op. cit.*, s. 105.

18 Russel tak omawia tę kwestię: „»Sukces« oznacza osiągnięcie twojego celu, jakikolwiek byłby ów cel. Jeżeli istnieje nauka o sukcesie, przedmiotem jej badań mogą być zarówno sukcesy niegodziwych, jak i sukcesy cnotliwych – te pierwsze nadają się nawet lepiej do tego celu, ponieważ przykładów zwycięskich grzeszników jest znacznie więcej niż przykładów zwycięskich świętych. Ale sama nauka o sukcesie, gdy zostanie już zbudowana, będzie tak samo użyteczna dla świętego, jak dla grzesznika. Święty, który zajmuje się polityką, musi bowiem – podobnie jak grzesznik – dążyć do osiągnięcia sukcesu" – B. Russell, *op. cit.*, s. 588.

cel zostaje zrealizowany, rzecz trzeba ocenić dobrze, jeśli nie – mówić należy o porażce. Nieistotne są natomiast czynniki poza końcowe: to, co spotyka się w drodze pozostaje jedynie przygodnym epizodem. Autor „Księcia" nie jest jednak okrutnikiem: brzydzi go bezcelowa zbrodnia i nigdy by takowej nie pochwalił. Florentyńczyk mówi bowiem o „(…) dobrym lub złym posługiwaniu się okrucieństwami" [19]. „Dobre" podlega określonemu celowi i jest jakby „koniecznym zabiegiem". „Złe" zaś to te, które „(…) choćby z początku nieliczne, z czasem raczej mnożą się, zamiast się zmniejszać"[20].

Zwięzła formuła „cel uświęca środki" zupełnie trafnie oddaje całą filozofię omawianej sprawy i jest zrozumiała sama przez się. Spełniając jednak swoją powinność, dołóżmy na koniec ostatnie wyjaśnienie: „Kochaj i rób co chcesz" – powiada Augustyn. „Zwyciężaj robiąc co chcesz", mówi się natomiast w *Księciu*. Zgodnie z taką dyrektywą władca ma zdobywać, panować i trwać. Trzy te elementy są nadrzędnym celem, a środek jego spełnienia nie podlega ocenie.

Krytyka chrześcijaństwa

Słusznie powiada Berlin, iż Machiavelli bynajmniej nie rozdzielił polityki od moralności. Linia demarkacyjna przebiega bowiem gdzie indziej: cezury nie stanowi żaden etyczny rozpad, lecz moment z etknięcia się kultury Aten i Rzymu z kulturą Chrześcijan. Florentyńczyk wskazał granicę dwóch nierozumiejących się wzajem tradycji, których paralelne istnienie nigdy nie mogłoby być możliwe. Dlatego Berlin powiada, że „(…) wprowadzony przez Machiavellego podział przebiega między dwoma niepogadzalnymi ze sobą ideałami życia, a zatem między dwoma moralnościami"[21].

Pierwszy ideał to etyka świata minionego: moralność narodów pogańskich, w których wychwalano odwagę, sprawiedliwość, sukces oraz siłę. Duch był tam trwale połączony z ciałem, a ciała bynajmniej się nie wstydzono, zmysłowe piękno bezproblemowo rozkoszowało. Ziemskie powodzenie nie stanowiło ujmy, było wyróżnieniem, a zwycięzca zawsze zabierał wszystko, przegrany natomiast nie posiadał niczego (ani krzty nadziei na inne życie po śmierci). Naprzeciw tej *etyki siły* stanęła *etyka*

19 N. Machiavelli, *Książę…*, s. 50.
20 *Ibidem*, s. 50.
21 I. Berlin, *op. cit.*, s. 114.

miłosierdzia, która słabością swą i wiarą wdarła się, podobnie, jak czyni to choroba, w serca i umysły Europejczyków, dając pociechę zwłaszcza upadłym[22]. „Machiavelli dowodzi, że z ludzi, którzy wyznają takie ideały [chrześcijańskie] i żyją według nich, z definicji nie da się zbudować zadowalającej wspólnoty ludzkiej, opartej na wysławianym przez niego wzorcu rzymskim. (…) żywi on przekonanie, że to, co powszechnie uważa się za kardynalne cnoty chrześcijańskie, stanowi przeszkodę nie do pokonania na drodze do budowy społeczeństwa, jakie chciałby widzieć"[23]. Ot, cała krytyka – dekadencki klimat rzymskiego Kościoła przyprawia Machiavellego o „mdłości", w poddanych zaś zaszczepia kwietyzm. „Ideologia" ta bowiem wychowuje ludzi biernych i słabych, którzy zamiast walczyć o byt tutaj na ziemi, czas swój trwonią na modłach o przyszłe zbawienie. Prócz tego, religia ta odrzuca naczelne wartości pogan jako „nieludzkie" i „dzikie", choć to w nich płyną zdrowe „soki życia". Rozprawia się ze zmysłami i ciałem, choć to one są prawdziwym narzędziem duszy. I wreszcie, odrzuca materializm w imię idealizmu, a tym samym odrzuca cały bezpośrednio dostępny nam świat.

Łatwo mówimy tu o „chrześcijaństwie", a przecież nie zawsze było ono takie samo. Wiedział o tym Machiavelli, dlatego rozróżniał „dekadenckie chrześcijaństwo Kościoła rzymskiego" od „chrześcijaństwa pierwotnego". To pierwsze zaowocowało tym, iż „(…) zniszczyło w Italii »wszelką pobożność i wszelką religijność«, jak również jedność kraju"[24], a także tym, że „(…) świecka władza papiestwa oraz sposób uprawiania polityki, do jakiego skłania ona kolejnych papieży, jest przeszkodą, która uniemożliwia zjednoczenie Włoch"[25]. Drugie zaś zostało po prostu mylnie zinterpretowane. Istotne także, by podkreślić tu, że Machiavelli wcale nie przekreśla racji krytykowanej religii. Więcej nawet: uznaje nauki chrześcijaństwa, które słusznie wskazują dobro i zło. Problem jednak w tym, że nie sposób pogodzić chrześcijańskich cnót z próbą stworzenia silnego, dobrze funkcjonującego społeczeństwa. Ideały tego Kościoła stoją w zbyt silnej opozycji względem polityki – nie można ich pogodzić, dlatego trzeba wybierać pomiędzy byciem wiernym chrześcijaninem a sprawnym i dzielnym władcą.

---

22 Nie sposób powstrzymać się, by nie wspomnieć tu o cudownym „Quo Vadis?", który pięknie cały ów spór przedstawia.

23 *Ibidem*, s. 115.

24 *Ibidem*, s. 118.

25 B. Russell, *op. cit.*, s. 584.

Natura ludzka

Kategoria ta stanowi być może fundament całej *machiawelicznej* teorii. Od konkretnej wizji natury człowieka wszystko w zasadzie u Florentyńczyka się zaczyna: cały jego *pragmatyzm,* dewiza „cel uświęca śr odki", „pożegnanie z ontologią" także. Wszystkie te kategorie poprzedza sprecyzowana antropologia. Mało tego, ona je konstytuuje. Z niej bowiem wynika, iż Machiavelli zaleca relatywne traktowanie niemalże wszystkiego, określony sposób obchodzenia się z ludźmi, a także koncentrację na życiu doczesnym oraz odrzucenie metafizyki. Z jej określonej wizji wyciąga Machiavelli wszelkie konsekwencje i tworzy, wedle słów Mussoliniego, „*vademecum* męża stanu". Jak więc jest owa natura?

Człowiek, jakim widział go Machiavelli, to całkiem precyzyjnie określony organizm – zwierzę zasadniczo niezmienne, od wieków przejawiające podobne pragnienia oraz aspiracje. Stałość ta pozwala humaniście na budowę trwałej oraz ponadczasowej nauki o państwie, władzy i władców poddanych. Swe lekcje opiera bowiem autor *Rozważań…* wyłącznie na tej konstatacji, a nie na obserwacji pojedynczych i przypadkowych postaci historycznych. Zabieg taki pozwala mu na formułowanie ogólnych sądów dotyczących człowieka, aktualnych zawsze i wszędzie.

Prócz tego, że niezmienna, natura ludzka jest także skrzywiona. Oznacza to, że egoizm i zło są naturalnymi składnikami czło wieka. A prócz tego, „(…) można o ludziach w ogóle powiedzieć, że są niewdzięczni, zmienni, kłamliwi, unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku; gdy im czynisz dobrze, wszyscy są ci oddani, ofiarują ci swą krew i mienie, życie i dzieci, kiedy potrzeba jest daleko, lecz ociągają się, gdy potrzeba zbliży się do ciebie"[26]. Cóż moglibyśmy dodać do jasnych słów Machiavellego? Taki oto jest człowiek: zły i niezmienny.

Podobne spojrzenie na naturę ludzką musiało pociągnąć za sobą krytykę chrześcijaństwa. Która bowiem rozsądna teoria mówiłaby o potrzebie litości czy miłosierdzia w obliczu tych wszystkich człowieczych przywar? Kierować się dobrocią można byłoby w Utopii, nie zaś w świecie „nędzy i płaczu", w jakim przyszło nam żyć. A zatem do wymienionych wcześniej kategorii, dołączyć być może należy również krytykę chrześcijańskiego Kościoła, którego nauki wydały się Machiavellemu sprzeczne,

26 N. Machiavelli, *Książę*…, s. 68.

a więc fałszywe i niebezpieczne, z prawdziwą naturą człowieka. Antropologia Florentyńczyka stoi u podstaw, jeśli nie wszystkich, to z pewnością większości jego nauk.

4. Etyka „Księcia"

Kolejność punktów powinna być prawdopodobnie inna – z etyki bowiem, czyli z obserwacji, wypływają rady dla księcia. P unkt ten jednak sytuujemy dalej, jako ż e stanowić ma on r ównież swego rodzaju podsumowanie, ogólną r efleksję na temat wielkiego traktatu. I stotna jest także waga poruszanej tu problematyki, która wydaje się lżejsza, aniżeli materia krótko omówiona powyżej. Nie zależy to bynajmniej od opinii piszącego te słowa, lecz historii. Znacznie większą bowiem uwagę zwróciła ona na prakty czny wymiar dzieła, niż na kw estię etyki. Moralność bądź immoralizm traktatu były zazwyczaj tematami wtórnymi względem analiz pragmatycznych rad dawanych władcom. Biorąc pod uwagę kondycję ludzkiej natury, której zawsze bliżej do przedkładania praktycznej korzyści nad teoretycznymi dociekaniami, fakt ten nie dziwi.

Różnie definiowano etykę. Sporów, jak wiadomo, jednoznacznie nie rozstrzygnięto. Chcąc jednakże skreślić kilka słów o etyce „Księcia", musimy wpierw orzec, co dla nas kr yje się pod tym pojęciem. O tóż etyka występuje w dwóch podstawowych odmianach: deskryptywnej oraz normatywnej. Co do pier wszej z nich wątpliwości zazwyczaj nie ma. Etyka to opis – z tym większość się zgodzi; to beznamiętna obserwacja, która, niczym lustro, odbijać ma życie człowieka. W zwierciadle tym widzimy zarówno siebie, jak i cały świat, a do wejrzenia w odbicie nikt nas nie przymusza – jedynie rozum bądź sumienie. Etyka powiada jak mędrzec: „jeśli chcesz, pokaż ę ci, czym jest ży cie. Jeśli nie chcesz – nie uczynię tego. Wybór należy do ciebie". Tak zwraca się ona do dor osłych ludzi, nie narzucając im siłą swoich rad – i to zasadniczo różni ją od moralizatorstwa. Tyle na temat etyki deskr yptywnej. Etyka normatywna budzi zdecydowanie większe kontrowersje i wciąż stanowi zarzewie sporu. Pokrewna jest bowiem owemu „wzgardzonemu" przez jej przeciwników kaznodziejstwu czy moralizatorstwie; dla zwolenników jednak funkcja normatywna stanowi istotę starej nauki. Albowiem, powiadają oni, etyka to również sędzia: war tościuje, rozsądza i kierunkuje; taki jej sens,

że mówi nam, jak żyć i po co. Wierząc w autorytet i uznając, że opis to za mało, przyjmujemy zarówno deskryptywną, jak i normatywną rolę etyki. Zgadzamy się z tymi, którzy zwykli twierdzić, iż *explicite* warto zakreślać granice dobra i zła, a także śmiało głosić o wartości danego czynu. Z takiej też perspektywy pobieżnie przyjrzymy się XVI-wiecznemu traktatowi.

Z punktu widzenia etyki deskryptywnej *Książę* to dzieło doskonałe. Jego wielkość w tym względzie na tym się zasadza, iż dobrze obrazuje naturę człowieka. Machiavelli ośmielił się „patrzeć diabelstwu prosto w twarz" i bez złudzeń mówić o ludziach i ich nikczemnościach. Słuszne było nie tylko stwierdzenie, iż natura nasza od początku jest spaczona; także lekcje o niezmiennym charakterze naszego człowieczeństwa uznać należy za cenne i roztropne. *Notabene,* interesująco opis ten koreluje z filozofią innego genialnego pesymisty – Artura Schopenhauera. Antybehawioralny nastrój dzieł tych dwóch pisarzy, a więc nie tylko uznanie człowieka za istoty z natury złej, lecz także niezdolnej do jakiejkolwiek zmiany, uznać należy za rozsądny. „Machiavelli, który na pozór bynajmniej nie zajmuje się spekulacjami filozoficznymi, dochodzi dzięki przenikliwej ostrości swego tak wyjątkowego rozumu do głębokiej doprawdy wypowiedzi, która zakłada intuicyjne poznanie całej konieczności, z jaką przy danym charakterze i motywach pojawia się wszelkie działanie. Zaczyna od niej prolog do komedii *Clizia*: »Gdyby na świat powrócili ci sami ludzie, tak jak wracają te same przypadki, to nigdy nie upłynęłoby sto lat bez tego, byśmy znowu spotkali się razem, robiąc całkiem to samo, co teraz«"[27].

Nie możemy zatem w pełni zgodzić się z Bohdanem Suchodolskim, który pisze, że „człowiek [według Machiavellego] staje się istotą kształtowaną w określony sposób przez społeczną rzeczywistość. Jego moralność zaś staje się postacią społecznego zachowania, społecznego obyczaju. Z perspektyw metafizycznych i religijnych człowiek zostaje przeniesiony w perspektywy społeczne"[28]. Człowiek Machiavellego zostaje wprawdzie „wtłoczony" w pewną „społeczną rzeczywistość", która jest jednak zazwyczaj, bez względu na czas, bardzo podobną „rzeczywistością"; zawsze podobni bowiem są ludzie, którzy ową rzeczywistość tworzą. W pewnym więc sensie Suchodolski nie myli się, pisząc, że „człowiek staje się

27 A. Schopenhauer, *Parerga i Paralipomena*, Kęty 2006, s. 215.
28 B. Suchodolski, *Narodziny nowożytnej…*, s. 313.

istotą kształtowaną w określony sposób przez społeczną rzeczywistość". Istotnie, człowiek podlega formowaniu, zdanie to jednak sugeruje, że owo „kształtowanie" może odbywać się na różne sposoby, a to stanowi już pogląd fałszywy. Problem bowiem w tym, że „urabianie jednostki" odbywa się zawsze bardzo podobnie, gdyż człowieka formują inni ludzie, których natura pozostaje niezmienna. Prawdą jest i to, że „z perspektyw metafizycznych i religijnych człowiek zostaje przeniesiony w perspektywy społeczne", należy jednak zaznaczyć, że owe społeczne perspektywy pozostają zasadniczo niezmienne (są bowiem efektem niezmiennej natury człowieka, o której mówi Florentyńczyk).

Również tyrania potrzebuje opisu (co czyni choćby Arystoteles w *Polityce*). O zjawisku tym Stagiryta mówi jednak inaczej niż Machiavelli w *Księciu*. Grek przedstawia tyranię z pozycji przyrodnika, jako beznamiętny obserwator. Machiavelli zaś bardziej przypomina etyka – treść *Księcia* nie poprzestaje bowiem na opisie, mając także charakter pouczający.

Dobrze zlokalizowana choroba (w etyce deskryptywnej) otrzymała złe lekarstwo (etyka normatywna). Humanista celnie opisał naturę ludzką, dał słuszną lekcję o świecie i jego kondycji, także trzeźwo rozprawiał na temat niezmienności. Jaką zaś na to wszystko dał radę? „Żyjąc w świecie kłamstwa, sam kłam, gdyż prawda cię zgubi; żyjąc wśród wstydu i niesławy, waż się na czyny podłe, które zapewnią ci chwałę; otaczając się ludźmi bez cnoty, sam pozostań nieprawy". W XVIII rozdziale Florentyński sekretarz taką oto daje Księciu radę: „Zapewne gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywaliby ci wiary, więc ty także nie jesteś zobowiązany im jej dotrzymywać"[29]. I dalej powiada: „(…) konieczne jest umieć dobrze tę naturę [lisa] upiększać i być dobrym kłamcą i obłudnikiem"[30]. Podobne cytaty moglibyśmy tu mnożyć.

Stosowanie nadzwyczajnych środków w celu osiągnięcia określonego rezultatu politycznego bynajmniej nie było pomysłem Machiavellego. Teoretyczne usprawiedliwienia podobnych wykroczeń pojawiały się dużo wcześniej (by wspomnieć choćby o „szlachetnym kłamstwie" Platona). To, co jednak zdecydowanie oburza czytelnika *Księcia*, to rekomendacja powszechnego używania tychże oszustw i przebiegłości w celu osiągnięcia władzy (bądź jej utrzymania). Mało tego – Machiavelli twier-

29 N. Machiavelli, *Książę…*, s. 70.

30 *Ibidem*, s. 70.

dzi, że „spryt lisa" to warunek konieczny szczęśliwości państwa. Dobry władca (w znaczeniu chrześcijańskiej, a więc słabej moralności) niemal na pewno skaże swych poddanych na niepowodzenia, których uniknęliby z pewnością, gdyby władał nimi król chytry i przebiegły.

Choć dzieła ukazujące nikczemną naturę człowieka są często wartościowe i dobre, jak choćby „Maksymy i rozważania moralne" La Rochefoucauld, to jednak z tego powodu, że stają one w obronie ludzkiej godności oraz tych okruchów człowieczego ducha, którego czystość przypadła w udziale niewielkiemu procentowi całej ludzkości. Krytyki takie są wtedy azylem bądź antidotum na zło świata; są miejscem, w którym wrażliwy czytelnik może współdzielić swe rozczarowanie z roztropnym autorem – są miejscem wspólnego ich przekleństwa. *Książe*, choć trafnie ujmuje ludzką naturę, przypomina raczej podręcznik jakby wyłącznie dla utylitarnego celu pisany, lecz nawet jeśli tylko taka idea przyświecała Machiavellemu w pisaniu, to i tak można sprawiedliwie korzystać z wyłożonych w traktacie pouczeń – „oto jak myślą nasi wrogowie", potrafimy sobie powiedzieć[31].

5. Ocena „Księcia"

Ostatecznie oceniam Machiavellego (powtarzam: Machiavellego z *Księcia*) negatywnie (jako że prym w hierarchii *tego, co istotne*, wieść ma nie wiedza, i z pewnością nie sukces, lecz etyka); oceniam go jako politycznego immoralistę, który niesłusznie próbuje dowieść, że polityka funkcjonuje autonomicznie – zgodnie jedynie z własną logiką, zupełnie poza światem, „poza dobrem i złem". Machiavelli zdaje się mówić, że tu (tj. w granicach polityki) cnota znaczy zupełnie co innego, niż w świecie niepolitycznym (o ile taki świat istnieje). Prowadzi to do relatywizmu, degenerującego ludzi, kulturę i świat w ogóle. Za fałszywe uznaję także twierdzenie, jakoby ocenie podlegać miał wyłącznie rezultat. „Sukces usprawiedliwia się sam" – choć takie stanowisko przeważa, z całą stanowczością należy je odrzucić jako cyniczne i niesprawiedliwe. W klasycznej etyce to intencje były tym, co stanowić miało o ocenie podmiotu. Taki też pogląd uznać należy za słuszny i konserwować go nie tylko w imię

31 Por. C. Nanke, *Przedmowa tłumacza…*, s. 18.

Prawdy, lecz także dla dobra ludzkości. Kolejny fałsz to przekonanie, że tylko zło potrafi zwyciężać. Nie podważamy wszelako ani jednym słowem racji, iż walka czy utrzymanie państwa w prawie to rzecz nadzwyczaj trudna (być może nawet nieosiągalna), odpierając tym samym zarzuty utopizmu. Podzielamy bowiem pesymistyczny ogląd natury ludzkiej i zgadzamy się z twierdzeniem, że we krwi człowieczej więcej płynie smaru, aniżeli czystej cieczy, i że masa łatwiej zło niż dobro wybierze. Mimo to metody „Księcia" uznać należy za szkaradne przede wszystkim dlatego, że „prawdziwego władcę" utożsamiać należy nie z masą, lecz z „nadczłowiekiem". Zarzucić ktoś by mógł, że źle odczytaliśmy dzieło, albowiem „idealizujemy" – wszak mowa w „Księciu" nie o tym, jaki władca powinien być, lecz jaki jest. Podnieść należy wówczas *weto*, gdyż niesłusznie powiada się, że *taki książę jest.* Taki książę *bywa*, można nawet dodać – *zazwyczaj bywa.* Nie jednak *zawsze*. Obraz Machiavellego pomija prawdziwych mężów stanu, których historia na przestrzeni swych lat gościła. Dlatego słusznie zwalcza *Księcia* Fryderyk II, pisząc: „Ci, którzy wydali o panujących ostateczny wyrok, zostali bez wątpienia wprowadzeni w błąd przykładami kilku złych książąt, współczesnych Machiavellemu i cytowanych przez autora, tudzież życiem niektórych tyranów, którzy byli hańbą ludzkości. Proszę owych krytyków, aby wzięli na uwagę, że urok tronu jest tak potężny, iż aby mu się oprzeć, trzeba posiadać cnotę więcej niż przeciętną, nic więc dziwnego, że wśród tak znacznej liczby książąt znajdzie się i zły między dobrymi. Z pomiędzy Imperatorów rzymskich, wśród których byli tacy Neronowie, Kaligulowie, Tyberyjuszowie, świat przypomni sobie z radością uświęcone przez cnotę imiona Tytusów, Trajanów i Antoninów"[32]. Jeśli traktat Machiavellego miałby uchodzić za podręcznik dla przeciętnego, chytrego głupca, chcącego wyłącznie poznać smak władzy, zapewne należałoby ocenić dzieło Florentyńczyka wysoko. Gdyby jednak sięgnął po nie mąż stanu, z pewnością rozprawiłby się lub odrzucił *Księcia* (na pewno zaś jego „techniczną" stronę) jako sofistyczny poradnik tyrana.

---

32 Fryderyk II Wielki, *Anti-Machiavel*, Lwów–Warszawa 1920, s. 105. Fryderyk II dodawał: „*Książę* Machiavellego jest w dziedzinie moralności tem samem, czem dzieło Spinozy w dziedzinie wiary. Spinoza podkopał podstawy wiary, zmierzając zarówno do obalenia gmachu religji. Machiavelli skaził politykę i pragnął zniszczyć zasady zdrowej moralności. (…) ośmielam się wziąć ludzkość w obronę przeciwko temu potworowi, który czyha na jej zgubę, ośmielam się przeciwstawić rozum i sprawiedliwość sofizmatowi i zbrodni" – *ibidem*, s. 103.

Ocena „Księcia" nie może jednak pozostawać jednowymiarowa. Poza wymową „techniczną", bodaj najistotniejszą, traktat posiada bez wątpienia także walory czysto intelektualne. Do takich należy choćby właściwa interpretacja człowieka jako istoty z natury złej oraz niezmiennej. Machiavelli był sceptyczny wobec poglądów, wedle których człowiek uczy się i wyciąga odpowiednie wnioski ze swego postępowania. Współczesna mania resocjalizowania wszystkich i wszystkiego z pewnością byłaby mu obca; za słuszny ten sąd należą się Florentczykowi pochwały. Warto dodać, że sceptycyzm Machiavellego antycypował pogląd Hobbesa oraz jego teorię ludzkiej natury, z której to filozof ten wyciągnął poważne i interesujące konsekwencje.

Krytyka chrześcijaństwa Niccolò Machiavellego bądź co bądź także nie była pusta. Te z kolei uwagi zapowiedziały krytyki żyjącego czterysta lat później Fryderyka Nietzschego, który równie ostro wypominał chrześcijaństwu dekadencki nastrój. Tęsknota autora *Rozważań…* za czasami rzymskiego męstwa i pogańskiej witalności kryje w sobie ziarno prawdy. Chrześcijaństwo osłabiło, z pewnością zaś z *niewieściło* europejski obyczaj, tłamsząc „kult życia" pogan. Wskazując na to, Machiavelli potwierdził swą bystrość i umiejętność obserwacji.

Sprawa kolejna to przełomowe zastosowanie „empirycznej metody" do opisania politycznych zjawisk. Słusznie powiada się tu o *przełomie*, gdyż praca Machiavellego istotnie była rewolucyjna. Rewolucje mają zaś to do siebie, bez względu na nasz osobisty do nich stosunek, że zaznaczają na osi historii najbardziej widoczne punkty, stając się linią demarkacyjną, rozdzielającą epoki. Być może „Książę" sprawił, że polityka naszych czasów jest *machiaweliczna,* choć nie sądzę. Być może traktat ten czyścił sumienie władców, którzy zbrodnie swe dzięki lekturze humanisty łatwo mogli usprawiedliwiać „dziejową koniecznością". Jednakże nie rozpatrując konsekwencje dzieła, należy uznać je za wielkie oraz przełomowe, gdyż bezsprzecznie rozpoczęło ono nową kartę filozofii polityki, która głosi, by „ludzkie sprawy po ludzku traktować", dostrzega, że zła pragnąc, nieraz czynimy dobro, a dobra chcąc, nierzadko czynimy zło, i odkrywa, jak często etyka nie idzie w parze z polityką.

Na końcu zaś ostatnia rzecz, najważniejsza. Dzięki niej bowiem traktat Machiavellego stał się dziełem ponadczasowym, uniwersalnym i odpowiadającym każdemu czasowi. Nieśmiertelną sławę zapewnił sobie *Książę* tym, iż mówi on o władzy nie na podstawie konkretnej wizji człowieka. Natura ludzka jest stała, dlatego też obserwacje Machiavellego

zawsze pozostaną celne. „Zmieniły się r ealia polityki, – pisz e Krzysztof Tur – ale to, co Machiavelli mówi o jej zasadach, wcale się nie zestarzało i zapewne nigdy nie z estarzeje. »Wyprzedził on no woczesnych teoretyków politycznych o trzysta lat«. Zapewne dzięki temu, iż racjonalnie wywodził politykę nie z doktryn i »idei«, lecz z niezmiennych cech ludzkiej psychiki, które są istotnym czynnikiem spraw czym dążenia do władzy, panowania nad innymi, do bogactwa, pr zywileju i bezkarności w działaniu”[33]. To niewątpliwe osiągnięcie, które stawia traktat M achiavellego wśród największych dzieł świata.

33 K. Tur, *Wstęp*, [w:] N. Machiavelli, *Myśli cynicznych,* Białystok 1993, s. 7.

Jakub Kawa

Państwo, prawo i krytyka protekcjonizmu w twórczości Frédérika Bastiata

Niniejszy tekst dotyczy wybranych elementów twórczości Frédérika Bastiata. Przedmiotem zainteresowań tego francuskiego myśliciela były zagadnienia związane z ekonomią. Był on niezłomnym przeciwnikiem rodzącego się wówczas socjalizmu. Krytykował każdą jego odmianę, gdyż jego zdaniem one wszystkie prowadziły do zmiany naturalnego porządku świata, opierającego się na ludzkiej wolności działania oraz wolnej wymianie dóbr i usług. Jego wielką zasługą było ukazywanie doktryn socjalistycznych w pouczających bajeczkach, gdzie w prosty sposób obalał ich twierdzenia, po mistrzowsku posługując się metodą *reductio ad absurdum*. Znakomitym i chyba najbardziej znanym dziełem stosującym taką metodykę jest *Petycja producentów świec* oraz esej, w którym zachęca rządzących do wprowadzenia zakazu używania praw ej ręki. Obie prace będą przedmiotem analizy niniejszego artykułu, w którym ukazane zostaną zapatrywania myśliciela na rolę państwa i prawa w społeczeństwie. Ponadto przedmiotem rozważań będzie kwestia krytyki wybranych aspektów protekcjonizmu, zwłaszcza ceł ochronnych i ingerencji państwa w gospodarkę, co zdaniem Bastiata burzy naturalny porządek.

Claude Frédéric Bastiat urodził się 30 czerwca 1801 r. w mieście Bayonne w Akwitanii. W roku 1808 zmarła jego matka, dwa lata później ojciec, toteż wychowaniem młodego Fryderyka zajął się dziadek. Wydaje się, że Francuz odebrał dobre, choć nie nadzwyczajne wykształcenie.

W wieku 17 lat musiał opuścić szkołę, aby móc poświęcić cała swoją uwagę prowadzeniu rodzinnego interesu[1]. W 1825 r., po śmierci dziadka, Bastiat stał się dziedzicem majątku Sengresse. Dzięki stałemu dochodowi czerpanemu z majętności mógł więcej czasu poświęcić na rozwój intelektualny. Jego poglądy ekonomiczne zostały ukształtowane przez pisma klasyków ekonomii, takich jak Adam Smith czy Jean-Baptiste Say. W roku 1830, po Rewolucji Lipcowej, uczestniczył w rodzinnym Bayonne w manifestacjach popierających króla Ludwika Filipa[2]. Przychylny stosunek do nowych władz niewątpliwie ułatwiła myślicielowi rozpoczęcie kariery politycznej. Członkostwo w masonerii, do której Bastiat wstąpił około 1820 r., również musiało nieść ze sobą wiele korzyści w tej mierze[3]. W roku 1831 został wybrany w swoim okręgu sędzią pokoju, a już dwa lata później został radcą generalnym okręgu Mugron. W kolejnych latach jego kariera polityczna coraz bardziej się rozwijała. W końcu po rewolucji lutowej udało mu się zostać deputowanym do Zgromadzenia Konstytucyjnego[4]. Dwa lata później ukazało się jego najobszerniejsze dzieło *Harmonie ekonomiczne*. W Wigilię Bożego Narodzenia roku 1850, Bastiat ostatecznie przegrywa z męczącą go od lat chorobą płuc. Śmierć zastała go Rzymie, gdzie też został pochowany.

Na początek warto zająć się analizą poglądów Bastiata na państwo i prawo. W tej ostatniej materii myśl, jaką reprezentował Francuz, należałoby zakwalifikować zdecydowanie do koncepcji prawnonaturalnych. Oznaczało to, że Bastiat uznawał jakiś wyższy, niestworzony przez człowieka porządek naturalny, do którego ludzie powinni się stosować[5]. Poza tym utożsamiał prawo ze sprawiedliwością. Jako zwolennik *laissez faire* twierdził, że nie tylko zasadniczą, ale też jedyną funkcją państwa powinna być ochrona ludzi przed grabieżą oraz zapewnienie bezpieczeństwa zewnętrznego. W takiej sytuacji żaden człowiek nie mógł oskarżać organów państwa respektujących prawo o swoje niepowodzenia ani domagać się pomocy i zawdzięczać im jakichkolwiek sukcesów. Jeżeli jednak prawo wykraczało poza tę sferę i zezwalało organom państwa na redystrybucję dóbr, wtedy zdaniem my-

1 T.J. Dilorenzo, *Biography of Frédéric Bastiat*, http://mises.org/about/3227, [20.08.2010].
2 F. Bastiat, *Dzieła zebrane*, t. 2, Sandomierz 2009, s. 550.
3 *Ibidem*, s. 550.
4 *Ibidem*, s. 553.
5 Uznanie dla takiej koncepcji autor wyraża w wielu swoich dziełach. Zob. np.: F. Bastiat, *Harmonie ekonomiczne*, księga 1, [w:] *idem*, *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 25–41 (część ta nosi tytuł: *Porządek naturalny. Porządek sztuczny*).

śliciela dochodziło do grabieży. Bastiat rozróżniał dwa jej rodzaje, tę nielegalną i legalną[6]. Grabieżą nielegalną było zwykłe złodziejstwo lub rozbój, które jak najsłuszniej od czasów najdawniejszych były potępiane przez społeczeństwo. Więcej uwagi poświęcił myśliciel tzw. grabieży legalnej. Polega ona na tym, że rząd coraz bardziej ingeruje w życie obywateli, w związku z czym potrzebuje więcej pieniędzy na zajmowanie się dziedzinami, które nie powinny do niego należeć. Skutkuje to zwiększaniem świadczeń publicznych, jakie są przymusowo zabierane ludziom, a następnie podlegają redystrybucji na rzecz osób, którym te środki się zwyczajnie nie należą. Według Bastiata taki rodzaj grabieży jest gorszy od tej nielegalnej, gdyż ta pierwsza jest powszechnie uważana za coś złego, natomiast ta druga podważa istotę samego prawa własności.

Podobnie, chociaż nieco bardziej skrajnie ujmował tę kwestię żyjący mniej więcej w tym samym czasie, co Bastiat, ojciec anarchokapitalizmu Lysander Spooner. W swoim eseju *Konstytucja bez autorytetu*[7] porównywał państwo do przydrożnego rabusia i stwierdzał, że jest ono dużo gorsze od przestępcy, ponieważ ten w przeciwieństwie do państwa nie uważa, że ma słuszne roszczenia do pieniędzy obrabowanego. Ponadto sam ponosi ryzyko związane z uprawianiem przestępczego procederu, a po jego dokonaniu nie próbuje wmówić ofierze, że zrobił to dla jej dobra. Ciekawe, że ówczesne Stany Zjednoczone, będące według Bastiata najlepiej zorganizowanym państwem świata, gdzie tylko dwie rzeczy były niekorzystne, tj. protekcjonizm celny i niewolnictwo[8], dla Spoonera wydają się ostoją tyranii. Taka różnica w poglądach zdaje się wynikać z faktu, że Spooner jako anarchokapitalista w ogóle odmawiał jakiemukolwiek przymusowi państwowemu racji bytu, nawet gdyby miał on służyć tylko zapewnieniu ludziom bezpieczeństwa. Bastiat zaś, który był tradycyjnym leseferystą, przyznawał mu – jak to określał Ferdinand Lassalle – rolę „stróża nocnego". W *Harmoniach ekonomicznych* francuski myśliciel przedstawił swój pogląd, w sposób dokładny ograniczając funkcje państwa do zarządzania dobrami wspólnymi, zapewnienia bezpieczeństwa publicznego oraz pobierania kontrybucji, która pozwalałaby mu realizować te zadania[9].

6 *Idem*, *Prawo*, [w:] *idem*, *Dzieła zebrane*, t. 1, Sandomierz 2009, s. 68.

7 L. Spooner, *Konstytucja bez autorytetu*, http://www.libertarianizm.pl/wolnosciowe_czytanki/prekursorzy/konstytucja_bez_autorytetu, [21.08.2010].

8 F. Bastiat, *Prawo…*, s. 68.

9 *Idem*, *Harmonie ekonomiczne*, księga 2 (*Usługi prywatne, usługi publiczne*), [w:] *idem*, *Dzieła zebrane*, t. 2, s. 464.

Zatem dla Bastiata grabież legalna zaczyna się, gdy państwo wkracza w niewymienione powyżej sfery ludzkiego życia, natomiast dla Spoonera każdy przymus państwowy jest zły, gdyż nigdy nie jest tak, że wszyscy ludzie dobrowolnie podporządkują się rządowi[10]. Podobne poglądy na temat państwa, jak Spooner, reprezentował Murray N. Rothbard, który z resztą sam z dorobku XIX-wiecznego myśliciela korzystał[11]. Bardziej zbliżony do Bastiata był poprzednik Rothbarda Ludwig von Mises, który podobnie jak Francuz przyznawał rządowi ograniczonemu rację bytu[12].

Prawo, które nie jest oparte na zasadach sprawiedliwości, staje się, jak już wspomniano, narzędziem grabieży legalnej. Według Bastiata istnieją dwie przyczyny, które powodują, że rządzący ustanawiają prawa, które zaprzeczają swojej pierwotnej funkcji. Są nimi tępy egoizm oraz fałszywa filantropia[13]. Pierwsza z nich wynika bezpośrednio z natury ludzkiej, człowiek ma bowiem skłonności do tego, aby żyć na czyjś koszt, samemu nic nie robiąc. Dlatego zadaniem prawa jest przeciwdziałanie takim ludzkim dążeniem, stworzenie stanu, w którym grabież będzie mniej opłacalna od uczciwego zarobkowania. Takie ujęcie odnosi się do grabieży nielegalnej i wydaje się powszechnie akceptowane. Inaczej jednak przedstawia się kwestia grabieży legalnej, albowiem każda cywilizacja, jaką stworzył człowiek, propaguje szacunek dla prawa[14]. Zatem jeżeli prawo staje się narzędziem grabieży legalnej, w ludziach zaciera się poczucie sprawiedliwości naturalnej. Starają się oni wykorzystać je, aby polepszyć swój status materialny, nie narażając się na jakąkolwiek krytykę, gdyż wszystko odbywa się zgodnie z obowiązującymi przepisami. W sytuacji gdy państwo zajmuje się redystrybucją dóbr, natura prawa zostaje wypaczona, a ono samo staje się narzędziem niesprawiedliwości. Istnieje jednak duża różnica w skali owej niesprawiedliwości w zależności od ustroju politycznego państwa. W kraju, gdzie rządziła jedna osoba lub grupa osób,

10 L. Spooner, *op. cit.*

11 M.N. Rothbard, *Etyka wolności*, Warszawa 2010, s. 272–278.

12 L. von Mises, *Liberalizm w tradycji klasycznej*, Kraków 2004, s. 59. Podobnie: *idem*, *Wolność i własność*, http://www.mises.pl/pliki/upload/Mises_Wolnosc_i_wlasnosc.pdf [1.10.2010].

13 F. Bastiat, *Prawo…*, s. 62.

14 Bastiat podaje przykład z posiedzenia Ogólnej Rady Przemysłowców, Rolnictwa i Handlu z 6 maja 1850 r., podczas której lansowano tezę, aby na państwowych uczelniach powstrzymywano się od najmniejszej choćby krytyki obowiązujących przepisów – *ibidem*, s. 65.

istniał jasny podział między grabiącymi a okradanymi. Inaczej rzecz się ma w sytuacji upowszechniania prawa wyborczego. Wtedy więcej osób może wykorzystywać niesprawiedliwe prawo, aby wzbogacać się kosztem innych[15]. Każdy staje się jednocześnie złoczyńcą i ofiarą. Zastanawiając się nad tym, dlaczego kwestia rozszerzania prawa wyborczego jest dla ludzi tak istotna, Bastiat dochodzi do wniosku, że chodzi o to, żeby każdy miał szansę stać się osobą dokonującą grabieży legalnej. Zdaniem Francuza podstawowym błędem wszystkich rewolucji, a Bastiat przeżył dwie, tj. rewolucję lipcową z 1830 r. oraz lutową z 1848 r., było to, że rewolucjoniści nie chcieli zmienić systemu na taki, który byłby sprawiedliwy, a środkiem do tego byłoby ustanowienie rządu ograniczonego. W jego mniemaniu celem rewolucjonistów, a posługuje się przykładem rewolucji lutowej, jest tylko zmiana albo poszerzenie grupy wyzyskiwaczy[16]. Podobne tezy głosi Hans Herman Hoppe w zbiorze esejów *Demokracja – bóg, który zawiódł*[17]. Bastiat twierdził, że gdyby porewolucyjny rząd określił, że będzie zajmował się wyłącznie ochroną ludności, byłby to ostatni przewrót w dziejach, gdyż z uwagi na brak możliwości grabieży legalnej dojście do władzy lub wybranie własnej reprezentacji przestałoby być tak atrakcyjne. W innym dziele Francuz w swoim stylu, wykorzystując metodę *reductio ad absurdum*, opisuje stan faktyczny, w którym każdy człowiek ma prawo bezkarnego łupienia innych ludzi na określonym terenie, a jednocześnie będzie okradany przez innych w miejscach, gdzie to oni będą mieli taki przywilej[18]. Jego zdaniem system takiej redystrybucji nie różniłby się niczym od tego, jaki proponują wszelkiego rodzaju socjaliści. Wprowadzenie takiego systemu prowadziłoby do podobnych zmian w mentalności ludzkiej, jak redystrybucja wskutek podatków. Ludzie nie zwracaliby uwagi na to, z czego ich obrabowano, lecz widzieliby jedynie „korzyści", jakie przyniosło im obrabowanie innych[19].

Kolejną przyczyną wypaczenia prawa jest tzw. fałszywa filantropia. Bastiat wielokrotnie poruszał ten problem przy okazji omawiania istotnych zjawisk gospodarczych, chociażby takich jak procent pobierany od pożyczki, gdzie wykazywał jego słuszność. Zdaniem filozofa myśliciele

15 *Ibidem*, s. 71.

16 F. Bastiat, *Harmonie ekonomiczne*, księga 2, s. 469.

17 H.H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł*, Warszawa 2006, s. 63 i n.

18 F. Bastiat, *Sofizmaty ekonomiczne*, część 2, [w:] *idem*, *Dzieła zebrane*, t. 1, s. 363–379.

19 *Ibidem*, s. 369.

i politycy[20] mówiący o „darmowych pożyczkach" w rzeczywistości, chociaż często sami nie zdają sobie z tego sprawy, chcą stosować grabież legalną. Nieoprocentowana pożyczka bowiem, której udzielałoby państwo za pieniądze podatników, jest w swej istocie oddaniem komuś usługi nienależnej. Jeden z wielu przykładów uzasadniających sprawiedliwość procentu został zawarty w dziele *Kapitał i zysk z kapitału*. Francuz opisuje sytuację, w której Jakub Poczciwiec, z zawodu stolarz, wykonał dla siebie hebel, w celu produkowania lepszych mebli. O dwiedził go przyjaciel, Wilhelm, który zażądał hebla za darmo, powołując się na braterstwo. Jakub odmówił, gdyż na zrobienie hebla musiał poświęcić wiele swojego czasu, a wykonał go tylko w celu podniesienia jakości swoich wyrobów, a co za tym idzie – możliwości żądania za nie wyższego wynagrodzenia. Następnie stolarz zaproponował przyjacielowi, że owszem pożyczy mu hebel, ale w zamian domaga się oddania mu po określonym czasie hebla lub jego równowartości, a oprócz tego dodatkowego wynagrodzenia stanowiącego procent od kapitału. Gdy drugi z bohaterów nie zgadza się na taką umowę i zaczyna wysuwać argument bezpłatnej pożyczki, Jakub tłumaczy mu, że w czasie gdy Wilhelm będzie używał hebla, on straci możliwość korzystania z niego. Zatem gdyby Wilhelm oprócz zwrotu narzędzia nie wypłacił dodatkowego wynagrodzenia, dostałby usługę, jaką jest możliwość używania hebla, za darmo, co byłoby bardzo niekorzystne dla Jakuba[21]. W opisywanej sytuacji mamy do czynienia z równorzędną pozycją stron umowy, zatem tylko od ich woli zależy, czy ta zostanie zawarta, czy nie, granice procentu wyznaczają zaś takie aspekty, jak opłacalność dla pożyczkobiorcy, ryzyko związane z pożyczką oraz konkurencja wśród pożyczkodawców. Bastiat trafnie wykazał, że w miarę rozwoju cywilizacji i związanej z nim akumulacji kapitału procent, jakiego mógł żądać pożyczkodawca, stale się zmniejszał[22]. Przyczyną tego stanu rzeczy był postęp w akumulacji kapitału oraz spadek ryzyka. Pobierany procent był dużo wyższy w czasach rzymskich czy we wczesnym średniowieczu niż w połowie XIX w.[23]

---

20 Szczególnie ostre spory na tym tle toczył Bastiat z Pierre'm-Josephem Proudhonem, który był zwolennikiem darmowego kredytu; por. E. Kundera, M. Maciejewski (red.), *Leksykon myślicieli politycznych i prawnych*, Warszawa 2004, s. 270.

21 F. Bastiat, *Kapitał i zysk z kapitału*, [w:] *idem*, *Dzieła zebrane*, t. 1, s. 158–176.

22 *Idem*, *Harmonie ekonomiczne*, księga 1, s. 208–209.

23 O znacznej wysokości odsetek ustalanych według wartości rynkowej w Rzymie okresu królewskiego czy wczesnej republiki świadczy fakt, że prawo ograniczało

Sytuacja inaczej jednak przedstawia się, kiedy to państwo udziela bezpłatnego kredytu. W tym przypadku jego udzielenie zależy tylko od woli władzy, a podatnik nie może się temu sprzeciwić. Ponieważ państwo działa w granicach ustanowionego przez siebie prawa, więc znów ulega wypaczeniu. Podobnie przedstawia się problematyka dotacji. W tej materii Bastiat, również posługując się metodą *reductio ad absurdum*, wykazuje w prostym dialogu między przykładowym Jakubem Poczciwcem i poborcą podatkowym ukazuje wypaczenie prawa, które dopuszcza, aby państwo dotowało przedsiębiorstwa.[24] We wspomnianym dialogu Jakub Poczciwiec, tym razem winiarz, zostaje zmuszony do oddania beczki wina, która zgodnie z tym, co mówi poborca, oddana będzie przykładowemu panu D, który rozpoczął, bardzo użyteczną dla kraju, „wspaniałą inwestycję", jaka jednak może się nie udać, jeśli przedsiębiorca nie otrzyma dotacji. Dlatego poborca wyjaśnia winiarzowi, że weźmie od niego jedną beczkę wina, a od jego sąsiadów po kwintalu zboża, robotnikom zaś odejmie część pensji, żeby przekazać je wspomnianemu przedsiębiorcy. Jakub Poczciwiec protestuje, uważa, że przymusowa redystrybucja jest zła, a on nie czuje się w obowiązku wspomagać kogoś, kto trwoni swój kapitał. Poborca podatkowy odpiera zarzut, mówiąc, że dzięki temu kraj się bogaci. Jednocześnie nie reaguje na argumenty o niezbyt dobrowolnej stracie winiarza.

Kolejnym problemem związanym z prawem jest obejmowanie nim coraz większej sfery ludzkich działań, czego konsekwencją może być przekształcenie usług prywatnych w publiczne. Jest to kolejny objaw fałszywej filantropii. Gdy państwo zaczyna zajmować się jakąś sferą ludzkiego życia, zwykle po jakimś czasie ta nowa usługa publiczna staje się przymusowa. Zanika wtedy zbawienne dla rozwoju ludzkości zjawisko konkurencji oraz, co gorsza, istnienie takiego prawa, a co za tym idzie – przymusu, powoduje zanikanie u ludzi poczucia odpowiedzialności za swój los[25]. Bastiat podaje ciekawy przykład ubezpieczeń społecznych. Dopóki ubezpieczenie jest indywidualną sprawą każdego człowieka, ten w przypadku jakiegoś losowego zdarzenia, w związku z którym korzysta z pomocy, wie, że zawdzięcza to swojej przezorności i rzadziej zdarza mu

ich wysokość do 100 % rocznie – K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 2001, s. 348. Natomiast w XIX w. Holandii odsetki spadły nawet do 2 % – F. Bastiat, *Kapitał i zysk*…, s. 169.

24 *Idem*, *Sofizmaty ekonomiczne*, część 2, s. 372–377.

25 *Idem*, *Harmonie ekonomiczne*, księga 2, s. 510–513.

się w tej materii oszukiwać[26]. Co prawda, w czasach Bastiata nie istniały przymusowe ubezpieczenia społeczne[27], jednak myśliciel dosyć trafnie przewidział zasady ich funkcjonowania. Zdaniem myśliciela nastąpiłby niebywały wzrost biurokracji, zahamowanie konkurencji oraz monopolizacja branży, a po jakimś czasie ludzie odwykli od odpowiedzialności nie wyobrażaliby sobie systemu ubezpieczeń bez udziału rządu[28].

Następnym powszechnym błędem, który zdaniem myśliciela powoduje wypaczenie idei państwa i prawa, jest zgodne z niektórymi wzorami starożytnymi przypisywanie państwu roli kształtującej, formującej nowe postawy ludzkie, jednym słowem – tworzenia nowego człowieka. Zdaniem Bastiata jest to najwyższy wyraz pychy, który skutkuje odrzuceniem ustanowionego przez Boga porządku, w którym ludzkość sama się doskonali. Bastiat zarzuca współczesnym sobie socjalistom, że ci kreują się na nowych bogów, uważają, iż są na tyle mądrzy i natchnieni, że stworzyli nowy porządek, który, gdyby został przyjęty, uczyniłby wszystkich szczęśliwymi[29]. Jednak wprowadzenie każdego z nich skutkowałoby wprowadzeniem społeczeństwa niewolniczego, gdzie nikt nie ma prawa do popełniania błędów w dążeniu do samodoskonalenia, postępu. Podobne zaopatrywania na powyższą kwestię prezentował Fryderyk August von Hayek, który w *Konstytucji wolności* stwierdza, że nawet gdyby ludzie w danym momencie całkowicie podporządkowali się i działali według wiedzy uznawanej w danej chwili za najlepszą, to postęp zostałby zahamowany, nikt bowiem, często metodą prób i błędów nie wymyślałby nowych, lepszych rozwiązań[30]. Zarówno Bastiat, jak i inni obrońcy ludz-

26 *Ibidem*, s. 387.

27 Pierwszy system ubezpieczeń, zbliżony do funkcjonującego, obecnie został wprowadzony w Niemczech w czasach kanclerza Bismarcka. Powody jego wprowadzenia miały jednak charakter zdecydowanie bardziej fiskalny i polityczny niż socjalny. Zob. więcej: J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 2002, s. 284–285. Poza tym ubezpieczenia społeczne nie są „zdobyczą socjalizmu". Już od bardzo dawna ludzie dobrowolnie w taki czy inny sposób starali się zabezpieczyć. Przykładowo żołnierze niskiego stanu, biorący udział w późnośredniowiecznych wojnach, sami tworzyli fundusze, na które wpłacali część wynagrodzenia, aby w razie potrzeby sfinansować zapłatę okupu lub zapewnić zapomogi dla swoich rodzin po śmierci – P. Reid, *The Rise and Fall of the English Supremacy at Wars, 1314–1485*, London 2008, s. 25–26.

28 F. Bastiat, *Harmonie ekonomiczne*, księga 2, s. 386–388.

29 *Ibidem*, s. 530–532.

30 F.A. Hayek, *Konsytucja wolności*, Warszawa 2006, s. 50.

kiej wolności twierdzą, że to nie rząd tworzy postęp, lecz ludzie dzięki wykorzystywaniu własnych zdolności w ramach wolnego społeczeństwa.

Jednym z głównych przedmiotów krytyki Bastiata były związane z polityką protekcjonistyczną państwa bariery celne, które miały służyć ochronie miejsc pracy. Największym zbiorem esejów, pokazujących absurdy takiego myślenia, są *Sofizmaty ekonomiczne*. W pierwszym z nich, o wymownym tytule *Obfitość i niedostatek*, Francuz zastanawia się, czy lepszy jest dostatek, czy też niedobór towarów na rynku[31]. Stwierdza, że pozornie każdy rozsądny człowiek powiedziałby, iż oczywiście lepszą sytuacją jest, gdy – by użyć języka ekonomii – podaż przewyższa popyt, czyli panuje dostatek. Jednakże czy socjaliści, których Bastiat cytuje, a którzy wieścili groźbę zalania Francji przez tańsze towary zagranicznego pochodzenia albo też wysnuwają tezy, że bogactwo rolnika będzie brało się z wysokiej ceny chleba, rzeczywiście zgadzają się z zasadą, iż bogactwo oznacza dostatek wszelakich dóbr i usług? Zatem gdyby przyjąć te tezy za prawdziwe, nieuchronny byłby wniosek, że niedostatek zapewnia bogactwo, obfitość zaś powoduje biedę. Zgodnie z powyższym należałoby stwierdzić, że jeżeli występuje niedobór jakiegoś towaru i jego cena zgodnie z prawem popytu rośnie, to społeczeństwo się bogaci. Taka teza zdaniem Bastiata byłaby prawdziwa jedynie w odniesieniu do jednego podmiotu. Zatem jeżeli jedna z gałęzi przemysłu zostanie uprzywilejowana czy to poprzez system dotacji, czy też wprowadzenie wysokich opłat celnych na konkurencyjne produkty z zagranicy, ich producent się wzbogaci, ale w sposób oczywiście nieuczciwy. Jednak, gdyby dotyczyło to wszystkich lub większości produktów, to wtedy uzyskana przez producenta wyższa cena za jego własny towar nie zwiększyłaby jego bogactwa, ponieważ sam musiałby ponosić wyższe koszty w momencie, kiedy realizowałby się w roli konsumenta. Jest bowiem faktem, że każdy człowiek jest jednocześnie producentem i konsumentem, czego, zdaniem Bastiata, socjaliści nie zauważają. Wyżej opisaną sytuację Francuz wyłożył w krótkim dramacie *Protekcjonizm i trzech radnych miejskich*[32]. Bohaterami przedstawienia są radni miejscy Paweł, Jan oraz Piotr. Podczas spotkania we dworze jednego z nich postanowili, że jeden z nich zdobędzie monopol na sprzedaż drewna w Paryżu przez podniesienie ceł do takich wartości, które uczynią całkowicie nieopłacalnym

31 F. Bastiat, *Sofizmaty ekonomiczne*, część 1, [w:] *idem*, *Dzieła zebrane*, t. 1, s. 183–191.

32 *Idem*, *Sofizmaty ekonomiczne*, część 2, s. 403–415.

ich sprowadzania z innych rejonów kraju. Ustalono również, że pozostali radni zostaną w ten sam sposób monopolistami w produkcji masła i wieprzowiny. Już podczas dyskusji nad tymi pomysłami wkrada się jednak pewna myśl, która powoduje refleksje nad skutkami wprowadzenia w życie tego typu pomysłów. Zastanawiają się, jaką korzyść dadzą im większe zyski z ich produktów, skoro będę zmuszeni zapłacić dużo więcej za inne, bez których też trudno jest żyć. Jednakże ten chwilowy zdroworozsądkowy przebłysk nie powoduje odrzucenia wcześniejszych pomysłów. Akcja sceny trzeciej tego dramatu toczy się 20 lat po wprowadzeniu owych koncepcji w życie. Paryż ze wspaniałej metropolii staje się wymarłym miasteczkiem, w którym występuje niedobór wszelkich towarów i usług, gdyż inne rejony Francji przestały handlować z miastem z uwagi na bariery celne oraz fakt, że mieszkańcy stolicy przestali dostarczać towarów i usług, które dostarczali wcześniej, gdyż byli zajęci wytwarzaniem innych dóbr, jakie wcześniej mniejszym kosztem importowali z innych prowincji. Nawet sytuacja radnych, którym protekcjonistyczne regulacje celne miały dostarczyć pokaźnych zysków, również ulegała pogorszeniu. Zdaniem Bastiata taki zawsze będzie skutek protekcjonizmu celnego, a im mniejsze obszary będę nim objęte, tym gorsze skutki dla ludzi to przyniesie.

Podobny przykład autorstwa Murraya N. Rothbarda przytacza w jednym ze swoich dzieł Hans Herman Hoppe. W tym przypadku właściciel Jones odgrodził się barierami celnymi od całego świata i sam wytwarza produkty niezbędne do przeżycia, egzystując na krawędzi śmierci głodowej[33]. Podstawową bowiem przyczyną dobrobytu ludzkości według ekonomistów szkoły austriackiej, a Bastiat jest uważany za jednego z jej prekursorów, jest podział pracy, gdzie każdy człowiek, korzystając ze swoich zdolności oraz łaskawości natury, wytwarza to, co potrafi najlepiej, albo to, czego produkcja w danym rejonie ze względu na warunki naturalne jest najkorzystniejsza. Granice celne natomiast jedynie przeszkadzają w wolnej wymianie tych dóbr. Ciekawym przykładem przytoczonym przez Bastiata jest ten dotyczący portugalskich pomarańczy. Francuz krytykuje nałożenie na zagraniczne owoce ceł, które powodują, że ich sprowadzanie jest całkowicie nieopłacalne. Krytyka ta opiera się na teorii użyteczności, jaką wyznawał Francuz. Jego zdaniem istnieje użyteczność darmowa oraz użyteczność uciążliwa[34]. Ta pierwsza jest efektem

33 H.H. Hoppe, *op. cit.*, s. 214.

34 F. Bastiat, *Harmonie ekonomiczne*, księga 1, s. 49.

działania natury, stanowi ona tę część użyteczności, w której przypadku nie jest potrzebna praca ludzka. Zatem im w jakimś produkcie większa jest część użyteczności darmowej, tym mniej kosztuje on ludzkiej pracy i w konsekwencji jego cena jest niższa. Przykład pomarańczy portugalskich jest w tym przypadku bardzo wymowny, gdyż warunki naturalne, jakie panują w kraju ich pochodzenia, powodują, że większy jest w nich odsetek użyteczności darmowej niż w tych produkowanych we Francji[35]. Zatem wprowadzenie ceł na produkty portugalskie powoduje marnotrawstwo dobrodziejstw natury, przeciwdziałanie dostatkowi owoców, a co za tym idzie – sztuczne windowanie ich ceny. Oczywiście, są jeszcze inne skutki takiej polityki. Ludzie, zamiast wytwarzać dobra i usługi, których produkcja w danych warunkach naturalno-technologicznych byłaby bardziej opłacalna, poświęcają swój czas na produkcje czegoś, co dzięki wolnej wymianie moglib y uzyskać za dużo niższą cenę. Bastiat wykazał prawidłowość takiego toku rozumowania w swojej *Petycji*, gdzie ponownie za pomocą metody *reductio ad absurdum* wyśmiewa szkodliwość i marnotrawstwo, jakie powoduje protekcjonizm. Wspomniane dzieło zostało napisane w formie petycji „producentów świec, knotów, latarni, świeczników, lamp ulicznych oraz łoju, żywicy, alkoholu i ogólnie wszystkich artykułów związanych z oświetleniem"[36]. Wspomniani wytwórcy wychwalają rządzących polityków, że ci zajmują się jedynie losem producenta, niewiele myśląc o gospodarczych skutkach swojej protekcjonistycznej polityki. Następnie proszą, aby władza wydała prawo ograniczające „zagranicznego rywala"[37], którym jest słońce, dostarczające oświetlenia za darmo. Domagają się, aby ustawowo nakazać ludziom zamykanie wszelkich otworów, przez które promienie słoneczne dostają się do ich pomieszczeń. Na poparcie swojego żądania wnioskodawcy podają argument wytworzenia popytu na sztuczne oświetlenie, który to zgodnie z założeniami producentów spowoduje wzrost dobrobytu. Następnie petenci wyliczają branże, które skorzystają na takim rozwiązaniu. Wykazują korzyść hodowców bydła, z uwagi na to, że potrzebne będą większe ilości łoju, podobnie rzecz będzie się miała z wrzosowiskami, na których zostanie zasadzonych więcej drzew wytwarzających żywicę. Kolejną korzyścią miałoby być powiększenie floty, której załogi trudniłyby się połowem

35 *Idem*, *Sofizmaty ekonomiczne*, część 1, s. 235.
36 *Ibidem*, s. 232.
37 *Ibidem*, s. 232.

wielorybów. W następnej części producenci odpowiadają na kontrargumenty, które mogłyby wykazać szkodliwość ich postulatów. Twierdzą, że gdyby rząd poruszył kwestię marnotrawstwa darów natury oraz fakt, że sztuczne kreowanie popytu na jedno dobro powoduje jego redukcję odnośnie innych dóbr, ten zadałby śmiertelny cios własnej polityce. Albowiem ustanowienie przepisów, jakie proponują autorzy petycji, miałoby identyczne skutki i byłoby tym samym, co wprowadzanie ceł ochronnych. Skutki takich działań są zawsze takie same. Pod pozorem ochrony lub tworzenia nowych miejsc pracy marnuje się darmo we dary natury i sztucznie podnosi ceny produktów, które w wypadku importu mogłyby być dużo niższe.

Kwestia ta została podobnie ujęta w eseju, w którym Bastiat analizuje skutki ustawy zakazującej używania prawej ręki[38]. Tekst został napisany jako petycja doradcy do króla. Podmiot piszący posługuje się protekcjonistycznym sylogizmem, zgodnie z którym „im bardziej człowiek pracuje, tym jest bogatszy; im więcej ma trudności do pokonania, tym więcej pracuje; ergo, im więcej człowiek ma trudności do pokonania, tym jest bogatszy"[39]. Następnie doradca przytacza przykład, w którym każe producentowi zegarów wytwarzać żelazo. Co prawda, wytwórca twierdzi, że byłoby to niewydajne, na co rozkazujący odpowiada, że w ten sposób daje ma pracę. Zgodnie z taką konstrukcją wprowadzenie zakazu używania prawej ręki byłoby korzystne ekonomicznie. Produkcja trwałaby znacznie dużej i byłaby zdecydowanie mniej wydajna, co skutkowałoby zwiększeniem popytu na pracę, co z kolei prowadziłoby do wzrostu wynagrodzenia, przy niezmienionej produkcji dóbr, co miałoby przyczynić się do nastania dobrobytu i wykorzenienia biedy. Argumentacja byłaby słuszna, gdyby nie fakt, który doradca pominął. Wzrost płac przy niezmiennej wydajności spowodowałby drastyczny wzrost cen wytwarzanych produktów oraz okropne marnotrawstwo ludzkich talentów.

Kolejny przykład tego rodzaju pojawia się w eseju *Coś jeszcze*[40]. Restrykcje w handlu zagranicznym zostają porównane do sytuacji Robinsona Crusoe, który nie zawłaszcza deski, którą morze samu dostarczyło, gdyż rozumując protekcjonistycznie, dochodzi do wniosku, że w ten sposób straci zajęcie i zgodnie z zasadą, że to ilość pracy stanowi o bogac-

38 *Idem*, *Sofizmaty ekonomiczne*, część 1, s. 431–437.

39 *Ibidem*, s. 432.

40 *Ibidem*, s. 416–424.

twie, będzie zrujnowany. Inny przykład, również poruszony w tym eseju dotyczy handlu. Człowiek żyjący na innej wyspie proponuje Robinsonowi i Piętaszkowi wymianę czterech koszy dziczyzny z jego strony za dwa kosze warzyw ze strony rozbitków, jako że jak sam przyznaje na jego wyspie nieznane jest ogrodnictwo. Robinson wraz z Piętaszkiem mogą wyprodukować tyle warzyw, aby starczyło zarówno dla nich, jak również na wymianę handlową. Co więcej, zajęłoby im to mniej czasu niż wytworzenie łącznie czterech koszy dziczyzny i czterech koszy warzyw. Czas ten mogliby poświęcić na zaspokojenie innych swoim potrzeb, które są nieograniczone. Jednak nie przyjmują oferty, gdyż w ten sposób pozbawią się pracy, a nie wiedzą od razu, jak wykorzystaliby zaoszczędzony czas.

Krytyka interwencji państwa w gospodarkę została najlepiej wyłożona w jednej z najbardziej znanych prac Bastiata *Co widać i czego nie widać*. Autor porusza w nim wiele kwestii z nim związanych i wykazuje jego nieefektywność. Pierwsze karty dzieła zostały poświęcone kwestii opodatkowania. Autor jako leseferysta nie neguje sensu istnienia jakichkolwiek usług publicznych, jednak wskazuje, że powinny one być w jakiś sposób równoważne do zapłaconej kwoty. Wtedy zdaniem Bastiata dochodzi do wymiany, opartej na zasadzie *do ut des*, *facio ut facias, facio ut des* czy wreszcie *do ut facias*, a przekazanie kwoty urzędnikowi nie różni się niczym od przekazania jej szewcowi czy komukolwiek innemu[41]. W przeciwnym wypadku dochodzi do sytuacji, kiedy przykładowy Jakub Poczciwiec płaci, lecz nie otrzymuje w zamian nic. Wówczas mamy do czynienia z sytuacją identyczną jak kradzież, z opisywaną wcześniej grabieżą legalną. Bastiat nie był przeciwnikiem tworzenia nowych urzędów, jednak uważał, że ich istnienie powinno być rzeczywiście potrzebne, a przyczyną ich ustanawiania nie może być polityka mająca na celu jedynie tworzenie miejsc pracy. W dalszej części działa przedmiotem krytyki filozofa staje się teza, zgodnie z którą wysocy urzędnicy powinni pławić się w luksusach. Zdaniem zwolenników tej teorii konsekwencją będzie wzrost bogactwa, gdyż kosztowne życie urzędników pobudza koniunkturę, powoduje tworzenie nowych miejsc pracy. Gdyby nie to, wiele gałęzi gospodarki czekałoby bankructwo. Taką argumentacje myśliciel podsumowuje słowami: „Łaski, panowie! Szanujcie przynajmniej zasady arytmetyki"[42]. Następnie Bastiat pokazuje przykład człowieka,

41 *Idem*, *Co widać i czego nie widać*, [w:] *idem*, *Dzieła zebrane*, t. 1, s. 18.
42 *Ibidem*, s. 20.

któremu zabrano pięć franków, a następnie przekazano ministrowi, który za to dodaje sobie kolejne danie do obiadu. W tym przypadku widać zarobek restauratora, nie widać natomiast straty podatnika ani innej osoby, która za wymienione pięć franków mogłaby wykonać usługę, która jednak nigdy nie zostanie zrealizowana. A zatem absurdalnym jest twierdzenie, że publiczne pieniądze w jakikolwiek sposób stymulują gospodarkę. Mamy bowiem do czynienia jedynie z przemieszczeniem środków i potrzeb, a ono samo w tym wypadku wydaje się wątpliwe z moralnego punktu widzenia. Przedstawioną argumentację można podsumować znanym stwierdzeniem, będącym tytułem książki Miltona Friedmana: „There ain't no such thing as a free lunch"[43].

Podobna argumentacja towarzyszy krytyce pomysłu dotowania przez państwo sztuki. Zostaje przytoczona wypowiedź pana de Lamartine, którego tezę można przedstawić tak: gdyby państwo nie finansowało sztuki, przestałaby ona istnieć[44]. Na co zwolennik wolności gospodarczej odpowiada, że gdyby rząd chciał finansować wszystko, co dobre i pożyteczne, musiałby upaństwowić również szkolnictwo, rolnictwo, przemysł, dobroczynność i handel. Słowa te współczesnym mogą wydawać się prorocze. Dalej następuje krytyka tego pomysłu z e *stricte* ekonomicznego punktu widzenia. Wzrost popytu na jedno dobro powoduje jego spadek w wypadku innych dóbr. Zatem sztuczne stymulowanie jednej gałęzi zakłócałoby naturalny postęp cywilizacji. Albowiem o ile więcej pieniędzy zostanie wskutek redystrybucji przekazane na teatry, o tyle mniej będą mieli podatnicy. Poza tym Francuz przestrzega, że na jemu współczesnym etapie rozwoju cywilizacji dofinansowanie sztuki sztucznie zmniejszy możliwości nabywcze ludzi względem dóbr pierwszej potrzeby. Postulaty wspierania jednej gałęzi przemysłu bez dostrzegania skutków dla innych jego gałęzi trafnie opisał Hazlitt stwierdzeniem: „Widzi się drzewa i nie widzi lasu"[45]. Na kolejnych kartach dzieła Bastiat polemizuje z argumentami protekcjonistów, którzy zarzucają oponentom, że ci, będąc przeciwko dotowaniu pewnych gałęzi gospodarki, są przeciwko istnieniu samych gałęzi. Zatem jeśli ktoś jest przeciwko finansowaniu i regulacji

43 Wydaje się, że po raz pierwszy tego określenia użył Robert Heinlein w swojej książce *The Moon is a Harsh Mistress*, G.P. Putnam's Berkley Medallion Edition 1968, s. 103. Książka Friedmana ukazała się w roku 1975.

44 F. Bastiat, *Co widać…*, s. 21.

45 H. Hazlitt, *Economics in One Lesson*, New York 1952, s. 97.

szkolnictwa, jest przeciwko edukacji jako takiej. Kontrargumentem Bastiata jest wiara w ludzi i ich zdolności oraz nieustanny postęp cywilizacyjny, który nie może być kontrolowany przez człowieka, gdyż istniejący porządek został zdaniem Francuza stworzony przez Boga. Zatem Bastiat uważał, że próba jego zmiany, modyfikacji jest wyrazem głupoty i pychy. Tezę tę bardzo ciekawie ujął Hayek następującym zdaniem: „Ciekawym zadaniem ekonomii jest pokazanie ludziom, jak niewiele wiedzą o tym, co, jak im się wydaje, są w stanie zaplanować"[46]. Jako przykład możliwości istnienia i rozwoju sztuki bez ingerencji państwa podaje Bastiat ekspozycję w Londynie, do której rząd nie dołożył ani grosza.

Najbardziej dobitna krytyka tezy utożsamiającej bogactwo ze sztucznym tworzeniem miejsc pracy została ukazana w krótkim eseju Francuza pod tytułem *Rozbita szyba*[47]. Stan faktyczny przedstawia się tak: piekarzowi wybito okno. W związku z tym ten musi wydać pewną kwotę na wstawienie nowej szyby. Gapie, którzy zebrali się na miejscu zdarzenia, zaczynają zastanawiać się nad jego skutkami. Jeden z nich stwierdza, że szklarz może zarobioną kwotę przeznaczyć na inne dobra, co spowoduje pobudzenie gospodarki. Zatem wydawałoby się, że ten, który rozbił szybę, tylko przysłużył się społeczeństwu. Jednak Bastiat wykazał, że tego typu rozumowanie jest błędne. Nie widać bowiem tego, że pieniądze wydane na szybę piekarz mógłby przeznaczyć na inne dobro, które nigdy nie zostanie wytworzone. Gdyby bowiem okno nie zostało wybite, ten miałby zarówno szybę, jak i inne dobro lub usługę, co również powodowałoby rozwój. Różnica jest jedynie taka, że piekarz miałby szybę i inne dobro a w zaistniałej sytuacji będzie musiał przeznaczyć pieniądze na coś, co posiadał już wcześniej. W tym przypadku widać zysk szklarza, nie widać natomiast tego innego dobra, które nigdy nie zostanie wyprodukowane[48]. Wydaje się, że ta bajeczka została stworzona jako próba ukazania absurdalnego sposobu myślenia niektórych ówczesnych polityków, którzy potrafili spekulować, jak korzystny wpływ na gospodarkę miałby pożar Paryża czy inne klęski żywiołowe[49].

---

46 F.A. Hayek, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, Kraków 2004, s. 119.

47 F. Bastiat, *Co widać…*, s. 12–14.

48 Podobny pogląd na tę kwestie wyraził H. Hazlitt, *Economics…*, s. 11–12; *idem*, *Wydatki wojskowe pozwalają zapewnić miejsca pracy oraz dobrobyt*, [w:] *Fałsz politycznych frazesów*, Lublin–Rzeszów 2007, s. 156–158.

49 Bastiat przytacza tego typu wypowiedzi w analizowanym tekście.

Ciekawie kwestię tę przedstawia Hazlitt, krytykując ekonomistów, którzy twierdzili, że zniszczenie niemieckich i japońskich fabryk w czasie II wojny światowej było pozytywne z punktu widzenia gospodarki tych państw[50]. Owszem, rozwój mógł być szybszy, jako że nastąpiłoby zwiększenie potrzeb. Jednak, jak podaje autor, gdyby w Anglii nastąpiło zniszczenie wszystkich miast i fabryk, poziom ekonomiczny kraju spadłby do poziomu Chin[51]. Wobec tego teza, że zniszczenia powodują wzrost dobrobytu, wydaje się fałszywa. Argumentacja ta była akceptowana do czasu powstania teorii Keynesa[52]. Można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby rzeczywiście niszczenie mienia i kradzież prowadziły do dobrobytu, to trzeba by pozytywnie ocenić postawę pewnego mieszkańca Egiptu z końca XII w., który w liście do swojej matki pisze, że „zarabia na życie, kradnąc buty z meczetów, by oddawać je w zastaw Żydom i kupować sobie za to wino w burdelu"[53].

Fryderyk Bastiat był płodnym pisarzem i znakomitym publicystą. Czytając jego dzieła, można wywniosko wać, że miał również poczucie humoru. Trzeba jednak stwierdzić, że w gruncie rzeczy nie wymyślił niczego nowego. Jego argumentacja, tezy czy poglądy zostały już wcześniej wyłożone przez takich ekonomistów, jak Jean-Baptiste Say czy Adam Smith. Z resztą sam ekonomista pisał, że jedynie rozwija teorie swoich poprzedników. Uważał, zgodnie z koncepcjami prawnonaturalnymi, że człowiek nie tworzy żadnych praw, ani nowego porządku, lecz jedynie odkrywa prawidła rządzące światem. Jednak nie wszystkie tezy modyfikujące koncepcje poprzedników przyniosły mu uznanie. Na przykład jego teoria wartości, niebędąca przedmiotem rozważań w niniejszej pracy, chociaż różna od angielskiej koncepcji labor ystycznej, była jednak zbyt słabo uzasadniona, by obalić tę ostatnią, a jej niedociągnięcia wykorzystane zostały do próby zdyskredytowania Bastiata jako ekonomisty[54].

---

50 H. Hazlitt, *Economics*…, s. 16.

51 *Ibidem*, s. 16.

52 Keynes nie posiłkował się dokładnie przykładem rozbitego okna. Pisał między innymi o trzęsieniach ziemi i bezproduktywnym kopaniu rowów. J.M. Keynes, *The General Theory of Employment, Interest and Money*, http://www.marxists.org/reference/subject/economics/keynes/general-theory/ch10.htm, [20.09.2010].

53 M.C. Lyons, D.E.P. Jackson, *Saladyn*, Warszawa 2006, s. 138.

54 H. Hazlitt, *Bastiat Wielki*, http://liberalis.pl/2009/06/30/henry-hazlitt-bastiat-wielki-nie-publikowac-do-30-czerwca [20.09.2010]. Teorię wartości Bastiata można znaleźć w: F. Bastiat, *Harmonie ekonomiczne*, księga 1, s. 119–171.

Wkładem Francuza w rozwój koncepcji ekonomicznych jest właśnie poprzez prosty sposób, w jaki przedstawiał złożone zjawiska gospodarcze. Prawdopodobnie najlepszym podsumowaniem całego życia i twórczości myśliciela będą słowa wypowiedziane przez jednego z najwybitniejszych ekonomistów związanych ze szkołą austriacką Ludwiga von Misesa: „Bastiat wniósł nieśmiertelny wkład w obronę ludzkiej wolności". Gdyby z twórczości opisywanego myśliciela miało wynikać jakieś przesłanie dla ludzkości, mogłoby nim być nakłonienie do refleksji nad posunięciami ekonomicznymi kolejnych rządów. Aby wyciągnąć trafne wnioski, wystarczyłoby nader często jedynie zastanowić się nad tym, *Co widać i czego nie widać*.

Łukasz Szymański

Wolność wyznania w nauczaniu papieży XIX wieku: od *Quod aliquantum* po *Syllabus errorum*

Odkąd istnieje Kościół powszechny, skupieni w nim wierni uważali, że wiara w Jezusa Chrystusa jest jedyną drogą do zbawienia. Gdy Jezus bowiem ukazał się uczniom po zmar twychwstaniu, rzekł do nich: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony”[1]. Aż po dokumenty Soboru Watykańskiego II Kościół w swym nauczaniu odrzucał wolność sumienia r ozumianą jako prawną swobodę wyznawania i obnoszenia się z praktykowanym niekatolickim kultem. W wymiarze faktycznym względną tolerancją cieszyli się Żydzi i schizmatycy, którzy w przeciwieństwie do tępionych heretyków i pogan nie popadli w błędy doktrynalne, ale organizacyjne, odrzucając jedność z Kościołem[2].

Św. Augustyn w swym dziele *De civitate Dei* wskazuje błędy innych religii. Według poglądów tego Doktora Kościoła państwu należy przypisać pomocniczą rolę w dziele doprowadzenia ludzi do raju, dziele uznanym za monopoliczną domenę Kościoła. Zgodnie z pesymizmem św. Augu-

1 Mk 16, 16.

2 J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna wieków średnich*, Warszawa 1970, s. 209–210.

styna zepsucie natury ludzkiej implikuje istnienie państwa, gdyż musi istnieć środek powstrzymywania i krępowania grzesznego człowieka.

Zgodnie z poglądami św. Tomasza z Akwinu wyrażonymi w *De regimine pricpium ad regem Cypri* etyczne i ogólne dobro obywateli nie wyczerpują zadań państwa, są one tylko śr odkiem do osiągnięcia dóbr wiecznych[3]. Celem społeczeństwa, opartego na religijnych wartościach, jest zbawienie poszczególnych jego członków, co Doktor Anielski w pracy *Summa Theologica* ujmował w formule: „celem zaś ży cia ludzkiego i społeczeństwa jest Bóg"[4]. Prawo pozytywne powinno strzec człowieka przed fałszywymi treściami, jak błędne religie, a nawet ich zakazać, o ile krok ten nie zrodziłby społecznych i politycznych wstrząsów.

Formuła *extra Ecclesiam nulla salus*, której autorem jest św. Cyprian z Kartaginy, znajduje swoje odbicie w bulli *Unam Sanctam*: „Jest jeden Kościół, święty, katolicki i apostolski (…) Poza nim nie ma zbawienia ani odpuszczenia grzechów"[5]. W ten sposób w 1302 r. papież Bonifacy VIII podkreślił głoszony wcześniej, a powtarzany przez następne wieki, stosunek Kościoła rzymsko-katolickiego do innych wyznań. Bulla ta została uroczyście potwierdzona na XI sesji XVIII S oboru Powszechnego, Laterańskiego V bullą Leona X *Pastor Aeternus*, czyli w okresie, kiedy Kościół zmagał się z ruchami reformacyjnymi.

Wyjątkowość XIX wieku w historii Kościoła katolickiego polega na tym, że Stolicy Apostolskiej i skupionym wokół niej wiernym przyszło się zmierzyć z ideologią rewolucji francuskiej, która w sposób trwały wyznaczyła aktualny aż po dziś paradygmat myślenia o społeczeństwie, państwie i o zajmowanym w nich miejscu przez jednostkę. Ideologia ta postawiła sobie za zadanie przeobrażenie zastanej rzeczywistości. Uważano, że należy uwolnić człowieka od ograniczającego go gorsetu religii i zabobonu. Projekt ten wiązał się ze zniesieniem albo przekształceniem istniejących instytucji politycznych, społecznych i ekonomicznych, w tym religijnych. Rewolucja francuska wywołała kryzys polityczny i religijny, który ówcześni hierarchowie Kościoła i wierni mogli porównywać do rozłamu czasów reformacji.

Jednym z przejawów realizowania zbiorowej indoktrynacji była propagowana nauka moralności publicznej opartej na religii naturalnej. Naj-

3 G.L. Seidler, *Myśl polityczna średniowiecza*, Kraków 1961, s. 322.

4 A. Wielomski, *Ład*, [w:] *Encyklopedia „białych plam"*, t. XIX, Radom 2006, s. 271.

5 Bonifacy VIII, *Bulla Unam Sanctam*, [w:] *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, opracowanie: S. Głowa, I. Bieda, Poznań 1989, s. 61.

częstszym punktem odniesienia była religia naturalna Jana Jakuba Rousseau, w której czci się jedynie Stwórcę wszechrzeczy, jako świątynie postrzega się cały świat, zawodowe kapłaństwo postrzega się jako nadużycie, a czystość serca postrzega się jako ofiarę dla Najwyższej Istoty[6]. Co oczywiste, religia ta ma mieć również wymiar polityczny: ma stać na straży przestrzegania praw i podkreślać szlachetność cnót obywatelskich i społecznych.

Obok roussoistycznej religii naturalnej pojawiają się próby konstruowania swego rodzaju religii syntetycznej jako fundamentu moralności powszechnej. Oznaczałoby to synkretyczne wykorzystanie tego, co wspólne wszystkim najważniejszym religiom świata, z ich różnorodnością dogmatów i mozaiką filozofii moralnych.

Obok treści zawartej w nakazach moralności republikańskiej istotną rolę przypisano formie jej przekazywania. Przekonanie o wysokiej skuteczności technik oddziaływania wytworzonych przez Kościół spowodowało wykorzystanie szkoły i druku do rozpowszechniania i popularyzacji idei rewolucyjnych. O wyrugowanie religii ze szkół apelował J.A.N. Caritat, markiz de Condorcet, który głosił te poglądy w imię równości i wolności. Występują bowiem w państwie również inne wyznania i nie można zdominować szkół przez jedną konfesję, choćby najliczniej reprezentowaną. Odwołanie do wolności służyło poglądowi o konieczności traktowania religii jako kwestii wolnego wyboru, a nie szkolnego przymusu[7]. Po 1789 r. wydawano podręczniki moralności i świeckie katechizmy streszczające dorobek oświeceniowej etyki. Przyjmowano tradycyjną konwencję, napełniając ją nową, rewolucyjną treścią, najczęściej dotyczącą religii naturalnej. Za przykład tego rodzaju pedagogicznych lektur może posłużyć *Katechizm powszechny*, którego autorem był Jean-François Saint-Martin, poeta, filozof, przyjaciel D. Diderota. Najwięk-

6 J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993, s. 94. Na podkreślenie zasługuje stosunek J.J. Rousseau wobec chrześcijaństwa, co tłumaczyłoby antyklerykalne postawy jego admiratorów. J.J. Rousseau pisał: „Chrystianizm głosi tylko niewolnictwo i zależność. Duch jego za bardzo sprzyja tyranii, by nie miała ona zawsze z tego korzystać"; a także: „Obecnie, gdy nie ma już i nie może być wyłącznej religii narodowej, powinno się tolerować wszystkie te, które tolerują inne, o ile ich dogmaty nie zawierają niczego przeciwnego obowiązkom obywatela. Lecz kto śmie mówić, że poza Kościołem nie ma zbawienia, musi być wygnany z państwa, o ile państwo nie ma być Kościołem, a panujący arcykapłanem"; zob. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, przekład: A. Peretiatkowicz, Kety 2007, s. 105–106.

7 J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek*…, s. 93.

sza liczba wydań tego rodzaju druków przypadała na lata 1793–1794. Jesienią 1793 r., czyli w okresie polityki dechrystianizacji, pojawiały się szyderstwa z religii, z wiary w nieśmiertelność duszy i pośmiertną nagrodę za cnotliwe życie[8]. Częstsze są jednak odwołania do Istoty Najwyższej i próby przekonywania uczniów do rewolucyjnych idei przy pomocy antycznych bohaterów, takich jak wówczas popularny Mucjusz Scewola.

Na gruzach katolickiego społeczeństwa arcychrześcijańskich królów budowano porządek z nową religią Istoty Najwyższej (o wyraźnej konotacji masońskiej). Religia ta miała swoich męczenników (Marata, Le Peletiera, Chaliera), własny ołtarz – „ołtarz ojczyzny", swoje symbole i pieśni. Jakobini próbowali rozwijać świecką „religię obywatelską" rozniecaną hasłem „ojczyzny w niebezpieczeństwie" i opartą w dużej mierze na uczuciach patriotycznych, wyrażających się we wrogości wobec rodzimych przeciwników i poczuciu wyższości w stosunku do narodów ościennych.

Państwo jakobinów odrzucało tomistyczną koncepcję eschatologicznego celu państwa, a urzeczywistniało ideę budowy doczesnego raju dla nowego człowieka i nowego społeczeństwa[9]. Z gorliwością pierwszych chrześcijan i wzorując się na surowych antycznych mężach stanu i tyranobójcach, wykuwano „republikę cnoty". Jest to wyraźne odwołanie do monteskiuszowskiej cnoty jako zasady ustroju republikańskiego. Moralne walory obywatela mają być podwaliną demokracji[10].

Począwszy od 1792 r., rewolucja zaczyna – jak to określali sami rewolucjoniści – „pożerać własne dzieci" i kierować się zasadą negacji, bezustannie wymyślając i definiując nowego wroga. Jednym z przeciwników

8 *Ibidem*, s. 101.

9 Zanegowanie przeszłości przejawiało się m.in. w nowym kalendarzu z nowymi nazwami miesięcy czy w tendencji do zmieniania imion, nazwisk, nazw miejscowości i obiektów geograficznych; zob. J. Baszkiewicz, *Ciągłość i zmiana w kulturze politycznej okresu rewolucji: przykład rewolucji francuskiej*, Studia Iuridica Silesiana, t. VII, Katowice 1980, s. 17.

10 Sain-Just w mowie z 15 kwietnia 1794 r. stwierdził: „Rewolucjonista jest nieugięty; odznacza się umiarem; jest prosty, lecz nie chełpi się zbytkiem fałszywej skromności; jest nieprzejednanym wrogiem wszelkiego kłamstwa, wszelkiej pobłażliwości, wszelkiej pozy. Celem jego jest dożyć triumfu rewolucji; dlatego nigdy jej nie potępia, lecz skazuje jej wrogów, których z nią nie utożsamia (…) żeby rewolucja mogła się utrwalić, należy być równie dobrym, jak ongiś złym"; cyt. za: *Historia powszechna 1789–1918. Wybór tekstów źródłowych*, opracowanie: L. Jaśkiewicz, I. Rusinowa, T. Wituch, Pułtusk 1997, s. 27.

Francji rewolucyjnej był właśnie *Église catholique romaine*, przechowujący dziedzictwo Francji królów arcychrześcijańskich. Jak pisze Adam Wielomski, w okresie jakobińskim wymordowano mnóstwo duchownych, bardzo często nie tylko bez procesu, ale nawet bez wyroku. Topiono ich w morzu, gilotynowano. Dopuszczano się profanacji kościołów, wywlekano kości z cmentarzy, palono krzyże i posągi świętych, niszczono relikwie i hostie[11].

Kościół we Francji, pierwszy doświadczony przez nowe tendencje, był silnie związany z monarchią. Rozwijana od końca średniowiecza doktryna gallikanizmu głosiła jego niezależność od Stolicy Piotrowej, a jednocześnie silnie uzależniała strukturę kościelne od polityki dworu[12]. Silny związek między tymi dwiema instytucjami powodował, że zachwianie się monarchii prowadziło nieuchronnie do osłabienia pozycji samego Kościoła. W przedrewolucyjnej Francji silne były tendencje antyklerykalne, co tłumaczyć należy postępującą laicyzacją i rozpowszechnieniem się „wieku świateł", głoszącego prymat rozumu nad wiarą. Wśród koryfeuszy nowych treści wielu było ateistów (np. La Mettrie, Holbach) i deistów[13], odrzucających Objawienie, a tym samym sens utrzymywania instytucji Wikariusza Chrystusowego i podległych mu struktur. Motywacje osób występujących przeciw Kościołowi zasadzały się również sferze politycznej. Burżuazja domagała się partycypacji we władzy, zazdrośnie strzeżonej przez stany uprzywilejowane. W publicystycznej ikonografii XVIII w. przedstawiano szlachcica i duchownego jako stroniących od pracy pasożytów żerujących na niedoli zubożałych przedstawicieli stanu trzeciego[14].

26 sierpnia 1789 r. ogłoszono „pod auspicjami Istoty Najwyższej"[15] *Deklarację praw człowieka i obywatela*, która proklamowała wolność reli-

---

11 A. Wielomski, *Kościół w cieniu gilotyny. Katolicyzm francuski wobec Rewolucji (1789–1815)*, Warszawa 2009, s. 187.

12 Zob. K. Chojnicka, *Gallikanizm*, [w:] M. Jaskólski (red.), *Słownik historii doktryn politycznych*, t. 2, Warszawa 1999, s. 235–236.

13 Można było jednak znaleźć osoby, jak Wolter, którzy twierdzili, że ze względów utylitarystycznych stan religijnej pobożności wśród ludu jest dla elit pożądany. „Chcę, aby mój dostawca, krawiec, moi lokaje i moja żona wierzyli w Boga – mówił bohater jednego z dialogów Woltera. – Myślę, że wówczas będą rzadziej mnie okradać i przyprawiać rogi"; cyt. za: J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 2008, s. 315.

14 *Idem*, *Nowy człowiek…*, s. 280.

15 *Deklaracja praw człowieka i obywatela z 26 sierpnia 1789 r.*, [w:] *Historia państwa i prawa. Wybór tekstów źródłowych*, opracowanie: A. Gulczyński, B. Lesiński, J. Walachowicz, J. Wiewiorowski, Poznań 2002, s. 194.

gijną. W artykule 10. *Deklaracji…* znalazł się taki zapis: „Nikt nie może być niepokojony z powodu swoich przekonań, również religijnych, byle ich manifestowanie nie zakłócało porządku publicznego ustanowionego przez prawo”[16]. Rewolucjoniści, wprowadzając zatem wolność wyznania, pozostawili władzom państwowym możliwość jej ograniczania w edług określonych w prawie kryteriów.

Kwestię wolności poruszono także, regulując problem życia zakonnego. 13 lutego 1790 r. zabroniono składania ślubów zakonnych i równocześnie zniesiono wszystkie zakony i zgromadzenia o ślubach uroczystych z wyjątkiem tych, które prowadziły akcję charytatywną i zajmowały się nauczaniem[17]. A. Barnave zakaz tworzenia nowych zakonów argumentował faktem, że *Deklaracja…* zakazuje pozbawiania ludzi wolności osobistej, a nawet zakazuje im pozbawić się jej samemu przez złożenie ślubów zakonnych[18].

Gdy nastąpiła er upcja wydarzeń rewolucyjnych, chaos polity czny i dezorientacja wśród funkcjonariuszy administracji pr zyczyniły się do spadku dochodów państwowych. 10 października 1789 r. na wniosek biskupa Autun, C.M. Talleyrand-Périgord, Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło przejęcie przez państwo dóbr materialnych Kościoła, obiecując subwencjonowanie kosztów utrzymania kleru. Krok ten ułatwiła doktryna gallikanizmu, która głosiła, że majątek Kościoła we Francji znajdował się tylko w jego użytkowaniu. Majątek ten stanowić miał swego rodzaju własność publiczną, którą władca mógł ewentualnie przeznaczyć na inne cele. Pogląd ten opierał się na przeświadczeniu, że dobra kościelne winne być przeznaczone na wypełnianie obo wiązków nałożonych przez państwo, a związanych z działalnością oświatową i opieką społeczną[19].

Zabór dóbr kościelnych pociągnął za sobą konieczność uregulowania sytuacji materialnej duchowieństwa, określenie liczby księży i ich pensji. W opinii Bolesława Kumora w tych właśnie okolicznościach należy doszukiwać się genezy konstytucji cywilnej ducho wieństwa[20], która wprowadzała państwowe pensje dla kler u, a także zrównywała liczbę diecezji liczbie departamentów, wprowadzała wybory biskupów i proboszczów

16 *Ibidem*, s. 195.

17 B. Kumor, *Historia Kościoła. Cz. VI. Czasy nowożytne. Kościół w okresie absolutyzmu i oświecenia*, Lublin 2003, s. 185.

18 A. Wielomski, *Kościół w cieniu gilotyny…*, s. 176.

19 G. Górski, S. Salmonowicz, *Historia ustrojów państw*, Warszawa 2001, s. 294–295.

20 B. Kumor, *op. cit.*, s. 186.

przez uprawnionych do tego obywateli. Konstytucja zakazywała wysyłania próśb do papieża o konfirmację biskupów.

Ten akt prawny burzył jedność Kościoła i tworzył faktycznie nowy, schizmatycki kościół, niezależny od Stolicy Apostolskiej. Dalsze dekrety zobowiązały kler do przysięgi na wierność postanowieniom konstytucji. Tego rodzaju ustawodawstwo podzieliło wiernych na dwa zwalczające się obozy: prawowierny – rzymski, i schizmatycki – konstytucyjny. Ogromna większość kleru i prawie wszyscy biskupi odmówili zaprzysiężenia konstytucji.

Ich opór się wzmógł, gdy 10 marca 1791 r. papież Pius VI w brewe *Quod aliquantum* potępił konstytucję cywilną, uznając ją za nieważną i nieobowiązującą. Stwierdził, że upaństwowienie Kościoła jest potępioną herezją, gdyż ludzie świeccy nie mogą decydować o dogmatach i strukturze eklezjalnej, skoro „Jezus Chrystus, tworząc Kościół, dał apostołom i ich sukcesorom moc niezależną od jakiejkolwiek innej”[21].

Pius VI odmawiał Francuzom również wolności religijnej, „tej wolności absolutnej, która nie tylko zapewnia prawo, aby nie być niepokojonym co do swych poglądów religijnych, ale która daje prawo myśleć, mówić, pisać i nawet drukować w materii religijnej to, co komu podpowiedziała najbardziej zwariowana imaginacja. To prawo monstrualne”[22]. Już biblijna historia Adama i Ewy dowodzi, że człowiek wolny i pozbawiony ograniczeń przeciwstawia się Bogu i buntuje się wobec Niego. Wybory dokonywane przez wyemancypowany rozum prowadzą do błędu, co często jest równoznaczne z tolerancją dla herezji czy ateizmu. Jak pisze Adam Wielomski, w opinii Piusa VI zasada wolności religijnej jest ufundowana na odwróceniu kolejności bytów, gdyż zakłada, że najpierw jest człowiek, a dopiero potem dokonuje on wyborów. Tymczasem najpierw jest Bóg, który stworzył człowieka, a więc i jego wolności. Dlatego wolność może być uskuteczniana wyłącznie w ramach religii, a nie poza nią[23].

Pius VI swoje poglądy wyrażone w marcu 1791 r. powtórzył w brewe *Caritas quae docente Paolo* z 13 kwietnia tego roku, skierowanym do całego duchowieństwa i wiernych we Francji[24]. Piusa VI stwierdził, że kon-

21 A. Wielomski, *Kościół w cieniu gilotyny…*, s. 347.

22 *Ibidem*, s. 348.

23 *Ibidem*.

24 Część historyków wyrażają pogląd, że Pius VI był zdecydowanym przeciwnikiem rewolucji z tego względu, że będąc szlachcicem i doczesnym władcą, obawiał się jej rozprzestrzenienia na inne kraje, w tym na Państwo Kościelne; zob. G. Lefebvre,

stytucja jest „świętokradcza i schizmatycka. Obala ona prymat Kościoła, stoi w opozycji do dawnych i obecnych praktyk, a również została opracowana i opublikowana jedynie w celu całkowitego zniszczenia religii katolickiej”[25]. Równocześnie papież zawiesił w czynnościach sakralnych tych duchownych, którzy złożyli przysięgę na konstytucję, wyznaczył im 40 dni na odwołanie przysięgi i uznał wybory proboszczów i biskupów za nieważne. W odpowiedzi państwo francuskie zajęło posiadłości papieskie, Awinion i Venissin, a dekret z 7 maja 1791 r. ograniczył wolność kultu religijnego dla niekonstytucyjnego Kościoła. W 1792 r. wprowadzono obowiązkowe śluby cywilne, dopuszczono rozwody, a sądownictwo w sprawach małżeńskich odebrano sądom kościelnym i powierzono sądom państwowym. Śluby cywilne miały być zawierane przed władzami gminnymi[26].

Początkowo księża często życzliwie przyjmowali demokratyzację Kościoła, ale postawa papieża zmusiła 50–60% tych, którzy już złożyli przysięgę, do wycofania się[27]. Władze, dążąc do narzucenia swej woli Kościołowi, nasilały politykę antyreligijną i antykatolicką, co bardziej niż wszystkie inne poczynania wpływało na rozdzenie się masowego oporu wobec rewolucji. Represjonowani księża i wierni praktykowali w tajemnicy, a często też cierpieli represje ze strony władz, dając tym samym świadectwo swej wiary[28].

Okres ograniczonej normalizacji zapoczątkował przewrót termidoriański. Władze państwowe powoli zaczęły rezygnować z myśli całkowitego podporządkowania sobie Kościoła. 21 lutego 1795 r. wprowadzono wolność wyznania. Dekret z 30 maja 1795 r. zwrócił katolikom świątynie pod warunkiem, że księża złożą przysięgę posłuszeństwa wobec praw republiki. Choć większość księży odmówiła, to służbę Bożą przywrócono

C.H. Pouthas, M. Baumont, *Historia Francji. Tom II. Od 1774 do czasów współczesnych*, przekład: M. Derenicz, Warszawa 1969, s. 55.

25 Brewe Ojca Świętego Piusa VI *Caritas*, Pro Fide, Rege et Lege, 2010, nr 1, s. 93.

26 Zob. M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, opracowanie: K. Sójka-Zielińska, Warszawa 2009, s. 330.

27 R. Price, *Historia Francji*, przekład: E. Różalska, Warszawa 2001, s. 120.

28 Na temat antyklerykalnej i antyreligijnej polityki rewolucyjnej Francji zob.: A. Barruel, *Historia jakobinizmu*, Berdyczów 1812; W. Carroll, *Gilotyna i krzyż*, Sadków 2006; P. Gaxotte, *Rewolucja francuska*, Gdańsk 2001; J.S. Pelczar, *Rewolucja francuska wobec religii katolickiej i jej duchowieństwa*, Przemyśl 1922; R. Secher, *Ludobójstwo francusko-francuskie. Wandea departament zemsty*, Warszawa 2003.

w ok. 40 tysiącach świątyń. W innym dekrecie z 5 września 1797 r. zobowiązywano księży do przysięgi na nienawiść do monarchii[29].

W czasach Termidoru nadal poddawano się modzie na kult rozumu. Inną formą nowej religii była teofilantropia, propagowana przez księgarza Chemin-Dupontesa. W obydwu występowała wiara w Boga i nieśmiertelność duszy. Gdy kult ten zaczął upadać, F. Merlin i M.F. de Neufchateau zaczęli szerzyć kult dekadowy z własnymi świętami, nabożeństwami i kazaniami. Występowała także tzw. religia społeczna, propagowana przez Benoist-Lamothe'a[30].

Względna stabilizacja stosunków papiestwa z państwem francuskim nastąpiła wraz z zawarciem traktatu pokojowego w Lunéville z 9 lutego 1801 r., na którego mocy restytuowano Państwo Kościelne zlikwidowane przez wojska Dyrektoriatu w 1798 r., kiedy to na jego terenach proklamowano republikę. W 15 lipca 1801 r. papież Pius VII zawarł konkordat z Francją, który zapewniał swobodę działania religii katolickiej na zasadzie równości z innymi wyznaniami. Ustępstwo to zostało jednak okupione pogrzebaniem przedrewolucyjnego Kościoła we Francji, gdyż konkordat sankcjonował dotychczasowy zabór mienia kościelnego, redukcję diecezji i hegemonię państwa. Papież ogłosił brewe *Tam multa*, w którym upraszał biskupów z czasów królewskich, aby się podali do dymisji. Tylko kilku biskupów z zachodniej Francji odmówiło, tworząc osobny Kościół rojalistyczny zwalczający konkordat[31].

Niedługo później, gdyż już w 1802 r., państwo francuskie jednostronnie wydało przepisy, tzw. Artykuły Organiczne, sprzeczne z postanowieniami konkordatu i w duchu tradycji gallikanizmu ograniczające prawa Kościoła. Tylko za zgodą władz można było otwierać nowe seminaria. Księżom nie wolno było udzielać sakramentu małżeństwa tym młodym parom, które uprzednio nie wzięły ślubu cywilnego. Nakazano duchownym skrupulatnie trzymać się wytycznych przy wygłaszaniu kazań. Obowiązani też byli informować władze o otrzymanych darach i dotacjach, co nie pozostawało bez wpływu na wysokość przyznawanych im przez państwo uposażeń[32].

W 1804 r. papież Pius VII przyjął zaproszenie na koronację Napoleona Bonaparte, wiedząc że odmowa mogłaby doprowadzić do otwartego

29 B. Kumor, *op. cit.*, s. 190.
30 *Ibidem*.
31 A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 125.
32 *Ibidem*, s. 126.

konfliktu. Pragnął także uzyskać zniesienie Artykułów Organicznych. Ostatecznie Pius VII, zamiast dokonać kor onacji, stał się jej widz em, a Bonaparte posłużył się autor ytetem Kościoła, by umocnić swoja władzę i odebrać poparcie hierarchii kościelnej legitymistycznym pretendentom do tronu francuskiego. Relacje z Francją popsuły się po raz kolejny w 1808 r., kiedy włączono Państwo Kościelne do Francji, a w 1809 r. uwięziono samego papieża po wy daniu przez niego bulli *Ad perpetuam rei memoriam* skierowana przeciw „rabusiom *Patrimonii Sancti Petri*, ich mocodawcom, poplecznikom, doradcom i wykonawcom"[33].

Wraz z zakończeniem rewolucji francuskiej nie zostały pogrzebane jednak jej idee[34]. Wydarzenia, które dokonały się we Francji, a zostały zapoczątkowane we Francji w 1789 r. na trwałe zapisały się w historii cywilizacji europejskiej. Od tego to bowiem czasu datuje się przyspieszenie tempa ingerencji państwa w sferę publiczną, wspólnot społecznych i osobistą jednostek, oraz początek pochodu ideologii praw człowieka. Innym zjawiskiem, którego genezy należy doszukiwać się w będącym wytworem „wieku świateł" haśle „Wolność, Równość, Braterstwo", jest laicyzacja życia publicznego. Nie ulega wątpliwości, że oświecenie, któremu przyświecała Kantowska zasada posługiwania się „własnym rozumem, bez obcego kierownictwa"[35], przyczyniło się do odchodz enia od kształtu państwa wyznanio wego z katolicyzmem jako religią panującą. Tendencja ta spowodowała wypieranie religii ze sfery publicznej i wzmogła postrzeganie religii jako pr ywatnej kwestii człowieka. Politycy za warunek realizacji zasady suwerenności ludu uznali przede wszystkim pełną niezależność wsz elkich dziedzin życia społecznego (zwłaszcza edukacji) nie tylko od K ościoła, ale takż e od religii w ogóle[36]. Antyklerykalny i w mniejszym stopniu antyreligijny wymiar rewolucji francuskiej spowodował, że wśród samych przedstawicieli Kościoła zaczęto postrzegać wolność religijną jako oręż w walce z państwem o nieingerowanie w wewnętrzne sprawy Kościoła. Liberalnym tendencjom uległa część wiernych, jak np. środowisko liberalnych katolików skupionych

33 M. Różański, *Pius VII*, [w:] *Encyklopedia „białych plam"*, t. XIV, Radom 2004, s. 155.

34 Na potrzeby niniejszej pracy za datę zakończenia rewolucji francuskiej przyjmuję rok 1815. W pracach historycznych można spotkać również lata 1799 lub 1794 jako ostanie lata rewolucji.

35 I. Kant, *Co to jest Oświecenie?*, [w:] T. Kroński, *Kant*, Warszawa 1966, s. 164.

36 I. Barwicka-Tylek, *Laicyzacja*, [w:] M. Jaskólski (red.), *Słownik historii doktryn politycznych*, t. 3, Warszawa 2007, s. 485.

wokół pisma *L'Avenir* redagowanego przez ks. Hugues'a Félicité Roberata de Lamennaisa[37], a z którym związany był również ks. J.-B.-H. Lacordair, i ks. A. Rohrbacher.

H.F.R. Lamennais początkowo był przedstawicielem myśli kontrrewolucyjnej i ultramontaninem piszącym dla reakcyjnego czasopisma *Le Conservateur*, które było prowadzone przez pisarza i dyplomatę F.R. wicehrabiego de Chateaubriand, a które powstało w 1818 r. przy finansowej pomocy hrabiego d'Artois, przyszłego króla Karola X. Głosił wówczas tezę, że religia katolicka określa zasady życia politycznego, co nie mogło być przychylnie odbierane w monarchii Ludwika XVIII, który zaakceptował zmiany zaszłe po 1789 r. i prowadził politykę amnestii wobec działaczy rewolucyjnych. Z biegiem czasu Lamennais skłaniał się jednak do demokratycznej w swej treści tezie, że zgoda ludu dostarcza legitymacji każdej władzy i konieczna jest nie tylko w sytuacjach wyjątkowych, ale stale. Jak zauważa Mirosław Sadowski, do uznania demokracji, która w założeniu zapewnia jednostce bezpieczeństwa i prawa, powstrzymując się od ingerencji w osobiste wolności człowieka, księdza Lamennais doprowadziła konsekwentna pochwała despotycznych rządów i pochwała indywidualnej wolności[38]. Przyjmując ingerencję państwa w sferę duchową za niedopuszczalną, Lamennais za najodpowiedniejszą podporę swobód obywatelskich postrzegał Kościół, który wyrzekł się związków i zależności od instytucji państwowych.

Lamennais po rewolucji lipcowej 1830 r. głosił hasła odnowy Kościoła w „duchu demokratycznym"[39] i wzywał go do zerwania z monarchią, by przestał „wiązać swą sprawę ze sprawą uciskających go rządów"[40]. Kościół miałby powrócić do „ubogiego chrystianizmu"[41] i wejść w „sojusz ze zwyciężającymi ludami"[42]. Pragnął także wprowadzenia całkowitej wolności sumienia i kultu, a także postulował, by państwo nie ogranicza-

37 Lamennais w swym radykalizmie społecznym miał poprzedników już podczas rewolucji francuskiej. Ks. C. Fauchet i ks. A. Lamourette głosili alians Ewangelii i Wolności. Odwoływali się do zasad pierwszych chrześcijan, by uzasadnić żądania poprawy losu ubogich, przedstawiając Chrystusa jako przyjaciela ubogich; zob. J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek…*, s. 280.

38 M. Sadowski, *Państwo w doktrynie papieża Leona XIII*, Wrocław 2002, s. 23.

39 B. Szlachta, *Félicité de Lamennais*, [w:] M. Jaskólski (red.), *Słownik…*, t. 3, s. 489.

40 J. Cabanis, *Karol X: król ultras*, przekład: W. Dłuski, Warszawa 1981, s. 196.

41 B. Szlachta, *Félicité de Lamennais…*, s. 489.

42 *Ibidem*.

ło wolności zrzeszania się i nie stosowało żadnej prewencyjnej cenzury prasy. „Jak najszersza wolność – pisał – jest nieodzowna, ażeby prawdy, które zbawią świat, mogły się rozwijać w sposób należyty”[43].

Według Lamennais'go nie rewolucja, ale ciągłe starania o wprowadzenie powszechności głosowania miały poprzedzać dzień ustanowienia sprawiedliwego świata, jakim chciał go widzieć sam Bóg. Ponieważ Kościół, będąc zaangażowany w sferę publiczną, przyjmuje punkt widzenia ciemiężących lud władców świeckich, Lammenais domagał się rozdziału Kościoła od państwa. Papież bowiem to jedyna siła, która może się przeciwstawić rządom. Ponieważ państwo nie otaczało Kościoła opieką, Kościół powinien bronić się sam mocą autorytetu papieża[44].

Podobne poglądy głosił C. de Montalambert, również redaktor *L'Avenir*, który w młodości próbował z kilkoma przyjaciółmi założyć „partię liberalno-religijną”[45]. Był przekonany, że obowiązkiem chrześcijanina jest obrona wolności religijnej w imię hasła „wolny Kościół w wolnym państwie”. Zabiegał o gwarancje i przestrzeganie wolności sumienia i swobodnego sprawowania kultu, wolności nauki i myśli, prasy i słowa. Był jednak wrogiem egalitaryzmu i zwolennikiem cenzusów wyborczych, co odróżniało go od bardziej radykalnych katolików, którzy w latach 1848–1849 współtworzyli m.in. pismo *L'Ére Nouvelle* (o. H.-D. Larcordaire, ks. H. Maret i F.A. Ozanam) i głosili program głębokich przeobrażeń społecznych, mających poprawić położenie ludu. F.A. Ozanam twierdził, że społeczeństwo należałoby rozumieć jako wspólnotę jednostek wolnych i równych, a ponadto połączonych więzami braterstwa. Wówczas będzie ono właściwie realizować hasła rewolucji francuskiej, dzięki czemu nie tylko Kościół jako wspólnota stałby się potrzebny, ale też każda jednostka otworzy się za jego pośrednictwem na innych i tym samym podejmie dzieło miłosierdzia na rzecz ubogich[46].

Papież Leon XII przyjął niezwykle przyjaźnie Lamennais'go i miał zamiar powołać go na doradcę plenarnego synodu włoskiego, który zamierzał zwołać do Rzymu, jak też do kolegium kardynalskiego. Także za czasów ponty-

43 A. Sikora, *Lamennais, czyli dramat konsekwencji*, [w:] H.F.R. de Lamennais, *Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 150.

44 M. Sadowski, *Prekursor katolicyzmu społecznego H.F.R. de Lamennais (1782–1855)*, Przegląd Prawa i Administracji, t. XLVII, Wrocław 2001, s. 49.

45 B. Szlachta, *Charles Forbes René de Montalambert*, [w:] M. Jaskólski (red.), *Słownik…*, t. 4, s. 230.

46 *Idem*, *Antoine Frédéric Ozanam*, [w:] M. Jaskólski (red.), *Słownik…*, t. 4, s. 492.

fikatu Piusa VIII, człowieka starającego się szukać porozumienia i gotowego do ustępstw, mimo wielu głosów nie doszło do potępienia działalności Lamennais'go. Dopiero kolejny papież Grzegorz XVI[47], konserwatywny i wrogi tendencjom modernizacyjnym, w encyklice *Mirari vos* z 15 sierpnia 1832 r. potępił radykalizm redaktora *L'Avenir*. Dokument papieski nie wymieniał wprawdzie nazwiska F. Lamennais ani tytułu pisma, ale bezwzględnie potępiała cztery główne punkty programu tego periodyku. Odrzucił postulat wolności sumienia, stwierdzając, że wolność myślenia, mówienia i czynienia zła nie jest prawem człowieka. „Ze stęchłego – pisał Grzegorz XVI – źródła indyferentyzmu wypływa również owo niedorzeczne i błędne mniemanie albo raczej omamienie, że każdemu powinno się nadać i zapewnić wolność sumienia"[48]. Wolność prasy utożsamiał z wolnością rozpowszechniania szkodliwych doktryn i publikacji, które przyczyniają się do demoralizacji ludu i otwarcie wzywają go do rewolucji. Za ułatwiający rewolucję Ojciec Święty uznał postulat rozdziału Kościoła od państwa, gdyż jego realizacja prowadzi do osłabienia władzy świeckiej i duchownej wzajemnie się wspierający ch. Natomiast propagowana również przez *L'Avenir* teoria o prawie do czynnego oporu wobec tyranicznej władzy jest błędna, gdyż dopusz cza rewolucje i nieposłuszeństwo wobec prawowitych monarchów.

W tejże encyklice papież przypomniał słowa św. Celestyna, który pisał, że „Kościół powszechny brzydzi się każdą nowością"[49]. Strzec bowiem

---

47 Grzegorz XVI w czasie powstania listopadowego 15 lutego 1831 r. skierował napomnienie do biskupów polskich, przypominając o obowiązku podporządkowania się prawowitej władzy, co było zwyczajnym elementem nauczania Kościoła. Już po upadku powstania wydał 9 czerwca 1832 r. encyklikę *Cum primum*, która była wyrazem polityki papiestwa wobec rewolucji i wykładnią zachowania się kleru wobec niej. Dokument ten był uzasadniony niepokojami rewolucyjnymi, mającymi miejsce w Państwie Kościelnym. Ponadto wynikał z zobowiązania papieża – jako jednego z władców – do obrony legitymizmu. Papież pisał w niej: „na pewno wiemy, że posłuszeństwo, które ze strony ludzi należy się ustanowionym od Pana Boga władzom, jest prawem bezwzględnym, któremu nikt, chyba, gdyby się zdarzyło, iż one coś boskiemu i Kościoła prawu przeciwnego rozkazują, sprzeciwiać się nie może"; zob. [PAP], *Co mówił Gagarin papieżowi?*, http://info.wiara.pl/doc/1176911.Co-mowil-Gagarin-papiezowi/2, [20.08.2012].

48 Franciszek Rostafiński, *Kościół Katolicki a religie niechrześcijańskie IV*, https://forumdlazycia.wordpress.com/2012/08/03/kosciol-katolicki-a-religie-niechrzescijanskie-iv-tolerancja-religijna-jest-bezbozna-i-niedorzeczna-kosciol-postuluje-jednak-tolerancje-w-znaczeniu-tolerancji-politycznej-franciszek-ro/, [20.08.2012].

49 *Ibidem*.

powinien niezmienny depozyt wiary, który naruszony być nie może w imię „jakiejś szalonej wolności". Dogmaty i zasady funkcjonowania Kościoła winny być nienaruszone i nie mogą być poddane osądowi przy użyciu demokratycznych procedur. W przeciwnym wypadku można narazić się na zarzut sformułowany przez św. Cypriana, a przytaczany przez Grzegorza XVI: „Kościół, dzieło Boskie w dzieło ludzkie zamienili".

W encyklice *Mirari vos* Grzegorz XVI potępia pogląd, że łaskę zbawienia można osiągnąć bez względu na wyznawaną religię, o ile „się uczciwie i obyczajnie żyje"[50]. Przekonanie to nazywa „przewrotną opinią bezbożnych, wszędzie podstępnie rozpowszechnianą"[51]. Pisząc o wolności sumienia, papież nazywa ją „niedorzecznym i błędnym mniemaniem albo raczej omamieniem". Jego źródłem jest niepohamowana dowolność poglądów, czyniąca szkody władzy duchowej i świeckiej, a konsekwencją jest „zaraza w państwie szkodliwsza nad wszystkie"[52], powodującą upadek państw cieszących się dotychczas potęgą, sławą i zamożnością. „Kiedy – pisał papież – zwolniony zostałby wszelki hamulec, który utrzymywał ludzi na drodze prawdy, wówczas ich zepsuta natura skłonna do złego już na oślep rzuci się za swoim popędem, wówczas – powiedzmy to rzetelnie – otwarta jest »studnia przepaści« (Apok 9, 3)"[53].

Jak pisze Z. Zieliński, Grzegorz XVI, nie uznając poglądów redaktora *L'Avenir*, nie miał zamiaru go potępiać. Nalegał na to jednak episkopat francuski, którego gallikańsko-legitymistyczne przekonania ks. Lamennais atakował[54]. Również kanclerz Metternich domagał się zdecydowanego wystąpienia, a sformułowania użyte w encyklice *Mirari vos* uważał za nie dość ostre. Gdy jednak do papieża dotarła wiadomość, że niepokorny ksiądz zdecydował się na wznowienie pisma *L'Avenir*, Grzegorz XVI potępił wprost jego twierdzenia, co spowodowało, że Lamennais ukorzył się i zapewnił papieża o swym posłuszeństwie[55].

Nie wpłynęło to jednak trwale na jego postawę, gdyż Lamennais szybko powrócił do głoszenia swych wcześniejszych tez. Grzegorz XVI encykliką *Singulari nos* z 24 czerwca 1834 r. uznał za sprzeczne z nauczaniem Kościoła jego twierdzenia zawarte w wymienionej z nazwy pra-

50 *Ibidem*.
51 *Ibidem*.
52 *Ibidem*.
53 *Ibidem*.
54 Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999, s. 132.
55 M. Sadowski, *Państwo…*, s. 28.

cy *Paroles d'un croyant* (napisanej pod wpływem *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymsta polskiego* Adama Mickiewicza), uznanej za kontestację całego porządku legitymistycznego. Ostatecznie, odmiennie niż C. Montalambert i o. Lacordaire, którzy podporządkowali się orzeczeniom papieskim, ks. F. Lamennais sprzeciwił się Rzymowi, co doprowadziło go do wystąpienia z Kościoła. Rzym stał się w oczach Lamennais'go „ohydną kloaką": „Nie masz tam innego Boga jak interes, sprzedano by tam ludy, sprzedano by jedną po drugiej trzy osoby Trójcy Świętej"[56]. W 1848 r. został wybrany do Konstytuanty z okręgu Paryża i zaczął wydawać *Peuple constituant*, które po zamachu Ludwika Napoleona zostało zamknięte. Za II Cesarstwa zaniechał działalności publicznej.

Legitymistą okazał się również następca Grzegorza XVI, Pius IX, który początkowo po wyborze poczynił szereg gestów wobec liberalnych zwolenników reform. W 1846 r. ogłosił amnestię dla więźniów politycznych, a teren rzymskiego getta uległ znacznemu powiększeniu i przestał być odgrodzony murem od chrześcijańskiej dzielnicy. W czerwcu 1847 r. powołano Konsultę (*Consulta di Stato*), będącą ciałem doradczym złożonym z prawników pochodzących z różnych prowincji Państwa Kościelnego, a w grudniu utworzono rząd papieski, złożony w większości ze świeckich ministrów. Kiedy jednak papież Pius IX nie poparł króla sardyńskiego w jego walce o uwolnienie prowincji włoskich spod panowania Cesarstwa Austriackiego, nastroje wśród ludności uległy zmianie. O statecznie przeszłością się stała legenda o papieżu–liberale, który według neogwelifickiej koncepcji V. Giobertiego miał zapoczątkować rewolucję we Włoszech w celu zjednoczenia tamtejszych państw pod swoim polity cznym kierownictwie[57]. W listopadzie 1848 r. wybuchło powstanie w Rzymie, a papież musiał się schronić w twierdzy Gaeta, która leżała na terenie Królestwa Obojga Sycylii. W lutym 1849 r. proklamowano Republikę Rzymską. Rewolucjoniści pod wodzą G. Mazziniego grabili majątek kościelny i klasztorny, profanowali świątynie, mordowali duchownych. Dzięki pomocy francuskiej powstanie stłumiono, republika upadła, a Pius IX mógł wrócić do Rzymu, wydając uprzednio akt amnestii dla 283 osób odpowiedzialnych za rewolucję.

Pius IX wydatnie przyczynił się do rozwoju doktryny teologicznej Kościoła. W 1854 r. ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Ustanowił święta Najświętszego Serca Zbawiciela

56 J. Cabanis, *op. cit*., s. 197.

57 M. Affek, *Pius IX*, [w:] *Encyklopedia „białych plam"*, t. XIV, s. 159.

i ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła. Zwołał w 1869 r. sobór, który uchwalił dogmat o nieomylności papieża w sprawach wiary. Jego nauka była kontynuacja dotychczasowego stanowiska Kościoła w sprawie możliwości zbawienia niekatolików, czemu dał wyraz w mowie konsystolarnej *Singulari quadam* z 1854, w której znalazły się takie sformułowania: „poza apostolskim, rzymskim Kościołem nikt nie może być zbawionym. On jest jedyną arką zbawienia (…) wierzymy najusilniej według nauki katolickiej, że jest »jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest« [Ef 4, 5]”[58].

Wśród wydanych przez papieża Piusa IX encyklik znajduje się jedna zatytułowana *Quanta cura*, do której dołączono *Syllabus errorum*, będący zbiorem błędów współczesnego świata. Na jego powstanie miał wpływ hiszpański myśliciel i polityk, Doktor Kontrrewolucji, Juan Donoso Cortés, markiz de Valdegamas, który w swej pracy *Esej o katolicyzmie, liberalizmie i socjalizmie* przedstawił pesymistyczną wizję położenia społeczno-politycznego Europy.

Bolesnym zgrzytem dla J. Donoso Cortésa okazała się napaść ze strony o. J.P. Gaduela, wikariusza generalnego diecezji orleańskiej i jednego z najbliższych współpracowników liberalnego biskupa Dupanloupa, który opublikował swą niepochlebną recenzję *Eseju…* w *L'Ami de la Religion*. Gdyby Rzym poszedł za sugestiami ks. Gaduela, gdyby dopatrzył sie w dziele markiz de Valdegamas suponowanych tam herezji i potępił je, ultramontanizm zostałby skompromitowany i zdruzgotany. Od czasu wydania *Du pape* de Maistre'a (1819) nie było bowiem dzieła, które by tak dobitnie i kompleksowo wyrażało idee katolicyzmu tradycyjnego, integralnego, ultramontańskiego, bezkompromisowego w konfrontacji z liberalnym światem[59].

Autor mowy *O dyktaturze* sam zwrócił się do Świętego Officjum z prośbą o wydanie orzeczenia dotyczącego prawomyślności jego tez, zaznaczając z góry bezwarunkowe poddanie się także niepomyślnemu werdyktowi. Stolica Apostolska wypowiedziała się aprobatywnie o pracach J. Donoso Cortésa, o czym świadczy dwukrotna publikacja (1854 i 1862) włoskiego tłumaczenia *Eseju…* z kościelnym *imprimatur*, a pochwały sformułował sam papież Pius IX[60].

---

58 Pius IX, *Mowa konsystolarna Singulari quadam*, [w:] *Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła…*, s. 69–70.

59 J. Bartyzel, *U źródeł Syllabusa. Donoso Cortés versus katolicy liberalni*, Arcana, 2009, nr 6, s. 102.

60 *Idem*, *Umierać, ale powoli. O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815–2000*, Kraków 2006, s. 357.

J. Donoso Cortés w 1852 r. napisał list do kardynała Fornari, który był odpowiedzią na prośbę kardynała wystosowaną w imieniu Ojca Świętego o wyrażenie opinii na temat załącz onego dokumentu będącego wylicz eniem głównych błędów teologicznych i politycznych XIX w. Dokument zatytułowany *Syllabus errorum quae in colligendis notanalisque eroribus ab oculos haberi possunt* złożony z 28 artykułów był właśnie załążkiem *Syllabus errorum* dołączonego w 1864 r. do encykliki Piusa IX *Quanta cura*[61].

J. Donoso Cortés twierdził w liście, że wielką liczbę błędó w współczesnych można sprowadzić do dwóch negacji: zaprzeczenia Opatrzności i odrzucenia pojęcia grzechu. Odrzucenie zwierzchnictwa Boskiego prowadzi do uznania, że rodzaj ludzki jest dobry, postęp jest możliwy, a rozum sam może wytworzyć kryteria prawdy. Po odrzuceniu tezy o sprawowaniu przez Boga władzy prym wiodą na ziemi liberałowie, uznający jeszcze króla, ale odmawiający mu prawa do rządzenia. Później demokraci uważają, że władzę sprawować ma lud. P ojawia się stan r ozproszenia władzy, gdyż przestaje się ona łączyć z konkretną osobą. W tej sytuacji zaczynają działać ateiści, negujący istnienie Boga, a po nich r ozwinąć swój ruch mogą anarchiści, negujący potrzebę istnienia rządu. Nie ulega zatem wątpliwości, że na dnie każdej kwestii politycznej leży kwestia religijna. Donoso Cortés stwierdza, że każdy błąd współczesności można sprowadzić do herezji, każdą zaś herezję współczesności – do herezji starożytnych, od dawna już potępiony ch przez Kościół. „Skoro wszystko pochodzi od Boga – pisał w *Eseju o katolicyzmie…* – i skoro Bóg jest we wszystkim, umiejętnością podającą ostateczną pr zyczyną wszystkich rzeczy może być tylko teologia, i to tłumaczy dlaczego, gdy wiara się zmniejsza, zmniejsza się odpowiednio w świecie i prawdy znajomość”[62]. Kościół jest żywym obraz em Boga na Z iemi, który inspiruje „od podstaw, od wewnątrz i od zewnątrz” wszystkie cnoty ludzkie i ze względu na spełniane zadanie „pr zeprowadzenia człowieka przez drogę od teraźniejszości do wieczności” powinien zajmować uprzywilejowaną pozycję w państwie. Wszystko, co pochodzi od K ościoła, jest „święte, nadnaturalne, cudowne”[63].

---

61 *Idem*, *U źródeł…*, s. 105.

62 *Idem*, *Teologia polityczna Juana Donoso Cortésa*, [w:] *Civitas. Studia z filozofii polityki*, t. 8, Warszawa 2008, s. 142–143.

63 J. Donoso Cortés, *Der Staat Gottes. Eine katolische Gesichtsphilosophie*, Karlsruhe 1933, s. 53; cyt. za: M. Maciejewski, *Z problematyki kształtowania się związków*

W swych poglądach Donoso Cortésa nie były odosobniony. Biskup Gerbert z Perpignan, dawny zwolennik ks. Lamennais'go, w 1850 r. wysłał do Rzymu swą instrukcję o błędach współczesności, która zawierała 85 błędnych tez[64]. Wraz z nasileniem się ruchu *Risorgimento* Stolica Apostolska surowiej postrzegała współczesną rzeczywistość. Pius IX w alokucji *Iam dudum* z 18 marca 1861 r. skrytykował zagrażające Kościołowi nowoczesne społeczeństwo. Jeszcze w 1862 r. umiarkowane kręgi hierarchów kościelnych, zwłaszcza F. Dupanloup i Marie-Dominique, odradzały papieżowi ogłoszenie dokumentu podobnego do instr ukcji biskupa Geberta.

Jednak w encyklice *Maxima quidem* (9 czerwca 1862 r.) stwierdzono, że moralność, polityka i filozofia musza b yć pod kontr ola religii. Przygotowany tekst *Syllabusa* został rozesłany biskupom w celu wyrażenia opinii. Większość biskupów odpowiedziała entuzjastyczną pochwałą projektu, taką opinię wyraził też biskup Ketteler, który aprobował potępienie racjonalizmu teologów[65].

Papież wahał się jednak z publikacją dokumentu, zwłaszcza że jego treść przedostała się do prasy, wywołując głośną dyskusję, a także szereg interwencji, w tym oficjalnych. Jednoznaczne wystąpienie uznano jednak za niezbędne w wyniku przemówienia C. Montalamberta w Malines w 1863 r., które było jawnym sformułowaniem programu liberalnych katolików.

Z okazji dziesiątej r ocznicy ostatecznego zdefiniowania i ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny dnia 8 grudnia 1864 r. papież P ius IX ogłosił encyklikę *Quanta cura*, wraz z dołączonym do niej dokumentem o tytule *Syllabus errorum*, będącym wykazem głównych błędów modernizmu religijnego, moralnego, filozoficznego i politycznego.

Syllabus nie zawiera nowej treści nauczania Kościoła, ale jest zbiorem cytatów czy parafraz wypowiedzi Piusa IX. Nie jest on sam w sobie orzeczeniem angażującym w pełni nieomylność papieską, gdyż nie zawiera żadnej ur oczystej definicji dogmatycznej, określającej dogmat wiar y, ale już sama encyklika *Quanta cura*, do której dołączono *Syllabus*, może

doktryny konserwatywnej z nauką papiestwa w XIX w., Prawo CCXV, Wrocław 1992, s. 119.

64 Z. Zieliński, *op. cit.*, s. 180.

65 *Ibidem*, s. 181.

być uważana za podającą naukę nieomylną, z tej racji, iż papież streszcza w niej najważniejsze nauki doktrynalne, czego jednak nie można twierdzić z pewnością, ponieważ wola definiowania nie została przez Ojca Świętego wyrażona stanowczo, mimo użycia sformułowania: „A przeto wszystkie i każdą z osobna przewrotną opinię i naukę oddzielnie wymieniając w tym Piśmie, Naszą powagą Apostolską je odrzucamy, piętnujemy i potępiamy"[66].

Syllabus w swej strukturze składa się z 10 paragrafów tematycznych i 80 potępionych tez. Uznano za błędne: panteizm, naturalizm, skrajny racjonalizm, indyferentyzm, socjalizm, komunizm, tajne stowarzyszenia i wiele innych tendencji współczesnego świata. *Syllabus* potwierdza zwłaszcza twierdzenie, że poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia[67], co oznacza, że aby być zbawionym, należy znajdować się w obrębie Kościoła. Z racji swojego Boskiego pochodzenia Kościół posiada autentyczny autorytet i prawa, co wyklucza cezaropapistyczne roszczenia władzy świeckiej do sprawowania kontroli nad władzą kościelną oraz nad misją duszpasterską i nauczycielską Kościoła. Ponadto *Syllabus* sankcjonuje bezpośrednią władzę papieża nad Państwem Kościelnym, a pośrednią nad państwami i władcami chrześcijańskimi, co równoznaczne jest z prawem interweniowania w kwestiach, które normalnie należą do jurysdykcji świeckiej.

Syllabus zawiera także potępienie wolności religijnej przez umieszczenie wśród błędów stwierdzenia: „Każdy człowiek ma swobodę wyboru i wyznawania religii, którą przy pomocy światła rozumu uzna za prawdziwą"[68]. Za błędne uznano także odejście od modelu państwa wyznaniowego („X. Błędy związane z dzisiejszym liberalizmem 77. W naszej epoce nie jest już użyteczne, by religia katolicka miała status jedynej religii państwowej, z wykluczeniem wszystkich innych wyznań"[69]). Z *Syllabusa* wyłania się wizja państwa o dominującej i uprzywilejowanej pozycji Kościoła rzymskiego, nieaprobującego swobodnego kultu innych religii

66 Piusa IX, *Encyklika z 1864 r. Quanta cura*, http://apokalipsa2007.republika.pl/Pius%20IX%20Quanta%20cura.htm, [20.08.2012].

67 W encyklice można przeczytać: „Ludzie mogą znaleźć drogę do wiecznego zbawienia i osiągnąć to zbawienie przez praktykę jakiejkolwiek religii" – *idem*, *Syllabus błędów*, przekład: M. Wojciechowski, Studia Theologica Varsiviensia, 1998, nr 2, s. 114.

68 *Ibidem*.

69 *Ibidem*, s. 118.

(„78. Chwalebne jest więc, że w pewnych krajach uważanych za katolickie ustawy zezwalają, by przybysze mogli tam sprawować publicznie swoje nabożeństwa”[70]).

Leopold von Ranke, protestancki historyk dziejów papiestwa, pisze, że Pius IX, odrzucając błędne teorie, wykazał wierność tradycji swoich poprzedników, która od początku istnienia Kościoła domagała się, by papież sprawował świętą władzę nad narodami i władcami[71]. Pius IX przyczyny kryzysu porewolucyjnego świata dostrzega w wynoszeniu rozumu nad Objawieniem oraz w poglądach, że najwyższym prawem jest wola ludu. Zgubna okazuje się także wolność religijna, będąca wytworem ideologii praw człowieka, wynikającej z antropocentrycznego zapatrywania, zastępującego stanowisko teocentryczne. Ponadto wolność religijna nieuchronnie prowadzi do upadku społeczeństwa i jego ateizacji („79. Jest bowiem fałszem, jakoby wolność prawna wyznań i pełne prawo wszystkich do manifestowania jawnie i publicznie wszelkich swoich opinii i mniemań prowadziły do łatwiejszego ulegania przez ludy zepsuciu moralnemu i duchowemu i sprzyjały zasadzie indyferentyzmu”[72]).

Syllabus, nazywany przez I. Kristola „znakomicie sformułowanym *credo* antymodernizmu”[73], na długo pozostał stanowiskiem Kościoła wobec paradygmatu nowoczesności. Wymieniony w *Syllabusie* pod pozycją 80. błąd („Papież rzymski może i powinien pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną”[74]) stał się jednak w XX w., jak wskazuje doświadczenie, wytyczną i hasłem *aggiornamento* na skutek zmian przeprowadzonych przez *Vaticanum Secundum*, na którym uchwalono Deklarację o Wolności Religijnej *Dignitatis humanae* i Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, będące zaprzeczeniem treści ideowej wynikającej z dokumentu wydanego przez Piusa IX. Kardynał Joseph Ratzinger, przyszły papież Benedykt XVI, w 1982 r. w swej pracy *Les principes de la teologie catholique*, tak wypowiadał się o *Gaudium et spes*: „Stawiając ogólną diagnozę tego tekstu, można powiedzieć, że jest to (razem z tekstami o wolności religijnej i o religiach świata) rewizja *Syllabusa* Piusa IX, coś w rodzaju anty-Syl-

70 *Ibidem*.

71 L. von Ranke, *Dzieje papiestwa w XVI–XIX w.*, t. 2, przekład: J. Zarański, Z. Żabicki, Warszawa 1981, s. 431.

72 Pius IX, *Syllabus…*, s. 118.

73 J. Bartyzel, *Syllabus*, [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, t. XVII, s. 38.

74 Pius IX, *Syllabus…*, s. 118.

labusa w takim stopniu, w jakim stanowi próbę oficjalnego pojednania Kościoła ze światem takim, jakim się stał od 1789 roku"[75]. W ten sposób kardynał Ratzinger przyznaje, że nauczanie Soboru Watykańskiego II zawiera treści, które Kościół w XIX w. uznał za heretyckie i szkodliwe.

75 *Ibidem*.

Artur Ogurek, Bartosz Olszewski

Dzieje niemieckiej myśli prawa cywilnego do końca XIX w.

Głównym celem niniejszego artykułu będzie ukazanie drogi, jaką przeszła niemiecka nauka prawa cywilnego aż do po wstania kodeksu cywilnego – *Bürgerliches Gesetzbuch*. Badając rozwój prawa w Niemczech, obserwujemy zjawiska, które wystąpiły w większości państw europejskich, tyle że z różną częstotliwością i siłą. Rozwój prawa na terenach Rzeszy był najbardziej podobny do dziejów prawa we Francji, można nawet rzec, że do pewnego momentu procesy prawotwórcze były identyczne. W obu bowiem państwach, z powodu rozdrobnienia dzielnicowego, mocno rozwijają się prawa lokalne (tzw . zwyczaje) oraz – podobnie jak w całej Europie – następowało rozwarstwienie prawa ze względu na podział społeczeństwa na stany. Dynamiczny rozwój zwyczajów pociągał za sobą niepewność prawa, co było niekorzystne dla społeczeństwa i gospodarki. Mogło to doprowadzać do nadużyć ze strony osób, potrafiących wykorzystać możliwości, jakie daje prawo niespisane. Z aradzić temu miały spisy prawa zwy czajowego. Pierwszym (i najbardziej znanym) spisem zwyczajowego prawa niemieckiego b yło dzieło saskiego r ycerza Eikego von Repkov – *Zwierciadło Saskie* (był to spis prawa prywatnego, składający się z dwóch części, które były poświęcone prawu ziemskiemu i lennemu). Mimo że twórca nie był prawnikiem i nie posiadał gruntownej wiedzy prawniczej, *Zwierciadło Saskie* jest na swój sposób pomnikiem kultury prawnej. Braki wiedzy u Eikego były zarazem jego zaletami, gdyż

otrzymaliśmy dzieło bez odwołań do innych systemów prawnych i prawa rzymskiego. *Zwierciadło Saskie* odbiegało jednak w sposób znaczący od standardów epoki, jakimi były ordonansy paryskie. Występują w nim nie tylko braki w sformułowaniach przepisów czy języku prawnym, ale również w przepisach widoczne są echa ówczesnej polityki, np. nie dopuszczało ono wyklęcia cesarza przez papieża[1] (w czasie, gdy powstawała ustawa, istniał spór o inwestyturę między cesarzem a papieżem). Napisane ono było zarówno w języku łacińskim, ale także niemieckim. Dzięki temu zabiegowi *Zwierciadło Saskie* stało się bardzo popularne i uzyskało olbrzymi autorytet. Od powstania *Zwierciadła Saskiego* zaczęły powstawać na obszarach Rzeszy kolejne zbiory prawa pisanego: *Zwierciadło Szwabskie* i *Zwierciadło Frankońskie*[2].

Po okresie spisywania prawa zwyczajowego w Niemczech życie prawne zaczęły wpływać, a zarazem konkurować ze sobą, dwa najpotężniejsze systemy prawne, tj. prawo rzymskie i prawo kanoniczne, z którego zwycięsko wyszło to pierwsze.

Najbardziej dynamiczny rozwój prawa rzymskiego nastąpił w XV i XVI wieku, kiedy to stosunki gospodarcze wymusiły powstanie odpowiednich gwarancji prawnych, a takie gwarancje w owym czasie mogło zagwarantować tylko prawo rzymskie. Jednak recepcja prawa rzymskie na grunt niemiecki wcale nie był łatwą sprawą, gdyż zderzały się na tym terytorium przynajmniej trzy systemy prawne. Pierwszym było prawo zwyczajowe jeszcze nieskodyfikowane, drugim – prawo zwyczajowe spisane w postaci „Zwierciadeł", a trzecim prawo rzymskie. Warto nadmienić, że prawo kanoniczne także miało określone wpływy na ziemiach niemieckich.

O tym, że zwycięsko z tej rywalizacji wyszło prawo rzymskie, zadecydowało kilka przesłanek, głównie o charakterze historyczno-gospodarczym. Po pierwsze, nie możemy zapominać, że cesarze Niemiec postrzegali się jako następcy cesarzy rzymskich, w związku z czym przychylnie przyjmowali recepcję prawa tworzonego przez tych ostatnich. Przy wprowadzaniu prawa rzymskiego cesarzom jednocześnie udało się wzmocnić swoją pozycję, gdyż – jak wiemy – Rzesza była mozaiką państewek, które posiadały własne prawa, a teraz większość państw, przyjmując prawo rzymskie, zaakceptowała władzę zwierzchnią cesarza Rzeszy. Po drugie,

1 M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1998, s. 136.
2 E. Borkowska-Bagieńska, B. Lesiński, *Historia prawa sądowego*, Poznań 2000, s. 32.

prawo obowiązujące w większości państw nie było przystosowane do obowiązujących reguł życia gospodarczego. Większość praw zwyczajowych powstawała, kiedy gospodarka zasadzała się na prymitywnych stosunkach agrarnych, a handel opierał się na wymianie. Prawo rzymskie w sposób bardzo dokładny regulowało zagadnienia gospodarki pieniężno-towarowej, na której opierała się gospodarka XV-wieczna. Po trzecie, prawo zwyczajowe nie było precyzyjne, jeżeli chodzi o sformułowania przepisów, co mogło wywoływać konflikty pomiędzy stronami transakcji. Prawo rzymskie (w porównaniu z dotychczasowymi uregulowaniami) rozwiązywało takiego rodzaju problemy w sposób jasny i precyzyjny[3]. Wskazane wyżej przesłanki oraz fakt, że prawo rzymskie było nauczane na uniwersytetach, tylko ułatwiły mu wyparcie prawa zwyczajowego. Gwałtowny rozwój prawa rzymskiego na ziemiach niemieckich sprawił problem jego recepcji[4]. Przyjęcie prawa rzymskiego w Niemczech nie oznaczało całkowitego wyparcia prawa zwyczajowego. Na mocy ustawy o Sądzie Kameralnym Rzeszy[5] dla prawa zwyczajowego zostało zarezerwowane miejsce prawa posiłkowego, choć ostatecznie przegrało rywalizację z prawem rzymskim, które, mocą tej ustawy, zostało uznane za powszechnie obowiązujące.

Od momentu wejścia tej ustawy w życie i tak szybki rozwój prawa rzymskiego stał się jeszcze bardziej dynamiczny. Dzięki uniwersytetom oraz działalności sądów i prawników ustawodawstwo poszczególnych krajów niemieckich również odeszło od prawa zwyczajowego i zaczęło ogłaszać ustawodawstwo rządowe, wzorując się na prawie rzymskim. Jedynie wpływom prawu rzymskiemu oparły się te terytoria, gdzie występowały spisane zwyczaje, jak to miało miejsce w Saksonii, gdzie niepodzielnie panowało *Zwierciadło Saskie*.

Recepcja prawa rzymskiego doprowadziła do kryzysu niemieckiej myśli prawniczej, ponieważ na kilka wieków zostały porzucone jakiekolwiek badania nad prawem narodowym, ale już w XVII wieku pojawiły się postulaty[6] domagające się podjęcia badań nad prawem niemieckim.

---

3 T. Maciejewski, *Historia powszechna ustroju i prawa*, Warszawa 2000, s. 520 i n.

4 Przez recepcję prawa rzymskiego rozumiemy jego wejście na miejsce prawa dotychczas obowiązującego i stosowanie go w sądownictwie oraz życiu publicznym.

5 K. Kamińska, A. Gaca, *Historia powszechna ustrojów państwowych*, Toruń 2002, s. 293.

6 U. Wesel, Geschichte *des Rechtes. Von den Frühformen bis zur Gegenwart*, München 2006, s. 327.

Główne szkoły prawa występujące w Rzeszy do końca XVIII wieku

Rozważania nad oświeceniowymi trendami kodyfikacyjnymi występującymi na terytorium Rzeszy należy rozpocząć od wskazania korzeni tych idei, które są zawarte w działalności glosatorów i postglosatorów.

Stopniowe osłabianie potęgi państwa rzymskiego doprowadziło do jego podziału na dwie części: wschodnią i zachodnią. Część zachodnia, która ze względu na położenie geograficzne i kulturę była bliższa pierwotnemu państwu rzymskiemu, uważana za właściwego kontynuatora tradycji rzymskich, a co za tym idzie i prawa, trwających do roku 476[7]. Ostatnie dziesięciolecia były dla tak znakomitego państwa okresem niekończących się upokorzeń. Nieszczęścia Rzymu wynikały z braku charyzmatycznych cesarzy, a ostatni wielki władca – Konstantyn Wielki nie był już w stanie zmienić losu państwa[8]. Armia, zajęta rozgrywkami wewnątrz państwa, nie potrafiła w sposób należyty chronić granic państwa, co doprowadzało do częstych ataków ze strony plemion germańskich. Kres państwa rzymskiego dało germańskie plemię Ostrogotów, których to władca – Odoaker upokorzył cesarza Romulusa Augustusa, odsuwając go od władzy. Wraz z upadkiem państwa nastąpił regres jego gospodarki, a z kolei prawo ulegało stopniowej wulgaryzacji, choć przetrwało, a następnie odrodziło się z większą siłą, niż można było przypuszczać.

Swoje „drugie życie" prawo rzymskie rozpoczęło już w momencie upadku państwa rzymskiego, kiedy plemiona germańskie, które doprowadziły do upadku cesarstwa, przyjęły je do swoich systemów prawnych. Najczęściej przybierało ono charakter zbiorów praw obowiązujących na terytorium państw plemiennych, takich jak: *Edictum Theodorici* – w państwie ostrogockim, *lex Romana Burgundionum* – w państwie burgundzkim, *lex Romana Visigothorum* (zwanej także *Breviarium Alarici*) – w państwie wizygockim[9]. Najlepszym dziełem i zarazem najbardziej obszernym był *Breviarium Alarici*, który czerpał materiały z trzech kodeksów, tj. z Kodeksu teodozjańskiego, *Instytucji* Gaiusa oraz *Sentencji* Paulusa[10]. Dzięki tym zbiorom prawo rzymskie przetrwało najgorszy dla siebie czas i mogło w późniejszym okresie skutecznie się rozwijać. Rów-

7 M. Sczaniecki, *op. cit.*, s. 51.
8 J. Wolski, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 1998, s. 452.
9 W. Bojarski, *Prawo rzymskie*, Toruń 1994, s. 57.
10 K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1978, s. 94.

nież ekonomika feudalna, powoli, lecz stopniowo się rozwijając, domagała się nowych rozwiązań prawnych. Impulsem, który wpłynął na rozwój gospodarki i zarazem prawa, były wyprawy krzyżowe, powodujące bogacenie się przede wszystkim miast włoskich. Stąd też jest zrozumiałe, że odnowa prawa rzymskiego miała miejsce właśnie w jednym z miast włoskim.

Bolonia stała się właśnie tym miejscem, w którym powstała nowa szkoła prawa. Szkoła ta obrała sobie za cel ponowne rozpowszechnienie znajomości prawa rzymskiego, a nazwano ją szkołą glosatorów (od glosa – objaśnienia archaicznego lub obcego słowa[11]). Założycielem szkoły glosatorów był Irnerius, a jego dzieło kontynuowali jego uczniowie: Bulgarus, Martinus, Jacobus i Hugo[12]. Sama nazwa szkoły wywodzi się od techniki, jaką wykorzystywali jej przedstawiciele. Polegała na „glosowaniu", czyli na wyjaśnianiu tekstów antycznych przez zapisywanie właściwego znaczenia słów na marginesie lub między linijkami[13]. Jeżeli chodzi zaś o zakres naukowy, to szkoła glosatorów koncentrowała się przede wszystkim na kompilacji justyniańskiej, która została zebrana przez Accursiusa i wydana w *Wielkiej Glosie*[14]. Przedstawiciele szkoły glosatorów rozproszyli się po starej Europie, a szczególnie mocno zakorzenili się we Francji w takich ośrodkach naukowych jak Monpellier, Toulouse czy Orlean[15], oraz w Anglii, gdzie powstało *Liber pauperum* złożone z Digestów i kodeksu Justyniana[16]. Szkoła glosatorów dała podwaliny pod rozwój nowej szkoły – komentatorów[17].

Od drugiej połowy XIII wieku szkoła glosatorów zostaje zastąpiona przez komentatorów. Jej twórcą był Bartolus de Saxoferrato. Szkoła rozwijała się wszędzie tam, gdzie silną pozycję miały uniwersytety. Doktryny komentatorów największe wpływy miały we Włoszech, ale występowały również we Francji, Niemczech, Hiszpanii a nawet Polsce. Jedynie angielskie prawo zwyczajowe oparło się ekspansji nauce komentatorów, co było spowodowane tym, że prawo w Anglii stało na wyższym poziomie

11 H. Kupiszewski, *Prawo rzymskie a współczesność*, Warszawa 1988, s. 46.
12 M. Żołnierczuk, *Zarys prawa rzymskiego*, Lublin 1998, s. 48.
13 K. Kolańczyk, *op. cit*., s. 95.
14 W. Wołodkiewicz, M. Zabłocka, *Prawo rzymskie. Instytucje*, Warszawa 2005, s. 325.
15 P. Koschaker, *Europa und das Romische Recht*, Berlin 1966, s. 14.
16 K. Grzybowski, *Historia doktryn politycznych i prawnych, Od państwa niewolniczego do rewolucji burżuazyjnych*, Warszawa 1968, s. 149.
17 M. Kuryłowicz, *Historia i współczesność prawa rzymskiego*, Lublin 1984, s. 85.

niż na kontynencie, gdyż znajdowało się pod wpływem doktryny wybitnych myślicieli oraz wpływało na niego orzecznictwo sądów królewskich.

Głównym celem komentatorów było nie tylko odtworzenie prawa rzymskiego w jego pierwotnej formie, ale i wynajdywanie w prawie rzymskim teorii, które mogłyby odpowiadać potrzebom epoki. Dzięki ich działalności powstał system prawny zwany *ius commune*[18], który odbiegał jednak znacznie od pierwotnego prawa rzymskiego. W system *ius commune* zostały włączone prawa szczepowe, w wyniku czego powstał unitarny i spójny model prawa, który był wykorzystywany w całej Europie. Działalność glosatorów miała decydujący wpływ na rozwój recepcji prawa rzymskiego w Rzeszy oraz dała podstawy pod ruchy filozoficznoprawne, które utorowały drogę do BGB[19]. W XV i XVI wieku mamy do czynienia z praktycznym wykorzystaniem nauk komentatorów, a okres ten nazywany jest w niemieckiej szkole prawa praktyczną recepcją prawa rzymskiego[20].

Następną szkołą, która miała istotny wpływ na rozwój prawa w Niemczech, była szkoła prawa natury. Postulaty głoszone przez przedstawicieli tej szkoły były dużym krokiem naprzód w procesie kształtowania się nowoczesnej nauki prawa, ponieważ oczyściła ona prawo z nawarstwień wyznaniowych[21]. Głównym przedstawicielem szkoły prawa natury na gruncie niemieckim był Samuel Pufendorf, który swoje poglądy sformułował w rozprawie *De statu imperii Germanici*[22]. W dziele tym domagał się, aby prawem mogły być tylko takie rozwiązania, które można wytłumaczyć za pomocą rozumu, a wszystkie pozostałe treści niespełniającej tej prostej zasady nie mogą tworzyć systemu prawnego.

Szkoła historyczna

Początki XIX wieku były dla państw niemieckich okresem ważnych przemian społeczno-gospodarczych. Procesy te zostały przyśpieszone kryzysem politycznym wywołanym przez zwycięstwa napoleońskie na terytoriach

18 U. Wesel, *op. cit.*, s. 346.
19 *Ibidem*, s. 347.
20 P. Koschaker, *op. cit.*, s. 124.
21 H. Olszewki, M. Zmierczak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 1999, s. 124.
22 W. Czapliński, W. Korta, A. Galos, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 353.

niemieckich[23]. Upadek dotychczasowych stosunków gospodarczych i społecznych otworzył drogę do reform, które miały wprowadzić państwa niemieckie na całkowicie nową drogę[24]. Z kolei na nową drogą prawną Rzeszę miały wprowadzić nowe szkoły prawne z których najważniejszą była szkoła historyczna. Jej twórcą był Friedrich Karl von Savigny, który kontynuował naukę Gustawa von Hugo[25]. F.K. von Savigny był genialnym naukowcem, który wprowadził do nauk prawnych nowe spojrzenie na przedmioty historyczno-prawne, a jego dzieła, takie jak *Geschichte des romischen Rechts im Mittelalter*[26] czy *System des heutigen romischen Rechts*[27], jeszcze dzisiaj mogą być wzorem dla podobnych publikacji. Prace te torowały drogę kierunkowi *Pandektenwissenschaft*, który stworzył podwaliny doktrynalne dla BGB[28].

Jednak nie dzięki tym pracom Savigny wpisał się na stałe do panteonu niemieckiej nauki, lecz dzięki rozprawie *Vom Beruf unserer Zeit für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft* (*O powołaniu naszych czasów do ustawodawstwa i nauki prawa*)[29]. Praca ta była manifestem programowym szkoły historycznej, ponieważ znajdowała się tam większość postulatów realizowanych przez Savigny'ego i jego zwolenników. Dzieło to w sposób znaczący wpłynęło na niemiecką sceną naukową i wywołało liczne spory. W momencie wydania książki w niemieckiej teorii prawa dominowały dwie szkoły – historyczna i niehistoryczna, w której skład wchodzili ideolodzy prawa natury[30]. Wkrótce po wydaniu książki doszło do wybuchu kilku konfliktów. Największy zaistniał pomiędzy Savigny'm i Thibautem i szybko ze sporu doktrynalnego przerodził się wkrótce w niechęć osobistą, co doprowadziło do jego eskalacji. Drugi poważny spór nastąpił w łonie samej szkoły historycznej, co doprowadziło do jej rozłamu i powstania dwóch kierunków: romanistycznego, na czele którego stał

23 J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1969, s. 21.

24 K. Sójka-Zielińska, *Wielkie kodyfikacje cywilne XIX wieku*, Warszaw 1973, s. 159.

25 L. Dubel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku*, Warszawa 2005, s. 315.

26 F.K. Savigny, *Geschichte des romischen Rechts in Mittelalter*, Heidelberg 1850.

27 F.K. Savigny, O. Heuser, *System des heutigen romischen Rechts*, Berlin 1840.

28 K. Opałek, Wstęp, [w:] F.K. Savigny, *O powołaniu naszych czasów do ustawodawstwa i nauki prawa*, Warszawa 1964, s. 6.

29 F.K. Savigny, *Vom Beruf unserer Zeit fur Gesetzgebung und Rechtswissenschaft*, Heidelberg 1814.

30 K. Sójka-Zielińska, *W sprawie oceny romanistycznego i germanistycznego kierunku szkoły historycznej w niemieckiej nauce prawa I połowy XIX wieku*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 1959, t. 11, z. 2, s. 131.

Savigny, i germanistycznego z Karlem Friedrichem Eichhornem. Początkowo oba kierunki zgodnie współpracowały: kierunek romanistyczny zajmował się prawem rzymskim, z kolei germanistyczny badał prawo szczepowe i średniowieczne *Volksrecht*[31]. Współpraca między kierunkami początkowo była na tyle zgodna, że nawet wydawano wspólne czasopismo „Zeitschrift fur Geschichtliche Rechtswissenschaft"[32]. Jednak dynamiczny rozwój kierunku romanistycznego spowodował zachwianie równowagi pomiędzy nurtami, co doprowadziło do konfliktu i założenia nowego czasopisma naukowego „Eranien zum deutschen Recht"[33], wkrótce zastąpionego „Zeitschrift für deutsches Recht"[34]. Powstanie tego drugiego ostatecznego ostatecznie przesądziło o rozbracie między oboma nurtami. Od tego momentu w miejsce ataków na wspólnego wroga, jakim była szkoła prawa natury, nurty szkoły historycznej zaczęły się wzajemnie zwalczać. Rozłam powstał również prawdopodobnie z powodu różnych celów, jakie chcieli osiągnąć przywódcy. Jak stwierdza Konstanty Grzybowski: „Savigny jako praktyk prawa uważał, że prawo ma przede wszystkim służyć wszystkim obywatelom, a przy okazji ma poprowadzić Prusy do kapitalizmu, przy czym miały pomóc wzory czerpane z *Corpus Iuris Civilis* w procesie kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa z wszystkimi jego przejawami; przekształceniem zależności majątkowej i stosunków cechowych w wolny najem pracy, wspieranie długów rentowych na rzecz wolnych hipotek, zaś kierunek germanistów przesiąknięty był duchem historyzmu, odwoływał się do walki o odrodzenie prawa rdzennie niemieckiego i o utrzymanie wszystkich instytucji prawnych, które wywodziły się z rodzimych pierwiastków prawa, chciał maksymalnie ograniczyć wpływy prawa rzymskiego a więc był przeciw wszelkim propozycją składanym przez Savigny'ego"[35]. Walki germanistów z romanistami szybko przekroczyły ramy sporów teoretycznoprawnych. Germaniści zwalczali nie tylko teorię recepcji prawa rzymskiego, ale również wszelkie poglądy, które mogły sprzyjać prawu rzymskiemu. Nienawiść do szkoły romanistycznej była tak dalece posunięta, że zwalczanie jej uważane było za akt świadomości narodowej, chroniący rodzime pra-

31 U. Wesel, *op. cit*, s. 268.

32 Wydawane w latach 1814–1848/1850 (wydano 15 tomów).

33 Wydawane w latach 1826–1829 (wydano 6 tomów).

34 Wydawane w latach 1839–1861 (wydano 20 tomów).

35 K. Grzybowski, *O miejscu niemieckiej szkoły historycznej w rozwoju nauki prawa*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 1956, t. 8, s. 341 i n.

wo przed wpływami obcymi. Jeszcze gorsze czasy do romanistów nastały w latach 40. XIX wieku, kiedy to do zwalczania ich poglądów zwoływane były manifestacje. Polepszenie sytuacji Savigny'ego i jego zwolenników nastąpiło dopiero w okresie „Wiosny Ludów", kiedy dawne niechęci musiały odejść na bok, gdy w grę wchodziła walka z rewolucyjnym radykalizmem. Ocieplenie stosunków doprowadziło do współpracy obu kierunków, czego wyrazem było ponowne wydawanie wspólnego czasopisma „Zeitschrift fur Rechtsgesichte" z wyodrębnionymi dwoma działami prawa rzymskiego i germańskiego[36]. Podział na germanistów i romanistów przetrwał czasy panowania szkoły historycznej, a w II połowie XIX wieku utrwalił się przez rozszerzenie zainteresowań germanistów na obszar prawa handlowego czy prawa o stowarzyszeniach[37].

Konflikt Savigny–Thibaut

Spór między Friedrichem Savigny'm[38] a Antonem Friedrichem Thibautem[39] wybuchł po publikacji dzieła S avigny'ego *Vom Beruf*[40], gdzie,

36 G. Jędrejek, *Kilka uwag dotyczących oceny niemieckiej szkoły historyczno-prawnej w polskiej nauce prawa*, Czasy Nowożytne, 2003, t. 11, s. 65.

37 K. Sójka-Zielińska, *Wielkie*…, s. 162.

38 Friedrich Karol von Savigny urodził się 21 lutego 1779 roku w Frankfurcie nad Menem, zmarł 25 października 1861 roku w Berlinie. Studia prawnicze odbywał w Marburgu i Getyndze, w Marburgu zdobył również tytuł naukowy doktora i doktora habilitowanego. Jego kariera naukowa rozwijała się w błyskawicznym tempie, ponieważ już w roku 1808 był profesorem w Landshut, a w 1811 stał się członkiem Niemieckiej Akademii Nauk. Był jednym z współzałożycielem uniwersytetu w Berlinie. Zob. G. Jędrejek, *Wpływ Fryderyka C. Savigny'ego na prawo rzymskie w Polsce XIX wieku*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 2000, z. 1–2, s. 263. Wybitny filozof i prawnik, w latach 1819–1842 wykonywał zawód sędziego pruskiego a od 1842 roku był ministrem sprawiedliwości dla rewizji ustawodawstwa. Zob. szerzej: J. Justyński, *Historia doktryn polityczno-prawnych*, Toruń 1997, s. 237.

39 Anton Friedrich Justus Thibaut urodził się w Hameln 4 stycznia 1772 roku, zmarł zaś 28 marca 1840 roku w Heidelbergu. Był czołowym rzecznikiem idei kodyfikacji niemieckiego prawa cywilnego, zafascynowany Kodeksem Napoleona, swoje poglądy szczególnie mocno zaczął eksponować po roku 1814. Zob. szerzej: J.M. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, Kraków 2006, s. 349.

40 F.K. Savigny, *Vom Beruf*…

trzeba przyznać, autor zamieszcza również poglądy Thibauta. Savigny w swej książce zawarł liczne postulaty, które natrafiły na mocną krytykę środowisk naukowych i wywołały ożywione dyskusje. Savigny uważał, że nauka prawa jest odpowiedzialna za właściwy rozwój prawa na wyższych stadiach cywilizacji, dlatego dążył do podniesienia autorytetu prawoznawstwa jako nauki. Savigny zajmował się również filozofią prawa, która – jego zdaniem – powinna nadawać nauce prawa charakter systemowy. Filozoficzno-prawne tezy na temat prawa jako przejawu ducha narodu, mającego zasadniczo swój byt w narodowej świadomości prawnej, zostały skrytykowane przez Thibauta, który uważał, że te poglądy są przejawem strachu przed rewolucją[41].

Jednak główny spór między naukowcami związany był z ideą kodyfikacji ogólnoniemieckiej. Savigny, odwołując się do prawa rzymskiego, stwierdzał, że w rozdrobnionych państwach niemieckich nie było warunków do niezakłóconego rozwoju prawa, tak jak to miało miejsce w Rzymie, gdzie występowała stabilność władzy oraz prawa i gdzie nie występowały wędrówki ludności (jak to miało miejsce u plemion germańskich)[42]. Jako kolejny argument przeciw kodeksowi Savigny przetaczał fakt, że mimo prób i wysiłków poprzedzających pokoleń, nie udało się stworzyć ogólnoniemieckiej kodyfikacji. Stwierdził też, że teraz Niemcy nie są przygotowani na takie dzieło. Aby poprzeć swą tezę, porównał stan niemieckiej literatury prawniczej do poziomu literatury niemieckiej i zauważył, jak wielka różnica dzieli obie dziedziny na korzyść literatury, co uniemożliwi precyzyjnie formułować przepisy[43].

Najważniejszym argumentem Savigny przeciw kodeksowi był brak osoby, która mogłaby go stworzyć. Opowiadał się przeciw poglądom Thibauta, który uważał, że kodeks mogą stworzyć praktycy i przedstawiciele nauki prawa, wywodzący się ze wszystkich krajów niemieckich. Savigny twierdził, że realizacja tego jest niemożliwa, ponieważ poszczególni przedstawiciele pochodzą z różnych kultur prawnych, a co za tym idzie – mają różne poglądy na prawo, które są nie do pogodzenia przy tworzeniu ustawy. Savigny uznawał, że Thibaut wyznaczył zbyt krótki okres na powstanie kodeksu. Thibaut uważał, że wystarczą 2–4 lata na powstanie ustawy. Savigny był natomiast przeciwny wyznaczaniu jakichkolwiek

41 K. Opałek, *op. cit.*, s., 38.
42 *Ibidem*, s. 76.
43 *Ibidem*, s. 84.

okresów na stworzenie kodeksu. Wskazywał bowiem, że aby praca była dobrze wykonana, musi być stworzona bez nacisków i w spokoju. U Thibauta zauważyć można fascynację K odeksem Napoleona, który został stworzony w podobnie krótkim okresie (i który obowiązywał na części ziem niemieckich)[44].

Savigny ostatecznie stwier dzał, że stworzenie kodeksu nie będzie możliwe, póki nie pojawi się na ter ytorium Rzeszy jednostka wybitna podobna do Papiniana w starożytnym Rzymie[45]. Do zadań tej jednostki będzie należało opracowanie kodeksu, inni zaś moglib y tylko wykonywać prace podrzędne, udzielając rad i wskazówek w razie określonych wątpliwości lub też poprawiając pojedyncze błędy. Jednak – jak stwierdza Savigny – przy całkowitym zróżnicowaniu wykształcenia i kierunków wyznawanych przez jurystów żaden z nich nie może być uważany za przedstawiciela całości[46].

Resumując, należy stwierdzić, że Savigny był przeciwny propozycjom prezentowanym przez Thibauta. Savigny uważał, że by stworzyć dobry kodeks, jest potrzebna jednostka wybitna, której w Rzeszy nie ma. Podkreślał, że na kodyfikację cywilną jest w Niemczech jeszcze za wcześnie. Dobry kodeks może powstać dopiero wtedy, gdy nauka prawa, a więc świadomość prawna, osiągnie właściwy poziom. Savigny wychodził z założenia, że głównym zadaniem kodeksu jest spr ecyzowanie zasad danej gałęzi prawa. Następnie opierając się na sprecyzowanych zasadach, należy ustalić związki między poszczególnymi pojęciami prawnymi i określeniami. Jeśli nauka prawa nie potrafi sprostować temu zadaniu, wówczas nie powinna tworzyć kodeksu, który cechować się powinien zwięzłością. Nieumiejętne skonstruowanie kodeksu charakteryzuje zwięzłość formalna, która niczego nie wyraża[47]. Zatem zdolność stworzenia właściwego ustawodawstwa zależy od techniki prawnej, która musi b yć na odpowiednio wysokim poziomie. Savigny podkreślał, iż prawnikowi konieczny jest zmysł histor yczny, pozwalający mu na r ozumieniu epoki, oraz systematyczny, by każde prawo mógł rozważać w organicznym związku z całością (w XVIII umiejętność ta była bardzo rzadka, a co za tym idzie

44 K. Sójka-Zielińska, *Kodeks Napoleona. Historia i współczesność*, Warszawa 2007, s. 70.

45 K. Opałek, *op. cit.*, s. 167.

46 *Ibidem*, s. 168.

47 G. Jędrejek, *Teoria prawa niemieckiej szkoły historyczno-prawnej w świetle piśmiennictwa polskiego z XIX wieku*, Czasy Nowożytne, 2000, t. 8, s. 184.

– była kolejnym argumentem przeciw kodeksowi, ponieważ brakowałoby prawników, którzy w sposób dostateczny potrafili interpretować i stosować ustawę). Dodatkowym argumentem Savigny'ego była też słabość języka niemieckiego, w którym występowało zbyt wiele słów wieloznacznych, co powodowało trudności językowe przy redagowaniu tekstów prawnych oraz interpretacyjne.

Pandektystyka

Ogromny wpływ na rozwój prawa miał nowy kierunek naukowy nazwany pandektystyką, który zajął miejsce szkoły historycznej. *Pandektenwissenschaft*, zwany również pozytywizmem naukowym lub prawniczym, był w rzeczywistości oparty na prawie rzymskim z domieszką prawa germańskiego w postaci, w jakiej obowiązywało ono w ówczesnych państwach niemieckich[48]. Pozytywizm prawniczy był kierunkiem ogólnoeuropejskim, ale szczególnie mocno swe piętno wywarł na naukę prawa w Niemczech. Jego główne założenie opierało się na twierdzeniu, że normy prawne stanowią sumę pojęć prawnych oraz systematycznej analizy prawa pozytywnego[49]. Pozytywizm, mimo że wywodził się ze szkoły historycznej, poddawał jej założenia krytyce. Jak wiemy, to romanistyczny odłam szkoły historycznej przy budowie dogmatyki prawa prywatnego stworzył pierwszy podręcznik Pandektów[50]. To dzięki szkole historycznej pandektyści posiadali podstawowy katalog pojęć prawnych, które – według pozytywistów – miały samodzielny byt i mogły w drodze odpowiedniej operacji logicznej służyć do rozstrzygnięcia wszystkich przypadków prawnych. Taki rodzaj pojmowania prawa cywilnego był nazywany jurysprudencją pojęć.

Cechą charakterystyczną pozytywizmu prawniczego w Niemczech było to, że rozwijał się on nie na gruncie prawa stanowionego, lecz na gruncie pandektystyki. Pod wpływem kierunku pozytywistycznego pandektystyka rozrosła się do wielkiego abstrakcyjnego systemu, nad którym pracowało szereg znakomitych naukowców. Największym przed-

48 H. Kupiszewski, *op. cit*., s. 80.
49 K. Opałek, J. Wróblewski, *Pozytywizm prawniczy*, Państwo i Prawo, 1954, z. 1, s. 12.
50 K. Sójka-Zielińska, *Wielkie*…, s. 162.

stawicielem niemieckiej pandektystyki b ył Bernard Windscheid, który w swych rozważaniach ograniczał się racz ej do dogmaty cznych badań prawa rzymskiego, w którym widział wz ór nowoczesnej konstrukcji prawa cywilnego[51]. Jego dzieło *Pandekty* z 1862 roku, dotyczące prawa rzymskiego, miało dla praktyki sądo wej walor normatywny, a zarazem komentarza i zbioru orzecznictwa. Praca ta oraz zaangażowanie w praktykę dały mu możliwość pracy nad przygotowaniem kodeksu cywilnego. Następne, ważne zadanie pandektystyki, oprócz tworzenia systemu prawa pozytywnego, tj. służ enia sądownictwu państwowemu, polegało na ujednoliceniu orzecznictwa w poszczególnych krajach niemieckich, co było warunkiem niezbędnym dla jedności prawnej i przyszłej ogólnoniemieckiej kodyfikacji.

Kontynuatorem nauk Windscheida był Rudolf von Ihering, który chciał stworzyć z prawoznawstwa dyscyplinę podobną do nauk pr zyrodniczych. Swoje poglądy zawarł w książce *Duch prawa rzymskiego*, w której to stwierdza, że system prawny stanowi wewnętrzną niesprzeczność[52]. W dziele tym Ihering sformułował podstawowe metody formalno-dogmatyczne, których zadanie opierało się na właściwym r ozkładzie logicznym materiału prawnego, jego uporządkowaniu oraz pogrupowaniu i usystematyzowaniu. Ihering doszedł również do wniosku, że prawo spełnia rolę służebną wobec interesów społecznych i że interes podmiotów prawa określa zarówno treść przepisów prawnych, jak i należytą wykładnię.

Artykuł miał na celu ukazanie, jak pr zebiegał rozwój niemieckiej myśli prawnej, która dopr owadziła do powstania dzieła epokowego, jakim bez wątpienia był BGB. Niemiecki kodeks cywilny powstał w 1896 roku, a wszedł w życie 1 stycznia 1900 roku. Był jedną z lepszych kodyfikacji cywilnych w dziejach prawa cywilnego i często jest umieszczany obok Kodeksu Napoleona i szwajcarskiego kodeksu cywilnego jako wzorzec kodyfikacji. Jak znakomitym był dziełem, niech świadczy fakt, że obowiązuje on w Niemczech do dnia dzisiejszego, a większość zmian, nie wliczając tych z okresu rządów nazistów, miała miejsce w ostatnich latach. *Bürgerliches Gesetzbuch* otworzył drogę nowoczesnej myśli kodyfikacyjnej. Jego największe i nieprzemijające wartości wynikały pr zede

51 J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1973, s. 391.

52 J. Justyński, *op. cit*., s. 313.

wszystkim z zastosowanych konstrukcji prawnych oraz jakości rozwiązań normatywnych, użycia prostego i zrozumiałego języka prawnego, a także norm generalnych, co umożliwiało łatwą dedukcję r ozstrzygnięć szczegółowych.

Paweł Fiktus

„Nowa Polska" w polskiej myśli kolonialnej do 1939 r.

Czołowy krytyk i historyk literatury – Wilhelm Feldman na wstępie swej pracy *Dzieje polskiej myśli politycznej (od końca XIX w. do roku 1914)* napisał: „(…) na przełomie stuleci idea państwa polskiego nie była w Europie »aktualną« – niestety, nie była nią też w oczach większości polityków polskich (…)"[1]. Wszelkie próby odzyskania należytego miejsca na mapie politycznej Europy nie tylko nie odnosiły zamier zonego rezultatu, ale również skutkowały zaostrzeniem polityki państw zabor czych oraz powodowały, że odzyskanie przez Polskę niepodległości stawało się z upływem czasu polityczną mrzonką. Prowadzona przez państwa zaborcze polityka zagraniczna nie uwzględniała potr zeb narodowych skupisk polonijnych w postaci stworzenia regulacji prawnych ustanawiających zasady oraz instytucji odpo wiedzialnych za łączność z ziemiami ojczystymi. Wszelkie próby powołania własnej administracji lub organizacji o charakterze społecznym były uzależnione od zgody władz w miejscach osiedlenia oraz musiały spełniać wymogi nałoż one przez obowiązujący system prawny – najcz ęściej ograniczając swobodę funkcjono wania organizacji polonijnych lub też ściśle kontr olując ich działalność. D o przesłanek politycznych uzasadniających ruch emigracyjny pod koniec

1 W. Feldman *Dzieje polskiej myśli politycznej (od końca XIX w. do roku 1914)*, Warszawa 1914, s. 1.

XIX wieku doszły czynniki o charakterze ekonomicznym, którymi były trudności społeczno-gospodarcze mające miejsce wówczas na ziemiach polskich. Możliwość wykształcenia się bardzo dużych skupisk, starających się funkcjonować według przyjętych przez siebie zasad, nie tylko o charakterze zwyczajowym, ale niekiedy *quasi*-prawnym – stało się przedmiotem analiz polityczno-społecznych, które dały podstawę wykształcenia koncepcji tzw. Nowej Polski – lansowanej w środowisku inteligencji galicyjskiej związanej z ruchem wychodźczym. W polskiej nauce koncepcja „Nowej Polski" nie doczekała się gruntownej analizy, tym samym niniejsza praca będzie stanowić skromną odpowiedź na pytanie, czy w okresie pozytywizmu istniała polityczna koncepcja wskrzeszenia państwowości polskiej na terenie terenach zamorskich, czy też była jedynie koncepcją o charakterze socjologiczno-etnicznym, związaną z rozwojem i funkcjonowaniem polskich osad na terenach zamorskich.

Analizując publicystykę związaną z ruchem emigracyjnym, jaki gwałtownie zaczął się rozwijać pod koniec XIX wieku, szczególną uwagę pragnę zwrócić na lwowsko-krakowskie środowisko związane z – powstałym w 1895 r. na kanwie „Przeglądu Emigracyjnego" – „Przeglądem Wszechpolskiem"[2]. W początkach swej działalności „Przegląd Wszechpolski" skoncentrował się głównie na aspektach społeczno-gospodarczych polskiej kolonizacji. Na łamach dwutygodnika (a od 1899 r. miesięcznika) prezentowano tematy związane z wszystkimi aspektami polskiego wychodźstwa, takimi jak np. ustawodawstwo austro-węgierskie dotyczące emigracji czy działalność towarzystw kolonizacyjnych. Przedmiotem zainteresowania były również zagadnienia związane z organizacją polskiej diaspory na terytorium obszarów zamorskich, np. nabywanie nieruchomości, skup i ceny płodów rolnych oraz handel towarami kolonialnych z ziemiami polskimi. Również dużo miejsca poświęcano sprawom związanych z organizacją społeczeństwa, np. działalności związków kościelnych, rozwojowi polskiego szkolnictwa czy też udziałowi polskich emigrantów w miejscowym życiu społeczno-kulturalnym.

Już w pierwszym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego", podczas prezentacji najważniejszych zadań stawianych przez redakcję nowo po-

2 Krótką analizę poglądów środowiska związanego z „Przeglądem Wszechpolskim" przeprowadził Bartosz Smolik, *Niektóry aspekty ideologii w myśli politycznej Narodowej Demokracji do 1939 r.*, [w:] W. Bokajło (red.), *Studia z teorii polityki, kultury politycznej i myśli politycznej*, Politologia t. XX, Wrocław 1997, s. 113–135.

wstałego pisma, w artykule nieznanego autora został poruszony problem „solidarności narodowej i przywiązania do ideałów przyszłości". Nieznany z nazwiska publicysta stwierdził, że „(…) wobec rozwijającej się pomiędzy rodakami naszymi idei kolonizacyjnej oraz przy stałem organizacyi prądu wychodźczego, stworzymy w krótkim czasie zarodki i kolebki nowopolskich społeczeństw, mających warunki samoistnego rodzimego rozwoju (…)"[3]. Jednocześnie została sprecyzowana idea kolonizacyjna, na którą składały się dwa elementy: idea łączności z wychodźstwem oraz idea rozwoju polskości[4]. Przez ideę „rozwoju polskości" rozumiano „(…) najważniejsze sprawy macierzy, oraz wszystkie ogólne sprawy polskości w łączności jednolitej, słowem wszystko co tę jedność polską na całym świecie żywi i umacnia (…)". Badając główne miejsca koncentracji polskości (mając na uwadze kolonizację społeczno-gospodarczą o zasięgu europejskim, jak i ogólnoświatowym), szczególnie analizowano brazylijski stan Parana. Szacując liczbę mieszkających tam Polaków na około 100 tys. osób, stwierdzono, że „(…) Polacy mają wielką przyszłość w tym stanie, gdyż osiedleni są w najlepszych miejscach w tym stanie i swą siłą rozrodczą i cywilizacyjna wypierają tubylców i kolonistów innych narodowości (…) stąd też są warunki, aby stan ten stał się polski (…)"[5]. W bardzo podobnym tonie była przedstawiona sytuacja diaspory polskiej w Ameryce Północnej[6]. Opierając się na analizie tego osadnictwa, można było wyodrębnić trzy krótkie etapy procesu wykształcania się nowego społeczeństwa polskiego, żyjącego samodzielnie na terenie innego państwa, a w przyszłości mogącego wykształcić pewne elementy państwowości polskiej. Jako punkt pierwszy należało przyjąć organizację w „duchu narodowym", która jest związana z silnym poczuciem narodowym. Punktem drugim powinno być jednolite osadnictwo na słabo rozwiniętym terytorium, gdzie ludność polska mogłaby swobodnie się rozwijać. Jako przykład podawano osadnictwo na terenie stanu Waszyngton nad Oceanem Spokojnym. Natomiast stadium trzecim – będącym owocem dwóch poprzednich – byłoby powstanie „Nowej Polski", traktowanej przez publicystę „Przeglądu Wszechpolskiego" jako „ideę Polski amerykańskiej" oraz „ważną epokę

3 *Słowo wstępne*, Przegląd Wszechpolski, 1895, nr 1, s. 1–4.

4 Właśnie „idea rozwoju polskości" wyróżniała program „Przeglądu Wszechpolskiego" od wcześniejszego programu „Przeglądu Emigracyjnego".

5 Ibidem, s. 2–3.

6 *Ibidem*, s. 2.

w dziejach rozwoju narodowości polskiej". Niestety, autor artykułu nie sprecyzował, jakie elementy zarówno społeczne, jak i polityczne, miałyby składać się na ową „Nową Polskę", a także brakowało określenia granic jej samodzielności politycznej. Rozwój narodu polskiego wraz z ideą kolonializmu został określony jako „idea wszechpolska". Owa idea – związana z międzynarodową solidarnością i braterstwem – „(…) nie dąży do zaboru lub pogromu innych narodów, lecz wobec rozmieszczenia ludności polskiej na różnych terytoryach, pragnie tylko swobodnego rozwoju własnej narodowości i uznaje potrzebę i możliwość zgodnego pożycia różnych narodów obok siebie (…)"[7].

Problematykę politycznych aspektów oraz skutków polskiego osadnictwa poruszył w swej publikacji Jan Nieborski, według którego kolonizacja polska winna być uznana za priorytetowe zadanie polityki narodowej, ponieważ nie ma możliwości swobodnego rozwoju narodowego[8]. Każdy rozwijający się naród musi prowadzić politykę „z dobywczą". W obecnej sytuacji naród polski jest zmuszony do prowadzenia polityki obronnej, jednakże w obszarze osadnictwa zamorskiego należałoby mówić o dążeniach zdobywczych „(…) będących wynikiem rozsadzania siły narodowej (…)". Negatywnie ocenił koncepcję „zdobycia" terenów polskich na obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki wskutek zajęcia ich za pomocą kolonizacji wtórnej. Już tworzenie organizacji społecznych w postaci organizacji *quasi*-wojskowych oraz związków religijnych ukazało słabość działania środowisk polonijnych. W ocenie Jana Nieborskiego upadek działań zmierzających do wytworzenia enklawy polskiej był wielką stratą dla całego narodu, ponieważ ludność pochodzenia polskiego była wówczas szacowana na ok. 1,5 mln mieszkańców – bardzo często świadomych swej wartości narodowej, a „(…) żaden naród, mający zamysł polityczny, nie lekceważyłby tak licznego odłamu swego (…)"[9]. Z uwagi na sytuację polityczną, jaka miała miejsce na terenie brazylijskiej Parany – gwarantującą łatwiejszy rozwój środowisk emigranckich oraz zachowania tożsamości narodowej, diametralnie inaczej odnosił się do możliwości tamtejszej polskiej diaspory. Jednakże w jego ocenie nie oznaczało to jednak, że należało ulegać niepoprawnemu entuzjazmowi

7 *Ibidem*, s. 4.

8 J. Nieborski *Kilka uwag w sprawie kolonizacyi polskiej*, Przegląd Wszechpolski nr 10/1899, nr 10, s. 588–598.

9 *Ibidem*, s. 590.

i nazywać Paranę „Nową Polską". Mankamentem dotychczasowych działań był brak istotnych informacji na temat panujących tam stosunków polityczno-społecznych. Podobnie rzecz miała się z niewłaściwą, a nawet bezpodstawnie prowadzoną, agitacją polityczną. Przykładem mogła być działalność – pośredniczącego w wyjazdach do Brazylii – galicyjskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego, które podawało niesprawdzone, a niekiedy sprzeczne informacje, mające na celu zwerbowanie jak największej liczby polskich osadników. Nieborski zarzucał temu towarzystwu, że w takimi metodami nie można budować „Nowej Polski".

Na szczególną uwagę zasługują poglądy Zygmunta Miłkowskiego, który w artykule *Spółczesne wychodźstwo polskie w oświetleniu przydatności politycznej*, analizując przyczyny emigracji w ówczesnej Europie, dokonał ich podziału na przesłanki emigracyjne natury ekonomicznej oraz politycznej[10]. Do drugiej grupy zaliczył wychodźstwo irlandzkie oraz polskie, zwłaszcza z ziem zaboru rosyjskiego oraz pruskiego. Istotną cechą polskiego wychodźstwa jest „(…) pierwiastek polityczny (…) urabiając w wychodźcach gotowość służenia krajowi (…)"[11]. Polacy mieszkający wówczas poza polskimi ziemiami w jego ocenie dzielili się na dwie grupy: dorywczo-zarobkowe oraz osadniczo-kolonizacyjne. Do pierwszej kategorii zaliczył: robotników sezonowych, inteligencję – która udała się dla „dorobków umysłowych", osoby zajmujące się handlem oraz poszukiwane wyrokiem sądowym. Miejsce ich osiedlenia najczęściej było na terytorium Europy, rzadko udawali się na teren innego kontynentu. Natomiast druga grupa, czyli osadniczo-kolonizacyjna, za miejsce osiedlenia najczęściej wybierała tereny obu Ameryk, Australii lub Azji. Jednakże analizując wychodźstwo polskie pod kątem przydatności politycznej, Zygmunt Miłkowski uznał, że polskie diaspory w Afryce, Azji, Australii, a zwłaszcza w Ameryce Południowej – a konkretnie w brazylijskiej Paranie, nie stanowią żadnej wartości dla rozwoju politycznego polskiego społeczeństwa. Wspomnianą Paranę nazywał złośliwie „Eldoradem dla Polaków". Odnosząc się do wcześniej przedstawionych postulatów stworzenia tzw. Nowej Polski, stwierdził, że należałoby nazwać ją „Inną Polską". Powodem tego był niewłaściwy rozwój polskiego społeczeństwa, które przebywając w warunkach odizolowanych od głównych ośrodków polskości, w drugim

10 Z. Miłkowski, *Spółczesne wychodźstwo polskie w oświetleniu przydatności politycznej*, Przegląd Wszechpolski, 1900, nr 2, str. 77–85.

11 *Ibidem*, s. 77.

lub trzecim pokoleniu zatracało „czystość pochodzenia", ponieważ „(…) w drugim, w trzecim pokoleniu pochodzenia już ich rozpoznać będzie trudno: w razie najlepszym wytworzą jakąś i we krwi i w mowie mieszaną narodowość (…)". Istotną kwestią, ważną dla istnienia w Paranie polskiej diaspory, były dwa czynniki społeczno-polityczne: dobrze zorganizowane osadnictwo niemieckie i włoskie oraz tzw. „żywioł brazylijski" popierany przez miejscowy Kościół. Mimo sprzyjających warunków klimatycznych oraz łatwego dostępu do gruntów rolnych rozwój polskiego osadnictwa zachowującego narodową tożsamość w przyszłości nie jest możliwy. Jedyna przesłanką, która uzasadniała powstawiane polskich osad był dobrobyt materialny pojedynczych jednostek. W przekonaniu autora jedynie dwa państwa dawały wówczas gwarancję, że wychodźstwo przyniesie polityczne korzyści dla całego polskiego społeczeństwa. Były to Francja i Stany Zjednoczone Ameryki[12]. Odnośnie do Brazylii, w ocenie Zygmunta Miłkowskiego została ona zredukowana jedynie do obszaru o charakterze rolniczym, zapewniając tylko sukces gospodarczy. Jednakże „(…) niekoniecznie dobrze świadczy rozreklamowanie owej »Nowej Polski«, podczas kiedy stara, ojczyzna nasza rodzona, uciskana, gnębiona, zatruwana, deprawowana, moskwiczona i germanizowana wymaga ze strony naszej obrony czynnej, usilnej i na chwilę jedną nie ustającej (…)" [13]. W owej sytuacji dalszy rozwój polskiego wychodźstwa, jak i zakładanie przez nich osad, miał sens jedynie w przypadku jego dalszej „przydatności politycznej". Przemawiała za tym polityka państw zaborczych, które z każdym rokiem zaostrzały – jak twierdził ów autor – system represji wobec Polaków. Warto dodać, że pod artykułem ukazał się dopisek redakcji, w którym stwierdzono, że „(…) zamieszczając artykuł czcigodnego pisarza, zaznaczyć musimy, że na niektóre poglądy lub na ich sformułowanie zgodzić się nie możemy (…)"[14].

W tym samym numerze ukazała się odpowiedź Romana Dmowskiego[15], który w odpowiedzi na wcześniejszą publikację, stwierdził że „(…)

12 *Ibidem*, s. 79.

13 *Ibidem*, s. 83–84.

14 *Ibidem*, s. 85.

15 R. Dmowski, *Z Parany I*, Przegląd Wszechpolski, 1900, nr 2, s. 109–121. Zob. P. Fiktus, *Roman Dmowski wobec polskiego osadnictwa na terenie brazylijskiej Parany w latach 1899–1900*, [w:] M. Sadowski, P. Szymaniec (red.), *Wrocławskie Studia Erazmiańskie. Zeszyty Studenckie Prace z zakresu myśli polityczno-prawnej oraz elektronicznej administracji*, Wrocław 2010, s. 48–58.

kwestya parańska jest kwestyą w całem tego słowa znaczeniu poważną, zasługująca na to, żeby się nią blizko zająć, tembardziej więc nie powinnyśmy sobie pozwalać na lekkomyślne odtrąbywanie zwycięstw niedokonanych, ani na bezpodstawny pesymizm (…)". Ponadto uznał, że nie można się śpieszyć z oceną, jak i wskazaniem skutków osadnictwa polskiego w Brazylii. Wynika to z braku doświadczenia w prowadzeniu polityki kolonialnej: „(…) ponieważ nie ma u nas ludzi, umiejących myśleć, że tak powiem, kolonialnie, i nie można się temu dziwić, bo skądżeby się wzięli w społeczeństwie, które nigdy kolonialnych interesów nie miało, którego aspiracye nie tylko po oceanowych drogach nie chodziły, ale na blizki, niejako ojczysty Bałtyk rozciągnąć się nie umiały (…)"[16].

Omawiając stosunki społeczne, jakie panowały w Paranie, Dmowski szczególną uwagę zwrócił na kwestie natury narodowej[17]. Ówczesne traktowanie brazylijskiego stanu jako miejsca, gdzie przy umiejętnym gospodarowaniu można było odnieść sukces finansowy, przywołuje pytanie o dalsze utrzymanie polskich „znamion narodowych". W ocenie publicysty „Przeglądu Wszechpolskiego" jakiekolwiek wyrokowanie w owej chwili – z uwagi na fakt, iż polskie osadnictwo było stosunkowo młode – było niemożliwe. Natomiast za lekkomyślne uznał (zapewne komentując wcześniejszą publikację Zygmunta Miłkowskiego) przeświadczenie, że polskość nie rozwinie się w tym rejonie: „(…) prowadzi [to – dopisek: P.F.] lekkomyślnie do zabicia zarodku usiłowań, mogących doniosłą

16 R. Dmowski, *Z Parany I…*, s. 110–111. W dużej części przedstawiony przez Romana Dmowskiego materiał zawierał zestawienie porównawcze dotyczące warunków gospodarczo-przyrodniczych i miał charakter konfrontacji z powszechnymi informacjami dotyczącymi możliwości zarobkowych. Podsumowując własne spostrzeżenia, stwierdził, że „(…) Parana nie jest ani najpiękniejszym, ani najlepszym kątem kuli ziemskiej, że pod względem rolniczym, dla wychodźcy naszego najważniejszym, nie przedstawia warunków idealnych (…)". Po trzech wiekach kolonizacji obcych terenów, bez udziału Polski, trudno oczekiwać, aby zostawiono najlepszy kawałek ziemi dla polskiego narodu. Ponadto, czy „(…) biedny, ciemny, zahukany, nie umiejący się organizować nasz chłop wytrzymałby współzawodnictwo i opanować kraj, do którego tłoczyli się inni? (…)". Jedynym argumentem przemawiającym za osadnictwem polskiego chłopa byłaby jego łatwość w przystosowaniu się do trudnych warunków, w których przedstawiciele innych narodów – bardziej rozwiniętych kulturalnie – nie potrafią się odnaleźć. Jednakże z czasem, kiedy osadnictwo i „zdobycie" tego rejonu zmieni się diametralnie, „(…) osadnik polski może siedzieć już tak zwartą masą, że obce żywioły jej nie rozbiją (…)" – *ibidem*, s. 181.

17 *Idem*, *Z Parany III*, Przegląd Wszechpolski, 1900, nr 6, s. 359–374.

rolę w życiu naszem odegrać (…)". Jednocześnie zalecał dużą rozwagę w gloryfikacji polskiego kolonializmu i ogłaszaniu *urbi et orbi* informacji o rzekomym zdobyciu przez Polaków Parany. Może to doprowadzić do powstania fałszywego wizerunku, w konsekwencji ośmieszającego całe społeczeństwo[18]. Uznając proces wynaradawiania za nieunikniony, wskazał na przyczyny, które doprowadzały do takiej sytuacji. Jedną z nich był bardzo skomplikowany stosunek Polaków do rodowitych Brazylijczyków, polegający na wzajemnej pogardzie oraz nieufności. Kolejną przesłanką były „polskie cechy narodowe" – przywiezione z Europy, takie jak brak wzajemnego zaufania, dezorganizacja, jak i niechęć do ludzi zamożnych lub wykształconych. W przypadku ostatniego punktu Dmowski stwierdził, że wytworzyła się nawet specyficzna „polsko-chłopska" grupa społeczna. Jednakże wystawił bardzo wysoką ocenę sposobie organizacji polskich osad, położonych z dala od najważniejszych ośrodków miejskich: „(…) zdolnością do spokojnego życia kulturalnego przewyższają oni znacznie żywioł miejscowy, mało skłonny do postępu, a moralność naszych kolonii przedstawia się wcale zadawalająco. Trzeba pamiętać, że tutejsze osady polskie po lasach żyją właściwie bez rządu, bez sądu, bez policji, że pomimo to nie dzieją się tam zbrodnie, ludzie się nie mordują, nie gwałcą, że życie płynie prawidłowo, jakby w karbach najlepszej organizacyi państwowej. Jest to mojem zdaniem ogromna pochwała dla naszego ludu (…)"[19]. Bardzo istotną była inna kwestia, która polegała na emancypacji polskiego chłopa i wiązała się z wykształceniem niezależności ekonomicznej, a co za tym idzie – również i ze wzrostem godności osobistej oraz postępem narodowym i moralnym. Konsekwencją całego procesu był silny rozwój narodowej świadomości, która „(…) w nierzadkich wypadkach nadzwyczaj i zdrową i sympatyczną przybiera postać (…)"[20]. Trudno przewidzieć dalszy jej rozwój, jednakże wydawała się ona sprzyjać „utrzymaniu polskości". Według Dmowskiego nieunikniona stawała się sytuacja, w której społeczeństwo brazylijskie będzie pochłaniać polskich emigrantów, asymilując ich i wynaradawiając. Dmowski postulował, by – jeżeli powstać miała polska enklawy na terenie zamorskim – wysłać do Brazylii ludzi wykształconych, gotowych podjąć się swoistego rodzaju „pracy u podstaw". Tereny zajmowane przez Polaków,

18 *Ibidem*, s. 359.
19 *Ibidem*.
20 *Ibidem*, s. 360–367.

tj. Parana i dwa sąsiednie rejony: Rio Grande do Sul i Santha Catharina, stanowiły w znaczeniu politycznym część Brazylii, jednakże w ocenie Dmowskiego na tyle słabo złącz oną z tym państwem, iż możliwy b ył konflikt zbrojny o nie. Polacy, będący wówczas w niekorzystnej sytuacji z uwagi na słabą organizacją,jak i ograniczone możliwości finansowe, mogliby w przyszłym konflikcie stać się istotną siłą.

Według Dmowskiego należało za pośrednictwem Lwowskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego – zajmującego się akcją osiedleńczą w Paranie, prowadzić racjonalną i kontrolowana politykę osiedleńczą, polegającą na wysyłaniu za ocean odpowiedniej liczby ludzi, poinformowanych o panujących stosunkach miejsco wych i podstawową znajomością języka portugalskiego. Kolejny postulat dotyczył nawiązania większych kontaktów handlowo-gospodarczych z polskimi ośrodkami istniejącymi już na terenie Brazylii oraz organizacji polskiego życia oświatowo-kulturalnego. Natomiast sceptycznie odniósł się Dmowski do prób lansowania na terenie Brazylii tzw. Nowej Polski, ponieważ zwykle b yła ona pr opagowana przez „niedowarzonych polityków", nieznających realiów zarówno społeczno-politycznych, jak i geograficznych. Identycznie należało traktować tzw. agitację socjalistyczną, polegająca na pr zedstawianiu Brazylii jako miejsca do szybkiego wzbogacenia się. W ówczesnej sytuacji celem przedstawicieli narodów europejskich, które zdecydowali się na osadnictwo na terenie zamorskim, ma być współzawodnictwo objawiające się na pracy twórczej, a nie konfliktach o podłożu narodowościowym, w myśl zasady, „kto więcej z doła stworzyć, ten w eźmie górę". Wszelkie wady lub kompleksy charakter ystyczne dla Europy powinny w niej pozostać, natomiast w Brazylii powinny zostać zastąpione zachętą do pracy oraz jej organizacją. Natomiast odnośnie do funkcjono wania polskiego społeczeństwa stwierdził, że racjonalne podejście do osadnictwa na ter enie południowe Brazylii może „mu wyjść na zdrowie".

Inny publicysta „Przeglądu Wszechpolskiego" – Jan Ludwik Popławski, negatywnie odniósł się do haseł, ab y polskie wychodźstwo (zarówno sezonowe, jak i osiadłe z zamiarem stałego pobytu) ujmować w tzw. bilansie sił nar odowych, wymierzonym przeciwko trzem zaborcom. Jego zdaniem polityka społeczeństwa polskiego w tamtym czasie została ograniczona jedynie do obrony stanu posiadania zarówno materialnego, jak i narodowego[21]. Jednakże rozwój demograficzny oraz nierównomier-

21 J.L. Popławski, *Nasze Siły – Kolonie*, Przegląd Wszechpolski, 1902, nr 7, s. 487–494.

ny rozwój rolnictwa i przemysłu wręcz wymusił konieczność poszukiwania nowych źródeł dochodów. Kolonie polskie (w ocenie publicysty termin ten jest adekwatny jedynie do osad zakładany ch przez polskich emigrantów, zamierzających pozostać na terenie innego państwa) zostały przez Popławskiego podzielone na dwie gr upy: istniejące wśród społeczeństw zorganizowanych, najczęściej w dużych ośrodkach przemysłowych (np. Westfalia, Nadrenia lub S tany Zjednoczone) oraz osady o charakterze rolniczym, występujące głównie na ter enie stanu Parana. W pierwszym przypadku nawet jeżeli nie dojdzie do procesu wynarodowienia, nie będzie można mó wić o samodzielności społeczeństwa polskiego, jak i o odrębności terytorialnej i prawno-państwowej. Przyczyną pozostania w stanie zależności będzie dobr ze zorganizowane społeczeństwo miejscowe będące cz ęścią organizmu państwo wego. O wiele korzystniej prezentowała się w jego opinii sytuacja na ter ytorium Parany. Po pierwsze wynikało to z panujących na tym ter enie zwyczajów oraz organizacji miejscowego społeczeństwa – będącego na niższym etapie rozwoju. Ponadto w zakresie rolnictwa polscy osadnicy szybko zacz ęli dominować również nad emigrantami inny ch narodowości. Kolejnym atutem polskiego osadnictwa b yło stworzenie zwartych osad, a w konsekwencji „(…) takie war unki pozwalają nie tylko żywić uzasadniona nadzieję, że kolonie polskie w Brazylii zachowają odrębność narodową i zdobędą możność samodzielnego rozwoju, ale nawet snuć śmiałe plany stworzenia w przyszłości w Ameryce Południowej większej społeczności polskiej (…)”[22]. W ówczesnej sytuacji plany kolonialne są trakto wane jako „fantastyczne rojenia”, natomiast w innych ośrodkach politycznych (Popławski nie podał w jakich) plany polityki kolonialnej są skutecznie realizowane. To, że naród polski nie posiadał gło wnego ośrodka, który mógłby wcielać w życie postulaty polityki kolonialnej – jakim było państwo, nie oznaczało w przekonaniu Popławskiego, że należało zaniechać jej rozwój. Przykładem jego zdaniem mogłaby być kolonizacja angielska, która rozwinęła się jedynie dzięki inicjatywie ob ywatelskiej. Popławski postulował wykorzystanie„materiału kolonizacyjnego”, tzn. ochotników gotowych założyć własne osady oraz praco wać na innym ter enie. Przykładem mogą być kolonie polskie w Brazylii, będące „(…) obiecującym początkiem wielkiego przedsięwzięcia, które równie dobrze może zmarnieć dla nas, jak dać doniosłe rezultaty w przyszłości dla sprawy rozwoju

22 *Ibidem*, s. 489–490.

i potęgi naszego narodu (…)"[23]. Polskie osadnictwo należało traktować nie tylko jako ośrodek mający za zadanie pomnażanie dobra materialne, ale i zwiększenie „bilansu sił narodowych", a ponadto powinno ono w przyszłości wytworzyć społeczeństwo „nowopolskie"[24].

Odrębne miejsce zajmują poglądy Michała Pankiewicza[25], który w okresie II RP jako działacz Ligi Morskiej i Kolonialnej stał się jedną z czołowych postaci polskiego kolonializmu. Analizując koncepcję „Nowej Polski" na terenie Parany, stwierdził, że nie jest to już sprawa przygód, lecz powstania nowego społeczeństwa – niezależnego od dawnej ojczyzny. Odnosząc się do historii Polski, stwierdził, że za czasów pierwszych Piastów polskie społeczeństwo swą siłę czerpało z ziemi. Jednakże z chwila związania się z Litwą tradycja piastowska zaczęła wygasać. W jego czasach następował powrót do tradycji piastowskiej, ponieważ podobnie jak kilka wieków wcześniej Polacy karczowali puszczę i zakładają nowe osiedla. Na terenie brazylijskiej Parany ma zatem miejsce odrodzenie narodowe nie tylko Polaków, ale i Czechów, Słowaków lub Rusinów – a więc nacji narodowych pozbawionych swych praw do własnych terytoriów.

Ponadto w latach 30. na łamach miesięcznika „Morze" – czołowego czasopisma LMiK – został przedstawiony projekt z 1871 roku autorstwa Piotra Aleksandra Wereszczyńskiego[26] – autora „Nowej Polski Niepodległej", która miała znajdować się na terenie jednej z wysp Oceanii, będącej *terra nullis*[27]. Rzekomo zasadniczymi czynnikami, które przyczyniły

23 *Ibidem*, s. 491.

24 *Ibidem*.

25 M. Pankiewicz, *Z Parany i o Paranie*, Kraków 1916, s. 17–19.

26 Na temat Aleksandra Wereszczyńskiego wiadomo, że urodził się w 1806 roku na terenie Inflant Polskich. Ok. 1870 roku dowiedział się z prasy o istnieniu w obrębie Oceanii kilku wysp, które nie były zajęte przez inne państwa. Wówczas, w 1871 roku, miał przedstawić ks. Władysławowi Czartoryskiemu projekt opanowania Oceanii przez polską emigracje oraz stworzenie na jej terenie surogatu państwa. Nie spotkał się wówczas ze zrozumieniem i dla własnych projektów starał się pozyskać m.in. Karola Libelta, który również odniósł się do tego negatywnie. Natomiast znalazł poparcie u historyka Karola Estreichera, matematyka i geografa Filipa Sulimirskiego, antykwariusza Henryka Bukowskiego oraz publicysty Juliana Horaina. Z uwagi na brak środków projekt nie został wcielony w życie, a Piotr Aleksander Wereszczyński zmarł w 1879 roku.

27 Zob. *Nowa Polska niepodległa na Nowej Gwinei 1871 rok. Projekt Piotra Aleksandra Wereszczyńskiego*, Morze, 1933, nr 2, s. 20 i n.

się do powstania owej koncepcji były rezygnacja popowstaniowa i powszechnie panujący marazm, jak też brak wiary w możliwość odzyskania wolnej Polski. Z analizy korespondencji Piotra Aleksandra Wereszczyńskiego do Juliana Horaina w Hoboken wynika, że owa posiadłość zamorska odgrywałaby podwójną rolę. W przypadku odzyskania przez Polskę niepodległości na kontynencie europejskim stałaby się wówczas jej kolonią w takim samym znaczeniu, jak kolonie Portugalii lub Wielkiej Brytanii. Projekt Wereszczyńskiego wskazywał również na możliwość zajęcia wysp należących do Stanów Zjednoczonych lub też Wielkiej Brytanii z tą jednakże różnicą, że polscy osadnicy mieliby własne prawa, konstytucję oraz własny rząd. Za wyborem wysp Oceanii lub też Nowej Gwinei przemawiał fakt, że były one bardzo urodzajne, a tubylcy pokojowo nastawieni wobec osadników. Opracowany przez Wereszczyńskiego projekt zakładał osiedlenie 1000 ludzi (500 mężczyzn i 500 kobiet) uzbrojonych, wyposażonych w narzędzia rolnicze i dwa parostatki (jeden – niewielki, do obsługi osady, a drugi – uzbrojony, do ewentualnej walki z piratami). Osadnicy musieliby być wyznania rzymsko-katolickiego, obrządku łacińskiego oraz pochodzący z terenów zaboru pruskiego oraz rosyjskiego[28]. Uwzględnił również obecność cudzoziemców, ale tylko Czechów, Słowaków, Belgów, Irlandczyków, Łużyczan oraz Szwedów (dla tych ostatnich uczynił wyjątek w kwestii wyznania i dopuścił możliwość, aby byli luteranami), jednakże z czasem musieli by nauczyć się języka polskiego oraz przyjąć polskie obywatelstwo. Bezwzględny zakaz osiedlenia obowiązywać miał dotyczyć Niemców i Rosjan – jako zdrajców oraz przyrodzonych wrogów, jak i dla Anglików oraz Amerykanów, którzy zdaniem Wereszczyńskiego demoralizują społeczeństwo. Dopuścił możliwość pobytu ograniczonej liczby Francuzów, republikanów oraz monarchistów – których uznał za osoby irreligijne oraz barbarzyńskie. Cudzoziemcy mogli przebywać w charakterze marynarzy, fabrykantów, kupców oraz rzemieślników, natomiast polscy osadnicy mieli umieć pracować fizycznie i winni wywodzić się z drobnej szlachty oraz chłopów. Natomiast Chińczycy (wraz z żonami) mieliby przebywać na terenie osoby w charakterze pomocników polskich urzędników i jako

28 Zob. *Projekt Wereszczyńskiego założenia kolonji Polskiej w Oceanii* [brak autora opracowania], Morze, 1933, nr 3, s. 20. W kwestii osadników pochodzących z Galicji Wereszczyński uważał, że „(…) póki pod dzisiejszą Austrią dobrze – nie ruchać (…)" – *ibidem*, s. 21.

osoby potrafiące uprawiać i parzyć herbatę. Nie podał natomiast, jakimi kryteriami należałoby kierować się w przypadku wyboru kobiet, aczkolwiek uznał, że z ich rekrutacją mogą być poważne problemy. W przypadku duchowieństwa proponował, aby wziąć osoby łagodne i wykazujące duży patriotyzm, w tym również pijarów, siostry miłosierdzia i misjonarzy. Środki finansowe pochodziłyby ze „spółki z patrjotów utworzonej", która udzielałaby pożyczki na okres 35 lat. Minimalny okres pobytu na terenie osoby wynosiłby ok. 10 lat[29].

Istotną cechą owej koncepcji był brak wiary w możliwość odzyskania niepodległości na terenie Europy. Polityka zaborców dążąca do wynarodowienia narodu polskiego w pewnym stopniu „wymusiła" wykształcenie się i takiej koncepcji, w której to zręby nowego państwa polskiego powstałyby bardzo daleko od star ego kontynentu, na bar dzo egzotycznych terytoriach.

Koncepcja „Nowej Polski" doczekała się analizy jesz cze w okresie dwudziestolecia międzywojennego, pióra Gustawa Załęckiego, który na wstępie swych rozważań postawił pytanie, czy mogły znaleź ć się siły do zamorskiej kolonizacji, gdy brakowało ich do odbudowy państwa w Europie. Jednocześnie z dużą ironią Załęcki wysuwał tezę, że: „(…) byłaby to ta ewentualność, że naród nasz, za słaby do zrzucenia obcego jarzma w Europie – masowo wyemigrowałby za morze, aby tam swobodne życie państwowe rozwinąć. Śmieszne by było przekonywać o możliwości takiego exodusu narodowości naszej z Europy (…)"[30]. Zakładanie podstaw

29 *Ibidem*, s. 21. Zob. *Projekt Wereszczyńskiego założenia kolonji Polskiej w Oceanii* [brak autora opracowania], Morze, nr 4/1933, nr 4, s. 22–23.

30 G. Załęcki, *Polska polityka kolonialna i kolonizacyjna*, Warszawa 1925, s. 30. Jako twórców idei kolonizacji Parany Gustaw Załęcki wskazywał środowisko związane z Towarzystwem Handlowo-Geograficznym we Lwowie oraz Zjazdem Prawników i Ekonomistów, który odbył się w Poznaniu w 1893 roku. Uważam wszakże, że za środowisko, które opracowało i propagowało koncepcję „Nowej Polski", opartej na „idei parańskiej" należy uznać tylko i wyłącznie środowisko galicyjskie. W przypadku poznańskiego zjazdu prawników mamy do czynienia z cyklicznym spotkaniem polskich przedstawicieli nauk prawnych i ekonomicznych, na których były poruszane zagadnienia dotyczące prawnych aspektów emigracji oraz osadnictwa. Zjazdy prawników i ekonomistów polskich, jakie były zwoływane przed wybuchem I wojny światowej, stanowiły „odpowiedź" polskiego środowiska prawniczo-ekonomicznego na zjazdy prawników niemieckich, które odbywały się cyklicznie od 1860 roku i miały za zadanie stworzenie jednolitego systemu prawnego w obliczu konsolidacji politycznej i terytorialnej państwa niemieckiego. W przy-

nowej państwowości jest o wiele łatwiejsze dla narodów barbarzyńskich lub tych, które uległy proletaryzacji. Aby rozpocząć politykę ekspansji zamorskiej, w pierwszej kolejności należało dokonać wskrzeszenia polskiej państwowości, gdyż „(…) po nowe tereny iść, tworzyć nową ojczyznę może naród, który chwyta się idei ex odusu albo naród, który mając materiał emigracyjny, ma równocześnie organizację państwową jako podstawę ekspansji zewnętrznej (…)”[31]. W przypadku idei parańskiej, będącej w jego ocenie pierwszym w Polsce „plenonarodowym programem ekspansji ludnościowej”, zasadniczym punktem miała być konsolidacja polskiej emigracji, a następnie „wytworzenie siły kulturalnej” – tzn. utrzymanie oraz kontynuację własnej świadomości narodowej, co miało stanowić „obronę” przed wpływami innych narodów. Jednakże zasadniczym jej celem była „(…) możność nadania w przyszłości, tej zogniskowanej za morzem polskości, publiczno-prawnych form (…)”[32]. Mając na względzie wyniki badań nad emigracją brazylijską w porównaniu z emigracją północnoamerykańską lub też syberyjską, stwierdził, że koncepcja „Nowej Polski” związana z „ideą parańską” była jedynym programem postulującym możliwość wykorzystania polskiej emigracji zamorskiej na rzecz rozwoju państwowości polskiej w okresie zaborów. Tym niemniej za nieprzyjęciem „idei parańskiej” jako doktryny polityczno-prawnej, mogącej stanowić teoretyczne rozwiązanie dla wskrzeszenia podstaw państwowości polskiej, przemawiało kilka faktów. Po pierwsze był nim brak rozwiązań prawnych regulujących proces emigracyjny. Ponadto nadal istniało ścisłe powiązanie z Polską terytorialną, mimo iż warunki klimatyczne, jak i geograficzne sprzyjały polskim osadnikom i nie stanowiły przeszkód w rozwoju polskich osad. Wynikało to z ekspansji wschodniej, jaka była przez wiele lat prowadzona i uznawana za jedy-

padku polskich prawników oraz ekonomistów cel miał być nieco inny charakter, ponieważ zjazdy miały stanowić miejsce spotkań zawodowych, jak też być okazją do wymiany myśli oraz poglądów. Pierwszy zjazd odbył się we Lwowie w 1887 roku, a następne w Krakowie oraz Poznaniu. Do 1911 roku odbyło się pięć zjazdów. Na piątym – ostatnim – na wniosek adw. Adolfa Suligowskiego podjęto decyzje o organizacji zjazdu adwokatów polskich, który odbył się w czerwcu 1914 r. Zob. A. Muszyński, *Krótki zarys historii społecznego ruchu ekonomistów i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego*, [w:] *40 lat Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na Ziemi Lubuskiej*, PTE, Zielona Góra 1999; *I Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich*, Lwów 1887, *V Zjazd Prawników i Ekonomistów Polskich*, Lwów 1913.

31 G. Załęcki, *op. cit.*, s. 31.

32 *Ibidem*, s. 32.

nie słuszną w Polsce oraz z powodu tego, że emigracja zamorska miała dotyczyć głównie grup społecznych, które nie miały większego wpływu na życie polityczne kraju[33]. Kolejnym elementem, jaki wykluczył wpływ „idei parańskiej" na życie polityczne było zanegowanie „wielkiej własności" – jednakże Załęcki nie sprecyzował dokładniej, z jakich powodów oraz w jakim stopniu miało dojść do jej odrzucenia, jedynie stwierdził lakonicznie, że idea ta „ją zwalczała".

Podstawowym i najważniejszym z warunków, które wedle Załęckiego muszą być spełnione, by Paranę uznać za kraj polski, jest zmiana polityki emigracyjnej, co w ocenie tego autora umożliwiłoby zmianę w świadomości politycznej zarówno Polaków w Paranie, jak i w Europie[34]. Zwrócić należy uwagę na dualistyczne wykorzystanie idei „Nowej Polski" proponowane przez Załęckiego. O ile wcześniej polskie diaspory miały być zalążkiem polskiej państwowości, o tyle w momencie odzyskania przez Polskę jej należytego miejsca na mapie politycznej Europy należałoby w inny sposób wykorzystać polską emigrację. Zasadniczym mankamentem ówczesnego życia politycznego był „młody etatyzm" – przez który rozumiał „(…) kierunek polityczny uznający państwo za cel najwyższy, stojący nawet ponad narodem (…)"[35]. Doprowadziło to do sytuacji, ze milionowa rzesza polskich emigrantów nie została uwzględniona w ówczesnej polityce państwowej, ponieważ obowiązki i zadania państwa zostały zawężone jedynie do granic politycznych. W ocenie Załęckiego dobrem najwyższym winien pozostać naród oraz interes narodowy, natomiast państwo ma być traktowane jako „sługa narodu". Uznając „ideę narodową" – związaną z językiem oraz kulturą narodową, komentator ów uznał ją za absolut, który winien zająć pierwszorzędne miejsce w obecnie prowadzonej polityce oraz zastąpić ówczesny dogmat polityczny – czyli „polityczną jedność Polaków". Zasadniczym celem, do którego dostosować się miała nie tylko bieżąca polityka, ale także sposób myślenia rodaków, powinna być zamorska ekspansja kolonialna. Jednakże Załęski był przy tym całkowicie świadom świadom iluzoryczności polskiej polityki kolonialnej[36].

W okresie późniejszym koncepcja „Nowej Polski" z oczywistych względów stanowiła jedynie przedmiot analiz badawczych. Na szczegól-

33 *Ibidem*, s. 33–34.
34 *Ibidem*, s. 36.
35 *Ibidem*, s. 37–38.
36 *Ibidem*, s. 45–47.

ną uwagę zasługują tezy wysunięte przez Krzysztofa Groniowskiego oraz Marię Paradowską, którzy – nie odnosząc się do tez stawianych przez Gustawa Załęckiego ani też do dorobku „Przeglądu Wszechpolskiego" – uznali koncepcję „Nowej Polski" za koncepcję o charakterze społeczno-etnicznym (narodowym).

Krzysztof Groniowski oparł swą analizę przede wszystkim na relacjach podróżniczych, lokalnej polskiej prasie oraz wspomnieniach pierwszych osadników. W publikacji *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1871–1914*[37] już w samym tytule rozdziału „Nowopolskie społeczeństwo" zasygnalizował, że w jego ocenie „Nowa Polska" będzie stanowiła tylko dużą polską zbiorowość społeczną[38]. Groniowski uznał, że na pojęcie społeczeństwa odnosi się do dużej zbiorowości, zamieszkującej określone terytorium, posiadającej wspólną kulturę, tożsamość społeczno-narodową oraz własne instytucje. Na przełomie XIX oraz XX wieku polscy emigranci zamieszkiwali głównie rejony wiejskie na terenie dwóch stanów: Parana i Santa Catharina, tworząc „formę pośrednią między rolnictwem brazylijskim a europejskim"[39]. Mimo licznych różnic o charakterze etnicznym i kulturalnym wytworzyły się wspólne więzi oparte głównie na wierze katolickiej. Z upływem czasu zaczęły powstawać organizacje społeczne skupiające polskich emigrantów oraz polskie szkoły i kościoły. Ponadto analizie badawczej zostały poddane stosunki, jakie panowały między polskimi osadami a innym skupiskami Polaków oraz ziemiami polskimi. Autor ten wyodrębnił głównie relacje oparte głownie na więziach gospodarczo-handlowych. Odnosząc się do wyników badawczych Krzysztofa Groniowskiego, stwierdzić trzeba, że pominął on całkowicie aspekty polityczno-ideowe koncepcji „Nowej Polski", która miała być narzędziem umożliwiającym zachowanie tożsamości narodowej. Owszem, bardzo szeroko i precyzyjnie scharakteryzował życie polskich osad, prezentując jego wszelkie elementy. Odniósł się również do kwestii wyboru Edmunda Saporskiego do parańskiego kongresu w 1911 roku, jednakże jego działalność polityczna na forum parlamentu nie została dokładnie przybliżona.

Badania Marii Paradowskiej w dużym stopniu odnoszą się do scharakteryzowanego już dorobku Krzysztofa Groniowskiego, jednakże au-

37 K. Groniowski, *Polska emigracja zarobkowa w Brazylii 1870–1914*, Wrocław 1972.
38 *Ibidem*, s. 169–210.
39 *Ibidem*, s. 169.

torka jako głównego twórcę koncepcji „Nowej Polski" wskazuje Stanisława Kłobukowskiego, „(…) który w 1899 r. na łamach »Ateneum« starał się co prawda o znalezienie środków przeciwdziałających narastającemu ruchowi emigracyjnemu, lecz uznał, że skoro nie da się temu zaradzić, należy dążyć do ułatwienia życia emigrantom i propagował ideę »Nowej Polski« w Brazylii. Inicjując ją, opierał się na doświadczeniach już istniejących, a jego zdaniem »kwitnących kolonii polskich« położonych wokół Kurytyby. Dążył do stworzenia jednego czy kilku stanów z ludnością polską i wysuwał nawet projekt ściągnięcia do Ameryki Południowej Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Oni to razem z tymi, których nie dało zatrzymać się w kraju, złożyliby się na zwarte skupiska polskie zwane »Nową Polską« (…)"[40]. Analizując cytowany przez Marię Paradowską tekst Stanisława Kłobukowskiego[41], zwracam uwagę, że w dużym stopniu dotyczył on przyczyn gospodarczo-społecznych, jakie wpływają na rozwój ruchu emigracyjnego, jednocześnie podając statystykę emigracji polskiej. Jedynie podczas podawania danych dotyczących rozmieszczenia polskich osadników na terenie ameryki Południowej użył zwrotu *Nova Polonia* – jednocześnie wyjaśniając, że jest to „konglomerat" wsi polskich pod Kurytybą – stolicą Parany[42]. Podobnie, jak i w przypadku pracy Groniowskiego, zostały pominięte koncepcje „Nowej Polski" prezentowane na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego".

Kończąc prezentację założeń „Nowej Polskiej", uznaję, że trudno jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy w omawianym okresie wykształciła się koncepcja polityczno-prawna, zakładająca powstanie niezależnych struktur państwowych na terenie zamorskiej Parany, czy też mamy do czynienia tylko z pojęciem określającym dużą grupę polskich osadników żyjących na terenie Brazylii oraz zasady ich funkcjonowania. Istotną kwestią jest niewątpliwie ograniczony zakres analizowanego dyskursu. Wynika to z faktu, że jedynie środowisko galicyjskie – na którego terenie miało miejsce największe pod względem liczbowym wychodźstwo – podjęło próbę ustosunkowania się do wzrastającej liczby polskich osadników oraz postulowało jego racjonalne wykorzystanie z korzyścią

40 M. Paradowska, *Polacy w Ameryce Południowej*, Wrocław 1977, s. 160. Zob. również *eadem*, *Podróżnicy i emigranci. Szkice z dziejów polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej*, Warszawa 1984, s. 27 i n.

41 S. Kłobukowski, *Roczna emigracja polska i jej środki zaradcze*, Ateneum, 1899, nr 4, s. 283–285.

42 *Ibidem*, s. 305.

dla całego narodu polskiego. Również sama idea – stworzenie społeczeństwa lub też państwa polskiego za oceanem – mogła być wówczas traktowana w kategoriach megalomanii oraz politycznych urojeń. Bez wątpienia także sytuacja popowstaniowa wpłynęła na ograniczenie dyskursu nad doktryną „Nową Polską". Jak wspomniał cytowany na wstępie Wilhelm Feldman – na przełomie stuleci idea wskrzeszenia Polski nie była ideą aktualną. Szereg powstań i zrywów narodowych, które zakończyły się klęską i zaostrzonymi represjami ze strony państw zaborczych, doprowadził do upadku wiary w odzyskanie niepodległości. W takich warunkach wysuwanie haseł nawołujących do stworzenia podwalin państwowości i to jeszcze na terenach zamorskich nie zyskałoby wielu entuzjastów. W przedstawionych w artykule stanowiskach ważne miejsce zajmuje „idea narodowa", wysuwana przez środowisko „Przeglądu Wszechpolskiego". O ile kwestia walki o zachowanie tożsamości narodowej na terenie ziem znajdujących się pod zaborami była kwestią niepodlegającą dyskusji, o tyle ówczesna literatura polityczno-społeczna jedynie sporadycznie odnosiła się do problematyki zachowania tożsamości narodowej na trenie państw, gdzie przebywali polscy osadnicy. Zaakcentować należy, że w koncepcji „Nowej Polski" pojawiła się idea kolonizacji, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego przyjmie nieco inny charakter (choćby w poglądach wspomnianego Gustawa Załęckiego). Kolonizacja przełomu XIX oraz XX wieku była kolonizacją o charakterze społeczno-gospodarczym, natomiast koncepcja polityczna „Nowej Polski" stanowiła etap pośredni między doktryną tamtej kolonizacji a wykształconą w okresie dwudziestolecia międzywojennego ideą kolonizacji politycznej, zmierzającej do przejęcia kontroli politycznej nad innymi obszarami.

Jan Pietrzak

Myśl polityczna „grupy pułkowników"

Trudno jest udzielić wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, kim tak naprawdę byli pułkownicy. Nigdy bowiem nie stworzyli sformalizowanych struktur ani nie występowali pod właściwym szyldem. Genealogii grupy należy doszukiwać się w czasach I wojny światowej, gdy z desygnacji Józefa Piłsudskiego byli politykami w oficerskich mundurach. Komendant dobierał ich, mając na uwadze własne cele. „Pułkownicy" kontrolowali mniej dyspozycyjnych piłsudczyków i wykonywani zadania, których Marszałek nie powierzyłby nikomu innemu. Z czasem wytworzyła się wśród nich hierarchia, stworzona zresztą przez Piłsudskiego. Miejsce w niej zależało od bliskości i częstotliwości kontaktów z nim[1].

Wszelkie rozważania ideowe „pułkowników" rozpoczynały się od wspomnienia przewrotu majowego. Była to data rewolucji i jednocześnie czynu, który otworzył nowy rozdział w historii Rzeczypospolitej. Czyn ten nie pozostał tylko wspomnieniem, ale nadal aktualnym elementem działalności. Nastąpiła – według nich – swoista rewolucja moralna, która została dokonana w interesie ogółu. Dokonanie przewrotu z myślą o pożytku zbiorowości prowadziło do przekonania o jego legalności, która wynikała z niezbędności ratowania państwa będącego w niebezpieczeństwie oraz przykazu naprawy moralnej społeczeństwa, podjętej jego własnymi siłami[2]. Rewolucja moral-

1 J.M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 93.

2 W. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985, s. 120.

na oznaczała – jak do wodził Adam Skwarczyński – całościo wą przemianę form i treści polskiego życia zbiorowego, prowadzącą do poddania działań politycznych i społecznych surowym rygorom etyki. Tkwiący w bierności naród jej nie podjął. R ozpocząć ją miało objęcie r ządów przez ludzi „Nowej Polski", w przeszłości zasłużonych dla państwa, a obecnie głęboko przejętych jego upadkiem. U trwalić i dokończyć musi ją jednak nar ód, gdyż w przeciwnym razie nie spełni ona swych celów[3].

Ważne było, że zmiany zapoczątko wane rewolucją moralną miały nieodwracalny charakter. Przelanie krwi pobratymczej warunkowało niemożliwość przerwania zmian. Idea ta dawała legitymację do utrzymania zdobytej władzy, gdyż utr walanie naprawy moralnej b yło procesem przewlekłym i długim. Idea moralna pozwalała pr zedstawiać działania własne oraz swoich pr zeciwników w kategoriach dobra i zła. Ukazanie grupy, która jako jedyna poz ostaje wierna nakaz om moralnym, nadawało myśli piłsudczykowskiej swoisty kształt wśr ód mozaiki politycznej ówczesnej Rzeczypospolitej[4].

Na czele rewolucji stał oczywiście J ózef Piłsudski. Idea wodzostwa wywodziła się jesz cze z czasów legionowych. Jej autorem był on sam. Najbliższe otoczenie Piłsudskiego podjęło to hasło i nadało tytuł Komendanta. Tym samym sens jego przywództwa wynikał z zasług walki zbrojnej o odrodzenie ojczyzny[5]. W pierwszych latach niepodległości pisano o nim jako o zwycięskim Wodzu Naczelnym Wojska Polskiego. Określano go również mianem Wodza Narodu, choć Piłsudski sam nigdy tego tytułu nie użył. Tylko silna jednostka, namasz czona przez Boga, mogła zostać przywódcą narodu, który wyzwoli go z rozpaczliwego położenia. Taki człowiek powinien być przez naród powołany, jednakże gdy to nie nastąpi, nie powinien zawahać się przed wzięciem władzy siłą[6]. Niektóre z tytułów znikały po jednoraz owym użyciu (Wódz Ludu, Wódz Lewicy), inne pojawiały się tylko przy określonych okazjach (Wódz Naczelny, Wódz Państwa). Piłsudski najbardziej cenił sobie P ierwszego Marszałka Polski i tym tytułem się pr zedstawiał[7]. Początkowo jedynym uzasadnieniem idei wodzostwa były zasługi historyczne w walce o niepodległość.

3 A. Skwarczyński, *Rewolucja moralna*, [w:] D. Nałęcz (oprac.), *Adam Skwarczyński – od demokracji do autorytaryzmu*, Warszawa 1998, s. 159.

4 W. Kulesza, *op. cit*., s. 123.

5 J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Oświęcim 1915, s. 8.

6 S. Baczyński, *Wódz i naród. Józef Piłsudski*, Warszawa 1917, s. 3–4.

7 F. Sławoj Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1936, s. 214.

Z czasem podjęto prób jej interpretacji w oparciu o wartości moralne. Negowano przy tym zarzuty o istnieniu dyktatury. Wódz rewolucji moralnej nie złamał konstytucji i nie sięgnął po władzę dyktatorską, a zasiadł w legalnie utworzonym rządzie[8]. „Pułkownicy" nie przedstawili jednej, wiążącej koncepcji idei wodzostwa. Była ona dla nich po prostu faktem. Mnogość używanych określeń oraz to, że dwa najczęściej używane pojęcia (Wódz Narodu i Wódz Legionów), były wymawiane razem, mimo iż posiadały wyraźnie różną treść – stanowiły na to najlepszy dowód[9].

Idea „rewolucji majowej" zawierała w sobie nakaz solidaryzmu społecznego. Adam Skwarczyński[10] podkreślał konieczność poświęcenia społeczeństwa dla dobra Rzeczypospolitej i jej odrodzenia[11]. Państwo było najważniejszym elementem myśli politycznej całego obozu pomajowego, a „pułkownicy" podkreślali to najmocniej. Olbrzymi nacisk na rolę państwa w życiu polityczno-społecznym wymusił konieczność ustalenia stosunków między państwem i społeczeństwem. Stwierdzono, iż tworzy się nowe społeczeństwo niebędące sumą jednostek. Miało być samodzielnym, ale nie przeciwstawnym państwu, bytem. Organizowało się od dołu, budując solidarność między wchodzącymi w jego skład grupami[12]. Państwo nie mogło objąć swoją działalnością wszystkich komponentów życia społecznego. Pewne więc jego fragmenty były pozostawione samej społeczności. W ten sposób miał powstać samorząd realizowany samodzielnie przez obywateli. Między nim a rządem powinny być jasno rozdzielone kompetencje, a oba gremia miały obowiązek ścisłej współpracy ze sobą[13].

Nakaz solidarności został wyinterpretowany ze stwierdzenia, iż przy rozbieżności interesów jednostki i społeczeństwa istniały dla nich wspólne sprawy. Potrzeba współpracy w realizacji wspólnych zadań była niezbędna dla spokojnej egzystencji [14]. Realizacja solidaryzmu wymagała sprawnej organizacji państwowej, która zespoliłaby obywateli w pracy

8 A. Skwarczyński, *op. cit*., s. 159.
9 W. Kulesza, *op. cit*., s. 129.
10 Urodzony 1886, zmarły 1934 – działacz niepodległościowy, polityk, współzałożyciel miesięcznika „Droga".
11 A. Skwarczyński, *Rewolucja majowa*, „Droga", 1926, nr 5.
12 C. Bobrowski, *Corsi i ricorsi*, „Droga", 1926 r., nr 10.
13 W. Sławek, *Samorząd podstawową komórką państwa. Mowa prezesa BBWR posła płk. Walerego Sławka*, „Głos Prawdy", 1929, nr 143.
14 W. Makowski, *Społeczeństwo i państwo*, „Droga", 1936, nr 5.

na rzecz dobra powszechnego. Dopiero wtedy grupy społeczne i ich członkowie, powiązani ze sobą licznymi zależnościami, mogliby w pełni się rozwijać. Regułę solidaryzmu społecznego wyprowadzano z dobra ogólnego, które było utożsamiane z dobrem Rzeczypospolitej. Interes państwa był interesem każdego obywatela z osobna i całego społeczeństwa. Każda osoba powinna znaleźć swoje miejsce w nowych politycznych strukturach, które umożliwią wspólną pracę dla osiągnięcia celów na rzecz państwa. Odwołanie do idei dobra ogólnego pozwalało ustalić solidarystyczny konsensus, w którego obrębie interesy społeczne czy klasowe mają nakreślone i uznane przez wszystkich granice, jakie nie naruszają interesów państwa polskiego. Owo porozumienie miało się stać podstawą życia społeczno-politycznego[15].

Następnie należało ustalić, jaki będzie stosunek państwa do solidarystycznie ujętego społeczeństwa. Odnoszono tę kwestię do konkretnych problemów społeczeństwa i jego naprawy dzięki zorganizowaniu i zaktywizowaniu organizacji społecznych. Zjednoczony i zaaranżowany wysiłek jednostek sprawiłby, że stałyby się współodpowiedzialne za społeczeństwo. W taki sposób zbiorowość obywateli przejęłaby część zadań państwa. Działacze społeczni zastępowaliby działaczy państwowych. Silne państwo wkroczyłoby w egzystencję społeczeństwa i widząc jego zorganizowanie – podjęłoby współpracę. Organizacje obywateli dokonałyby uspołecznienia państwa. Polegało to na odrzuceniu tezy, iż obywatel jest wiecznym kontrahentem państwa. Całe społeczeństwo miało ponosić ciężar pracy na rzecz państwa i odpowiedzialności za nie. Przerzucenie na organizacje społeczne części zadań, które wykonuje administracja, związałaby je mocniej z państwem[16]. „Pułkownicy" przyjęli, iż główną zasadą organizacji państwa i społeczeństwa powinien być solidaryzm. Oparta była ona na założeniu, że wśród obywateli przeważa dążenie do pracy dla dobra ogółu. Konsekwentnie negowano sposobność wchłonięcia społeczeństwa przez państwo.

Drugim ważnym zagadnieniem związanym z ideą państwa, był stosunek państwa do jednostki. Jednostka była podporządkowana bez dyskusji nakazowi solidaryzmu w imię dobra zbiorowego, ale równocześnie podkreślano wagę indywidualnej pracy twórczej i moralnej, która ciążyła na każdym obywatelu. Jednostka miała prawo działać aktywnie w życiu

15 W. Kulesza, *op. cit*., s. 133.

16 A. Skwarczyński, *Wskazania*, Warszawa 1934, s. 88.

polityczno-społecznym, ale jednocześnie dostała obowiązek odnajdywania porozumień z jednostkami o podobnych ambicjach[17].

Negowanie liberalnej koncepcji jednostki będącej członkiem zatomizowanego społeczeństwa prowadziło „pułkowników" do elitaryzmu, który tworzył rdzeń „rewolucji majowej". Szczególne walory moralne elity i zasługi poniesione przy odbudowie państwa dawały jej prawo przemawiania w imieniu całej społeczności, która w swych działaniach kierowała się egoizmem i gnuśnością[18].

Elitaryzm ucieleśniał ideę wyższości określonej grupy ludzi w danym społeczeństwie. Wynikała ona z połączenia dwóch kryteriów. Pierwsze było obiektywne i składało się z takich wartości jak inteligencja, zręczność, charakter i zdolność. Drugie – subiektywne – obejmowało zasługi i użyteczność. Elita miała zdobyć władzę w państwie, jeśli była świadoma swych osiągnięć i praw nabytych, a także misji dziejowej jaka jej przypadła. Musiała posiadać wolę podejmowania aktywności, która była wsparta na wiedzy o rządzeniu, pragnieniach i interesach społecznych, środkach socjotechnicznych, emocjach oraz uczuciach. Sprawowanie władzy polegało na narzuceniu państwu i jego mieszkańcom postulowanego ładu społecznego i ustroju politycznego, a także określonych metod analizowania rzeczywistości, tworzenia syntezy interesów międzygrupowych i prognozowania przyszłości[19].

Cechy elity przypisywała sobie „grupa pułkowników". Przekonanie o własnych zasługach dawało prawo przemawiania w interesie państwa, które przecież stworzyli[20]. Argumentowano to techniczną, nadzwyczajną i ezoteryczną wiedzą przy podejmowaniu decyzji politycznych. Rządzenia nie można było się nauczyć, ponieważ zdolności w tym zakresie ujmowano w kategoriach instynktu. Ponadto o przynależności do elity decydowało zdaniem „pułkowników" wypełnienie kryterium moralnego. Uwidoczniło się to najpierw w walce przeciwko zaborcom, a potem w zaangażowaniu w pracy na rzecz Rzeczypospolitej. „Pułkownicy" posiadali ideę silnego, niepodległego i bezpiecznego państwa polskiego.

17 W. Kulesza, *op. cit.*, s. 137.

18 K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 134.

19 K. Smogorzewski, *Elityzm*, [w:] E.J. Reyman (red.), *Encyklopedia nauk politycznych*, t. 2, Warszawa 1937, s. 77–79.

20 K. Kawalec, *Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939*, Wrocław 1995, s. 81.

W tych sferach ujawniała się cnota obywatelska, uprawniająca do udziału w życiu publicznym na szczególnych zasadach. Trzecim argumentem było podjęcie wysiłku o heroicznym i historycznym wymiarze w postaci czynu niepodległościowego i rewolucji moralnej. Był czas, gdy właściwie odczytali intencje Marszałka, ujawnili wewnętrzną siłę oraz narzucili masom swoją wolę, wzbudzając jednocześnie aktywność w niektórych środowiskach. Oznaczało to w ich przekonaniu, że sukcesy piłsudczyków są niezależne od poparcia czy zrozumienia społecznego[21].

„Pułkownicy" twierdzili, że należało skupić w sposób administracyjny bądź instytucjonalny elitę społeczeństwa, aby podciągała ku górze jak najszersze masy. Sposób wyłaniania elity został opracowany w projekcie „Legionu Zasłużonych". Przeczył on zasadzie równości obywateli, zakładając konieczność wyposażenia elity w większe uprawnienia, niż posiadałaby reszta społeczeństwa. Organem takiej elity miał być Senat wyposażony w dużo większe kompetencje, niż przewidywała to ustawa zasadnicza z 1921 roku. Czynne prawo wyborcze w wyborach senackich miało przysługiwać jedynie członkom Legionu. Nowi członkowie mieli być nominowani przez Senat na wniosek Kapituły składającej się z 30 senatorów. Pierwotny skład elity mieli tworzyć kawalerowie Virtuti Militari oraz Krzyża Niepodległości[22]. Wbrew nazwie Legion Zasłużonych miał mieć znacznie rozbudowaną strukturę organizacyjną i stać się organizacją masową. W przyszłości mógł zostać swego rodzaju partią rządzącą, która stanowiłaby oparcie dla rządu i prezydenta. Jednocześnie stałby w opozycji do demokratycznie wybieranego Sejmu[23].

„Pułkownicy" od początku ujawniali dwie zasadnicze cechy swoich poglądów na temat zmiany ustroju, a mianowicie aprobatę dla silnej egzekutywy skupionej w rękach głowy państwa oraz negację szerokich kompetencji organów przedstawicielskich. Deklaracja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem zawierała głęboką krytykę partii i parlamentaryzmu, a także zapowiedziała walkę o nowy ustrój. Wraz z pierwszym gabinetem „pułkowników" ich pozycja uległa dużemu wzmocnieniu, a poglądy ustrojowe stały się oficjalnymi postulatami obozu rządzącego[24].

---

21 W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 382–383.

22 J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 121.

23 *Ibidem*, s. 123

24 W. Kulesza, *op. cit.*, s. 159.

Uchwalenie nowej konstytucji zamknęło pracę obozu rządzącego nad koncepcją ustrojową. Istotę nowej ustawy zasadniczej tworzyło jej dziesięć pierwszych artykułów, czyli tzw. dekalog. Formułował on ogólne założenia ideowo-organizacyjne, na jakich miała opierać się konstytucja. Prezentowano w nim poglądy na zadania i funkcje obywateli i państwa, a także zawarto założenia ideowe obozu piłsudczykowskiego[25]. Podstawowe cele, jakie miały się urzeczywistnić, to wzmocnienie władzy wykonawczej przez przywrócenie autorytetu głowy państwa i rządu, a co jest z tym związane – powagi samego państwa. Ukrócone miało zostać sejmowładztwo oraz zlikwidowane wpływy partyjne na życie publiczne. Równowagę między naczelnymi organami gwarantowałby prezydent, będący najwyższym rozjemcą i arbitrem. Parlamentowi zaś przywrócone zostałyby jego prawidłowe kompetencje. Obywatelom zapewniony zostałby udział w życiu publicznym poprzez swych reprezentantów w organach ustawodawczych oraz ciałach samorządowych. Określony został stosunek obywatela do państwa, uwzględniający wysiłek i zasługi poszczególnych jednostek[26].

Dalsze analizy założeń ideowych konstytucji kwietniowej pozwoliły wydobyć z „dekalogu" cztery zasady naczelne – pojmowanie państwa jako dobra wszystkich jego obywateli, współdziałanie obywateli z państwem w realizacji wspólnego dobra, elitaryzm, a także zasadę jednolitej i niepodzielnej władzy prezydenta. Pierwsza wyrażała ideę solidaryzmu, odrzucającą klasową oraz indywidualistyczną strukturę społeczną. Podkreślona została odrębność państwa od społeczeństwa przy jednoczesnym uznaniu prawa państwa do wpływania na kierunek i kształt rozwoju społecznego[27]. Twórczość jednostki uznano za dźwignię życia zbiorowości, a państwo miało zapewnić swobodny rozwój życia społecznego i wkraczać w nie tylko wtedy, gdy wymagało tego dobro ogółu.

U podstaw drugiej zasady leżało założenie, że między obywatelami a państwem powinna istnieć współpraca. Na jej pierwszy plan wybijały się obowiązki, a na drugim planie pozostawały prawa polityczne udzielone proporcjonalnie do aktywności we współpracy. Przekreślono liberalne pojmowanie praw jednostki, ale nie oznaczyło to całościowej dominacji pań-

25 A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1982, s. 315.

26 S. Car, *Nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935, s. 16–17.

27 K. Grzybowski, *Zasady Konstytucji kwietniowej. Komentarz prawniczy do części I Ustawy konstytucyjnej*, Kraków 1937, s. 36–38.

stwa nad jednostką i przekreślenia jej praw. Zupełne ograniczenie uprawnień jednostki było niedopuszczalne, gdyż oznaczałoby unicestwienie ideału wspólnego dobra. Konsekwencją powyższej zasady był elitaryzm, dobitnie podkreślający wyjątkowy polityczny status jednostek, które wybiły się w swojej pracy ponad inne. Cechą charakterystyczną tego rozwiązania było formowanie elity na podstawie kryterium moralności.

Listę zamykała zasada niepodzielnej i jednolitej władzy prezydenta, który zajmował zwierzchnią pozycją w stosunku do pozostałych organów państwa. Likwidacja suwerenności narodu, degradacja organów przedstawicielskich i ustanowienie nieodpowiedzialności głowy państwa – sprawiły, iż to prezydent stawał się suwerenem[28].

Koncepcja ustrojowa „pułkowników" zawierała jeszcze jedną zasadę, która nie została wymieniona *expressis verbis* w konstytucji. Postulowane przeobrażenia struktur polityczno-prawnych miały wyeliminować źródła konfliktów i napięć w społeczeństwie, a także stworzyć warunki do rzetelnej pracy obywateli. Konflikty społeczne miały stać się tym sposobem rozwiązywalne i sprowadzone do normalnych konfliktów, jakie są związane z każdą ludzką działalnością. Państwo nie byłoby mediatorem, a czynnikiem automatycznie łagodzącym ostrość konfliktów[29]. W naczelnych zasadach można doszukać się koncepcji autorytarnych. Mieściły się one w kanonie myśli konserwatywnej. Naczelne zasady uznawane są w literaturze za próbę stworzenia czegoś pomiędzy rozwiązaniami totalitarnymi a koncepcjami typowymi dla wcześniejszej myśli demokratyczno-parlamentarnej[30].

Kwesta ładu narodowo-etnicznego i jego kształtowania w myśli politycznej „pułkowników" powinna być rozpatrywana z uwzględnieniem ich poglądów na państwo. Szczególną uwagę należy poświęcić tezie, iż państwo było bytem pierwotnym wobec grup narodowo-etnicznych, a także stwierdzeniu o istnieniu ciągłego konfliktu między państwem a tymi wspólnotami. Według „pułkowników" sprawy narodowe powinny być postrzegane jako wtórne wobec państwowych oraz zajmować drugorzędne miejsce w politycznym myśleniu i działalności ideotwórczej[31].

---

28 W. Kulesza, *op. cit.*, s. 177.

29 A. Garlicki, *Myśl polityczna sanacji wobec problemów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1980, s. 198–199.

30 A. Ajnenkiel, *op. cit.*, s. 318.

31 W. Paruch, *op. cit.*, s. 386.

Naród stanowił organizm polityczny, jedność państwową i duchową. Ta jedność składała się z obywateli, których łączyły wspólne cele i działania, historia, kultura duchowa i materialna przekazywana przez przodków, a także wspólna wizja przyszłości. Konsolidacja mieszkańców Rzeczypospolitej nie odbywała się przez czynniki religijne, językowe, rasowe czy etniczne. Wszyscy obywatele zamieszkujący obce państwo stanowili naród państwowy tegoż kraju. Obywatele Rzeczypospolitej byli w znaczeniu politycznym Polakami[32]. Przedstawicieli innej niż polska narodowości etnicznej należało traktować jak obywateli państwa polskiego. Stosunek do nich powinien być kształtowany proporcjonalnie do ich wkładu pracy na rzecz wspólnego dobra, jakim było państwo[33].

Mimo to nie można było całkowicie odrzucać istnienia innych niż polityczne więzi społeczne ani próbować wymazać ze świadomości zbiorowej identyfikacji narodowej. Stały za tym ocena rzeczywistości i interesy państwa polskiego, polegające na dążeniu do zapewnienia wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa. Dostrzegano znaczenie i dynamikę procesów narodowościowych w Europie Środkowo-Wschodniej oraz ścieranie tendencji nacjonalistycznej, która opierała się na wrogości w stosunku do mniejszości, i politycznej, akcentującej konieczność współżycia w jednym państwie. Uważano, iż można wpływać w efektywny sposób na te zjawiska, nadając im kierunek, który będzie korzystny dla Rzeczypospolitej[34].

Przyjmując odrębność państwa i narodu, starano się związać pojęcie interesu ogólnego, będącego celem politycznym sanacji, z egzystencją narodu. Interes państwa był dla „pułkowników" tożsamy z interesem narodowym. Nie mógł działać naród na szkodę państwa, a ono nie powinno krępować sił żywotnych swojego narodu[35].

Objęcie steru rządów przez „grupę pułkowników" zbiegło się w czasie z pacyfikacją Galicji. Oznaczało to, iż pierwszoplanową rolą polityki wobec mniejszości narodowych stało się uspokojenie, a nie reformy (które stawały się coraz bardziej odległe). Zastosowanie represji nie rokowało dobrze refleksji nad istotą stosunków z mniejszościami w państwie pol-

32 *Ibidem*, s. 388

33 S. Bukowiecki, *Pojęcie narodu a treść artykułu 9 konstytucji*, Warszawa 1937, s. 29.

34 L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków 1912, s. 355–356.

35 W. Kulesza, *op. cit.*, s. 144.

skim[36]. „Pułkownicy" sięgnęli do hasła asymilacji państwowej, które już w czasie rządów ekipy Kazimierza Bartla istniała w zasadzie tylko na papierze.

Jednym z najczęściej wypowiadających się na temat mniejszości przedstawicielem „pułkowników" był Tadeusz Hołówko[37]. Postulował stałą współpracę wszystkich narodowości żyjących na Kresach Wschodnich w sprawach gospodarczo-społecznych. Służyć miały temu przede wszystkim instytucje samorządowe. Potępił wszelkie rodzaje nacjonalizmu i kwestionował możliwość akceptacji asymilacji narodowej przez rząd jako sposobu prowadzenia polityki. Jednocześnie mówiąc o Białorusinach, stwierdzał, że asymilacja narodowa czyni wśród nich postępy i będzie się nasilała. Mimo to asymilacja państwowa pozostawała podstawową wytyczną polityki mniejszościowej „grupy pułkowników". Potwierdzały to słowa o odrzuceniu polonizacji, a chęci wychowania dobrych obywateli Rzeczypospolitej. Towarzyszyła temu teza o prawie Polaków do współgospodarzenia Kresami z racji ich historii[38]. W imię interesów ogółu Rzeczypospolita miała prawo domagać się od swych mniejszości lojalności wobec państwa polskiego jako jego obywateli. Omawiając kwestię ugody polsko-ukraińskiej, Hołówko określił jej naczelne zasady, uznając Kresy Wschodnie za integralną część Rzeczypospolitej. Ukraińcy powinni uznać państwo polskie i historyczne prawa Polaków mieszkających na wschodnich rubieżach do tych ziem. Społeczeństwo ukraińskie zostało uznane za równoprawnych współgospodarzy Wschodniej Małopolski, gdzie oba narody powinny były podjąć przyjazną współpracę[39].

Program polityki rządu wobec kwestii ukraińskiej próbował stworzyć Bronisław Pieracki[40]. Odwoływał się on do stwierdzenia o równości praw i obowiązków wszystkich obywateli. Odrębności etniczne mniejszości

---

36 A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979, s. 160.

37 Urodzony 1889, zmarł 1931 – główny architekt przedmajowej polityki wschodniej obozu piłsudczykowskiego, działacz ruchu prometejskiego, orędownik porozumienia z Ukraińcami.

38 Zob. *Sytuacja i potrzeby Kresów wschodnich. Mowa posła T. Hołówki w sejmie*, „Gazeta Polska", 1931, nr 40.

39 Zob. *Polsko-ukraińska ugoda*, „Gazeta Polska", 1931, nr 78.

40 Urodzony 1895, zmarł 1934 – legionista, polityk, pułkownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego, wicepremier, minister spraw wewnętrznych, zaliczany do najbardziej czołowych działaczy grupy pułkowników.

nie mogły być traktowane jako podstawa do uznania ich za obywateli drugiej kategorii. Wszyscy bowiem obywatele są równi wobec prawa. Lojalność oraz niegodzenie w bezpieczeństwo państwa zostały wynagrodzone poręczeniem praw obywatelskich. Nieprzestrzeganie tej zasady groziło natomiast represjami ze strony państwa[41]. Nawiązując do przywileju większości, jakim dysponował naród polski, Pieracki podkreślał, iż rząd będący mandatariuszem interesu narodu, realizować miał nakazy polskiej racji stanu wbrew nacjonalizmowi polskiemu czy ukraińskiemu. Głównym nakazem racji była współpraca z obywatelami, których narodowość była indyferentna dla prawa. Z Rzeczypospolitej nie można było uczynić państwa narodowego ani oprzeć polityki na konfliktach narodowościowych[42]. Odtąd podtrzymywaniu starych zasad towarzyszyła nowa interpretacja. Poręczenie i poszanowanie praw mniejszości zostało zastąpione wymaganiem od nich lojalność wobec państwa.Trzeba nadmienić, iż deklaracje Pierackiego nie pokrywały się z konkretnymi posunięciami. Podczas swojego urzędowania prowadził on ostre represje wobec mniejszości mieszkających w Małopolsce Wschodniej i na Kresach. Uchodził on za człowieka „silnej ręki" i optował za totalizacją życia wewnątrz kraju. W działaniach względem mniejszości dążył do zduszenia w zarodku wszelkich tendencji antypaństwowych. Zdawał sobie sprawę, iż metody administracyjno-represyjne są rozstrzygnięciem krótkotrwałym. Jeżeli nie będą im towarzyszyć działania polityczne, to ich skutkiem zawsze będzie wzrost niezadowolenia i napięć wśród ludności. Nawiązując do przyjętej w 1926 roku formuły „surowych, lecz sprawiedliwych" rządów, starał się nadać polityce państwowej większą efektywność i dynamikę. Wcześniejszą politykę reakcji na posunięcia mniejszości zastąpiła inicjatywa rządową w tej dziedzinie[43].

Wobec mniejszości niemieckiej należało z daniem „pułkowników" prowadzić politykę wyrozumiałą, która stworzyłaby takie warunki bytu, aby ludność niemiecka zamieszkująca Rzeczypospolitą nie odczuwała ucisku narodowego ze strony Polaków. Miało to na celu doprowadzić do zaprzestania nawoływania do wojny o ziemie byłego zaboru pruskiego przez nacjonalistów niemieckich. Należało zagwarantować swobodny dostęp do szkolnictwa, ciał samorządu terytorialnego, a także prawo

41 Zob. *Expose ministra spraw wewnętrznych*, „Gazeta Polska", 1932, nr 17.
42 Zob. *Mowa pana ministra Bronisława Pierackiego*, „Gazeta Polska", 1932, nr 40.
43 A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 179.

zwracania się do sądów i władz w języku niemieckim. Jednocześnie wskazywano, że trzeba podjąć wszelkie działania mające na celu spotęgowanie polskiego charakteru ziem byłego zaboru pruskiego. Działania rządu powinny wspierać polskie szkolnictwo, prasę czy wszelkie przedsięwzięcia kulturalne. Efektem tego byłaby repolonizacja zniemczonych przez lata niewoli Polaków zamieszkujących tamte tereny[44]. Wrodzony lojalizm Niemców można było wykorzystać do związania ich jak najsilniej z Rzecząpospolitą – w tym celu, jak dowodzono, potrzebne było tylko wykazywanie przychylności wobec ich potrzeb narodowo-kulturalnych. Autonomia Śląska była tłumaczona ochroną przed katastrofą gospodarczą tego rejonu. Mimo że ludności niemieckiej było tam znacznie mniej niż polskiej, to wielka własność przemysłowa i ziemska znajdowała się w rękach niemieckich. Odsunięcie Niemców od współrządów mogło skończyć się ruiną tego obszaru[45].

Z czasem stanowisko „pułkowników" wobec mniejszości niemieckiej uległa przemianie. Dążenie do ujednolicenia struktury administracyjnej państwa przełożyło się na chęć ograniczenia czy całkowitej likwidacji autonomii Śląska, czemu towarzyszyło pragnienie osłabienia niemieckiego żywiołu na tym terenie poprzez zmniejszenie stanu posiadania na płaszczyźnie gospodarczej i oświatowej[46]. Konsekwencją tego był wzrost napięcia w stosunkach polsko-niemieckich, który trwał do 1934 roku. Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i wypowiedzenie przez Polskę tzw. małego traktatu wersalskiego sprawiło, że kwestia mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej stała się wyłączną domeną stosunków obydwu państw. Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy i współpraca z III Rzeszą skutkowała liberalizacją polityki mniejszościowej. Jednakże kryzys gospodarczy, który doprowadził do upadku wielu niemieckich przedsiębiorstw i przejęcia ich przez państwo w zarząd przymusowy, pozwolił utrzymać dotychczasowy kurs polityki wobec mniejszości niemieckiej[47].

Interesujący był stosunek „pułkowników" odnośnie do mniejszości żydowskiej. Postulowano prowadzenie asymilacji państwowej, godząc się jednocześnie na asymilację narodową wobec niektórych jednostek. Nie-

44 T. Hołówko, *Kwestja narodowościowa w Polsce*, Warszawa 1922, s. 43.
45 *Ibidem*, s. 44.
46 A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 145.
47 *Ibidem*, s. 167.

zbędnym warunkiem przeprowadzenia asymilacji było jednak zmniejszenie liczby Żydów wskutek ich emigracji. Nie miała być to emigracja globalna, lecz selektywna. Objęci nią mieli być przedstawicieli najuboższych warstw. Pozostali Żydzi mieli się odnaleźć w państwowym społeczeństwie. Poddawano zarazem nieustannej krytyce antysemityzm endecki. Podkreślano, iż wyodrębnianie mniejszości żydowskiej jest mistycyzmem, a kryterium rasowe prowadzi tylko do kreowania wrogów przez państwo[48].

Szybka reakcja władz na zamieszki jesieni 1931 r. nie pokazała wcale, iż obóz rządzący ma konkretny pomysł na rozwiązanie kwestii żydowskiej. „Pułkownicy" nie opracowali własnej, długofalowej koncepcji. Nie skorzystali również z opracowywanych przez ciała zainteresowanej mniejszości programów wskazujących najpilniejsze potrzeby z propozycjami konkretnych rozwiązań[49]. Bierność władz państwowych wywoływała poczucie zagrożenia i osamotnienia. Konsekwencją tego był wzrost popularności haseł radykalnego rozwiązania kwestii żydowskiej poprzez emigrację na tereny pozaeuropejskie. Po 1935 roku polityka rządu jednoznacznie realizowała zresztą ideę emigracji Żydów[50].

Trzeba zauważyć, że politykę wobec mniejszości narodowych w latach 1930–1935 cechował swoisty realizm. Przywódcy obozu piłsudczykowskiego doskonale zdawali sobie sprawę, że konflikty narodowościowe w kraju o takiej strukturze, jak Rzeczpospolita, doprowadzą do upadku państwa. Dlatego propagowano ciągłe apele o lojalność i odcinano się od nacjonalistycznych haseł Narodowej Demokracji. Jednakże pod koniec omawianego okresu pojawiły się wewnątrz obozu rządzącego nowe tendencje, które przybrały na sile po odsunięciu „pułkowników" od władzy po roku 1935[51]. Polegały one na stopniowym ujawnianiu się nastrojów nacjonalistycznych. Były one związane z szeregiem procesów społecznych, które zaszły na ziemiach Rzeczypospolitej i wywołane zostały przez wielki kryzys gospodarczy. Gdy koncepcje federacyjne straciły rację bytu już po pokoju ryskim, a asymilacja państwowa nie przynosiła zamierzonych efektów – ideologia endecka zyskiwała na atrakcyjności. Wewnętrznie spójna i logiczna, odwołująca się do uczuć patriotycznych – zaczęła

48 W. Kulesza, *op. cit.*, s. 152.
49 A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 171.
50 *Ibidem*, s. 173.
51 W. Kulesza, *op. cit.*, s. 154.

przemawiać nawet do tych, którzy, co prawda, odrzucali chęć dominacji nad innymi grupami etnicznymi, ale wyczuwali zagrożenie integralności państwa przez dążenia odśrodkowe mniejszości[52].

Mitologizowani tak przez przyjaciół, jak i przez wrogów – najbardziej zaufani współpracownicy Józefa Piłsudskiego znajdowali się u steru obozu rządzącego od początku jego istnienia. Nie ujawniali się jednak w pierwszym okresie po przewrocie majowym. Ich myśl polityczna opierała się też na poglądach Piłsudskiego. Nie znaczy to jednak, że nie wypracowali własnych, oryginalnych rozwiązań. Do najciekawszych z nich z pewnością należy zaliczyć koncepcję Legionu Zasłużonych, której przecież Komendant sprzeciwiał się przed śmiercią.

52 A. Chojnowski, *op. cit*., s. 197.

Tomasz Chłopecki

Koncepcje elitaryzmu w myśli Walerego Sławka

Konstytucja z dnia 23 kwietnia 1935 r. wprowadzała nowy ustrój polityczny Rzeczypospolitej Polskiej, ostatecznie przypieczętowując odejście od zasad, na jakich opar ta była poprzednia polska ustawa zasadnicza – Konstytucja RP z 17 marca 1921 r. Fundament tego nowego ustroju miała stanowić według Walerego Sławka, jednego z najważniejszych jego twórców, zasada elity[1]. W wytycznych do konstytucji kwietniowej Sławek używał określeń „najlepsi ludzie r zetelnego wysiłku", „ludzie przodujący", „zasłużeni", „kadra obywatelska", wskazując, że państwo z tytułu takich ich kwalifikacji przyznaje im większe niż innym obywatelom prawa do oddziaływania na sprawy publiczne[2]. Oprócz powyższych stwierdzeń odnoszących się do pojęcia elity w zasadach ogólnych konstytucji, możemy wyróżnić jeszcze w części szczególnej dwa dalsze, odmienne określenia i odnotować podział jej na dwa rodzaje, każdy oparty na różnych podstawach – na pierwszą elitę i elity następne. Jak bowiem dowodził Sławek, nie każdy wysiłek i nie każda najrzetelniejsza zasługa decydowały o zaliczeniu do pierwszej elity, lecz tylko wysiłek i zasługa stwierdzone otrzymaniem jednego z dwóch orderów: Virtuti Militari[3]

1 A. Chmurski, *Nowa Konstytucja*, Warszawa 1935, s. 103.

2 *Ibidem*.

3 Order Virtuti Militari, ustanowiony został na mocy Ustawy z dnia 25 marca 1933 r. (Dz.U. nr 33, poz. 285), jest orderem wojennym. Stanowi nagrodę wybitnych czynów wojennych połączonych z całkowitą ofiarnością w myśl hasła: „Honor i Ojczyzna".

lub Krzyża Niepodległości[4]. W przypadku „elit następnych" Sławek podawał inne kryteria przynależności do nich: służbę polityczną, ofiarność ponad miarę obowiązku obywatelskiego i wreszcie honor[5].

Powyższe kryteria w pierwotnym projekcie konstytucji, uchwalonym przez Sejm dnia 26 stycznia 1934 r., w art. 36 Sławek ujmował w następującą formułę: „obywatele, którzy w trybie ustawą przewidzianym, za przodujących w pracy na rzecz dobra zbiorowego uznani będą", tworząc tym samym formułę elit przyszłych w ustawie wykonawczej. Miało to znaczenie szczególne, gdyż mogło ulegać zmianom, określenie elit następnych zależeć miało od woli zmiennych większości Izb Ustawodawczych, albo też od woli Prezydenta[6]. Prawa członków elity przyznane im zostały już w samej ustawie konstytucyjnej – były one dwojakiego rodzaju polityczne i honorowe. Prawa polityczne polegały na wpływaniu na sprawy publiczne. Wpływanie znajdowało swój wyraz w prawie wyborczym do Senatu, który powinien stanowić „organ woli elity", Senat przedstawiał się jako organ państwa odzwierciedlający wolę elementów najbardziej czynnych w budowaniu dobra zbiorowego, czyli odzwierciedlający wolę elity[7], w przeciwieństwie do Sejmu, który był organem władzy państwa odzwierciedlającym nie wolę Narodu, lecz tylko opinię publiczną[8].

Walery Sławek, oświadczył 23 czerwca 1934 r. na posiedzeniu połączonych grup konstytucyjnych BBWR – sejmowej i senackiej[9], że Marszałek Piłsudski w rozmowie z nim wypowiedział myśl, iż: „dobieranie tych zasłużonych, poprzez znalezienie odpowiednich kryteriów, jest rzeczą trudną". Sławek dodawał również ze swojej strony: „już wtedy, kiedy zdawałem sobie sprawę z dużych trudności przy jego tworzeniu [Legionu Zasłużonych – dopisek: T.Ch.] i wyraźnie zdawałem sobie sprawę, że tutaj ujawni się przede wszystkim następująca trudność: ci, którzy mają kwalifikować się i zaliczać do Legjonu Zasłużonych, mogą nie umieć

4 Krzyż Niepodległości ustanowiony został na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 października 1930 r. (Dz.U. nr 95, poz. 591), w celu odznaczenia osób, które zasłużył się czynnie dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918–1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski.

5 A. Chmurski, *op. cit.*, s. 105.

6 *Ibidem*.

7 Artykuł 34 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935.

8 Artykuł 26 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935.

9 Zob. szerzej – „Czas", nr 177, 30 czerwca 1934 r.

uniezależnić się od takich lub innych nacisków. Przewidywałem tę trudność. Sądziłem jednak, że trzeba na to ryzyko iść, bowiem zasada dobierania ludzie wedle ich wartości i zasług może dać zaspokojenie istotnie wielkiej potrzebie, którą wysuwa ciągle i stale życie, potrzebie szukania tych jednostek, które czy to w charakterze doradczym, czy bezpośrednio czynnym, miałby wpływać na życie zbiorowe, a które swoją bezinteresownością, swojemi kwalifikacjami moralnemi dawałby gwarancję, że będą służyły dobru powszechnemu"[10]. Komendant uważał, notował Świtalski, że „praktycznie nie da się znaleźć kryterium dla zasłużonych (…). Komendant żachnął, gdy Sławek mu powiedział, że każdy obywatel ma prawo podać drugiego obywatela do kadry zasłużonych"[11]. Po rozmowie z Piłsudskim w krótkim czasie odbyło się spotkanie Walerego Sławka, Kazimierza Świtalskiego[12], Aleksandra Prystora[13] i Wacława Jędrzejewicza[14] – w wyniku rozmów lansowana przez Sławka koncepcja Legionu

10 K.W. Kumaniecki, *Nowa Konstytucja Polska*, wyd. 2, Kraków 1935, s. 107.

11 J.M. Nowakowski, *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 123.

12 Kazimierz Stanisław Świtalski (1886–1962) – polityk, członek Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Szef kancelarii I Brygady Legionów Polskich i działacz Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1926 r. został szefem Kancelarii Cywilnej Prezydenta. W latach 1926–1928 był Dyrektorem Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Natomiast w okresie 1928–1929 r. pełnił funkcję Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1939 r. premier RP.

13 Aleksander Prystor (1874–1941) – należał do Organizacji Bojowej PPS i PPS Frakcji Rewolucyjnej, działał w Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim. Jesienią 1920 r. organizował Tymczasową Komisję Rządzącą Litwy Środkowej. Od 1922 r. pełnił liczne funkcje w Wojsku Polskim, m.in. w Biurze Ścisłej Rady Wojennej i Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Po przejściu w stan spoczynku piastował wysokie stanowiska ministerialne: ministra pracy i opieki społecznej; ministra przemysłu i handlu oraz premiera. W latach 1930–1935 był posłem na sejm z listy państwowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, a w kadencji 1935–1939 – senatorem z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego.

14 Wacław Jędrzejewicz (1893–1993) – historyk, publicysta, służył w Wojsku Polskim. Latem 1920 r. dostał się do niewoli bolszewickiej w Wilnie, skąd uciekł, i jako ppłk. dyplomowany pracował w Sztabie Generalnym, biorąc m.in. udział w rokowaniach pokojowych w Rydze. W latach 1925–1928 przebywał na placówce w Tokio jako *attaché* wojskowy. W latach 1928–1933 był dyrektorem Departamentu Administracyjnego, a następnie konsularnego MSZ. W latach 1933–1934 r. był wiceministrem Skarbu, a w latach 1934–1935 – ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Po śmierci Piłsudskiego był sekretarzem generalnym Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, przewodnicząc m.in. Polskiemu Komitetowi Międzyna-

Zasłużonych spotkała się z poparciem tylko ze strony Prystora, poparł ją także Stanisław Car[15], ale jak można sądzić, bez większego przekonania, skoro Świtalski po kilku latach zarzucił Carowi, że był „posłusznym kancelistą Sławka", nie ujawniającym własnego zdania[16]. Sławek był jednak niezmiernie przywiązany do wizji instytucjonalnego wytworzenia „elity" i wrócił do niej po śmierci Piłsudskiego, w postaci koncepcji Powszechnej Organizacji Społeczeństwa[17].

Senacki referent Wojciech Rostworowski[18], oświadczył, że „od postanowień artykułu 36 odstępujemy dla względów, które z całą szczerością wyjawił opinji publicznej p. pułkownik Sławek"[19]. Skreślenie tego artykułu byłoby tylko przesunięciem zagadnienia elity na razie na płaszczyznę pozakonstytucyjną[20] (do czego zresztą, co warto dodać, powrócono po śmierci Piłsudskiego).

Elitarna koncepcja Senatu była jednym z dwóch elementów wizji ustrojowej szczególnie eksponowanych przez Sławka. Drugim elemen-

---

rodowej Wystawy w Paryżu w 1937 r. W początkach 1940 r., po kapitulacji Polski, przewiózł Fundusz Obrony Narodowej z Bukaresztu do Francji, a następnie udał się do Londynu i Nowego Jorku. Współzałożyciel Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. W 1943 r. został również jego pierwszym dyrektorem. W czasie pięćdziesięcioletniego związku z Instytutem sprawował następujące funkcje wiceprezesa i prezesa, a dyrektorem naukowym był w grudniu 1990 r.

15 Stanisław Car (1882–1938) – konstytucjonalista, adwokat. W czasie I wojny uczestniczył w organizowaniu polskich sądów obywatelskich, a następnie działał w komisjach prawniczych, które przygotowywały projekty organizacji sądownictwa i procedury sądowej. Był redaktorem „Dziennika Praw Państwa Polskiego" i „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości". Od połowy lat 20. propagował tezę o potrzebie silnej władzy wykonawczej. Uczestniczył w przygotowaniach do przewrotu majowego. Po przewrocie Car wrócił na stanowisko szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, jeszcze w 1926 r. został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jednocześnie pełnił rolę doradcy prawnego przy marszałku Piłsudskim. W 1928 r. został mianowany Generalnym Komisarzem Wyborczym. Od grudnia 1928 r. Car objął tekę ministra sprawiedliwości. W latach 1931–1934 intensywnie pracował nad zmianą konstytucji. Był autorem projektu konstytucji z 1935 r. Do ważniejszych prac należą: *Zarys historii adwokatury w Polsce* (1925); *Józef Piłsudski a państwo polskie* (1930).

16 K.W. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 107.

17 *Ibidem*.

18 Wojciech Hilary Rostworowski (1877–1952) – prawnik, pisarz, publicysta, senator III i IV kadencji w II RP.

19 Zob. szerzej – *Posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej*, z dnia 11 grudnia 1934.

20 K.W. Kumaniecki, *op. cit.*, s. 108.

tem, który – w przeciwieństwie do koncepcji Legionu Zasłużonych – został zachowany w konstytucji, stał się wspomniany na początku „dekalog konstytucyjny", obejmujący pierwsze artykuły ustawy zasadniczej. Świtalski pisał, że „Sławek odraczał ostateczne sformułowanie tekstu Konstytucji, chcąc oderwać się od dotychczasowej metody retuszowania Konstytucji i poprawiania jej – a [planował – dopisek T.Ch.] stworzenie jakiegoś innego aktu, który swą prostotą i jasnością miałby wpływać na całe społeczeństwo, byłby przez to społeczeństwo zrozumiany i mógłby być przyjęty jako coś w rodzaju dekalogu państwowego życia"[21]. Sławek przywiązywał ogromną wagę szczególnie do przepisów znajdujących się w rozdziale „Rzeczpospolita Polska", o czym świadczył niewątpliwie fakt, że całość tekstu Konstytucji została zredagowana przez Bogdana Podoskiego[22] i Stanisława Cara w Spale, latem 1933 r., natomiast „dekalog" przygotowali oni w Warszawie z udziałem Sławka[23]. Warto także podkreślić, że z przebiegu prac na Konstytucją dowiadujemy się, że Sławek zredagował jedynie art.1 ustawy, natomiast Car artykuły 2 i 3, a Podoski art. 8[24]. Należy jednak zwrócić uwagę, że Sławek niewątpliwie kierował całością prac konstytucyjnych, a skoro nie był podatny – w określonych wszak kwestiach – na zastrzeżenia Piłsudskiego, należy sądzić, że tekst ustawy konstytucyjnej – choćby w pewnym stopniu – był zgodny z jego wizją polityczną, a wizja ta odnosiła się do absolutyzacji roli państwa jako czynnika nadrzędnego wobec grup społecznych i narodowych. Co więcej – zakładała ona, że prawidłowo skonstruowany ustrój państwowy usunie w ogóle źródła konfliktów społecznych. Sławek uważał, że proponowane przez niego rozwiązania są właśnie takim ustrojem idealnym[25].

W 1935 r., nastąpiły w życiu politycznym państwa niezmiernie ważne wydarzenia: zmiana konstytucji, odejście Józefa Piłsudskiego[26] – rzeczy-

---

21 J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 124.

22 Bohdan Podoski (1894–1986) – prawnik, polityk, poseł na Sejmu II, III i IV kadencji, działacz państwowy. Od 1924 r. był sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W latach 1928–1938 r. poseł na Sejm RP trzech kolejnych kadencji, jeden z czołowych parlamentarzystów BBWR. Obok Cara i Sławka jeden z trzech współautorów założeń konstytucji kwietniowej. W latach 1935–1938 pełnił funkcję wicemarszałka Sejmu.

23 J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 124.

24 *Ibidem*.

25 *Ibidem*.

26 Śmierć Marszałka była opisywana we wszystkich gazetach i dziennikach, zarówno polskie, jak i zagraniczne, bez względu na opcje i sympatie polityczne, zob. m.in.:

wistego przywódcy kraju oraz zmiany personalne w naczelnych organach państwowych: rządzie, Sejmie, Senacie, Siłach Zbrojnych[27]. Niewiele brakowało, a przeobrażenia dotknęłaby także urzędu prezydenta. W latach 1935–1939 w obozie piłsudczyków następowały istotne zmiany określane mianem „dekompozycji", będące niewątpliwie następstwem śmierci jej duchowego i ideowego przywódcy[28]. Po śmierci Piłsudskiego zabrakło autorytetu jednoczącego różne ugrupowania w łonie sanacji – rozpoczął się okres rywalizacji między piłsudczykami. Śmierć Piłsudskiego spowodowała zwolnienie dwóch piastowanych przezeń urzędów o niebagatelnym znaczeniu w państwie: Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Ministra Spraw Wojskowych[29]. Oceniając wydarzenia drugiej połowy 1935 i 1936 r., jeden z prominentnych przedstawicieli sanacji, pułkownik Bogusław Miedziński[30] w artykule *Na przełęczy* opublikowanym 31 grud-

Zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego, „Robotnik", 13 maj 1935 r.; *Zgon Józefa Piłsudskiego*, „Gazeta Polska", 13 maj 1935 r.; *Zmarł Józef Piłsudski*, „Czas", 13 maj 1935 r.; *Marszałek Józef Piłsudski nie żyje*, „Ilustrowany Kurier Codzienny", 14 maj 1935 r.; M. Niedziałkowski, *Józef Piłsudski*, „Robotnik", 14 maj 1935 r.;.; S. Cat-Mackiewicz, *Pożegnanie stolicy,* „Słowo", 18 maj 1935 r.; *Przed pogrzebem Marszałka Piłsudskiego*, „Gazeta Warszawska", 17 maj 1935 r.; F. Chrzanowski, *Rzym po zgonie Marszałka Piłsudskiego*, „Gazeta Polska", 29 maj 1935 r.; zob. też: J. Piotrowski, *Józef Piłsudski w prasie polskiej 1935–1939,* [w:] M. Jabłonowski, E. Kossewska (red.), *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 153–185; A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926–1939). Studium techniki władzy,* Warszawa–Łódź 1987. Dziennik „New York Times", używając przenośni, napisał 13 maja, że żaden inny człowiek nie kierował w tak wielkiej mierze polskim społeczeństwem. Zob. B.W. Winid, *Amerykańskie echa śmierci Józefa Piłsudskiego,* „Niepodległość", t. 26, New York 1993 r.

27 D. Górecki, *Pozycja ustrojowo-prawna Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu w ustawie konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r.*, Łódź 1995, s. 149.

28 *Ibidem*.

29 *Ibidem*.

30 Bogusław Miedziński (1891–1972) – żołnierz, polityk, minister w rządach Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Bartla. Był również publicystą i redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej" oraz ostatnim marszałkiem Senatu II Rzeczypospolitej. Poglądy swe wyraził w następujących pracach: B. Miedziński, *Polityka Polski w dobie dzisiejszej*, Warszawa 1938; *idem*, *Wczoraj – dziś – jutro*, Warszawa 1938; *idem*, *Uwagi w sprawie żydowskiej*, Warszawa 1938. Zob. szerzej A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000; J.M. Majchrowski, *Silni – Zwarci – Gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985; D. Malczewska-Pawelec, *Bogusław Miedziński. Polityk i publicysta*, Łódź 2002; J. Molenda, *Miedziński Bogusław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20,

nia 1936 r. w „Gazecie Polskiej" pisał: „Podsumujmy tedy rzeczywistość, którą widzimy u schyłku roku 1936: stan rzeczy w dziedzinie organizacji życia wewnętrznego społeczeństwa polskiego jest obrazem pełnej dekompozycji"[31]. Owa dekompozycja ideowa i organizacyjna, jako najbardziej charakterystyczny rys tego okresu, wystąpiła już za życia Piłsudskiego, ale jej nie nastąpiło wówczas jej ujawnienie się[32]. Miedziński stwierdził jednocześnie, że: „Trzeba zachować z przeszłości wszystko co w niej było dobre i wielkie (…). Siły potencjalne narodu polskiego są żywe i potężne, nie one też lecz ich formy organizacyjne uległy rozkładowi – nie bez głębszych powodów. Trzeba by więc mieć odwagę, aby te formy odrzucić i nowe do życia"[33]. Również Aleksander Świętochowski, poruszając tę kwestię, wskazywał: „Zachodzi wszakże wątpliwość, czy osłabieni rozstrojem wewnętrznym, marnowaniem sił na opór bezprawiu i walkę z nierządem odziedziczonym po przeszłości, zdołamy się obronić od zamachów zewnętrznych i wzmocnić się wewnętrznie, przetrwać wszystkie burze, ocalić nasze przymioty i donieść je do odległej przyszłości? Oto najważniejsza zagadka naszego bytu"[34].

Należy zauważyć, że w okresie tym mamy do czynienia z wykrystalizowaniem się dwóch odmiennych poglądów na sposób utrzymania sukcesji po Piłsudskim. Z jednej strony twierdzono, że należy zachować system „wodza", z drugiej jednak, jak głosił w szczególności Sławek[35],

---

Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975; T. Święcicki, *Ostatni Marszałek Senatu Rzplitej Polskiej*, „Kultura", 1972, nr 6.

31 B. Miedziński, *Na przełęczy*, „Gazeta Polska", 31 grudnia 1936 r.

32 P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 21. Jednym z przykładów dekompozycji obozu, zdaniem Staweckiego, była sprawa Tytusa Filipowicza i Karola Polakiewicza; zob. szerzej: J. Kowalski, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1935,* Warszawa 1966, s. 701–702.

33 B. Miedziński, *Na przełęczy…*

34 A. Świętochowski, *Genealogia teraźniejszości*, Warszawa 1957, s. 127. Zob. szerzej m.in. H. Jędruszczak, T. Jędruszczak, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970; T. Jędruszczak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963; J. Jędrzejewicz, *Myśl państwowa piłsudczyków 1918–1935*, Londyn–Montreal 1955; *idem*, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972.

35 Sławek w liście do Tadeusza Morawskiego z 25 kwietnia 1936 r. stwierdza: „Mam wrażenie, że nasza Konstytucja ma wszelkie dane, aby te dodatnie pierwiastki ze społeczeństwa wydobyć" – cyt. za: J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 125.

mówiono, że życie polityczne powinno opierać się na normach konstytucji kwietniowej. Zgodnie z koncepcją Jędrzejewicza należało zwołać zebranie „Związku Lokatorów", czyli byłych premierów, co jednak należało do prezydenta, ale czego można było odeń zażądać, opierając się na ostatniej niezapisanej woli Komendanta, natomiast drugą niezmiernie istotną kwestią było zwołanie „notabli w" – znacznej liczby czynnych polityków obozu, łącznie z przedstawicielami wojska, przynajmniej w osobach Śmigłego czy Sosnkowskiego[36]. Podczas rozmowy Sławka z Jędrzejewiczem, pułkownik spotkał się z wyraźnym sprzeciwem, zarówno w kwestii pomysłu zwołania „Związku Lokatorów", jak i narady „starszyzny piłsudczykowskiej". Jan Rostworowski[37] ujął to następującymi słowami: „że ś.p. Marszałkiem zamknęła się pierwsza wielka karta dziejów Polski Odrodzonej, a zamknęła się dzięki jego ogromnej duszy". Miedziński z kolei wyrażał przy tym nadzieję, „by dalsze karty nie odchyliły się od myśli wielkiego budowniczego nowej Ojczyzny"[38].

Z pamiętników Janusza Jędrzejewicza[39] wynika, że Komendant miał kandydata na przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej – był nim właśnie Sławek[40]. Jędrzejewicza podaje, że dowiedział się on o tym od samego Komendanta w czasie ich pobytu w Spale. Tymczasem najważniejszą rzeczą dla premiera Sławka było wówczas wprowadzenie w życie nowej ordynacji wyborczej i przygotowania do wyborów parlamentarnych. Nową, zdecydowanie niedemokratyczną, ordynację uchwalono ostatecznie 8 lipca 1935 r. Sejm pochodzić miał z wyborów opartych na czteroprzymiotnikowym prawie wyborczym. W porównaniu z poprzednią ordynacją wyborczą – została wykreślona zasada proporcjonalności. Po-

36 J. Jędrzejewicz, *W służbie idei…*, s. 215.

37 Jan Rostworowski (1876–1963) – jezuita, pisarz katolicki.

38 B. Miedziński, *Na przełęczy…*

39 Janusz Jędrzejewicz (1885–1951) – po odzyskaniu niepodległości pełnił służbę w Wojsku Polskim, a następnie był członkiem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Posłem oraz Senatorem. Od 12 sierpnia 1931 r. do 22 lutego 1934 r. piastował urząd ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Od 10 maja 1933 r. do 13 maja 1934 r., stał na czele rządu. O powołaniu Jędrzejewicza na stanowisko premiera – zob. J. Jędrzejewicz, *W służbie idei…*, s. 169.

40 *Ibidem*, s. 213. Z relacji Jędrzejewicza wynika, że Sławek był głęboko zmartwiony tą decyzją, gdyż ten typ pracy mu nie odpowiadał i nie czułby się dobrze na tym stanowisku. Poza Jędrzejewiczem o tej decyzji Komendanta wiedzieli Prytsor, marszałkowa Piłsudska, Beck, Schaetzel i jeszcze parę innych osób. Nie można również przypuszczać, aby nie wiedział o tym prezydent Mościcki.

nadto zniesienie proporcjonalności oznaczało prawo zgłaszania kandydatów nie przez obywateli, lecz przez specjalne zgromadzenia okręgowe, tworzone w poszczególnych dwumandatowych okręgach wyborczych. Liczbę posłów ograniczono do 208 (dotychczas 444), po dwóch z każdego ze 104 okręgów wyborczych, poza tym głosować można było tylko na 2 spośród 5 kandydatów w danym okręgu[41]. Tryb wyborów do Senatu był jeszcze bardziej złożony. Trzydziestu dwóch senatorów mianował Prezydent RP, pozostałych 64 wybierały wojewódzkie kolegia wyborcze wyłonione w prawyborach przez oficerów i osoby o odpowiednim cenzusie wykształcenia[42]. Poprzez nową ordynację wyborczą Walery Sławek pragnął raz na zawsze „odpartyjnić" Sejm i Senat – stanowiło to poniekąd cel jego działalności politycznej. Ordynacje zostały w sposób całkowity skrytykowane przez opozycję, co więcej – wywołały również negatywne reakcje w samej grupie pułkowników[43]. Do sytuacji i porządku prawnego odniósł się także jezuicki „Przegląd Powszechny". Kolejny raz piórem zafascynowanego Piłsudskim Jana Rostworowskiego w obliczu wytworzonego w łonie obozu sanacyjnego stanu po jego śmierci zapytywał: „Co będzie z Polską bez Marszałka? (…). Nie dowiedzieliśmy się, kto zastąpi Wielkiego Zmarłego – stwierdził redaktor – owszem usłyszeliśmy świeżo z ust premiera p. Walerego Sławka, że jego miejsca nikt nie zajmie, ale powiedziano nam zarazem zupełnie słusznie, że zamiast autorytetu osoby, która opatrznościowo była nam dana (…) powinien nad Polską (…) wznieść się normalny w zwykłym rzeczy porządku autorytet prawa. Cała ogromna praca ś.p. Marszałka do tego zmierzała (…) żeby (…) zapewnić poszanowanie tak prawu jak osobom przez prawo wskazanym"[44]. „Przegląd" był jednak, co ciekawe, nad wyraz sceptycznie nastawiony do możliwości praktycznej realizacji słów premiera Sławka.

Tymczasem pośród prominentnych piłsudczyków rosło grono zdecydowanych przeciwników Sławka uważających go za niepoprawnego marzyciela. Niewątpliwie za prawdziwe można uznać ówczesne stwierdze-

41 Zob. szerzej: *Sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej o projektach ordynacji wyborczej do Sejmu* (druki nr 1169, 1171 i 1172), sprawozdawca poseł B. Podoski, *Sprawozdanie stenograficzne z 145 posiedzenia Sejmu z dnia 25 czerwca 1935 r.*

42 Zob. *Sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej o projektach ordynacji wyborczej do Senatu* (druki nr 1170, 1171 i 1173), sprawozdawca poseł B. Podoski, *Sprawozdanie stenograficzne z 145 posiedzenia Sejmu z dnia 25 czerwca 1935 r.*

43 J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 139.

44 Cyt. za: *ibidem.*

nie, iż bez „opieki" Józefa Piłsudskiego, Walery Sławek niczym dziecko bez ojca po prostu zagubił się. Jego uwaga skupiała się niemal wyłącznie na organizacji wyborów i temu poświęcił się bez reszty.

Autorytet Sławka w ciągu lata 1935 r. zaczął w związku z tym gwałtownie maleć. Na temat jego osoby radykalni zwolennicy sanacji stwierdzali wprost, że nie radzi sobie z rządzeniem. Sytuacja w łonie obozu rządzącego stawała się wyjątkowo napięta. W takiej atmosferze odbyły się w dniach 8 i 15 września 1935 r. wybory do izb ustawodawczych, po raz pierwszy według skrajnie niedemokratycznej ordynacji. Wniosek, jaki nasuwał się po wyborach, mógł być tylko jeden – totalna klęska obozu sanacji. Do urn wyborczych poszło w wyborach sejmowych niespełna 46 % obywateli. Hasło bojkotu rzucone przez opozycję odniosło skutek. W Warszawie głosowało mniej niż 30 % uprawnionych, a w województwach centralnych i w Wielkopolsce – poniżej 40 %. Wybory wrześniowe stanowiły osobistą klęskę Sławka i BBWR[45].

Oceniając rozwiązanie BBWR, Adam Pragier[46] stwierdził, iż: „Sławek rozwiązał BBWR 30 października 1935 roku i przezornie nakazał spalić wszystkie akta. Przeżył jeszcze trzy lata z górą to harakiri polityczne,

---

45 Oceniając wybory, jezuicki „Przegląd Powszechny" zajął w tej sprawie, co ciekawe, nad wyraz powściągliwe, ale w gruncie rzeczy przychylne sanacji stanowisko. Stwierdził, iż: „wybory te odbiegały bardzo silnie od wszystkich poprzednio przeprowadzonych i to nie tylko pod względem przepisów ordynacji, nie tylko nawet odnośnie zupełnie innego kształtowania się akcji przedwyborczej, ale przede wszystkim pod względem wybitnego nastawienia zarówno kandydatów jak i wyborców pod kątem widzenia gospodarczego". Warto nadmienić, że do jesieni 1936 r. „Przegląd Powszechny" unikał poruszania jakichkolwiek wątków dotyczących walki o prymat w łonie „elity" rządzącej. W tej materii „Przegląd" zachował wielce wymowne milczenie, które było z pewnością bardzo na rękę sanacji. Czasopismo w tym okresie skupiło się na polityce gospodarczej rządu, uważając sprawy gospodarcze za najważniejsze.

46 Adam Szymon Pragier (1886–1976) – ekonomista, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, działacz socjalistyczny, polityk, żołnierz Legionów Polskich. W latach 1907–1908 był Redaktor czasopisma „Myśl Socjalistyczna". Po odzyskaniu niepodległości w latach 1922–1930 poseł na Sejm I i II kadencji. W 1932 r., został w procesie brzeskim skazany na 3 lata więzienia. W latach 1933–1935 r. przebywał na emigracji w Paryżu, powrócił do Polski i poddał się zasądzonej karze, którą odbył w wymiarze kilkumiesięcznym w 1935 r. Współuczestniczył w powołaniu 30 września 1939 r. rządu Władysława Sikorskiego i w zapewnieniu ciągłości władz Rzeczypospolitej po internowaniu Prezydenta RP Ignacego Mościckiego i rządu RP w Rumunii 18 września 1939 r.;

ale przestał być już czynnym elementem w walce Diadochów"[47]. Pragier pisał, że w zaistniałej sytuacji wytworzyły się „dwa elementy samoistne w tej walce i dwa czy trzy pochodne. Elementami samoistnymi byli prezydent Ignacy Mościcki o gen. Edward Rydz-Śmigły, tymi drugimi zaś Józef Beck, Eugeniusz Kwiatkowski i gen. Felicjan Sławoj Składkowski. Oni też ostatecznie utworzyli według autora zespół rządzący (Pragier używa zwrotu „obóz rządzący"). Dalej rządził więc nie „prawo", jak chciał Sławek, ale triumwirat: Mościcki, Rydz, Beck, uzupełniany od czasu do czasu przez Kwiatkowskiego czy Składkowskiego. Triumwirat podejmował decyzje, przysługujące prezydentowi w ramach jego „wzmocnionej władzy", wywodzącej się z konstytucji z roku 1935.

W zaistniałej sytuacji polityczno-społecznej narastało przekonanie, iż należy znaleźć nowy „niekwestionowany autorytet", takim człowiekiem miał być niewątpliwie gen. Rydz-Śmigły – za nim bowiem przemawiała tradycja „epopei legionowej", względy Marszałka jeszcze za jego życia i apolityczność w latach 1926–1935 r.[48] Te wszystkie argumenty skłoniły dawnych „pułkowników"[49] do lansowania Śmigłego na następcę Komendanta. W takiej sytuacji coraz mniejszą rolę zaczął odgrywać Sławek, od polityki stopniowo odchodzili Kazimierz Bartel, Michał Tadeusz Brzęk-Osiński, Tadeusz Schaetzel, Lucjan Żeligowski, a faktycznie objęcie władzy przez Śmigłego było wynikiem kompromisu pomiędzy grupą Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (Matuszewski, Miedziński, Grabowski) i grupą zamkową Mościckiego (Kwiatkowski, Zyndram-Kościałkowski, Świętosławski, Kaliński), obie grupy łączyła bowiem niechęć do Sławka[50]. Jak wynikało również z ówczesnej korespondencji, Śmigłego przestrzegano przed groźnym stanem politycznym w kraju i sugerowano

Zob. A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966; *idem*, *Puszka Pandory*, Londyn 1969; *idem*, *Czas teraźniejszy*, Londyn 1975.

47 W. Suleja, *Piłsudski i sanacja w oczach przeciwników*, Warszawa 1998, s. 205.

48 T. Sikorski, *„W kręgu państwa i władzy". Koncepcje ustroju politycznego polskich konserwatystów (1926–1939)*, Toruń 2007, s. 93.

49 Do głównych pułkowników w moim przekonaniu należy zaliczyć Pierackiego, Koca, Matuszewskiego, Becka, Prystora, Sławka, Miedzińskiego, Jędrzejewicza, Cara, Kozłowskiego, Świtalskiego, Sławoja Skłodowskiego; Pierwszych siedmiu wymienionych posiadało stopień pułkownika, Jędrzejewicz i Świtalski – majora, Sławoj Składkowski – generała; bez stopni wojskowych byli Car i Kozłowski. Zob. szerzej S. Cat-Mackiewicz, *Książka moich rozczarowań*, Warszawa 1939.

50 *Ibidem*. Zob. też: L. Malinowski, *Druga Rzeczypospolita. Ludzie władzy i polityki,* Warszawa 1999.

przejęcie pełni władzy – takie też sugestie możemy odczytać z listu szefa Związku Związków Zawodowych, Jędrzeja Moraczewskiego: „Rozpacz ogarnia człowieka, który widząc obecny zupełny chaos w administracji, nie dostrzega nikogo, do kogo można by się zwrócić, apelując do zdrowego rozsądku, do idei państwowej, do jakiegoś programu postępowania. Oczywiście mam na myśli kogoś miarodajnego, który by chciał i umiał wolę swoją przeprowadzić. Po porostu zwracam się do Ciebie, by (…) zastanowić się, czy nie czas zacząć bić, aby wyjść z bałaganu państwu najsmutniejsze następstwa (…) uważając, że przed Tobą stoi jeszcze wielkie zadanie do spełnienia w Polsce”[51].

Walery Sławek wbrew argumentom swego obozu politycznego zlikwidował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, przedstawiając tezę, że poseł nie powinien być związany dyscypliną partyjną, za której złamanie grozić mu mogą różne kary. Ponadto – jak podkreślał Jędrzejewicz – wśród posłów są ludzie o różnym stopniu inteligencji, przy czym szczególnie ci mniej wyrobieni podatni byli na przeróżne manipulacje swoich przywódców. W trakcie narady z udziałem Miedzińskiego, Kościałkowskiego, Świtalskiego i Kozłowskiego, Sławek zdecydowanie sprzeciwił się – postulowanemu przez Miedzińskiego – powołaniu w nowym parlamencie grupy kombatanckiej, twierdząc, ze parlamentarzysta winien głosować nie według „pleców swego lidera”, a indywidualnie według własnego sumienia.

Po likwidacji BBWR Sławek planował powołanie Powszechnej Organizacji Społeczeństwa. „Projekt ten – z daniem Schaetzela – nie doszedł nawet do wiadomości publicznej z powodu przeszkód, które Pułkownikowi postawiono”. Sławek uważał, że doktrynerstwo partii politycznych doprowadza do zepsucia obyczajów parlamentarnych i niepotrzebnych walk, czemu przeciwstawić należało „dodatnie strony duszy ludzkiej”. Rozumiał jednakże, iż na płaszczyźnie rządzenia i ustawodawstwa powszechna zgoda nie jest możliwa, z e względu na różnorodność opinii i przekonań. Ponad te problemy przedkładał wiarę w ostateczne zwycięstwo zasad prawa, ludzkiej rzetelności i dobrych obyczajów.

Rozpoczynając rozważania o Powszechnej Organizacji Społeczeństwa (POS), należy podkreślić, że nie przetrwały żadne dokumenty omawiające strukturę tej organizacji[52]. Powszechna Organizacja Społeczeństwa

51 P. Stawecki, *op. cit*., s. 37–38.

52 Tuż przed śmiercią w liście pożegnalnym Sławek pisał: „Odbieram sobie życie. Nikogo proszę nie winić. 2/IV. 1939. W. Sławek”; z dopiskiem: „Spaliłem papiery

była z całą pewnością rozwinięciem myśli Legionu Zasłużonych, z równoczesnym uwzględnieniem koncepcji uspołeczniania państwa A dama Skwarczyńskiego. Skwarczyński nie był doktrynerem, nie kodyfikował swoich poglądów, nie tworzył także programów społecznych, zdając sobie równocześnie sprawę, że antynomii społeczeństwo–państwo nie dało się rozwiązać teoretycznie, podkreślał z naciskiem, że proces etatyzacji życia jest naturalną koniecznością wynikającą z potrzeb obronności kraju, bezpieczeństwa wewnętrznego, z międzynarodowych komplikacji gospodarczych, komunikacyjnych czy oświatowych[53]. Jak pisał Jan Hoppe[54], Skwarczyński szukał takich rozwiązań, które wypływałyby z „ducha polskiej tradycji", i znakomicie zdawał sobie sprawę z tego, że mimo różnych tendencji i celów każda forma uspołeczniania życia może być podejrzewana i kwalifikowana jako „krewniaczka faszyzmu", bo przecież – w teorii – włoski samorząd pracy to też próba uspołecznienia, Skwarczyńskiemu chodziło jednak nie o nazwy i pozory, ale o prawdziwą, swobodną twórczość społeczną[55]. Skwarczyński pisał: „Praca, praca moralna narodu, praca z własnej inicjatywy budzi dobrą wolę z espolonych, a dążących ku realnym celom – małym lub wielkim, szczegółowym i coraz ogólniejszym: oto podstawa, na której w Polsce wbrew doktrynom i zasadniczym sformułowaniom, budować należy. Na tej podstawie

o charakterze prywatnym, a także wręczone mi w zaufaniu. Jeśli nie wszystkie, to proszę pokrzywdzonych o wybaczenie. Bóg Wszystkowidzący może mi wybaczy moje grzechy i ten ostatni" – cyt. za: J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 140.

53 J. Hoppe, *Wspomnienia. Przyczynki. Refleksje*, Londyn 1972, s. 141.

54 Jan Hoppe (1902–1969) – działacz polityczny i związkowy, sekretarz Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. W latach 1930–1939 był redaktorem tygodnika „Jutro Pracy", a w latach 1935–1938 posłem na Sejm. Od 1938 r. członek Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

55 *Ibidem*, s. 141–142. Możemy tutaj również dopatrywać się wpływu koncepcji teorii kreacjonizmu Stanisława Brzozowskiego. Stanisław Brzozowski (1878–1911) – patron „Krytyki Politycznej" wyprzedził swoją epokę i zainspirował kilka pokoleń polskiej inteligencji, nie tylko z lewej, ale i z prawej strony sceny politycznej. Inspirowany marksizmem i myślą Nietzschego, tradycją romantyczną i katolickim modernizmem. Do jego najwybitniejszych dzieł należą: *Filozofia czynu* (1903); *Płomienie* (1908); *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej* (1910); *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej* (1910); *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej* (1912); *Widma moich współczesnych* (1914); Zob. szerzej S. Brzozowski, *Pisma polityczne. Wybór*, Warszawa 2011; W. Sadkowski, *Prometeusz zapomniany. Wywiad z Eugeniuszem Kabatcem, autorem książki o Stanisławie Brzozowskim,* „Res Humana", 2011, nr 2, s. 16–19.

rozstrzygać trzeba zagadnienie inicjatywy społecznej »z dołu« i władzy państwowej »z góry« i dążyć ku ideało wi uspołecznienia państwa"[56]. W artykule z 1934 r.[57] Skwarczyński zwracał uwagę na pochwalaną przez niego koncepcję „Kadry Obywatelskiej", znaną też pod nazwą „Legionu Zasłużonych" – w pewnym uproszczeniu pisząc, ze kryterium zasługi dla państwa zlewało się z zasługą dla władzy, a z pewnością faworyzowało osoby z klas wyższych i sympatyków obozu rządzącego – te bo wiem grupy miały łatwiejszy dostęp do wiedzy i odznaczeń państwowych[58]. Realizując zatem ideę ordynacji, prawo głosowania w wyborach do Senatu przypadłoby jedynie dwóm pr ocentom spośród tych, którym prawo to przysługiwało poprzednio.

W toku prac na koncepcją P owszechnej Organizacji Społeczeństwa Sławek konsultował się z wybitnymi prawnikami, członkami K omisji Kodyfikacyjnej, w sprawie konieczności uporządkowania i uproszczenia często niejasnych i niezrozumiałych przepisów prawnych. Dla obywatela, konkludował Sławek, „prawo to coś obcego, groźnego i nieprzyjemnego, coś czego trzeba się bać. P rzeciętny obywatel niechętnie zapusz cza się w głąb tego labiryntu i przeważnie nie zna jego zakamarków, a jak wiemy, w sądach nieznajomością prawa tłumaczyć się nie wolno"[59]. Powszechna Organizacja Społeczeństwa miała się opierać na r óżnego rodzaju organach samorządowych – zgodnie z e stale eksponowaną w myśli Sławka zasadą „podciągania mas" przez najbardziej uświadomionych działaczy, którymi mieli być wszelkiego rodzaju działacze społeczni i samorządowi w gminach i powiatach[60]. Janusz Moraczewski, podzielając myśl Sławka, pisał: „O wartości człowieka stanowi przecież nie ten czy inny pr ogram partyjny, ale uczciwość, praca, bezinteresowność i przede wszystkim rezultaty dla zbiorowości osiągnięte", dodając: „Wybrukowanie błotnistej drogi do wsi, założ enie chodników w miasteczku, wykopanie studni z dobrą i czystą wodą dla po wszechnego, założenie straży pożarnej lub lokalnej spółdzielni albo ruchomej biblioteki – to wszystko jest przykładem typowej, małej, ale ważnej pracy tego rodzaju w skali środowiska"[61].

---

56 A. Skwarczyński, *Uspołecznienie państwa*, „Droga", 1931, nr 10; D. Nałęcz, *Adam Skwarczyński – od demokracji do autorytaryzmu*, Warszawa 1998, s. 219–227.

57 Zob. szerzej: A. Skwarczyński, *Wskazania*, „Droga", 1934, nr 1.

58 D. Nałęcz, *op. cit*., s. 220.

59 J. Hoppe, *op. cit*., s. 145.

60 J.M. Nowakowski, *op. cit*., s. 145.

61 *Ibidem*, s. 145–146.

Na szczycie piramidy złożonej z rad gminnych, powiatowych i wojewódzkich Powszechna Organizacja Społeczeństwa miała być właśnie reprezentacją sejmową i wedle pomysłu Sławka miała być budowana „od dołu"[62]. W tej koncepcji wybory do ciał samorządowych i ustawodawczych stawały się w swej istocie czymś różnym od wyborów partyjnych, w których obywatele głosowali na listy, gdy tu mieliby głosować na ludzi, którzy zyskali sobie ich zaufanie swoją obywatelską wartością[63]. Poza poszukiwaniem obywateli, którzy „przodują w pracy na rzecz dobra wspólnego", warta podkreślenia była jeszcze powszechność organizacji, do której w koncepcji Sławka miały zostać włączone związki zawodowe, a także pewne elementy samorządów terytorialnych i zawodowych[64]. Należy tu także zwrócić uwagę na różnicę w pojmowaniu procesów uspołeczniania przez Skwarczyńskiego i Sławka – dla pierwszego uspołecznienie to przede wszystkim emancypacja i wyzwolenie obywatela z ucisku administracyjnego biurokracji, natomiast dla Sławka to przede wszystkim odpartyjnienie[65]. Zamiarem Sławka nie była jednak walka z istniejącymi partiami politycznymi lub też utrudnianie im funkcjonowania, wierzył natomiast, że uczciwość i rzetelność pracy, jej efektywne rezultaty, to wszystko, co można nazwać cnotami obywatelskimi – skupi się wokół Powszechnej Organizacji Społeczeństwa, że będzie to droga ku „równaniu w górę", które zawsze przeciwstawiał rosyjskiemu równaniu w dół (urawniłowce), i sądził, że był to jedyny sposób wprowadzenia w życie polityczne dobrych obyczajów, co przy systemie partii politycznych było bardzo trudne lub nawet niemal niemożliwe[66].

Sławek przy tworzeniu POS nie zamierzał stwarzać barier narodowościowych – miała być zatem pod względem klasowym, jak i narodowościowym koncepcja solidarystyczna. Powszechna Organizacja Społeczeństwa łączyła zatem elementy idei „Legionu Zasłużonych" ze strukturami BBWR i z całą stanowczością można stwierdzić, że była ostatnią próbą integracji rozbitej już grupy pułkowników na bazie programowej – z wielu jednak przyczyn inicjatywa ta nie powiodła się[67], a sam Sławek wycofał

62 *Ibidem*, s. 146.
63 J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 226.
64 J. Hoppe, *op. cit.*, s. 146.
65 *Ibidem*, s. 160.
66 J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 227.
67 Sławkowi trudno był się porozumieć ze Śmigłym-Rydzem, który w tym czasie przebywał w Krynicy, z tego też powodu o swoich politycznych zamiarach posta-

się, mimo nacisku współpracowników, z forsowania swojej koncepcji[68]. Szczególnie Jędrzejewicz nakłaniał Sławka do zmiany swojego stanowiska, wysuwając istotny argument dotyczący zarysowania się na tym tle głębokiego konfliktu wśród piłsudczyków, a także namawiał do zaryzykowania, twierdząc, iż doprowadzenie nawet do pęknięcia jednolitego dotychczas frontu piłsudczykowskiego jest lepsze niż zgoda na poczynania bardzo odległe na pewno od tego, co reprezentował Piłsudski. Taka zgoda bowiem utrudniałaby społeczeństwu zrozumienie myśli, które dotychczas piłsudczykom towarzyszyły[69]. Jędrzejewicz ponadto stwierdził, że jednym z głównych błędów Sławka był zbyt długi czas, który upłynął między rozwiązaniem BBWR a ustaleniem struktury POS, w wyniku czego utworzyła się luka, rodzaj pustki w czasie, w którym inne siły i inne zamiary polityczne, kategorycznie sprzeczne z myślami Sławka, dojrzewały coraz bardziej – trzeba było zatem albo poczekać z rozwiązaniem Bloku, albo też spowodować podjęcie wspólnej decyzji działaczy Bloku o utworzeniu POS, aby tym samym uniknąć *vacuum*, które się wytworzyło[70]. Jan Hoppe zauważył natomiast, że „ordynacja sławkowska" była błędem i „ten zdecydowany wróg doktrynerstwa [tj. Sławek – dopisek T.Ch.] uwikłał się w zależności od doktryny, którą próbował tworzyć. Jeszcze jej nie stworzył, a już jej wiernie służył. Jeszcze jej nie wypróbował doświadczalnie, a już wmontował jej elementy w strukturę ustrojową państwa. Tu zatem kryły się zalążki dramatu zarówno państwowego, jak i osobistego"[71].

Zwarta dotychczas grupa „pułkowników" uległa dezintegracji, a jej członkowie znaleźli się częściowo w obozie Rydza-Śmigłego, częściowo

---

nował zawiadomić go listownie. Odpowiedz na list Sławka nadeszło bardzo szybko i zawierała zaledwie parę zdań nie popartych żadną argumentacją – nie wiedzę żadnej potrzeby powstanie takiej organizacji – pisał Śmigły, nie motywując w żaden sposób swojego stanowiska.

68 J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 148.

69 J. Jędrzejewicz, *op. cit.*, s. 231. Jędrzejewicz zwrócił uwagę, że Sławek zaproponował tzw. trzecią drogę, którą miała podążać Polska, a mianowicie ustrój pomiędzy demokracją parlamentarną, która w Polsce już występowała w jej francuskim wydaniu, a ustrojami o charakterze totalitarnym. „Trzeciej drodze", jaką proponował Sławek, formę dawała Konstytucja kwietniowa, a jej treścią miała być praca na rzecz tego, aby litera prawa stała się codziennym i przez wszystkich uznanym zwyczajem.

70 *Ibidem*, s. 220.

71 J. Hoppe, *op. cit.*, s. 154.

zaś – jak np. Kazimierz Świtalski – wycofali się na margines działalności politycznej[72]. Następca Sławka na fotelu premiera, Marian Zyndram-Kościałkowski, próbował znaleźć kompromis z grupą Sławka, gdyż „pułkownicy" dominowali w Sejmie, Senacie, a terenowe organizacje obozu były w znacznym stopniu przez nich opanowane – próby rozmów zakończył się jednak niepowodzeniem. Świtalski, opisując przebieg Zgromadzenia Lokatorów[73], stwierdził, że: „Byliśmy zgodni w przedstawieniu Kościałkowskiemu, który naiwnie pragnął od nas jakiegoś przyrzeczenia, że będziemy się zachowywać wobec niego grzecznie, odpowiedziano, że tego spodziewać się nie może"[74]. Następstwem takiego stanowiska stała się opinia wyrażona 12 listopada 1935 r. przez Mościckiego, który stwierdził, że „Lokatorzy w tej chwili są szkodliwi i tylko przeszkadzają, a nie pomagają"[75]. Tym samym prezydent przestał zwoływać spotkania byłych premierów, pozbawiając tym samym wpływu na kształtowanie polityki kolejną instytucję, która w intencji Piłsudskiego miała być kolektywnym kierownictwem państwa oraz elementem utrwalającym i spajającym dominującą pozycję pułkowników[76].

Michał Brzęk-Osiński[77] w swoich wspomnieniach zaznaczył, że nie zdawano sobie sprawy, że bezpośrednio po śmierci Komendanta zastąpił

---

72 J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 151.

73 Związek Lokatorów tworzyli byli premierzy, piastujący urząd po 1926 r. W posiedzeniach Związku uczestniczył także prezydent Rzeczypospolitej. Inicjatywa tych narad wyszła od Piłsudskiego, którego zdaniem powinna istnieć wąska grupa osób wprowadzonych na bieżąco w sprawy państwowe o kluczowym znaczeniu. Zapewniałoby to ciągłość w rządzeniu i wymianę poglądów na niektóre zagadnienia osób doświadczonych. Związek Lokatorów nie podejmował żadnych uchwał i pozostawiał podjęcie ostatecznej decyzji aktualnemu premierowi, tym niemniej przez sam fakt istnienia ograniczał w pewnym sensie samodzielność premiera i prezydenta na rzecz wąskiego grona ludzi najbardziej zaufanych Piłsudskiemu. Istnienie tego związku z całą pewnością pozwalało na dokonywanie zamian na urzędzie premiera bez większych nieporozumień i wstrząsów. Nazwa Związku Lokatorów nawiązywała do zajmowania w różnym czasie przez jego członków przysługującego premierowi służbowego lokalu mieszkalnego w gmachu Prezydium Rady Ministrów.

74 J.M. Nowakowski, *op. cit.*, s. 153.

75 *Ibidem*.

76 *Ibidem*.

77 Michał Tadeusz Brzęk-Osiński (1892–1983) – żołnierz Pierwszej Kompanii Kadrowej, później 1 Pułku Ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego, uczestnik wojny polsko-sowieckiej, później polityk, poseł na Sejm III i IV kadencji w II RP

go triumwirat w osobach prezydenta, premiera i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Wszyscy oni byli ludźmi bliskimi Piłsudskiemu, więc wydawało się, że ich wspólnym celem będzie realizowanie jego idei, tymczasem, jak się wkrótce okazało, dążył do tego jedynie Sławek[78]. Prezydent Mościcki bowiem, który pełnił dotąd funkcję „uhonorowanego figuranta" – wskazywał dalej Brzęk-Osiński – zapragnął zakosztować władzy, jaką zapewniała „sławkowska" konstytucja, natomiast Śmigłemu zamarzyło się coś więcej niż tylko stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej. To spowodowało, że zaczęła się „gra", w której – choć, co trzeba dopowiedzieć, jedynie na początku – większość atutów znajdowała się w rękach Sławka – był oczywiście w tym czasie premierem rządu, prezesem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz Zarządu Głównego Związku Legionistów, a przy tym był człowiekiem najbliższym Piłsudskiemu[79]. Jednak już wkrótce układ sił radykalnie się zmienił.

Na koniec zaprezentowanych wywodów muszę zgodzić się z tezą Andrzeja Garlickiego, że „koncepcje polityczne Sławka nawet dla obozu rządzącego były nie do przyjęcia. Toteż walka, jak rozegrała się po śmierci Piłsudskiego wewnątrz elity, była dla Sławka walką nie tyle o władzę, co walką o realizację koncepcji politycznej. I tę walkę Sławek przegrał [również dosłownie, czego skutkiem z całą pewnością był samobójcza śmierć – dopisek T.Ch.]. Ale dla jego przeciwników była to również, jeżeli nie przede wszystkim, walka o władzę. I dlatego nie mogło być dla Sławka litości – musiał zostać wyeliminowany z życia politycznego. Całkowicie"[80]. Niewątpliwie Sławek dążył do wypełnienia „testamentu" Piłsudskiego, w którym to, jak pisał Ignacy Matuszewski, „Piłsudski chciał, aby demokracja polska była silna. Aby była silna, jak demokracja angielska i amerykańska, aby nie była słaba, jak demokracja francuska, by nie była anarchiczna, jak polska demokracja czasów saskich, jak polska demokracja z przed r. 1926"[81].

(1930–1938), sekretarz generalny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, działacz Związku Legionistów, bliski współpracownik Walerego Sławka.

78 P.A. Tusiński, *Michał Tadeusz Brzęk-Osiński. Ze wspomnień legionisty i piłsudczyka 1905–1939*, Radom 2003, s. 253.

79 *Ibidem*, s. 253–254.

80 A. Garlicki, *Mądry król Asioka*, Warszawa 1972, s. 144.

81 T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Lippstadt 1948, s. 209; Zob. *idem*, *Kartki z pamiętnika*, Paryż 1940; *idem*, *U kresu drugiego etapu*, Londyn 1942; I. Matuszewski, *Prawda o Konstytucji Kwietniowej*, New York 1944.

Aleksandra Spychalska

Rafał Lemkin – twórca pojęcia „ludobójstwo"

Już dwa miesiące po ataku wojsk niemieckich na Wielką Brytanię premier Winston Churchill stwierdził w swoim przemówieniu, że „od czasów mongolskich inwazji na Europę w szesnastym wieku nigdy nie było tak metodycznych, bezlitosnych rzezi na taką skalę, albo osiągający ch taką skalę. A jest to tylko początek. Lada chwila szlakiem krwawych kolein hitlerowskich czołgów nadejdą głód i zarazy. Jesteśmy świadkami bezimiennej zbrodni"[1]. Owa „bezimienna zbrodnia" zyskała wkrótce nazwę ludobójstwa (ang. *genocide*). Autorem tego terminu był urodzony na Grodzieńszczyźnie prawnik żydowskiego pochodzenia – Rafał Lemkin, jeden z najwybitniejszych, a jednocześnie najbardziej niedocenianych polskich jurystów. Postać znamienita, a przez polską historiografię zupełnie zapomniana.

W literaturze zachodniej Lemkin uważany jest za uczonego amerykańskiego. Pomija się jego pochodz enie, mimo iż to właśnie w Polsce wychował się, otr zymał stosowne wykształcenie i rozpoczął działalność naukową. Śmiało można go uważać takż e za głównego spadkobiercę „polskiej szkoły" prawa karnego[2]. Tymczasem jego najważniejsze prace, poświęcone głównie międzynarodowemu prawu karnemu, nie doczekały

1 Tekst oryginalny i tłumaczenie: D. Dróżdż, *Zbrodnia ludobójstwa w prawie międzynarodowym*, Warszawa 2010, s. 26–27.

2 M. Kornat, *Rafał Lemkin (1900–1959) – studium biograficzne*, Zeszyty Historyczne, z. 147, Instytut Literacki, Paryż 2004, s. 107.

się tłumaczeń na język polski, a sam prawnik nie posiada nawet polskiej biografii. Autorami ważniejszych rozpraw na jego temat są głó wnie autorzy zagraniczni – za przykłady służyć mogą: esej biograficzny Herberta Mazy *Raphael Lemkin et la Convention contre Genocide*, książka Jamesa J. Martina *The Man Who Invented 'Genocide'* czy w końcu praca Claudii Kraft *Volkermorde im 20. Jahrhundert. Rafał Lemkin und die Ahndung des Genozids durch das international Strafrech*[3]. W polskiej historiografii osobą Rafała Lemkina zajmo wali się m.in. R yszard Szawłowski[4] i Marek Kornat[5] – ich szkice nie zastąpią jednak pełnej biografii prawnika. W końcu sam Lemkin podjął pr óbę własnej autobiografii w książce o wymownym tytule *The Unofficial Man*[6].

Trudno o bardziej trafne określenie jego osoby. Rafał Lemkin był bez wątpienia postacią wybitną, a przy tym kompletnie niedocenianą. Dorobek prawniczy Polaka był niezwykle bogaty i szeroki, choć główny przedmiot jego zainteresowań stanowiło prawo karne – zar ówno w aspekcie krajowym, jak i międzynarodowym. Opracował on komentarze i tłumaczenia polskiego K odeksu karnego z 1932, dokonał r zetelnej i pełnej nowatorskich spostrzeżeń analizy ustawodawstwa karnego r eżimów totalitarnych i autorytarnych – sowieckiej Rosji i Włoch, a jeszcze przed 1939 r. przetłumaczył na język polski kodeksy karne ZSRR, N iemiec i Włoch[7]. Przede wszystkim zaś stworzył pojęcie „ludobójstwa" i stał się architektem przyjętej 9 grudnia 1948 r. Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa.

Rafał Lemkin ur odził się 24 cz erwca 1900 r. we wsi Bezwodne na Grodzieńszczyźnie. Data jego ur odzin budziła w literaturze sporo kontrowersji – R. Szawło wski i H. Maza przyjęli mylnie r ok 1901, jednak jego podanie o naturalizację wskazuje na rok 1900, rozwiązując tym sa-

---

3 *Ibidem*, s. 108–109.

4 R. Szawłowski, *Rafał Lemkin – twórca pojęcia „ludobójstwo" i główny architekt Konwencji z 9 XII 1948 (w czterdziestolecie śmierci)*, Państwo i Prawo, 1999, nr 10, s. 74. Zob. także: S. Ziembicki, *Kilka uwag o Rafale Lemkinie – twórcy pojęcia „genocyd"*, [w:] M. Marszał, J. Przygodzki (red.), *Wybitni prawnicy na przestrzeni dziejów*, Wrocław 2006, s. 250–259.

5 M. Kornat, *op. cit*.

6 *Ibidem*, s. 148.

7 Szerzej na ten temat: S. Mikke, *Adwokat Rafał Lemkin – wybitny nieznany,* Palestra Pismo Adwokatury Polskiej, 2006, nr 1–2, dostępny także na stronie: http://www.palestra.pl/index.php?go=artykul&id=776, [16.03.2011].

mym wszelkie wątpliwości w tej kwestii[8]. W latach dwudziestych Lemkin rozpoczął studia na Wydziale Prawniczym Uniwersytetu Lwowskiego im. Jana Kazimierza, gdzie pod kierunkiem wybitnego polskiego karnisty – Juliana Makarewicza – zdobył tytuł doktora nauk prawnych. Z perspektywy jego dalszej kariery prawnej studia na lwowskim uniwersytecie okazały się być posunięciem niezwykle szczęśliwym[9]. Prof. Makarewicz uznawany był bowiem za jednego z najwybitniejszych polskich prawników i założyciela tzw. „lwowskiej szkoły prawa karnego". To przede wszystkim także autor pomnikowej kodyfikacji polskiego prawa karnego z 1932 r.[10] Lemkin zdobywał więc wykształcenie na jednym z najlepszych wydziałów prawniczych w Polsce pod okiem najwybitniejszego polskiego karnisty tamtych czasów.

Po zakończeniu studiów Lemkin dużo podróżował po Europie Zachodniej, kształcąc się na uniwersytetach w Niemczech, Francji i Włoszech. To znacznie poszerzyło jego horyzonty myślowe i pozwoliło mu zapoznać się z najistotniejszymi nurtami i trendami w ówczesnym prawodawstwie europejskim. W 1934 młody prawnik powrócił do kraju i otworzył własną kancelarię prawniczą, która, jak pisze Kornat, „zapewniała mu minimum stabilizacji życiowej"[11]. Główną osią jego zainteresowań pozostawała bowiem praca naukowa. Zajmował się głównie problematyką kodyfikacji prawa karnego w państwach europejskich, a także niezwykle ówcześnie popularną i aktualną tematyką rozwoju międzynarodowego prawa karnego.

Tragiczne wydarzenia I Wojny światowej uświadomiły bowiem międzynarodowej społeczności, że dorobek dwóch Konferencji Haskich nie jest wystarczający, by zapobiegać podobnym konfliktom w przyszłości. Obnażona została nieskuteczność i nieudolność instytucji międzynarodowych, nie ukarano zbrodniarzy wojennych (mimo że kary takie przewidywał Traktat Wersalski), nie pociągnięto w końcu do odpowiedzialności

8 J. Fussell, *A Note on Raphael Lemkin's Birthdate, June 24, 1900 – not 1901*, dostępny na stronie: http://www.preventgenocide.org/lemkin/birthdate/, [14.11.2011].

9 M. Kornat, *op. cit.*, s. 112.

10 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny (Dz.U. nr 60, poz. 571); kodyfikacja zwana także Kodeksem Makarewicza, przygotowywane przez Komisję Kodyfikacyjną, na której czele stał Juliusz Makarewicz. Obowiązywał od 1 września 1932 r. Posiadał jednolitą i nowoczesną systematykę i uważany jest za wybitne osiągnięcie polskiej myśli prawnej.

11 M. Kornat, *op. cit.*, s. 114.

sprawców masowych rzezi (np. mordów Ormian dokonanych przez Turków). Społeczność międzynarodowa była bezradna i brakowało je instrumentów umożliwiających karanie winnych. Zdawano sobie sprawę z tego, iż reformy wymaga całe „prawo narodów" – jak dawniej nazywano prawo międzynarodowe. Bodźcem do działania stały się także dwa inne wydarzenia, które wstrząsnęły ówczesną opinią publiczną. Najpierw w marcu 1921 w Berlinie dokonano udanego zamachu na byłego tureckiego ministra spraw wewnętrznych Taalat Paszę odpowiedzialnego za rzeź Ormian. Autorem zamachu był ormiański emigrant Tiheran. Pod naciskiem przysięgłych został on uniewinniony przez sąd. Drugim wydarzeniem był zamach żydowskiego emigranta na ukraińskiego atamana Petrulę w Paryżu we wrześniu 1926 r. Zamach miał być odwetem za rzezi dokonywane przez armię Ukraińskiej Republiki Ludowej na ludności żydowskiej[12].

Wszystko to uzmysławiało międzynarodowym decydentom konieczność wypracowania skutecznych instrumentów służących ściganiu zbrodni wojennych i masowych eksterminacji ludności. Pomóc w tym miała powołana już wcześniej mocą Traktatu Wersalskiego Liga Narodów. Mimo że sposób jej działania i skuteczność pozostawiały wiele do życzenia, organizacja ta stwarzała ramy do integracji wysiłków prawników wokół prac nad międzynarodowym prawem karnym. Celem owych prac była unifikacja prawa karnego oraz uregulowanie przestępstw „w obliczu prawa narodów" – *delicta iuris gentium*. Powołane dzięki temu Międzynarodowe Biuro Unifikacji Prawa Karnego zrzeszało najwybitniejszych europejskich jurystów. W jego pracach i systematycznie organizowanych konferencjach brał także udział Rafał Lemkin[13].

Podczas jednej z takich Konferencji, w Madrycie w 1933 r.[14], Lemkin zaprezentował swój raport *Les actes constituant un danger general (interetatique) consideres comme delicts de droit des gens*. Zawarł w nim tezy stanowiące podstawę stworzonej przez niego ponad dziesięć lat później koncepcji *genocide*. Zauważył, że wszelkiego rodzaju akcje eksterminacyjne czy przejawy brutalności skierowane przeciw grupom etnicznym, wyznaniowym lub społecznym, których źródłem jest nienawiść czy chęć zwalczenia takiej

12 *Ibidem*, s. 113.

13 Pierwsza z takich konferencji zorganizowana została zresztą w Warszawie w 1927 r., a w jej pracach uczestniczyli czołowi polscy prawnicy, m.in. Emil Rappaport, Wacław Makowski i właśnie Rafał Lemkin. Zob. *ibidem*, s. 124–127.

14 Dokładnie – V Międzynarodowej Konferencji Biura Unifikacji Prawa Karnego.

grupy, stanowić winny *delicta iuris gentium*. Dlatego postulował włączenie do katalogu zbrodni międzynarodowych pięciu rodzajów przestępstw „nowego typu": (1) terroryzmu, (2) barbarzyństwa, (3) wandalizmu, (4) spowodowania katastrof lub celowego przerwania komunikacji międzynarodowej oraz (5) spowodowania skażeń chemicznych.

W świetle późniejszej działalności Lemkina szczególnie istotna wydaje się zaproponowana przez niego koncepcja zbrodni barbarzyństwa i wandalizmu. Barbarzyństwem prawnik nazywał uciskające i destrukcyjne czyny skierowane przeciw członkom danej społeczności wyznaniowej czy rasowej, polegające na pogromach, masakrach i akcjach zmierzających do wyniszczenia egzystencji danej grupy[15]. Terminem „wandalizm" określał zaś niszczenie dzieł sztuki, dóbr kultury czy innych wartości artystycznych tworzonych przez te społeczności[16]. Zbrodnia ta wymierzona była zatem w dziedzictwo kulturowe grup narodowych. „Ktokolwiek z nienawiści do pewnej grupy rasowej, religijnej lub społecznej, albo w zamiarze jej zniszczenia, niszczy jej dzieła kulturalne lub artystyczne –odpowiada za zbrodnię wandalizmu" – pisał[17].

Pomysły Lemkina nie zyskały poparcia środowiska prawniczego zgromadzonego na konferencji. Mimo to nie zaprzestał on prac nad zaproponowaną tam koncepcją. W swym *opus vitae*, wydanym dziesięć lat po konferencji madryckiej, Lemkin przypomniał swe wcześniejsze propozycje. Jak na ironię, doświadczenia okresu II wojny dostarczyły mu dodatkowego materiału badawczego. Prawnikowi w 1940 r, udało się wprawdzie przedostać do Litwy, skąd przez Szwecję uciekł do Stanów Zjednoczonych, kiedy jednak w 1946 r. powrócił do Europy, by odnaleźć swoich krewnych, okazało się, iż z ponad pięćdziesięciu, których pozostawił w kraju, ocalało zaledwie czterech[18]. Tragiczne skutki konfliktu dotknęły go osobiście i – jak słusznie zauważył Rafał Szawłowski – trauma wojennych doświadczeń odcisnęła piętno na całej jego późniejszej działalności zawodowej[19].

---

15 R. Szawłowski, *op. cit.*, s. 75.

16 *Ibidem.*

17 M. Kornat, *op. cit.*, s. 131.

18 J. Dobrowolska-Polak, *Przeciwdziałanie i karanie zbrodni ludobójstwa – dziedzictwo Rafała Lemkina*, Biuletyn Instytutu Zachodniego im. Z. Wojciechowskiego, 2008, nr 9, s. 1, dostępny także na stronie: http://www.iz.poznan.pl/news/71_Biuletyn%20IZ%20nr%209.%20Lemkin.pdf, [16.10.2011].

19 R. Szawłowski, *op. cit.*, s. 74.

W czasie pobytu w Stanach pełnił funkcję głównego doradcy Foreign Economic Administration oraz doradcy Departamentu Wojny, co było niewątpliwym wyróżnieniem dla młodego polskiego prawnika. Jednocześnie pracował nad swoją najważniejszą, a nigdy nie przetłumaczoną na język polski, monografią *Axis Rule in Occupied Europe: Law of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress*[20]. Udało mu się ją opublikować jeszcze w 1944 r. w Waszyngtonie w ramach serii *Publications of the Carnegie Endowment for International Peace. Division of International Law*. Autorem wstępu do książki był znany badacz zbrodni wojennych, Georg A. Finch, redaktor „American Journal of International Law". Sama monografia, licząca 674 strony, stanowiła swoiste studium prawa karnego hitlerowskich Niemiec. Nie to stanowiło jednak o doniosłości dzieła – to w *Axis Rule…* prawnik po raz pierwszy użył terminu *genocide*. Już w pierwszych zdaniach Lemkin stwierdził: „New conceptions require new terms"[21]. Dlatego od podstaw stworzył koncepcję „nowej–starej" zbrodni – ludobójstwa. Zaproponował jej definicję, wskazał genezę, opisał rodzaje i formy, a przede wszystkim zaproponował rozwiązania, które służyć miały zapobieganiu takich wydarzeń w przyszłości.

Etymologii terminu „ludobójstwo" Lemkin doszukiwał się w kompilacji dwóch słów: greckiego *genos* („rasa", „rodzaj") i łacińskiego *cide* – „zabijać"[22]. Pojęcie to miało stanowić analogię do znanych w prawie rzymskim: *homocide* („mężobójstwo"), *tyranicide* („tyranobójstwo") czy *infanticide* („dzieciobójstwo"). W języku polskim termin *genocide* zastąpiony został rodzimym „ludobójstwem" zaproponowanym przez Jerzego Sawickiego, niesłusznie zresztą przypisującym sobie autorstwo tego terminu[23].

Lemkin definiował ludobójstwo jako „destrukcja narodu bądź grupy etnicznej" (*destruction of a nation or of an ethnic group*)[24]. Według niego to „zbrodnia nowoczesna" – dokonywana z wykorzystaniem najnowszej techniki i organizacji. Prawnik zwracał uwagę na fakt, że ludobójstwo

20 R. Lemkin, *Axis Rule in Occupied Europe: Law of Occupation, Analysis of Government, Proposals for Redress,* Washington, D.C.: Carnegie Endowment for International Peace, 1944, dostępne na stronie http://www.preventgenocide.org/lemkin/AxisRule1944-1.htm, [12.02.2011].

21 *Ibidem*.

22 D. Dróżdż, *op. cit*., s. 27.

23 M. Kornat, *op. cit*., s. 150.

24 R. Lemkin, *Axis Rule…*

to przede wszystkim ciąg systematycznych działań realizowanych zgodnie z wytyczonym wcześniej planem, nie zaś sporadyczne i pojedyncze, niepowiązane ze sobą akty przemocy wobec pojedynczych osób[25]. Ludobójstwo nie zawsze musiało wiązać się z natychmiastowym unicestwieniem określonego narodu czy grupy etnicznej. Miał to być przede wszystkim skoordynowany i przemyślany plan działań, którego zamysłem było unicestwienie takich grup. Jak słusznie zauważył F. Ryszka, analizując *Axis Rule…*, plan taki zakładać miał „dezintegrację instytucji, kultury, języka, świadomości narodowej, świadomości religijnej i gospodarczych podstaw egzystencji grup narodowych, jak również pozbawienie ludzi bezpieczeństwa, wolności, zdrowia, godności, a ostatecznie życia jednostek należących do tych grup"[26]. Lemkin niejako wyodrębnił zatem dwie fazy ludobójstwa: pierwszą miało być niszczenie narodowych wzorców prześladowanej grupy, drugą zaś narzucanie tej grupie wzorców własnych. Zauważył przy tym, że mogą istnieć trudności w odróżnianiu pojęcia *genocide* od innych podobnych, np. denacjonalizacji czy germanizacji. Denacjonalizacja nie oznacza jednak biologicznej destrukcji, a często tylko pozbawienie obywatelstwa i narzucenie określonych postaw narodowościowych. Podobnie zresztą jak germanizacja, która wiąże się bardziej z narzucaniem określonych wzorców społeczno-kulturowych, wynikających z przekonania o wyższości danego narodu (w tym przypadku niemieckiego), niż z eliminacją fizyczną[27].

Główną osią, wokół której Lemkin zbudował swą koncepcję zbrodni ludobójstwa, miał być sam „zamysł" zbrodni – to, co w języku prawniczym określane jest jako *mens rea*. Zwrócił on uwagę na fakt, iż wszelkie działania i czyny zbrodnicze kierowane są przeciw określonym jednostkom tylko z powodu ich przynależności do określonej grupy etnicznej czy narodowej. Nie mają zatem znaczenia ich indywidualne cechy – według Lemkina jedynym powodem eksterminacji jest przynależność do prześladowanej grupy. Dla polskiego prawnika ludobójstwo stanowiło antytezę doktryny Rousseau–Portalis i najbardziej skrajny sposób realizacji „wojny totalnej". Wspomniana doktryna zakłada, iż wszelkie wojny prowadzone być winny przeciw suwerenom lub armiom, nigdy przeciw

25 *Ibidem.*

26 F. Ryszka, *Europejska wojna domowa*, [w:] *idem*, Historia – polityka – prawo. Wybór studiów, Toruń 2002, tom I, s. 65.

27 *Ibidem.*

ludziom[28]. W *Axis Rule…* Lemkin zauważył zaś: „Germany could not accept the Rousseau–Portalis Doctrine: first, because Germany is waging a Total war; and secondly because, according to the doctrine of National Socialism, the nation, not the state, is predominant factor" („Niemcy nie mogą zaakceptować doktryny Rousseau–Portalis: po pierwsze dlatego, iż Niemcy prowadzą wojnę totalną, a po drugie dlatego, że według doktryny narodowego socjalizmu to naród, nie państwo, jest czynnikiem dominującym")[29]. Takie podejście do zbrodni ludobójstwa stanowiło zatem swoiste *novum* w doktrynie i naukach prawnych. Odchodziło bowiem od tradycyjnego postrzegania konfliktów zbrojnych, które wcześniej z założenia prowadzone były nie przeciw narodom, ale państwom[30]. Według Lemkina eksterminacja ludności cywilnej stawała się zaś celem samym w sobie. Co więcej, zwrócił on uwagę na fakt, iż ludobójstwo może zdarzyć się także w czasie pokoju i nie należy wiązać go wyłącznie z działaniami wojennymi. Prawie pięćdziesiąt lat później tezę tą potwierdzi przypadek Rwandy[31].

Co istotne, Lemkin nie ograniczał zbrodni *genocide* wyłącznie do aktów fizycznej eksterminacji. W części drugiej rozdziału IX, zatytułowanej *Techniques of genocide in various fields* („Techniki ludobójstwa w różnych sferach"), rozbudował swą koncepcję, czyniąc ją jeszcze bardziej oryginalną i nowatorską. Poddając analizie działania nazistów na okupowanych terenach, opisał rodzaje i techniki ludobójstwa, a także wskazał określone sfery życia społecznego, w których zbrodnia ta może być dokonywana: sferę polityczną, socjalną, kulturową, ekonomiczną, biologiczną, fizyczną, religijną i moralną[32].

Według Lemkina ludobójstwo w sferze politycznej miało polegać na niszczeniu lokalnych instytucji, wprowadzaniu obcej administracji, likwidacji partii politycznych oraz zmianie wszystkiego, co mogłoby przypominać o wcześniejszym charakterze narodowym okupowanego obszaru (zmiana nazw ulic, budynków itd.)[33]. Przykładem takich działań

28 D. Dróżdż, *op. cit*., s. 30.

29 R. Lemkin, *Axis Rule…*

30 D. Dróżdż, *op. cit*., s. 30.

31 W ciągu około 100 dni od 6 kwietnia do lipca 1994 roku, według szacunków, zabito tam od 800000 do 1071000 członków plemienia Tutsi; masakry dokonali ekstremiści Hutu – A.H. Stachowski (red.), *Historia powszechna*, tom 20, wyd. UTET Cultura 2008.

32 R. Lemkin, *Axis Rule…*

33 *Ibidem*.

była polityka kolonizowania i inkorporowania zajmowanych przez armię hitlerowską ziem oraz późniejsze zaludnianie ich obywatelami kraju okupanta. Ludobójstwem w sensie politycznym miało być także tworzenie na okupowanych terenach Volkslist – spisu obywateli uznawanych za niemieckich bądź przyjmujących niemieckie obywatelstwo[34].

Przejawem ludobójstwa w sferze społecznej były dla Lemkina wszelkie formy zakazu stosowania sądownictwa lokalnego czy w ogóle prawa rodzimego, a także narzucanie języka okupanta jako urzędowego w postępowaniach sądowych[35]. *Social genocide* wiązało się również z systematycznymi atakami na inteligencję, uznawaną za główne źródło oporu wśród ludności i postrzeganą jako swoista „grupa przywódcza". Dążono się zatem do całkowitego wyeliminowania jej z życia społecznego. Często drogą fizycznego zniszczenia. Przykładem tego są według Lemkina działania podejmowane przeciw inteligencji w Polsce i Słowenii ("This is especially true in Poland and Slovenia, where intelligentsia and the clergy were in great part removed from the rest of the population and deported for forced labor in German"; w tłumaczeniu: „To zwłaszcza prawdziwe w przypadku Polski i Słowenii, gdzie inteligencja i kler w znacznej części usunięte zostały z życia społecznego i deportowane do przymusowej pracy w Niemczech"[36]).

Ludobójstwem w sferze kulturalnej były z kolei wszelkie działania zmierzające do zakazów używania języka ojczystego w szkołach, niszczenie muzeów, bibliotek, galerii, zakazy podejmowania działalności artystycznej, czy kontrola wszelkich wydarzeń artystycznych. Opisując *cultural genocide*, Lemkin po raz kolejny posłużył się przykładem z okresu okupacji niemieckiej – przytoczył historię zniszczenia przez hitlerowców zbiorów biblioteki wyższej szkoły rabinackiej w Lublinie w 1939 r.[37]

W znaczeniu ekonomicznym prawnik definiował ludobójstwo jako działania polegające na niszczeniu podstaw ekonomicznej egzystencji okupowanego narodu czy grupy etnicznej. Miało to blokować wszelki rozwój gospodarczy czy nawet powodować ekonomiczny regres i wiązało się z kontrolą banków czy przejmowaniem bankowych depozytów ludności cywilnej. Celem takiego działania było przede wszystkim po-

34 Z tego tytułu przyznawano im potem określone prawa i przywileje.
35 *Ibidem*.
36 *Ibidem*.
37 *Ibidem*.

zbawienie ludności podstawowych środków do życia (w czasie okupacji niemieckiej dotyczyć to miało szczególnie Żydów). Jak pisze Lemkin, chodzi o to, by członkowie danej grupy koncentrowali się na walce o chleb zamiast o wolność i swobodę[38].

Co ciekawe, prawnik rozgraniczył ludobójstwo fizyczne od ludobójstwa biologicznego. Przejawem tego drugiego miały być wszelkie działania zmierzające do zmiany struktury urodzeń (zwiększanie populacji narodu okupanta kosztem populacji narodu okupowanego). I tak w czasie II Wojny kontroli poddano zawieranie małżeństw, wprowadzając jednocześnie zakaz ślubów dla ludzi *of non-related blood* („ludzi różnych narodowości")[39]. W obozach pracy oddzielano mężczyzn od kobiet, a nawet zabierano dzieci prześladowanych i przekazywano je rodzinom niemieckim. Ludobójstwo fizyczne według Lemkina przybierało natomiast trzy formy działania, a jego ostatecznym celem było fizyczne zniszczenie określonego narodu czy grupy etnicznej. Pierwsza z tych form to racjonowanie żywności w oparciu o dyskryminację rasową. Jako przykład Lemkin przytoczył zatrważające dane dotyczące wielkości racji żywnościowych dla określonych grup narodowych wprowadzonych przez Niemców na okupowanych terenach. Według niego Niemcy otrzymywali 93% racji przedwojennych, Polacy 66%, Żydzi zaś tylko 20%. Jeszcze bardziej dramatycznie wyglądał przydział porcji mięsa. Racje żywnościowe Niemców wynosiły 100%, Żydów zaś 0%. Dobitnym wyrazem tak prowadzonej polityki żywnościowej były słowa Goeringa z 1942 r.: „The Geman people come before all others people for food"[40]. Jej skutkiem – zwiększona liczebność zgonów i zachorowań wśród ludności okupowanej. Podobne efekty niosła zresztą ze sobą kolejna forma ludobójstwa, tj. wprowadzanie warunków życia zagrażających zdrowiu. Tworzono getta, w których ludność żydowska była tłoczona i pozbawiona nie tylko przestrzeni terytorialnej, ale także opieki medycznej, jedzenia, a często nawet świeżego powietrza. Ostatnią, najbardziej drastyczną formą ludobójstwa fizycznego, były masowe mordy i egzekucje skierowane zarówno przeciwko członkom okupowanych grup etnicznych czy narodowych, jak i ich liderów i inteligencji[41].

38 *Ibidem.*
39 *Ibidem.*
40 *Ibidem.*
41 *Ibidem.*

Lemkin wyróżnił także ludobójstwo w sferze religijnej i moralnej. To pierwsze wiązało się z niszczeniem świątyń, zakazem praktykowania wiary oraz fizyczną eliminacją przywódców duchowych i kleru. To drugie oznaczało propagowanie alkoholizmu, pornografii i hazardu. Zmniejszano ceny alkoholu czy znosz ono zakazy prowadzenia gier hazardowych. Celem tych działań było skupienie uwagi ludności okupowanych terenów na zaspokajaniu swoich najniższych instynktów po to, by nie dążyła ona do walk z najeźdźcą i odzyskania niepodległości[42].

W *Axis Rule…* Lemkin nie poprzestał jedynie na teoretycznych i doktrynalnych rozważaniach na temat „nowej zbrodni". Zaproponował także szereg rozwiązań, których przyjęcie przez wspólnotę międzynarodową zapobiegać miało ludobójstwu w przyszłości. W swoistym podsumowaniu, części rozdziału IX, zatytułowanej *Recommendations for future* („Rekomendacje na przyszłość"), prawnik stwierdził: „Genocide being of such great importance, its repression must be based not only on international and constitutional law but also on the criminal law of various countries" („Ludobójstwo jest zbrodnią o tak istotnym znaczeniu, iż jego represje powinny opierać się nie tylko na regulacjach międzynarodowych i konstytucyjnych, ale także na prawie karnym państw")[43]. Zaproponował, by zbrodnię ludobójstwa uznać za *delicta iuris gentium.* Dzięki temu podlegałaby ona takim samym represjom, jak niewolnictwo, handel ludźmi czy piractwo[44]. Według Lemkina, sądy każdego z krajów powinny mieć możliwość pociągnięcia do odpowiedzialności winnych zbrodni ludobójstwa, na arenie międzynarodowej zaś istnieć powinna instytucja (wprowadził tu niedookreślone pojęcie *agency*), której głównym zadaniem miało być jej zapobieganie. Nie sprecyzował jednak bliżej zasad działania takiej instytucji ani jej ewentualnej pozycji prawnej. W *Axis Rule…* nie wspomniał także o konieczności stworzenia międzynarodowego organu sądowniczego, który mógłby sądzić winnych zbrodni ludobójstwa. Zaproponował natomiast podpisanie wielostronnej konwencji gwarantującej ochronę mniejszości narodowych i rasowych, także w czasach pokoju.

Praca Lemkina miała doniosłe znaczenie w zakresie definiowania i regulowania ludobójstwa. Nie tylko zaproponował nową terminologię i zba-

42 *Ibidem.*

43 *Ibidem.*

44 K. Wierczyńska, *Pojęcie ludobójstwa w kontekście orzecznictwa międzynarodowych trybunałów karnych ad hoc*, Warszawa 2010, s. 16.

dał ową zbrodnię z perspektywy prawno-naukowej, ale przede wszystkim dokonał rzetelnej i dokładnej analizy przestępstw dokonywanych przez Niemców na ludności okupowanych terenów. Mimo że w monografii prawnik nie odniósł się do kwestii karania winnych masakr dokonywanych w czasie II wojny światowej i ewentualnego sposobu pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej (uznał bowiem, że zagadnienie to jest bytszerokie i niemożliwe do wyczerpującego opisania), nie zaprzestał starań o wpisanie ludobójstwa do katalogu zbrodni, za które sądzeni mieli być czołowi przestępcy wojenni państw Osi.

Swoistym podsumowaniem jego badań nad ludobójstwem są artykuły, które ukazały się już po opublikowaniu *Axis Rule…*: m.in. *Le genocide* (1946), *Genocide as a Crime under International Law* i *Le crime du genocide*. W opublikowanym w 1945 r. artykule *Genocide as a Modern Crime*[45] dokonał swoistego streszczenia swej poprzedniej pracy. Lemkin opisał tam filozofię zbrodni, jej techniki, fazy i rodzaje. Katalog grup, wobec których skierowana może być agresja, rozszerzył o grupę religijną. Zaznaczył, że sprawcami zbrodni mogą być członkowie poszczególnych grup społecznych czy politycznych, ale także przywódcy i reprezentanci władzy państwowej. Co więcej, nie mogą oni powoływać się na jakiekolwiek okoliczności wyłączające ich odpowiedzialność, nawet jeżeli działali zgodnie z prawem obowiązującym w ich państwie. Ponadto postulował, by sprawca sądzony był nie tylko w państwie, w którym dopuścił się przestępstwa, ale w każdym, w którym zostanie zatrzymany. Odniósł się także do kwestii dotyczącej karania, którą pominął w *Axis Rule…* Lemkin domagał się utworzenia specjalnej izby w ramach Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, która sądziłaby winnych zbrodni ludobójstwa, proponując jednocześnie, by sama zbrodnia została wprowadzana do katalogu przestępstw kodeksów karnych każdego z państw, tak by możliwe było działanie w tym zakresie także sądów krajowych[46].

Rok później, w 1946 r. w piśmie „American Scholar" opublikował kolejny artykuł, zatytułowany *Genocide*[47]. Po raz kolejny zdefiniował tam

45 R. Lemkin, *Genocide – a modern crime*, Free World, 1945, vol. 4, s. 39–43; tekst dostępny na stronie: http://www.preventgenocide.org/lemkin/freeworld1945.htm, [12.02.2011].

46 K. Wierczyńska, *op. cit.*, s. 20.

47 R. Lemkin, *Genocide*, American Scholar, 1945, Vol. 15 (April 1946), s. 227–230; tekst dostępny na stronie: http://www.preventgenocide.org/lemkin/americanscholar1946.htm, [12.02.2011].

pojęcie ludobójstwa („destruction of whole populations – of national, racial, and religious groups – both biologically and culturally"; „destrukcja całej populacji – narodowych, rasowych, religijnych grup – zarówno fizyczna, jak i kulturalna"[48]), a także rozwinął wprowadzone we wcześniejszych pracach postulaty. Zwracał przede wszystkim uwagę na fakt, że w międzynarodowym prawie karnym koncentrowano się dotąd głównie na ochronie praw i życia jednostek, nigdy całych populacji. Należało to według niego zmienić przede wszystkim poprzez modyfikację postanowień Konwencji Haskiej i innych dokumentów międzynarodowych tak, by na wypadek wojny możliwe było zagwarantowanie ludności okupowanych terenów należytej ochrony. Zaproponował także wprowadzenie instrumentów umożliwiających pociąganie do odpowiedzialności karnej przed społecznością międzynarodową każdego, kto podżega do popełnienia zbrodni, wydaje rozkazy prowadzące do popełnienia zbrodni bądź wykonuje takie rozkazy. Wedle założeń Lemkina odpowiedzialności takiej podlegały zarówno jednostki, jak i całe państwa winne przestępstwa.

Starania Lemkina o to, by ludobójstwo zostało uznane za zbrodnię w regulacjach Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, który sądzić miał sprawców przestępstw z okresu II wojny, spełzły na niczym. Zbrodnia ta, choć opisywana, nie została zatem w żaden sposób skodyfikowana. Sam Lemkin brał jednak udział w procesach jako doradca amerykańskiego sędziego Roberta Jacksona. Mimo że w żadnym z wyroków nie padło słowo *genocide*, niejednokrotnie było ono używane w aktach oskarżenia – zarówno w formie opisu czynów przestępczych, jak i konkretnie użytego terminu („Popełniali umyślnie i systematycznie ludobójstwo, czyli eksterminację rasowych i narodowych grup, przeciwko ludności cywilnej niektórych okupowanych terytoriów w celu zniszczenia poszczególnych ras i klas ludzi i narodowych, rasowych czy religijnych grup, szczególnie Żydów, Polaków, Cyganów i innych"[49]). Ponadto

48 *Ibidem*.

49 Tłumaczenie własne; w oryginale: „They conducted deliberate and systematic genocide, viz., the extermination of racial and national groups, against the civilian populations of certain occupied territories in order to destroy particular races and classes of people and national, racial or religious groups, particularly Jews, Poles and Gypsies and others" – T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1962. Przykładem takich dowodów jest przemówienie Himmlera wygłoszone w 1943 r. w Poznaniu, w którym bezpośrednio nawoływał do eksterminacji narodu żydowskiego i „żydowskiej ewakuacji" czy dzienniki Hansa Franka, które

udało się zgromadzić bogaty materiał dowodowy, dzięki któremu udokumentowano zbrodnie nazistów i udowodniono zamiar systematycznej eksterminacji ludności żydowskiej[50]. Jak pisał Lemkin: „dzięki włączeniu ludobójstwa do aktu oskarżenia ogrom zbrodni został celnie opisany"[51].

Mimo tych kroków prawnik nie zaprzestał starań o dokładne uregulowanie ludobójstwa i wprowadzenie konwencji umożliwiającej ściganie tej zbrodni. Ostatecznie odniósł sukces. W podjętej 11 grudnia 1946 r. Rezolucji 96 (I) *The Crime of Genocide*[52] Zgromadzenie Ogólne ONZ stwierdziło, iż: „Ludobójstwo stanowi zaprzeczenie prawa do egzystencji całych ludzkich grup, podobnie jak zabójstwo jest zaprzeczeniem prawa jednostki do życia; takie zaprzeczenie prawa do istnienia porusza sumienie rodzaju ludzkiego, powoduje ogromne straty dla ludzkości w formie kulturalnych i innych wartości reprezentowanych przez te grupy i jest sprzeczne z prawem moralnym i duchem i celami Narodów Zjednoczonych. (…) Karanie zbrodni ludobójstwa jest kwestią międzynarodowej troski"[53]. Zauważono, iż ludobójstwo jest zbrodnią prawa międzynarodowego i winno być karalne niezależnie od tego, czy jej sprawcami są osoby publiczne, czy prywatne, mężowie stanu, czy zwykli obywatele i czy jej ofiarami są grupy religijne, rasowe, etniczne, czy polityczne. Zbrodnia została zatem wpisana do katalogu *delicta iuris gentum.* Rezo-

dokumentują sposoby dokonywania ludobójstwa (transporty do obozów, głodówki, likwidację getta warszawskiego) – K. Wierczyńska, *op. cit.*, s. 26.

50 Przykładem takich dowodów jest przemówienie Himmlera wygłoszone w 1943 r. w Poznaniu, w którym bezpośrednio nawoływał do eksterminacji narodu żydowskiego i „żydowskiej ewakuacji" czy dzienniki Hansa Franka, które dokumentują sposoby dokonywania ludobójstwa (transporty do obozów, głodówki, likwidację getta warszawskiego) – K. Wierczyńska, *op. cit.*, s. 26.

51 R. Lemkin, *Genocide*, American Scholar, 1945, Vol. 15 (April 1946), s. 227–230; tekst dostępny na stronie: http://www.preventgenocide.org/lemkin/americanscholar1946.htm, [12.02.2011]; tłumaczenie własne.

52 Rezolucja 96 (I) z 11 grudnia 1946, dostępna na oficjalnej stronie ONZ: http://daccess-dds-ny.un.org/doc/RESOLUTION/GEN/NR0/033/47/IMG/NR003347.pdf?OpenElement, [12.02.2011].

53 Tłumaczenie własne; w oryginale: „Genocide is a denial of the right of existence of entire human groups, as homicide is the denial of the right to live of individual human beings; such denial of the right of existence shocks the conscience of mankind, results in great losses to humanity In the form of cultural and other contributions represented by these human groups and is contrary to moral law and to the spirit and aims of the United Nations. (…) The punishment of the crime of genocide is a matter of international concern".

lucja 96 (I), której współautorem był m.in. Rafał Lemkin, została przyjęta jednogłośnie, bez debaty i stała się impulsem do rozpoczęcia prac nad konwencją[54]. 9 grudnia 1948 r. Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa została jednogłośnie przyjęta[55], a Lemkinowska definicja *genocide* została przeniesiona na grunt prawny. Dokument wszedł w życie 12 stycznia 1951 r. Pierwszym państwem, które dokonało jego ratyfikacji, była Etiopia.

***

W jednej ze swych prac Marshall Cohen pisze, że historia stosunków międzynarodowych jest „w alarmującym stopniu historią egoizmu i brutalności; historią, w której poczesne miejsce zajmuje szpiegostwo, podstęp, przekupstwo, nielojalność, zdrada, wyzysk, grabież, represje, ucisk czy ludobójstwo"[56]. Konflikty zbrojne, niezależnie od ich skali i charakteru, zarówno te zewnętrzne, jak i wewnętrzne, wiążą się nieuchronnie z drastycznymi naruszeniami praw człowieka. Dlatego Lemkin do końca swoich dni walczył o to, by Konwencja ratyfikowana była przez jak najwięcej państw. Szczególnie zależało mu na uznaniu Konwencji przez Stany Zjednoczone. Państwo to według niego odgrywało niezwykle istotną rolę na arenie międzynarodowej i przez to mogło zagwarantować należyte przestrzeganie i wykonywanie zapisów dokumentu. Lemkin zmarł, nie doczekawszy się tego, USA bowiem przystąpiły do Konwencji dopiero w 1988 r. W walkę na rzecz ratyfikacji zaangażował całe swoje siły i większość oszczędności. Pod koniec życia znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji materialnej. Nominowany siedmiokrotnie do Nagrody Nobla, nigdy jej nie otrzymał. Umarł niespodziewanie 28 sierpnia 1959 r. w Nowym Jorku, mając zaledwie 59 lat. Na nagrobku widnieje napis: *Father of Genocide Convention* („Ojciec konwencji o ludobójstwie")[57].

---

54 K. Wierczyńska, *op. cit.*, s. 20.

55 Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, Dz.U. z 1952 r., nr 2, poz. 9.

56 M. Cohen, *Moral Skepticism and International Relations*, International Ethics, 1985, s. 3.

57 K. Wierczyńska, *op. cit.*, s. 22.

Kamil Basicz

Jacques Derrida – prawniczy punkt widzenia

W każdej zinterpretowanej lekturze prawa i sprawiedliwości leży możliwość dokonania strajku generalnego.

Jacques Derrida

Francuski filozof, którego zainteresowania badawcze znacznie odbiegają od kanonów tradycyjnie rozumianej filozofii; wprowadzając nowe spojrzenie i rozumienie literatury, psychologii czy polityki, udowadnia wzajemną koincydencję tychże nauk – mowa o zmarłym 9 października 2004 r. Jacques'ie Derridzie. Stosując takie pojęcia, jak dekonstrukcja, gramatologia, czy „różnia" (*différance*), a czasem nadając im nowe znaczenie, wpisał się na stałe w nurt zwalczający skostniałe systemy filozoficzne XIX i XX wieku, nurt wynikły z nieufności i niewiary w siebie jako człowieka ery postindustrialnej (ponowoczesnej), kryzysu egzystencjalnego nowoczesnej kultury – postmodernizmu[1].

Jak odnieść założenia Derridy do obecnego prawa? Jak myśli filozofa nie-prawnika znajdą odniesienie do współczesnego nam systemu prawnego? Przed prawnikami stoi nieprosteste zadanie, ponieważ filozofię Derridy w myśli prawej nazywa się także ekstremalną[2]. Myślę, że autor

1 Zob. A. Miś, *Filozofia współczesna. Główne nurty*, Warszawa 2000, s. 233.

2 Zob. T. Musiał, *Czy możliwa jest ekstremalna filozofia prawa?*, [w:] M. Błachut (red.), *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Ponowoczesność*, Wrocław 2007, s. 87.

O gramatologii, tworząc swój niekonwencjonalny sposób interpretowania filozofii, nie odnosił się tylko do filozofii pojmowanej *sensu stricte* czy bezpośrednio z nią powiązanych nauk (socjologii, psychologii). Sposób Derridy jest systemem Derridy, a w tym systemie, jako ujęciu kompleksowym, choć nie absolutnym – „z gotowością do autoironii i zaakceptowania zróżnicowania sensów"[3], jest i miejsce na prawo. Głównym odniesieniem myśli filozofa do tematyki prawnej jest przede wszystkim język prawny – język oficjalny aktów normatywnych, decyzji administracyjnych, umów, poleceń, wyroków sądowych, oraz język prawniczy, czyli ten, którym prawnicy porozumiewają się między sobą, język sędziego na sali rozpraw, prokuratora, język doktryny (język książek, podręczników akademickich). Co istotne, język prawny/prawniczy (pismo) jest skonfrontowany z głównym założeniem dekonstrukcji i podstawą gramatologii – mową[4].

Derrida zgodnie z ideą postmodernizmu przeciwstawia się myśleniu racjonalnemu, logicznemu, oczywiście nie proponując w zamian – nieracjonalności i nielogiczności (myśliciela cechował wysoki poziom kultury logicznej), lecz dekonstrukcję, która po pierwsze musi przeciwstawić się powyższej dychotomii znaczeń. Są to według niego z góry narzucone modele wiedzy absolutnej, poparte „metafizyczną hierarchizacją"[5].

Wyjaśniając pojęcie i cel dekonstrukcji, należy najpierw odnieść się do pojęć bezpośrednio zjawisko dekonstrukcji antycypujących, mianowicie antyhumanizmu i destrukcji. Powszechnie znane w historii filozofii jest czerpanie Derridy, wręcz zapożyczanie, a później rekonstruowanie, własnych pojęć z dorobku Martina Heideggera, który będąc jednym z najwybitniejszych filozofów (opinię taką podzielało wielu wybitnych filozofów XX wieku[6]), dał podstawy egzystencjalizmu, a z nim antyhumanizmu[7]. „Heidegger zarzuca humanizmowi nie to, że źle określa istotę człowieka, lecz to, że go w ogóle określa, traktuje jako byt – podczas gdy człowiek jest egzystencją"[8]. Wszelkie wielkie słowa o humanizmie to po-

3 *Ibidem*, s. 90.
4 Zob. A. Miś, *op. cit*., s. 242.
5 J. Oniszczuk, *Filozofia i teoria prawa*, Warszawa 2008, s. 1050.
6 Zob. T. Gadacz, *Historia filozofii XX wieku. Nurty. Filozofia życia, pragmatyzm, filozofia ducha*, t. I, Kraków 2009, *idem*, *Historia filozofii XX wieku. Nurty. Neokantyzm, filozofia egzystencji, filozofia dialogu*, t. II, Kraków 2009.
7 Zob. M. Heidegger, *Bycie i czas*, przekład: B. Baran, Warszawa 2004.
8 A. Miś, *op. cit*., s. 231.

dług Heideggera i Derridy (i nie tylko) metafizyczny bełkot. Destrukcja, z której Derrida dookreślił pojęcie dekonstrukcji, było krytyką, formą przeciwstawienia się doktrynie humanizmu i metafizyki za nim idącej. Dekonstrukcja jest podejrzliwością – badaniem języka nauki czy dzieł sztuki[9].

Samo pojęcie dekonstrukcji jest pojęciem trudnym także dla omawianego filozofa (co stanowi *differentia specifica* jego filozofii). Myśl dekonstrukcyjna wychodzi sama w sobie poza krytykę (np. tekstu prawnego), nie możemy przeto uznać jej za negatywną[10]. Dekonstrukcja jest bowiem wizjonerska, nie jest stanem inteligibilnym, jest ukazaniem ludzkiego poznania, które możemy wywnioskować z tekstu. Jest poszukiwaniem prawdy, uzyskaniem prawdziwej wiedzy – konstruowaniem. Dekonstruować musimy poprzez oczyszczenie naszej wiedzy, wynikłej z tekstu, z czynników „(…) które uniemożliwiają osiągnięcie prawdziwej wiedzy, dokonując redukcji, czyli sprowadzić poznanie do jego czystej, właściwej postaci"[11]. Widoczny jest tu wpływ fenomenologii i jej pryncypiów w ujęciu Edmunda Husserla, którego Derrida wielce sobie cenił i korzystał z jego nauk[12]. Dekonstrukcja następuje dzięki „(…) ukazaniu prawdziwych, ukrytych czy bezpośrednio wprost niewidocznych, sensów w poddawanej dekonstrukcji wiedzy, innych niż znaczenia prezentowane bezpośrednio"[13]. Warto dodać, że pierwsi o zjawisku dekonstruktywizmu w prawie zaczęli mówić prawnicy i intelektualiści zgrupowani pod szyldem *Critical Legal Studies* (szkoła krytycznego prawa) oraz prawniczki (też prawnicy) z nurtu feminizmu prawniczego[14]

Pojęcie gramatologii należy według mnie wyjaśniać, rozpoczynając od zdania: Derrida krytykował logocentryzm. Dlaczego? Ponieważ filozof uważał, iż kultura Zachodu została zdominowana przez pismo, choć jej pra-

9 Zob. *ibidem*, s. 232.
10 Zob. *ibidem*, s. 238.
11 *Ibidem*, s. 241.
12 Zob. J. Derrida, *Głos i fenomen. Wprowadzenie do problematyki znaku w fenomenologii Husserla*, przekład: B. Banasiak, Warszawa 1997. Klasyczne zasady fenomenologii znajdziemy w: E. Husserl, *Badania logiczne. Prolegomena do czystej logiki*, przekład: A. Półtawski, t. I, Warszawa 2006, *idem*, *Badania logiczne. Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, przekład: A. Półtawski, t. II, cz. I–II, Warszawa 2000.
13 A. Miś, *op. cit*., s. 244.
14 T. Musiał, *op. cit*., s. 92.

początkiem jest „czysta" mowa. W swych rozważaniach nie jest osamotniony, gdyż opiera się na wcześniejszych poglądach Jeana Jacquesa Rousseau[15], wybitnego szwajcarskiego językoznawcy Ferdinanda de Saussure'a[16] oraz niedawno zmarłego piewcy strukturalizmu naukowego – Claude'a Lévi-Straussa[17]. Pytania o źródło pisma, jego interpretacja poprzez odniesienie do praźródła – mowy, typowy „kryzys logosu"[18] – to zadania gramatologii jako nauki. Chcąc zobrazować (nakreślić kontury) instytucji gramatologii, posłużę się poniżej kilkoma cytatami z książki Derridy *O gramatologii*:

- „»Język posiada przeto tradycję ustną niezależną od pisma«"[19],
- „Dla de Saussure'a jest to nawet szata perwersyjna, zboczona, odzienie korupcyjne i ukrywające, odświętna maska, którą należy poddać egzorcyzmom, czyli zażegnać dobrym słowem: »pismo przesłania obraz języka: nie jest ono szatą, lecz przebraniem«"[20],
- „System języka dołączony do pisma fonetyczno-alfabetycznego jest systemem, w którym wytworzyła się logocentryczna metafizyka określająca sens bycia jako obecność"[21],
- „»Toteż nowy symbol może się rozwinąć tylko z symbolu«"[22],
- „Logocentryzm jest etnocentryczną metafizyką w sensie źródłowym, nie zaś »względnym«"[23].

Naukę gramatologii cechuje raczej pytanie: o „gdzie i kiedy", niż o „źródło", gdyż z pojęciem „źródła" związana jest niepotrzebna metafizyka, „gdzie" i „kiedy" zaś to narzędzia czystej empirii[24]. To, co cechuje całą filozofię postmodernistyczną, jest transgresją, „(…) wyjściem poza źródło i jego dyskurs"[25]

„Rozbicie" tekstu i odszukanie szukanego sensu – „czystego znaczenia" jest możliwe poprzez dekonstrukcyjną metodę, jaką jest wspomnia-

15 Zob. J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, przekład: W. Husarski, t. I–II, Wrocław 1955.

16 Zob. F. de Saussure, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, przekład: M. Danielewiczowa, Warszawa 2004.

17 Zob. C. Levi-Strauss, *Smutek tropików*, przekład: A. Steinsberg, Warszawa 1964.

18 J. Derrida, *O gramatologii*, przekład: B. Banasiak, Warszawa 1999, s. 67.

19 *Ibidem*, s. 54.

20 *Ibidem*, s. 60.

21 *Ibidem*, s. 70.

22 *Ibidem*, s. 76.

23 *Ibidem*, s. 118.

24 Zob. *ibidem*, s. 111.

25 T. Musiał, *op. cit.*, s. 89.

na „różnia" (*différance*). To właśnie przez „różnię" możemy z zamkniętego pola – zdania (tekstu), wydobyć jego sens, „(…) a więc wydobyć to, co jest stłumione, co podlega ograniczeniu, naciskom w granicach filozofii tradycyjnej"[26]. „Różnia" otwiera umysł na nowe myśli, interpretacje, znaczenia – demistyfikuje to, co ostateczne w naszym języku (piśmie). Derrida przeciwstawia się klasycznym rozumieniom, interpretacjom, postulując poszukiwania – poprzez „różnicość" tekstu – jego „(…) deformacji, dysonansów, pęknięć, i załamań…"[27].

Pozycje książkowe Jacquesa Derridy, gdzie znajdują się pryncypia jego nauk, nie są łatwe w odbiorze. Szczególnie dzieło *O gramatologii* stwarza wrażenie niespójnego i nielogicznego ataku na współczesne podstawy filozofii. Jednak uważny i wytrwały czytelnik zauważy, że „nic pewnego i prawdziwego" w powyższym dziele francuskiego filozofa to celowy zabieg. Zabieg zapoczątkowany przez niego i skierowany do słuchaczy, czytelników – by zaczęli patrzeć w tym samym kierunku, gdzie: „Owa myśl gramatologia była jeszcze zamknięta w obecności"[28], zadając sobie pytania o „różnicości" obecnej epistemologii.

Jednym z poważnych zarzutów, podnoszonych przeciwko Derridzie, jest zerwanie z podstawami filozofii: prawdą, rozumem i krytyką, w imię postmodernistycznej interpretacji. Oponentami w powyższej sprawie są zwłaszcza J. Habermas oraz R. Rorty. Przeciwnie zaś sądzi Ch. Norris, u którego Derridiańskie pojęcie dekonstrukcji nie jest utożsamiane z antyoświeceniową ideą – *make it new*. Postmodernizm u Norrisa jest ewidentnie zły i słaby filozoficznie. Natomiast dekonstrukcja nie powinna służyć konstatacjom, gdzie: „nasz punkt widzenia nie jest jedynym możliwym stanowiskiem moralnie uzasadnionym lub słusznym"[29]. Norris broni autora *O gramatologii*, zamieszcza przykłady jego wczesnych prac, gdzie Derrida dekonstruuje podstawowe „krytyki" Kanta i nie czyni tego – parafrazując słowa L. Hutcheon – by ukazać „pseudofilozoficzną metafikcję"[30], ale by dotrzeć do właściwego krytyce kantowskiej pierwotnego fundamentu. Dekonstrukcja ta nie ogranicza się do litera-

26 J. Oniszczuk, *op. cit*.., s. 1051.

27 *Ibidem*, s. 1052; P. Dybiel, *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa-Georga Gadamera*, Warszawa 2004.

28 J. Derrida, *O gramatologi*…, s. 140.

29 Ch. Norris, *Dekonstrukcja przeciw postmodernizmowi*, przekład A. Przybysławski, Kraków 2000, s. 25.

30 Zob. *ibidem*, s. 33.

tury ani do mechaniki słów i mowy. Dekonstruując, tworzymy filozofię, krytykujemy (nie negatywnie) za pomocą myśli, podlegamy rozumowi, nie żonglujemy bezwiednie aksjomatami, recypujemy nowe, podlegając prawdzie. Obnaża się przed nami unerwienie, szkielet, struktura, którą interpretować można na nowo[31]. Krytykowanie powyższe, wedle Norrisa, nie jest wypadkową myśli postmodernistycznej – nie jest zatem jedną ideologicznie uwarunkowaną prostą, raczej metaforą równoległych z pozoru linii, które tak naprawdę od siebie odbiegają. Sam Derrida wszakże nie lubił być nazywany postmodernistą.

Derrida wypowiedział się konkretniej na tematy związane z prawem w 1990 r., kiedy to wygłosił odczyt *Gesetzkraft. Der „mystische Grund der Autorität* („Siła prawa – misty czna podstawa władzy"). Dekonstrukcja i jej znaczenie praktyczne kieruje się ku pochodzeniu, granicach i sensie prawa[32]. Poddana zostaje reinterpretacji ustawa, wraz z jej aksjologicznymi podstawami. Krytycznie odnosi się Derrida do współczesnego niezrozumienia prawa przez nie-prawników, wywołując pojęcie „różnego" pojmowania sprawiedliwości, na którą rozpada się prawo. „Dekonstrukcja jest sprawiedliwością"[33] – to stwierdzenie ma wyznaczać, zdaniem filozofa, drogę, stanowić probierz – teraźniejszym i przyszłościowym problemom definicyjnym: eutanazji, aborcji czy innym problemom ludzkiej egzystencji[34]. Dekonstrukcja w prawie jest szczególną odmianą hermeneutyki, nie nacechowaną konformistycznym tonem, wobec zastanych reguł i zasad prawa. Postmodernizm prawniczy nie jest diabelskim konceptem, a samo dekonstruowanie Derridiańskie prawa tylko „sztuką dla sztuki". Nowa interpretacja prawa, jego rewizja, nie jest zarzewiem rewolucji i ganieniem „wszystkiego, co dobre" dotychczas, a ukazaniem nowego szlaku: „aby zmienić obecne, skostniałe społeczne, polityczne i jurydyczne myślenie"[35].

Warto także, nie oddalając się od tematyki sprawiedliwości, wskazać trzy aporie jako sprawiedliwy sposób interpretowania prawa. Sama aporia,

---

31 *Rozmowa Ch. Descampesa z J. Derridą*, przekład: B. Banasiak, [w:] *Derridiana*, Kraków 1994, s. 14.

32 Zob. B. Wojciechowski, *Dekonstrukcja między prawem a sprawiedliwością*, [w:] L. Leszczyński (red.), *Zmiany społeczne a zmiany w prawie. Aksjologia, konstytucja, integracja europejska*, Lublin 1999, s. 309.

33 *Ibidem*, s. 311.

34 Zob. *ibidem*, s. 309.

35 *Ibidem*, s. 312.

jako „ciągle aktualne zagadnienie filozoficzne, domagające się nieustannego przemyśliwania od nowa…”[36], staje się wartościowym elementem rozważań francuskiego filozofa nad prawem. Pierwsza z aporii ukazuje stałe napięcie między normą prawną interpretującego przepisy prawa a sprawiedliwością w konkretnej sprawie. Sprawiedliwość i normę prawną (prawo) należy rozumieć oddzielnie, dopiero w trakcie procesu stosowania prawa – naturalnej subsumcji sprawiedliwości z prawem, powstaje wartość, należycie pielęgnowana przez sędziego – daje podstawy do kompromisu[37]. Sprawiedliwości nie da się zamknąć w formę reguły (w przeciwieństwie do prawa) – oto sens drugiej z aporii. Sprawiedliwość zgodna z prawem staje się prawem, ale nie można jej rozpatrywać, postulować *a priori*. Ciągła redefinicja sprawiedliwości przez interpretatora prawa wyjaśnia ją samą, jej jakość i sens. Trzecia i ostatnia aporia ujmuje transcendentalny charakter sprawiedliwości, wykraczający poza tradycyjną rzeczywistość prawną oraz to, że prawo, mogąc być sprawiedliwym, nie oznacza dla samej idei sprawiedliwości podlegania tym samym inteligibilnym wzorcom. Sprawiedliwość wykształciła się wcześniej, przed prawem, jest odniesieniem dla prawa, jest wiarą dla prawa i jego systemu: „musi być formułowana ze względu na Innego, który istnieć będzie zawsze, kreowany przez wykluczenia rozumu i prawa”[38].

Dochodząc do epistemologicznych podstaw współczesnej myśli prawnej/prawniczej, wypada zadać pytanie – „po co”? Po co prawnikom myśli Jacques'a Derridy i – pragmatycznie – do czego owa myśl może się przydać? Wymienię kilka przykładów, problemów prawnych, bezpośrednio mogących czerpać z filozofii Derridy oraz bezpośrednio przez tę myśl antycypowanych. Truizmem jest wniosek o dekonstrukcji tekstów prawnych (aktów normatywnych, decyzji, wyroków etc.). Jednak w jaki sposób najczęściej może dochodzić (coraz częściej dochodzi) do bezpośredniego zastosowania idei dekonstruktywizmu i jej narzędzia, jakim jest omawiana wyżej „różnia” (*différance*)? Wykładnia prawa jest podstawą odpowiedzi na powyższe pytanie. Problematyka wykładni prawa w obecnych państwach Europy kontynentalnej przeżywa swój renesans. Porządek pozytywizmu prawniczego, stanowiąc podstawę systemu prawnego

36 M. Bańko (red.), *Wielki słownik wyrazów obcych*, Warszawa 2005, s. 87.

37 Zob. A. Sulikowski, *Współczesny paradygmat sądownictwa konstytucyjnego wobec kryzysu nowoczesności*, Wrocław 2007, s. 204–205.

38 *Ibidem*, s. 205.

tych państw, powoli staje się niewydolny wobec zmian i procesów w nich zachodzących. Wykładnia norm w sposób tylko literalny czy hierarchiczny napina granicznie powyższy system, grożąc pęknięciem. Następstwem tego są zakłócenia komunikacyjne, czasem po prostu niezrozumienie, na linii: prawodawca – interpretator prawa[39]. Coraz częściej, do głosu dochodzi wykładnia funkcjonalna (celowościowa), będąca surogatem leku (paliatywu) na niewydolność obecnego systemu. Tysiące obecnych prawników w Polsce zostało wyuczonych derywacyjnej koncepcji wykładni prawa wraz z pomocną jej logiką (praktyczną), stanowiących diadę podstaw procesu interpretacji prawa w naszym kraju[40]. Dokonując wykładni funkcjonalnej (celowościowej), która, jak wiemy, nie jest podstawową metodą wykładni, obecni prawnicy mają niemałe problemy. Jakich bowiem narzędzi użyć do interpretacji przepisu prawnego, który ma zostać „wyłożony" funkcjonalnie? Logika wraz z analityczną metodyką egzegezy jest w tym przypadku najmniej pomocna. Obecny prawnik, dokonując typowej wykładni funkcjonalnej, (świadomie lub nieświadomie) może zastosować metodę fenomenologiczną, hermeneutyczną, a także omawianą przeze mnie dekonstrukcję przepisu prawnego (wraz z normą) metodą *différance* („różni"). Interpretując daną normę, odnajdując jej sens, przyczynę – *avant la lettre*.

Dekonstrukcjonizm Derridy i jego przejaw znajduje się w gramatologicznym ujęciu wielu aktów prawnych, zarówno promulgowanych przez polskie organy władzy publicznej, jak i struktury Unii Europejskiej (rozporządzenia, dyrektywy, decyzje, zalecenia, opinie), gdzie *multum* słów, znajdujących się w tych tekstach prawnych, to sztuczne zwroty, stworzone na potrzeby konkretnego celu, niemające odzwierciedlenia w mowie (języku). Wniosek – dekonstrukcja (gramatologia) sztucznych naleciałości i form w języku prawnym w odniesieniu do jego praźródła – mowy.

Idąc tropem gramatologii, należy zwrócić większą uwagę na różnice między językiem prawnym a językiem prawniczym, mając baczenie na niedopuszczanie do absolutyzacji i autonomii jednego kosztem drugiego. Gramatologię i jej arkana dostrzegam także w rozroście technik ne-

39 Zob. S.L. Stadniczeńko, *Znaczenie komunikacji społecznej dla jurysprudencji. Wybrane zagadnienia*, Opole 2008, s. 106.

40 Zob. M. Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa 2008; Z. Ziembiński, *Z teorii i filozofii prawa Zygmunta Ziembińskiego*, S. Wronkowska (red.), Warszawa 2007.

gocjacyjnych w obecnym prawie. Język mówiony (mowa), jako bliższy duchowi człowieka, wywiera obecnie coraz większy wpływ na stosunki prawne między ludźmi, gdyż: „Sztuka porozumienia – umiejętności interpersonalne – stanowi podstawę pracy prawnika, staje się jednocześnie kluczem do jego sukcesów, i to w każdym wykonywanym zawodzie, albowiem praca prawnika z założenia opiera się na umiejętnościach komunikacji z drugim człowiekiem"[41]. Przykładem – zawodowi mediatorzy i arbitrzy, którzy znajdują umocowanie w trzech podstawowych procedurach prawnych naszego państwa[42]. Mediacja, sądy arbitrażowe, zawodowi negocjatorzy to nic innego, jak odejście od skostniałych formuł prawa pisanego na rzecz żywej dyskusji i poszukiwaniu przez nią słusznych rozwiązań.

Wypada zaznaczyć także, że sam klasyczny przewód sądowy, pod przewodnictwem sędziego, który „wysłuchuje" strony i podstawowe kwestie wyraża ustnie, opiera się na mowie. Doskonałym przykładem zrozumienia zjawiska gramatologii i „różnicy" – mowa/pismo – jest protokół: z rozprawy, przesłuchania, przeprowadzenia dowodu czy z obrad. Zasadą jest, że takowe protokoły muszą zostać zatwierdzone (podpisane), zatwierdzone mają być zatem „różnice" między tym, co wypowiedziane (mowa), a tym, co zostało zazwyczaj przez stenografa zapisane (pismo).

Pozwolę sobie teraz na ukazanie przykładu konkludującego. Muszę odnieść się do formy nauczania na współczesnych uniwersytetach – wykładu, jako umiejętnego słuchania i twórczego myślenia. Przykład trywialny, ale wart zaznaczenia, gdyż powoli odchodzi do lamusa. Dlaczego? Jako że, najchętniej wielu nauczycieli akademickich (nieliczne wyjątki), zastąpiłoby go pismem (czytaniem), mało twórczym, lecz stabilnym źródłem wiedzy. Zauważmy, ile kwestii, zasad, pryncypiów, wartości prawa, zostaje przez dobry kanał komunikacyjny: np. profesor – student, na wiele sposobów dekonstruowane, „różnicowane". Z pozoru kwestie apodyktycznie niewzruszalne, właśnie na wykładzie z ostają „różnie" interpretowane, ku uciesze i zrozumieniu słuchaczy. Ze studentami za mało się rozmawia, za dużo zaś pisze.

---

41 S.L. Stadniczeńko, *op. cit.*, s. 68.

42 Zob. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. nr 43, poz. 296, z późn. zm.), Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. nr 89, poz. 555, z późn. zm.) oraz Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U. z 2000 r., nr 98, poz. 1071, z późn. zm.).

Jacques Derrida nie stworzył całościowego systemu prawa czy też jego filozofii. Może dlatego, że nie był po prostu prawnikiem. Ambicje miał jednak dalekosiężne, szerokie – jego myśl łączy z e sobą system szeroko pojętych nauk społecznych. Dekonstruując założenia tychże nauk, chciał otworzyć nasze oczy na różne sposoby ujmowania wiedzy.

Dekonstruujmy więc…

Małgorzata Kania

Wpływ konfucjanizmu na kształtowanie się systemu prawa w Chinach

System prawa Chin przedkomunistycznych oparty jest praktycznie w całości na konfucjanizmie, który stał się doktryną imperialną za panowania dynastii Han (206 p.n.e.–220 n.e.) i od tego czasu odgrywa on znaczącą rolę w chińskim społeczeństwie, polityce, prawie i ekonomii. Konfucjanizm nie jest zbiorem idei samego tylko Konfucjusza, lecz stanowi konglomerat idei Mencjusza, Xunzi, Dong Zhongshu, a także innych ideologii, a nawet religii. Cywilizacja konfucjańska opar ta na ideach moralności, etyki i autorytecie nie wykształciła ani tradycji prawa pozytywnego, ani prawa naturalnego w rozumieniu zachodnioeuropejskim, ponieważ przeczyłoby to koncepcji człowieka, jako istoty społecznej, który osiąga swe człowieczeństwo poprzez proces socjalizacji, polegający na wykonywaniu pr zypisanych mu obo wiązków i służeniu innym. Zachodnie pojmowanie prawa naturalnego, jako pier wotnego i niemogącego być derogowanym, przeczy konfucjańskiej koncepcji hierar chii społecznej, prymatu społeczeństwa oraz szacunku dla państwa i władzy[1].

Podstawą funkcjonowania społeczeństwa chińskiego była moralność konfucjańska, która poprzez rytuał stała się obowiązującym prawem zwy-

1 J. Rowiński, J. Szczudlik; *Confucianism under the Circumstances of Modernization*, [w:] A.W. Jelonek, B.S. Zemanek (eds.), *Confucian Tradition Towards the New Century*, Kraków 2009, s. 11–17.

czajowym. Na drugim miejscu stało prawo karne osłaniające moralność poprzez sankcjonowanie niedostosowanych jednostek, a w następnej kolejności prawo podatkowe i cywilne[2], przy czym prawo stanowione ściśle ucieleśniało zasady etyki konfucjańskiej, czego rezultatem był bardzo dobrze rozwinięty system prawny w klasycznych Chinach, odzwierciedlony w pomnikowych kodeksach, a wśród których kodeksy z okresu dynastii Tang (616–907), Ming (1368–1644) i Qing (1644–1911) zasługują na szczególne uznanie. Jednakże prawa stanowionego nigdy nie uważano za zewnętrzny i niezbędny element społeczeństwa. Konfucjanizm ustanowił surowe normy altruistycznego postępowania, które były modelami do naśladowania, natomiast sankcje prawne ustanawiane były ze względu na rozsądek i społeczną sprawiedliwość[3].

Wiadomo, iż wszelkie ideologie i religie powstawały przeważnie w okresach wielkich kryzysów i przemian społecznych oraz były sztandarem i ostoją wysuwających się na proscenium nowych sił politycznych. Pod tym względem konfucjanizm nie stanowi wyjątku[4]. Wielu współczesnych, tradycyjnie kierunkowanych Chińczyków szukających mądrości w chińskiej przeszłości, postrzega Konfucjusza jako najczystsze wcielenie chińskiego umysłu bądź też podstawowych orientacji w chińskiej kulturze[5], warto więc przybliżyć w skrócie postać Wielkiego Mistrza.

Jak głosi legenda, narodziny Konfucjusza poprzedziło ukazanie się jednorożca, który trzymał w pysku wygrawerowaną nefrytową tabliczkę z napisem: „Dziecko czyste jak kryształ narodzi się, by zapewnić ciągłość upadającej dynastii Czou, by zostać królem bez królestwa”[6]. Konfucjusz (K'ung-tsy, 551–479 p.n.e.) urodził się w państwie Lu i żył w okresie Epoki Walczących Królestw, czyli ostrych konfliktów społeczno-politycznych. Państwo stworzone za dynastii Czou (ok. 1020–256 p.n.e.), która skonsolidowała liczne plemiona i przyczyniła się do stworzenia jednolitej cywilizacji starochińskiej, w tym czasie rozpadło się już na części i przestało istnieć. Na arenę polityczną wstąpiło wiele nieduży ch księstw, które zażarcie walczyły o hegemonię. Liczne wojny domowe poskutkowały ważnymi przemianami społeczno-politycznymi, mianowicie burzyły two-

2 A. Kość, *Prawo a etyka konfucjańska w historii myśli prawnej Chin*, Lublin 1998, s. 196.
3 J.K. Fairbank, *Historia Chin*, Warszawa–Gdańsk 2004, s. 58–60, 165–169.
4 Xinzhong Yao, *Konfucjanizm. Wprowadzenie*, pod red. A. Wójcik, Kraków 2009.
5 B. Schwarz, *Starożytna myśl chińska*, Kraków 2010, s. 57–61.
6 Konfucjusz, *Dialogi*, Warszawa 2008, s. 5–13.

rzone w ciągu wieków normy patriarchalno-rodowe, próbując przeciwstawić im nowe, odpowiadające zmienionym warunkom życia. Podczas zaciekłej walki o władzę i bogactwo odrzucono wywodzące się z rodowych związków przeszłości ideały wzajemnego poszanowania i braterskiej solidarności. Konfucjusz parał się w życiu różnymi zajęciami, jednakże po osiągnięciu wymarzonego stanowiska urzędniczego, porzucił je w końcu, aby zająć się nauczaniem młodzieży. W swych naukach, główny nacisk kładł przede wszystkim na potępienie wad współczesnego społeczeństwa[7], a za idealną ambicję uważał doradzanie książętom, jak ustanowić porządek w ich państwach oraz w całym cywilizowanym świecie[8].

Jedną z najważniejszych koncepcji Konfucjusza, mającej ścisły związek z kształtem późniejszego prawa zwyczajowego w Chinach, jest *dao*. W najszerszym znaczeniu pojęcie to odnosi się zarówno do całościowego, normatywnego porządku społeczno-politycznego oraz jego sieci ról rodzinnych i społeczno-politycznych, statusów i rang, jak i do obiektywnych przepisów właściwego postępowania rytualnego, ceremonialnego i etycznego, które rządzą relacjami pomiędzy tymi rolami. Termin ten obejmuje też wewnętrzne życie moralne żyjących jednostek. Ogólnie rzecz ujmując, trzeba wskazać, że *dao* będzie nazwą wszechogarniającego normatywnego porządku ludzkiego[9]. To, czy w państwie panuje moralny ład *dao*, będzie przesądzało o istnieniu bądź też o zagładzie danego państwa, ale będzie również uwznioślało samą instytucję państwa, która będzie jawiła się jako wyznacznik właściwych zasad i norm postępowania. Przeciwstawiając państwo, w którym panuje *dao*, takiemu, gdzie go brak, czyli państwo, które rządzone jest w sposób właściwy, zgodnie z tradycyjnymi cnotami, takiemu, w którym głównymi metodami sprawowania władzy jest przemoc i okrucieństwo, Konfucjusz popiera istnienie jedynie takiego organizmu państwowego, które potrafi zapewnić byt ludowi, a także stoi na straży określonego porządku moralnego[10].

Drugą niezwykle istotną koncepcją wykreowaną przez Konfucjusza jest dziedzina *li*. Słowo *li* odnosi się do wszystkich tych obiektywnych reguł postępowania, które dotyczą między innymi ceremonii i manier czy zachowania w ogóle i które łączą ludzi i duchy w sieci wzajemnie

7 L. Wasiliew, *Kulty, religie i tradycje Chin*, Warszawa 1974, s. 110–113.
8 B. Schwarz, *op. cit.*, s. 57–61.
9 *Ibidem*, s. 62–68.
10 J. Pawłowski, *Państwo we wczesnej filozofii konfucjańskiej*, Warszawa 2010, s. 232–235.

oddziałujących na siebie ról w obrębie rodziny, ludzkiego społeczeństwa oraz numinotyczną dziedziną poza nim. *Li* jest traktowane jako spoiwo całego normatywnego porządku społeczno-politycznego, ponieważ dotyczy przede wszystkim reguł postepowania odnoszących się do pozycji w ustrukturowanym społeczeństwie. Ostatecznym celem *li* może być humanizacja hierarchii i autorytetu. *Li* jest więc spoiwem porządku i dotyczy przede wszystkim hierarchii, autorytetu i władzy. Brak uniwersalnej władzy królewskiej mógłby spowodować brak możliwości wpływania na całe społeczeństwo, a więc *li* nie mogłyby być ostatecznie zrealizowane[11].

Konfucjusz kładł wyraźny nacisk na minimalizację prawa karnego oraz odchodził od twierdzenia, iż rząd jest dobry, gdy potrafi nakłonić ludzi do postępowania według norm moralnych za pomocą kar i nagród. Jednakże zaznaczał też, iż kary i grzywny, tak jak i armie, są niezbędnym elementem nawet dobrego społeczeństwa, ponieważ zawsze będą występowały pewne grupy, które nie będą poddawały się moralności. Jeżeli *li* się nie rozwija, nie można oczekiwać, iż ludzie będą kierowali się moralnymi nakazami, wtedy też kary i grzywny nie będą sprawiedliwe, będą jednak sprawiedliwe dla tych, którzy są całkowicie zamknięci na wpływ *li*[12]. Każda akcja powinna być dokonana w zgodzie z *li*, które będzie eliminowało wszelką spontaniczność, a więc będzie kreowało przewidywalność. *Li* jest więc rodzajem prawa, które nie ma odzwierciedlenia w istocie prawa pojmowanego przez Europejczyków. Jest to prawo moralne uwzględniające relacje pomiędzy ludźmi, wypełniające ramy zachowania politycznego oraz ekonomicznego[13].

Cechą charakterystyczną ładu społecznego przedstawianego przez Konfucjusza jest prymat tradycji oraz prawa zwyczajowego nad prawem pisanym. Konfucjusz zdecydowanie popierał ład społeczny, który byłby organizowany przez rządzących państwem, jednakże ideału tego nigdy nie udało się zrealizować, ponieważ oficjalnie przyjęty za dynastii Han konfucjanizm wiele czerpał z legizmu, który był odpowiedzią na bezpośrednią działalność Konfucjusza i jego uczniów. Jednakże normy prawa zwyczajowego w Chinach nigdy nie ustępowały skodyfikowanemu ustawodawstwu. Tradycyjne zasady konfucjanizmu stanowiły, iż władca powinien opierać swoje rządy na cnocie oraz sprawiedliwości, ponadto

11 B. Schwarz, *op. cit.*, s. 68–107.

12 *Ibidem*.

13 J. Rowiński, J. Szczudlik, *op. cit.*, s. 11–17.

powinien w taki sposób kształtować swoją kadrę urzędniczą, aby była ona jak najlepiej wykształcona oraz aby składała się z najzdolniejszych ze zdolnych. Władca powinien także strzec ideałów i nie ustępować przed strachem oraz działać zgodnie z własnym sumieniem. Natomiast prosty lud zobowiązany był szanować ład, z czcią odnosić się do starszych oraz surowo przestrzegać nakazów starożytnych mędrców, a przede wszystkim Konfucjusza[14]. Ponieważ konfucjanizm jest zwolennikiem systemu opartego na prawie zwyczajowym, odznacza się to silnym odwoływaniem do precedensu, czyli kierowaniem się ku rozważaniom kazuistycznym. Będziemy mieć tu do czynienia z *li*, które będzie narzucało granice szczerości i lojalności poprzez wyznaczenie każdemu jego miejsca i narzucenie mu zachowanie w określonych okolicznościach[15].

Konfucjusz wyciągał wnioski z życia codziennego, jednakże zasad przyzwoitości nie opatrywał metafizycznymi sankcjami, twierdząc, iż wywodzą się one z moralnego charakteru samego wszechświata. Przepisy prawa są więc niczym innym, jak wyrazem tej moralności, a więc modelami czy przykładami do naśladowania, operacyjnymi regułami administracji czy rytualnych zachowań. Naruszenie tych reguł było kwestią bardziej praktyczności czy celowości niż naruszeniem przykazań religijnych. Prawo zostało podporządkowane moralności, a sankcje prawne nakazywała logika lub społeczne doświadczenie leżące u podstaw moralności[16]. Należy podkreślić, iż tylko tam, gdzie zostaje zakłócona harmonia, zaczynało ingerować prawo z wszelkimi konsekwencjami. Stosowanie prawa mogło być więc traktowane jako oznaka upadku i dekadencji, próba ratowania egoistycznej jednostki. Etyka konfucjańska dążyła do osiągnięcia moralnego maksymalizmu, a stosowanie prawa stanowionego stanowiło jej karykaturę[17]. Tak skonstruowanemu systemowi etycznemu udało się uniknąć dualizmu, który miał miejsce na Zachodzie, a więc rozdziału między literą prawa a zdroworozsądkową moralnością[18].

Aby móc przybliżyć ideę zasad etyki konfucjańskiej, nie można nie zwrócić uwagi na podstawowąstrukturę zależności, w której *li* i *dao* będą podstawą rozumowego uzasadnienia dla organizacji społeczeństwa

14 L. Wasiliew, *op. cit.*, s. 117–122.
15 M.J. Kunstler, *Dzieje kultury chińskiej*, Warszawa 2007, s. 67–81.
16 J.K. Fairbank, *op. cit.*, s. 165–169.
17 A. Kość, *op. cit.*, s. 79, 232.
18 J.K. Fairbank, *op. cit.*, s. 165–169.

i hierarchii, relacji między nadrzędnością a podporządkowaniem. Najsłynniejszą frazą Dialogów konfucjańskich jest: „*Jun jun, chen chen, fu fu, zi zi*", co oznacza „Trzeba, aby władca postępował tak, jak się godzi władcy, minister, jak przystoi ministrowi, ojciec, jak ojcu, a syn po synowsku"[19]. Jeżeli każdy będzie postępował w zgodzie ze swoją harmonią, *li* zostanie utrzymane. Konfucjanizm opiera się na pięciu podstawowych zależnościach: władca–poddany, ojciec–syn, starszy brat–młodszy brat, mąż–żona, przyjaciel–przyjaciel[20]. Jasny podział ról wskazuje miejsce jednostki w systemie. Struktura chińskiej biurokracji również wyznaczona jest przez kanon hierarchii, z jasno określonymi przywilejami i rangami. Przez dokładne określenie wzajemnych pozycji, uniemożliwia się automatycznie funkcjonowanie prawdziwej równości[21].

Owe normy i stereotypy związane z hierarchizacją społeczeństwa w sposób trwały wryły się w życie i obyczaje Chińczyków, mianowicie w każdym momencie życia, w każdej sytuacji obowiązywały ściśle ustalone i przyjęte zasady postepowania. Za czasów epoki Han sporządzono swoiste kompendium norm konfucjańskich, a zasady były tym liczniejsze i bardziej skomplikowane, im wyższą zajmowano pozycję w drabinie społecznej[22]. Zasady etyczne zgodne były z ideą „należytego zachowania zgodnie z pozycją społeczną", a więc w zgodzie z *li*. Pierwotnie nie dotyczyły prostych ludzi, których postepowanie winno być regulowane raczej systemem kar i nagród niż zasadami moralnymi, natomiast dla elit rządzących miał absolutnie pryncypalne znaczenie. Uzasadnienie nacisku było takie, z jakim Konfucjusz podkreślał wagę właściwego postępowania władcy, co wyraźnie różniło się od postępowania na Zachodzie. Podstawowym punktem rządzenia za pomocą dobrego przykładu była idea cnoty związanej z właściwym postępowaniem. Postępowanie w zgodzie z *li* pozwalało osiągnąć prestiż oraz pozycję człowieka moralnego, natomiast prestiż moralny dawał wpływ na lud, tak więc właściwe postępowanie zapewniało rządzącemu władzę. Normy etyczne próbowały uczynić z każdego człowieka istotę moralną, altruistycznie działającą oraz stającą w obronie cnoty, kładły nacisk bardziej na obowiązki niż prawa,

19 Przekład: K. Czyżewska-Madajewicz, M.J. Kunstler, Z. Tłumski, *Dialogi Konfucjańskie*, s. 121.

20 A. Kość, *op. cit.*, s. 84.

21 D.Y.H. Chong, *Jak Polacy mogą przebić Mur Chiński. 39 sekretów chińskiej kultury biznesu*, wyd. ConnectAsia 2011, s. 28.

22 L. Wasiliew, *op. cit.*, s. 113–116.

przy założeniu, iż jeżeli każdy będzie wypełniał w należyty sposób swoje obowiązki, otrzyma to, na co zasługuje, w ten sposób w społeczeństwie zapanuje ład z korzyścią dla każdego. Warto zwrócić uwagę na to, iż przepisy te dotyczyły jedynie zewnętrznych uczuć, jednostka powinna zachowywać się i czuć w sposób zgodny z ogólnie przyjętym wyobrażeniem o tym, co moralne, godne i konieczne.

Najważniejszym obowiązkiem była lojalność *zhong*. W obrębie państwa lojalność zapewniała poparcie urzędników dla cesarza i jego dynastii, a idea ta była tak głęboka, iż w przypadku zmiany dynastii urzędnicy wybierali raczej śmierć niż służenie nowemu władcy[23]. Lojalność w sferze rodzinnej uwidaczniała się wobec głowy rodu oraz każdego z członków rodziny. W późniejszych czasach ustanowiono wynikające z cnoty *zhong* prawo, mianowicie nie można było zeznawać przed sądem w sprawie toczącej się przeciwko krewnym, zwłaszcza przeciwko rodzicom[24]. Lojalność pozostała w Chinach kwestią osobistej wierności w stosunku do osoby nadrzędnej bądź do suwerena i nigdy nie przełożyła się na patriotyzm[25].

Przedstawiając wpływ konfucjanizmu na kształt prawa w Chinach, nie można pominąć nauki zwolenników szkoły prawa zwanych w sinologii legistami (*fa-kia*). W przypadku najważniejszych punktów doktryna legistów diametralnie różniła się od konfucjanizmu. Były to dwie praktycznie całkowicie przeciwstawne sobie doktryny. Jednakże w czasach dynastii Han nastąpiła synteza obu doktryn, co dało możliwość konfucjanistom funkcjonowania w coraz bardziej zbiurokratyzowanym społeczeństwie, co więcej, w pewnym sensie konfucjanizm zbliżył się do legizmu i zapożyczył od niego pewne formy[26].

Istotą legizmu było stworzenie prawa tak surowego i szczegółowego, aby niemożliwe było pozostawienie człowiekowi nawet najmniejszej decyzji w kwestii jego wykładni[27]. Jedynym prawem w kraju powinno być prawo ustanowione przez władcę, ponieważ to w nim mają swoje źródło wszystkie prawa i jemu należne jest bezgraniczne i bezwarunkowe posłuszeństwo. Cała władza powinna spoczywać w rękach cesarza i powinna

23 J.K. Fairbank, *op. cit.*, s. 63–67.
24 M.J. Kunstler, *op. cit.*, s. 67–81.
25 R. Dawson, *The Chinese Experience*, London 2005, s. 89–94.
26 L. Wasiliew, *op. cit.*, s. 193–198.
27 R. Dawson, *op. cit.*, s. 108–115.

opierać się na wypełnianiu jego nakaz ów bądź zakazów, a nie na podstawie wymyślonych norm moralnych. Prawo powinno być wykonywane bez zastanowienia nad jego celo wością, nawet, jeżeli jest jawnie pozbawione sensu. Społeczeństwo miało być równe wobec prawa, a dyscyplina wystarczyła, aby zagwarantować wszechobecny dobrobyt[28]. Konfucjaniści wyznawali prymat moralności oraz prawa zwyczajowego, odwoływali się do wartości humanitaryzmu, świadomego poczucia obowiązku, kulcie przodków oraz tradycji, natomiast legiści *a contrario* uważali, że ani przodkowie, ani tradycje, ani moralność, nie mogą przeciwstawić się prawu, które powinno opierać się na dyscyplinie kija i surowych karach[29]. Konfucjańskie *li* motywuje człowieka do wolnego, w ewnętrznego posłuszeństwa, legistyczne *fa* prowadzi do posłuszeństwa zewnętrznego stosując kary, *li* tworzy harmonię i pokój, *fa* porządek zewnętrzny, *li* kładzie nacisk na praktyko wanie cnót, *fa* na konformizm i postępowanie procesowe, według *li* człowiek powinien postępować, tak, aby nie dopuścić do sporów, według *fa* natomiast spory powinny być rozstrzygane w procesie[30].

Należy podkreślić, iż twór cy legizmu b yli nie tylko r ealistami, ale także praktykami, byli to politycy, ministrowi i reformatorzy działający w starożytnych księstwach. O powiadali się za tworzeniem prawa pr zez reformatorów, a nadawaniem mu mocy pr zez władcę, pr zez co dążyli do maksymalnego umocnienia pozycji nie tylko władcy, ale ich samych. Opracowali nadzwyczaj surowy system odpo wiedzialności zbiorowej oparty na wzajemnych donosach oraz obawie pr zed poniesieniem surowej kary nawet za drobne przewinienia. Legizm umacniał się stopniowo od ok. IV w. p.n.e., stając się od 221 r. p.n.e., czyli od zjednoczenia Chin przez księstwo Ts'in, swoistą filozofią rządzących. Jednakże osiągnięcie sukcesu militarnego i zjednoczenie Chin okazało się duż o łatwiejsze niż utrzymanie rządów na tak zróżnicowanym etnicznie i kulturowo terenie, potrzebna była umiejętna i elastyczna polityka, której legizm na pewno nie gwarantował. Cała ludność musiała podporządkować się edyktom cesarskim, którym daleko było do zgodności z normami moralnymi oraz z tradycją, najlżejsze uchybienia karane b yły niebywale surowo karane, konflikty tłumione b yły drogą represji. Doprowadziło to do wybuchu potężnego powstania, które wstrząsnęło cesarstwem i poskutkowało od-

28 M.J. Kunstler, *op. cit.*, s. 67–81.
29 L. Wasiliew, *op. cit.*, s. 185–198.
30 A. Kość, *op. cit.*, s. 84

sunięciem legistów od władzy. Zwyciężył konfucjanizm, który od tego czasu funkcjonował już jednak w formie amalgamatu legistyczno-konfucjańskiego. Mimo wielu rozbieżności, obie doktryny posiadały też cechy wspólne. W kwestii prawa obie teorie były zgodne w tym, iż klasy niższe należy traktować z całą surowością prawa, jednakże ważną kwestią było to, czy prawo to ma być uniwersalne, a więc czy ma też obejmować wyższe warstwy społeczne i grupę rządzącą, a więc kością niezgody był nie stosunek do prawodawstwa, a kwestia równości wszystkich wobec prawa w ogóle. Ważną postacią syntetyzującą obie doktryny był Sun-tsy, który żył w III w. p.n.e., a więc w okresie wielkich przemian politycznych. Podniósł on twierdzenie o niedowierzaniu człowiekowi, który jest ze swej natury zły[31], a jego charakter należy kontestować za pośrednictwem konfucjańskiego *li* oraz dzięki zastosowaniu praw i kar, co przyczyniło się do przekształcenia konfucjanizmu w system autorytatywny. W późniejszym czasie pojawili się także komentatorzy, którzy twierdzili, iż konfucjańskie *li* okazało się czymś identycznym z legistycznym *fa*[32].

Najistotniejsze instytucje, które legizm wprowadził do praktyki rządzenia cesarstwem, takie jak administracja, podatki, aparat biurokratyczny, okazały się dla konfucjanizmu wygodne z punktu widzenia organizacji i funkcjonowania ogromnego już w owym czasie społeczeństwa chińskiego. Synteza konfucjańskich i legistycznych instytucji, które opierałyby się zarówno na autorytecie prawa i systemie kar oraz na paternalizmie i poszanowaniu tradycji, była konieczna. Połącznie legistycznych metod oraz konfucjańskich ideałów gwarantowało systemowi prawa skuteczność, stabilność oraz konserwatywny charakter. Konfucjanizm okresu dynastii Han nauczył się łączyć cnotę z karą, zmodyfikował i złagodził legistyczną interpretacje prawa, zbliżając ją do tradycyjnych wyobrażeń o prawie zwyczajowym, ponadto w dziedzinie idei moralności wysunął się na plan pierwszy i pozostał tam przez następne dwa tysiąclecia[33]. *Li* odzyskało swoją wagę i mimo że kodyfikacja prawa była niezbędna, prawo było modyfikowane i praktykowane w zgodzie z *li*, jednakże tworzo-

31 Tradycyjna filozofia konfucjańska zakłada, iż człowiek jest z natury dobry. Stanowiska takie zdecydowanie przedstawiał Mencjusz, jeden z największych uczniów Konfucjusza. Dobroci natury miała dowodzić spontaniczna reakcja człowieka na cudze nieszczęście, „dobro jest dla natury ludzkiej tym, czym dla natury wody jest płynięcie w dół" – P.B. Ebrey, *Historia Chin*, Warszawa 2002, s. 42.

32 L. Wasiliew, *op. cit.*, s. 185–198.

33 *Ibidem*.

ne pod wpływem legistów przez osoby posiadające oprócz cnoty, która nie zawsze była wystarczająca, odpowiednią wiedzę[34].

W niezwykle bogatej historii Chin, po zakorzenieniu się już na dobre konfucjanizmu, prawo tworzone było w taki sposób, aby chronić konfucjańską hierarchię relacji międzyludzkich oraz całego ładu społecznego [35]. Celem funkcyjnym było przyczynianie się do konserwacji tradycyjnego systemu społecznego[36]. Istniało zróżnicowanie kar za to samo przestępstwo, w zależności od pozycji społecznej i rodzinnej delikwenta. Brak posłuszeństwa w stosunku do rodziców uważano za najgorsze przestępstwo. Przykładowo, syn, który uderzył ojca, zasługiwał na karę śmierci, natomiast ojciec, który bijąc syna, spowodował jego śmierć, mógł zostać skazany jedynie na sto batów ciężkim bambusowym kijem, przy czym liczba sto w rzeczywistości odpowiadało około czterdziestu. Innym przykładem jest żona, która uderzając męża, narażała się na karę stu batów, a z kolei mąż mógł być ukarany za uderzenie żony tylko wtedy, gdy doznała ona poważnych obrażeń i wniosła skargę. Jednakże przyczynienie się do śmierci rodzica zawsze karane było śmiercią i to nawet wówczas, gdy było ono niezamierzone. Podstawą takich postanowień była troska o utrzymanie rytualnego porządku, a kara była swoistą odpłatą za jego naruszenie[37].

Jak już wspomniano wcześniej, Chiny posiadały dobrze rozwinięty system prawa stanowionego, którego przykładem jest chiński kodeks cesarski okresu dynastii Tang. Mimo że nie jest to pierwszy chiński kodeks, jest najstarszym zachowanym w całości i stanowi ukoronowanie wielowiekowej historii prawa. Kodeks ten przez przeszło sześć wieków stanowił podstawę prawa, był także punktem wyjścia dla dalszych regulacji, aż do końca cesarstwa chińskiego[38]. Kodeks dynastii Tang składał się z 500 artykułów podzielonych na 12 rozdziałów i miał głównie charakter karny oraz administracyjny, obejmował także wszystkie przepisy proceduralne dotyczące zawierania małżeństw, dziedziczenia, a także istotne kwestie dotyczące działania administracji rządowej[39].

Dynastia Ming wydała dwie nowe kodyfikacje, pierwszą w roku 1374 i drugą w wersji ostatecznej w 1397 roku. Kodeks ten nie był całkowicie

34 R. Dawson, *op. cit.*, s. 108–115.
35 J.K. Fairbank, *op. cit.*, s. 165–169.
36 A. Kość, *op. cit.*, s. 235.
37 J.K. Fairbank, *op. cit.*, s. 165–169.
38 A. Kość, *op. cit.*, s. 114.
39 J.K. Fairbank, *op. cit.*, s. 165–169.

nowym tworem, gdyż na 460 artykułów, aż 356 zostało przejętych z kodeksu Tang. Nowe przepisy były odzwierciedleniem dopasowywania się do nowej sytuacji społeczno-politycznej. Postąpiła neokonfucjanizacja prawa: został zaostrzony wymiar kar, co znalazło bezpośrednie odzwierciedlenie w wymiarze kary śmierci przez poćwiartowanie, która obowiązywała w trzynastu przypadkach, m.in. w przypadku zdrady stanu, zabicia rodziców, zabicia dziadków, chłosty męża przez żonę.

Kodeks dynastii Qing ukazał się w wersji końcowej w 1740 roku, zawierał 321 przepisów przejętych z kodeksu Ming oraz 494 nowe, jednakże kara śmierci została przewidziana aż w 3900 przypadkach[40]. Mimo wszystko system ten był zorganizowany w sposób przemyślany i służył w sposób precyzyjny. O karach decydowały sądy powiatowy, prefekturalny, prowincjonalny i stołeczny, a o karze śmierci decydował cesarz. Istniała instytucja apelacji. Natomiast naczelnicy powiatu jako sędziowie mieli określone terminy pojmania przestępców i mogli być surowo karani za błędne wyroki. Kierownik powiatu, jako sędzia, implementował odpowiedni przepis, kierował się precedensami lub stosował analogię. Opublikowanych było tysiące precedensów, które opatrzone były komentarzami, jednakże nie stanowiły one o systemie precedensowym, tylko miały być pomocne dla sądzących naczelników[41].

Mimo rozbudowanego systemu prawa, ludzie unikali jednak procesów sądowych. Podstawowym powodem była wspomniana już wcześniej kwestia odwoływania się do prawa w kontekście lekceważenia moralności albo uznania słabości moralnej sprawy. Jednakże istniały także inny powody, mianowicie zarówno powód, jak i pozwany mogli być przesłuchiwani za pomocą tortur, musieli również opłacać woźnych sądowych. Problemem była także instytucja prawnika, mianowicie oprócz prywatnych sekretarzy do spraw prawnych, których radzili się naczelnicy powiatu, nie istniała instytucja zawodowego prawnika ani prywatnego pełnomocnika, który reprezentowałby strony. Powodem tego była za pewne sprawiedliwość, która miała charakter urzędowy i zawsze skłaniała się ku państwu i ładowi społecznemu, funkcjonowała raczej w pionie, a więc w relacji państwo–jednostka, niż w poziomie, gdzie rozstrzygane są spory między poszczególnymi ludźmi[42].

---

40 A. Kość, *op. cit.*, s. 142–159.

41 J.K. Fairbank, *op. cit.*, s. 165–169.

42 *Ibidem*.

Konfucjanizm miał także istotny wpływ na postrzeganie przez Chińczyków praw człowieka, nie było instytucji chroniących jednostkę, oskarżeni mogli być arbitralnie aresztowani, zakładano, że są winni, zmuszani byli do samooskarżania przy braku obrońcy oraz jakiejkolwiek szansy na obronę w ogóle, a wszystko to w imię interesu państwa, co skrzętnie wykorzystywane było w czasach Rewolucji Kulturalnej w Chinach. Prawa człowieka w Chinach są traktowane jako prawa historyczne, co oznacza, iż brane są pod uwagę przez pryzmat historycznych uwarunkowań, nie są one ani uniwersalne, ani absolutne. Obecnie Chiny są na drodze do opracowania własnej koncepcji praw człowieka, co ma nieodzowny skutek związany z kontaktami z Zachodem oraz z zachodnią koncepcją praw człowieka. Warto jeszcze zaznaczyć, iż koncepcja praw politycznych jest ściśle związana z tradycyjnym pojmowaniem praw człowieka[43].

Podsumowując, wskazać należy, że od ponad dwóch tysięcy lat konfucjanizm był kierunkiem wyznaczającym drogę kształtowania się nie tylko systemu prawa w Chinach, ale i całej struktury społecznej, biurokratycznej i administracyjnej. Do końca XX wieku prawo nie było instytucją niezależną i służyło przeważnie jako instrument sprawowania rządów, było narzędziem pozwalającym na obronę ładu moralnego i co warto raz jeszcze podkreślić – służyło interesom państwa, nie jednostki, dlatego też spory między ludźmi rozstrzygano na drodze rozwiązań zwyczajowych i nieurzędowych, na drodze odniesień do zwyczajów i miejscowych opinii. Tradycja konfucjańska rozwinęła też osobliwe postrzeganie praw człowieka przez Chińczyków i mimo że od XIX wieku niepokoiło ono Zachód, nie należy potępiać samej wizji, gdyż ma ona głębokie ukorzenienie doktrynalne w umysłach niemal całego społeczeństwa chińskiego. Przekształcenie nauk Konfucjusza w oficjalną ideologię państwową miało ogromny wpływ na losy państwa, ponieważ konfucjańskie normy i ideały przekształcone zostały we wzorce i symbole tego, co prawdziwie chińskie. Każdy Chińczyk od urodzenia był wychowywany zgodnie z konfucjańską tradycją, przyjmował ten model życia w spadku od przodków i mimo że w trakcie swojego życia został np. taoistą, zmiana przekonania nie przeszkadzała w konfucjańskim zachowaniu, obyczajach, stosunku do ludzi. Prawo zwyczajowe ukształtowane przez normy konfucjańskie stało się modelem życia, formą organizacji oraz wyznacznikiem sposobu myślenia[44].

---

43 J. Rowiński, J. Szczudlik, *op. cit.*, s. 11–17.

44 L. Wasiliew, *op. cit.*, s. 198–201.

Przemysław Jaroszyński

Samookaleczenie oraz próba samobójcza jako przejawy autodestrukcyjnych zaburzeń psychicznych będących przeszkodą do święceń w Kodeksie prawa kanonicznego Jana Pawła II

Słynny filozof francuski Jean Paul Sartre uważał, że samobójstwo nie tylko zanurza życie samobójcy w absurdzie, ale samo w sobie jest totalnym absurdem. Nie dokonywał on jednak sądów wartościujących czynu tego typu. Zakładał bowiem, że pozbawienie się życia jest konkretnym aktem wolnego wyboru danego człowieka, przez który przekreśla on jedną sytuację, a zarazem tworzy drugą – nową.

Z tego typu założeniem nie może zgodzić się współczesna psychologia czy psychiatria, które uważają wszelkie zachowania autodestrukcyjne za przejawy schorzeń psychicznych. Słuszne zatem wydaje się omówienie tejże problematyki w kontekście zagadnienia choroby psychicznej jako przeszkody do święceń kapłańskich. Postanowiłem poświęcić tej tematyce osobny artykuł z uwagi na fakt, iż prawodawca w Kodeksie prawa kanonicznego Jana Pawła II mówi o samookaleczeniu, jak i o samobójstwie, w osobnym punkcie kanonu 1041. W ramach rzetelności naukowej trzeba jednak powiedzieć, że zarówno samookaleczenia, jak

i próba samobójcza mogą być nieprawidłowością również wtedy, kiedy nie są wynikiem zaburzeń psychicznych, ale są rezultatem świadomego, grzesznego wyboru. Być może, właśnie dlatego prawodawca umieścił je w osobnym punkcie kanonu 1041, a nie uwzględnił bezpośrednio w punkcie dotyczącym choroby psychicznej jako takiej. Jednak w poniższym artykule zajmę się tylko tym przypadkiem, kiedy zachowania autodestrukcyjne są wynikiem choroby psychicznej. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że stają się one wtedy nieprawidłowością na mocy numeru 1 kanonu 1041 w związku z numerem 5 kanonu 1041[1].

1. Samookaleczenie jako przeszkoda stała do święceń

Psychologii, jak i psychiatrii pojęcie zachowań autodestrukcyjnych jest bardzo bliskie. Nie jest obce też teologii, która oprócz miłości do bliźniego propaguje również troskę względem samego siebie. Nie chodzi tu bynajmniej o egoizm czy jakąś formę narcyzmu polegającą na zapatrzeniu się w samego siebie, ale o poczucie własnej wartości, dzięki któremu człowiek jest w stanie autentycznie kochać drugą osobę. Bez wątpienia, brak miłości do samego siebie, którego jednym z skrajnych przejawów jest zadawanie sobie bólu fizycznego, rzutuje także na sposób myślenia o innych, jak i na tworzone relacje interpersonalne. Zjawisko samookaleczania jest trudne do omówienia ze względu na skomplikowane mechanizmy psychologiczne, które są z nim związane. Jednak aby zrozumieć, dlaczego prawodawca tego typu zachowania traktuje jako nieprawidłowości do święceń, potrzeba przynajmniej krótkiej charakterystyki tego zagadnienia. Zaraz po niej spróbuję określić, kiedy mamy do czynienia z taką formą samookaleczenia, która staje się przeszkodą stałą do święceń kapłańskich.

Jeśli chcemy się przyjrzeć zagadnieniu samouszkodzeń, to trzeba powiedzieć, że tego typu zachowania budzą ogromy wstyd zarówno u tych, którzy je dokonują, jak i w społeczeństwie. O ile bowiem w pewnym

1 Por. M. González del Valle, *Irregularidades y otros impedimentos*, [w:] Á. Marzoa, J. Miras, R. Rodríguez-Ocaña (red.), *Comentario Exegético al Código De Derecho Canónico*, vol. III/1, Pampeluna 2002; M. Pastuszko, *Nieprawidłowości i przeszkody do święceń (kanony 1040–1049)*, Prawo Kanoniczne, 2007, r. 50, nr 3–4, s. 154–155.

sensie przywykliśmy do zadawania ran innym, to nie do końca potrafimy współczuć tym, którzy owe rany zadają samym sobie. B ardzo wielu psychologów, takich jak Miller czy Herman, pisze o samouszkodzeniach w kontekście następstw poważnych urazów psychicznych, w tym wykorzystywania seksualnego. Ukazują oni, że autodestrukcyjne zachowania są nieświadomą próbą wyrażenia swojego bólu[2]. Są one efektem „zespołu odtwarzania traumy". Biorą się z poczucia wstydu i chęci samouszkodzenia jako próby ukarania samego siebie. Wiążą się bezpośrednio z silnymi wstrząsami emocjonalnymi, które rodzą niestabilność uczuciową i zachwianie całego życia wewnętrznego[3].

Warto dodać, że w pierwszym etapie rozwoju psychoanalizy samouszkodzenia wiązano z masochizmem. Miały być one karą za odczuwane fantazje seksualne i być formą kary za nie[4]. Zygmunt Freud, który był jednym z twórców takiego podejścia, później nieco zmodyfikował swoje teorie. Zaczął on pojmować autoagresję jako obronę przed agresją ze strony osoby znaczącej. Uważał on, że wiąże się ona z próbą podświadomego odseparowania od oprawcy[5]. Nieco inne podejście do omawianego przez nas problemu miał Craig Piers. Uważał on, że zachowania autodestrukcyjne są wynikiem nietolerowania samego siebie. S ą formą pokazania światu swoich kompleksó w i poczucia niższości. Wiążą się z postawą buntu wobec niesprawiedliwego świata[6]. Osoby, które dokonują różnych form samookaleczenia, są według niego bardzo trudne do prowadzenia w procesie psychoterapii. Odczuwają poczucie niższości wobec terapeuty. Idealizują go i żywią w stosunku do niego bardzo wrogie uczucia. Zadawanie sobie samemu ran fizycznych jest dla nich formą próby przywrócenia kontroli, którą utracili. P róbują oni w ten sposób uzyskać poczucie niewrażliwości. Osoby o tendencjach autodestrukcyjnych lubią także rozdrapywać własne rany i pogrążać się w swoich depresyjnych myślach[7].

---

2 C. Żechowski, I. Namysłowska, *Kulturowe i psychologiczne koncepcje samouszkodzeń*, Psychiatria Polska, 2008, nr 5, s. 652.

3 Por. *ibidem*, s. 653.

4 *Ibidem*, s. 649–650.

5 Zob. na ten temat: Z. Freud, *Trzy eseje z teorii seksualnej*, przekład: R. Reszke, Warszawa 1999.

6 Por. C. Piers, *Self-mutilation. Masochism, and Rigid Character*, Psychoanal, 1999, nr 5, s. 691–700.

7 *Ibidem*.

Niezależnie od różnych koncepcji tłumaczących zachowania autodestrukcyjne większość badaczy jest zgodna co do tego, iż mają one niszczycielskie skutki tak w aspekcie psychicznym, jak i fizycznym[8]. Podkreślają oni również, że różne sposoby ranienia samego siebie są zazwyczaj ściśle powiązane z niemożnością „zrealizowania siebie"[9]. Łączą się z zaniżonym poczuciem własnej wartości oraz brakiem pewności siebie. Są podświadomą reakcją ciała na doznania otrzymane ze strony oprawcy[10]. Niejednokrotnie wynikają z dysfunkcyjności rodziny, w której żyje osoba raniąca samą siebie. Są efektem jej patologiczności oraz niewydolności wychowawczej[11].

Rzecz jasna, wśród różnych teorii, które próbują wyjaśnić zachowania, o których tu mówmy, pojawiają się również takie, które uważają, że oprócz czynników psychologicznych na samookaleczenie mają również wpływ czynniki socjologiczne[12]. Zresztą trudno się z tym nie zgodzić, skoro wiemy, że rozwój różnego rodzaju chorób psychicznych niejednokrotnie powiązany jest z patologią środowiska, w którym żyje cierpiący człowiek. Zresztą, nawet jeśli czynniki socjologiczne nie są bezpośrednią przyczyną tego typu zaburzeń, to jednak przyczyniają się z pewnością do ich utrwalenia[13].

Problematyka, którą tu omawiamy, jest o tyle poważna, że w ostatnich latach obserwuje się wzrost liczy osób, które prezentują zachowania autodestrukcyjne. Na świecie na tego typu dolegliwości choruje około 4% populacji ogólnej i 21% populacji klinicznej. Badania pokazują, że również w Polsce odnotowuje się tendencje wzrostowe[14]. Rośnie także liczba samookaleczeń wśród ludzi młodych, zwłaszcza dziewcząt. Często samouszkodzenia w przypadku młodzieży wiążą się z nadużywaniem

8 J. Pietraszko, *O relacji między konstruktywnymi i autodestruktywnymi tendencjami psychicznymi i behawioralnymi*, [w:] S. Kijaczek (red.), *Samobójstwo. Specyfika problemu, horyzonty badawcze*, Opole 2003, s. 16.

9 *Ibidem*, s. 25.

10 G. Babikier, L. Arnold, *Autoagresja, mowa zranionego ciała*, Gdańsk 2003, s. 93.

11 Por. A. Bateman, P. Fonagy, *Psychotherapy for Borderline Personality Disorder*, New York 2005, s. 33–38.

12 Por. W. Krantz, *Zachowania autodestrukcyjne w świadomości przyszłego lekarza*, [w:] B. Hołyst. M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer (red.), *Samobójstwo*, Warszawa 2002, s. 324–325.

13 *Ibidem*.

14 C. Żechowski, I. Namysłowska, *op. cit*., s. 648.

substancji psychoaktywnych oraz z lękami i zawodami miłosnymi[15]. Badania pokazują, że nierzadko do omawianego tu typu zaburzeń przyczyniają się, w znacznym stopniu, zarówno biologiczne predyspozycje (podatność), jak i traumatyczne doświadczenia z okresu dzieciństwa[16]. W tym kontekście podkreśla się wpływ rodziny, przemocy czy zaniedbań. Samookaleczenia stają się próbą odreagowania wewnętrznego cierpienia czy emocjonalnego napięcia[17]. Na samym końcu należy nadmienić, że terapia osób, które dokonują samouszkodzeń, jest bardzo wyczerpująca, pracochłonna i często nie przynosi widocznych rezultatów. Pacjent stosuje różne mechanizmy obronne, z których najczęstszy to tak zwany *acting out*, jaki wiąże się z podświadomą obroną przed ryzykiem doznania jakichkolwiek obrażeń[18].

Często w procesie psychoterapii odkrywa się, że problem polega na zjawisku nazwanym przez Freuda przymusem powtarzania. Jednostka samookalecza się, gdyż doznała ran fizycznych i psychicznych ze strony kogoś bliskiego[19]. Próbuje także w trakcie leczenia zwrócić zbytnią uwagę terapeuty, co niejednokrotnie może doprowadzać go do irytacji. Do tego wszystkiego dochodzi także mechanizm zaprzeczenia. Cierpiąca osoba neguje swoje problemy i jednocześnie podkreśla dobre intencje agresora, który ją skrzywdził. Usprawiedliwia go i nie dopuszcza do krytyki jego zachowań, próbując przy tym szukać pozytywów w w sytuacji, w której człowiekowi zdrowemu trudno jest je odnaleźć[20]. Budzi się przy tym nieświadome poczucie winy, które przejawia się depresją, melancholią oraz tendencjami do nagminnego użalania się nad sobą i nad swoim życiem, które zazwyczaj, obiektywnie rzecz biorąc, nie różni się od egzystencji wielu ludzi.

W punkcie piątym kanonu 1041 Kodeksu prawa kanonicznego z 1983 roku czytamy, że nieprawidłowym do święceń kapłańskich jest ten, *kto poważnie i z rozmysłem zranił siebie lub innego albo usiłował ode-*

15 Por. D. Warzocha, A. Gmitrowicz, T. Pawełczyk, *Związek samouszkodzeń wśród młodzieży hospitalizowanej psychiatrycznie z rodzajem zaburzeń psychicznych i wybranymi czynnikami środowiskowymi*, Psychiatria Polska, 2008, nr 6, s. 660.

16 *Ibidem*, s. 661.

17 *Ibidem*.

18 N. McWilliams, *Diagnoza psychoanalityczna*, przekład: A. Pałynyczko-Ćwiklińska, Gdańsk 2009, s. 273.

19 *Ibidem*.

20 *Ibidem*, s. 274–275.

brać sobie życie. Problematykę próby samobójczej, o której mowa w drugiej części omawianego tu punktu, podejmiemy później. Teraz natomiast skoncentrujemy się na zagadnieniu samookaleczenia jako przeszkody stałej. Ominiemy przy tym zjawisko wyrządzenia krzywdy innej osobie, gdyż wydaje się, że ma ono nieco mniejsze znaczenie w kontekście tematyki zaburzeń psychicznych. Oczywiście, nie zmienia to faktu, że próba okaleczenia drugiego człowieka może być formą wyrazu jakiejś dysfunkcji psychicznej. O omawianej tu przeszkodzie mówi także Kodeks kanonów Kościołów Wschodnich[21].

Kodeks z 1917 roku również porusza tę problematykę w numerze piątym kanonu 985. Komentatorzy tego kodeksu twierdzą, że samookaleczenie oznacza pozbawienie siebie samego takiego członka ciała, który posiada własną, ważną funkcję. Chodzi tu o na przykład oko, rękę, nogę[22]. Nie mieszczą się natomiast w tej kategorii takie czynności, jak wybicie zęba, odcięcie palca czy uszkodzenie małżowiny usznej[23]. Podkreśla się w kontekście samouszkodzeń, że prawodawca nie ma na myśli takich czynności, które związane były z odcięciem jakiegoś członka ciała w celu ratowania życia. Aby mówić o nieprawidłowości z przestępstwa, musi bowiem zachodzić ciężka wina. Jednocześnie zaznacza się przy tym, że może być tak, iż mimo że nie ma się do czynienia z nieprawidłowością powstałą w wyniku ciężkiej winy, to jednak możemy mieć do czynienia z nieprawidłowością z braku[24].

W przypadku kodeksu z 1983 r. kanoniści stwierdzają, że pod pojęciem skaleczenia nie należy rozumieć jakiejkolwiek rany zadanej członkowi człowieka, ale zniszczenie, względnie poważne zranienie lub obcięcie danego członka[25]. Owo zniszczenie musi dotyczyć takiej części ciała, która pełni własną funkcję w organizmie ludzkim, a tym samym jest bardzo ważna dla niego. Nie chodzi tu więc o takie czynności jak obcięcie zewnętrznej części ucha czy wybicie zęba lub ostrzyżenie brody[26]. Kanoniści hiszpańscy w kontekście samookaleczeń podkreślają też, że okaleczenie musi być poważne, ale także sama akcja jego dokonywania musi posiadać znamiona bolesności[27].

---

21 *Codex Canonum Ecclesiarum Orientalium* (CCEO), kanon 762, nr 5.

22 F. Bączkowicz, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa*, Opole 1958, s. 119.

23 *Ibidem*.

24 *Ibidem*.

25 Por. M. González del Valle, *op. cit*., s. 984.

26 M. Pastuszko, *op. cit*., s. 154.

27 M. González del Valle, *op. cit*., s. 984.

Ponieważ kanon 1041 nie wspomina o współdziałających, należy przyjąć, że nie zaciągają oni nieprawidło wości[28]. Nie zaciąga więc prze szkody zarówno ten, kto namawia dr ugą osobę do dokonania r óżnych form samouszkodzeń, jak i ten, kto dostarcza jakiś narzędzi służących do dokonania tego typu czynów.

Jak wspomnieliśmy, miłość do drugiego człowieka wiąże się z miłością do samego siebie. Prawda ta wynika z piątego przykazania Dekalogu. Dbanie o samego siebie jest jednym z najbardziej pierwotnych instynktów zachowawczych człowieka. Nie dziwi więc fakt, ż e wszelkiego rodzaju samookaleczenia traktowane są jako wyraz zabur zeń psychicznych ściśle związanych z autoagresją, a także z depresją. Zrozumiałe również wydaje się to, że z tego też względu zachowania takie stają się nieprawidłowością do święceń. Jest tak tym bardziej, że badania pokazują, iż poważne formy autodestrukcji powiązane są najczęściej z niebezpieczeństwem, że dana jednostka cierpi na zabur zenia z grupy psychoz, w tym niebezpiecznych psychoz afektywnych, w których przypadku chory zupełnie nie panuje nad swoimi stanami emocjonalnymi[29].

2. Próba popełnienia samobójstwa jako nieprawidłowość do święceń

Z punktu widzenia socjologii samobójstwo jest fenomenem, któr y występuje tylko w społeczności ludzkiej. Jedynie człowiek jest w stanie sam sobie odebrać życie. Statystyki pokazują, że w ten sposób każdego dnia na świecie umiera około dwóch tysięcy osób , a dziesięciokrotnie więcej próbuje tego typu zachowań[30]. Śmierć samobójcza zawsze narusza spójność danej zbior owości oraz r odzi pytanie o powód tak desperackiego czynu. Wprowadza niepokój, zatr wożenie oraz wytrąca z rutyny dnia codziennego[31]. Spróbuję najpierw dokonać krótkiej charakterystyki psychologicznej problemu, którym się tu zajmujemy, a następnie dostrzec, dlaczego prawodawca stwierdził, iż ktoś, kto próbuje odebrać sobie życie, staje się osobą nieprawidłową do przyjęcia święceń kapłańskich.

---

28 *Ibidem*, s.155.

29 Więcej na ten temat por.: A. Suchańska, J. Wycisk, *Samouszkodzenia. Istota, uwarunkowania, terapia*, Poznań 2006.

30 Zob. A. Śliz, *Samobójstwo w ujęciu socjologicznym*, [w:] S. Kijaczek (red.), *Samobójstwo…*, s. 79.

31 Por. L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2009, s. 269.

Jeden z wybitnych polskich kryminalistyków, Brunon Hołyst pisze, że „samobójstwo nie jest jedynie przypadkiem samounicestwienia się, lecz trwającym niekiedy całymi latami ciągiem wzajemnie powiązanych myśli i czynów (…)”[32]. Twierdzi on, że jest ono następstwem różnorakich wydarzeń, które tworzą proces zmierzający do odebrania sobie życia. Wyróżnia on cztery typy tego autodestrukcyjnego zachowania: samobójstwo wyobrażone, upragnione, usiłowanie i dokonanie[33]. Pierwsza faza związana jest z tym, iż człowiek wyobraża sobie, że dokonanie tego typu czynu stanie się rozwiązaniem jego problemów. Etap ten u większości ludzi przemija, zdarza się jednak niestety, że przeradza się w pragnienie, a następnie w próbę zamachu na własne życie, która to próba nazywana jest często samobójstwem usiłowanym[34].

Osoba, która pragnie dopuścić się czynu samobójczego, najpierw dokonuje aktu uprzedmiotowienia zarówno samego siebie, jak i swojej sytuacji życiowej. Samouprzedmiotowienie następuje najczęściej w wyniku zerwania więzi instytucjonalnych (np. zwolnienie z pracy) lub więzi interpersonalnych (np. śmierć ukochanej osoby)[35]. Proces ten związany jest z tak zwaną utratą sensu życia, niemożnością osiągnięcia założonych celów, pokrzyżowaniem życiowych planów i ambicji[36]. Następnie przyszły samobójca dokonuje negatywnej oceny samego siebie oraz sytuacji, w której się znalazł. Potem zaś następuje dojście do przekonania, że rzeczywistość byłaby o wiele lepsza bez jego osoby. Dochodzi on do wniosku, że lepiej by było, gdyby nie istniał[37]. W końcu podejmuje decyzje o samounicestwieniu. Jest to swoistego rodzaju wyrok podjęty względem samego siebie. *Mamy tu do czynienia ze skrajną odwagą myślenia, której następstwem jest odwaga nieistnienia*[38].

Badania pokazują, że osoby, które podejmują próby samobójcze, postrzegają same siebie jako osoby słabe, bezradne, opuszczone, niechciane. Mają poczucie bezradności oraz są przekonane o tym, że nie mają

32 B. Hołyst, *Kryminologia*, Warszawa 1994, s. 331.

33 *Ibidem*.

34 Tamże, s. 331–332.

35 M. Pietrzak, *Samobójstwo w strukturze życia podmiotowego*, [w:] S. Kijaczek (red.), *Samobójstwo…*, s. 42.

36 Por. E. Bibring, *The Mechanism of Depression*, [w:] P. Greenacre (ed.), *Affective Disorders*, New York 1953, s. 33–37.

37 M. Pietrzak, *op. cit*., s. 43.

38 *Ibidem*, s.44.

wpływu na to, co zdarza się im w życiu[39]. Często towarzyszy im deficyt motywacyjny (rezygnacja z walki) oraz deficyt emocjonalny (przygnębienie, lęk, poczucie bezradności). Niedoszli samobójcy swoją depresję pogłębiają przez wyuczoną bezradność, jaka staje się nawykiem, od którego trudno się odzwyczaić. Wszelkiego rodzaju powodzenia tłumaczą sobie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, natomiast najmniejsze porażki urastają w ich świecie wewnętrznym do swoistej katastrofy, której źródeł upatrują w samych sobie[40]. Ich depresja pogłębia się także z powodu pewnego poczucia odrębności oraz niskiej samooceny[41].

Psychologowie w kontekście poruszanego tu problemu zastanawiają się również na tym, w jaki sposób relacje samobójcy ze swoimi bliskimi wpływają na podjęcie decyzji o samozagładzie. Nie można bowiem wykluczyć tego, że do dokonania samounicestwienia przyczynia się brak otwartości oraz miłości ze strony bliskich osób. Być może nawet, można zaryzykować stwierdzenie, że próba samobójcza jest zakamuflowanym wołaniem o pomoc innego człowieka[42]. Warto tutaj dodać, że najczęściej najbliższe samobójcy osoby nawet nie zdają sobie sprawy z jego wewnętrznego cierpienia oraz odczuwanego braku miłości. Osoby bowiem o tego typu tendencjach bardzo rzadko mówią o swoich pragnieniach czy potrzebach. Tworzą swój wewnętrzny świat, który nie jest dostępny dla nikogo innego[43]. Dlatego też przyjaciele czy członkowie rodziny najczęściej dziwią się temu, iż ktoś tak im bliski mógł próbować odebrać sobie życie; tym bardziej, że wydaje im się, iż przyszedłby do nich z każdym problemem.

Gdybyśmy mieli ująć omawiane tu zjawisko w statystyki, to na samym początku należałoby powiedzieć, że według WHO do krajów, gdzie występuje największy odsetek samobójstw, zaliczyć należy: Litwę, Rosję, Estonię, Łotwę, Słowenię, Chorwację, Danię, Austrię, Francję, Szwajcarię, Białoruś. Polskę zalicza się wraz Niemcami, Stanami Zjednoczo-

39 J. Szałański, *Wyjaśnianie zdarzeń i samoocena osób po próbach samobójczych*, [w:] B. Hołyst. M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer (red.), *Samobójstwo…*, s. 151.

40 Por. M.E.P. Seligman. *Optymizmu można się nauczyć. Jak zmienić swoje myślenie i życie*, Poznań 1993, s. 69–70.

41 J. Szałański, *op. cit*., s. 162–163.

42 Por. K.P. Skowroński, *Śmierć w imię zasad. Problem samobójstwa w kontekście sporu o wartości*, [w:] S. Kijaczek (red.), *Samobójstwo…*, s. 76.

43 Por. S.J. Blatt, *The Destructiveness of Perfectionism: Implications for the Treatment of Depression*, American Psychologist, 1995, no. 50, s. 1014–1017.

nymi, Czechami do państw o średnik wskaźniku prób samobójczych[44]. Jednak trzeba przy tym nadmienić, że w naszym kraju ich liczba ciągle wzrasta. W latach 1990–1997 popełniono 43 793 zamachów samobójczych, z czego 40 866 zakończyło się zgonem. N ajwięcej przypadków odnotowano w województwie śląskim[45]. Większość ofiar to mężczyźni. Jeśli chodzi o wiek, to najwięcej osób mieści się w przedziale 31–50 lat. Zaraz potem od 51 do 70 lat. [46] Duża część samobójców to osoby trwające w związku małżeńskim (około 51%), a także osoby stanu wolnego (28,6%). Największą grupę stanowiły osoby o podstawowym wykształceniu, a najmniejszą z wyższym. Najczęściej były to osoby zamieszkujące miasta[47]. Jeśli zaś chodzi o sposób popełnienia samounicestwienia, to najwięcej osób dopuściło się go pr zez powieszenie (około 78%), następnie przez rzucenie się z wysokości (6,8%), zażycie środków nasennych (2,3%), rzucenie się pod pojazd (2,1%), a także użycie broni palnej czy zażycie trucizny[48].

Zastanawiając się na przyczynami omawianego tu problemu, psychologowie i psychiatrzy podkreślają, że najczęstszą przyczyną są różnego rodzaju zaburzenia osobowości, w tym nierzadko depresja[49]. W wyniku nieleczenia lub innych czynników następuje ich nasilenie, a tym samym wzrasta nieumiejętność radzenia sobie z nimi. Inną przyczyną są stany lękowe, które uniemożliwiają osiągnięcie sukcesu, a także osamotnienie[50]. Ten drugi czynnik wydaje się być szczególnie niebezpieczny w obliczu coraz to większej, tak zwanej samotności w tłumie. W dobie rozwoju Internetu, zwiększonego dostępu do używek, coraz to bardziej zatracają się podstawowe więzi i wartości, które z psychologicznego punktu widzenia są niezbędne do normalnego funkcjonowania człowieka. Jako inną przyczynę prób samobójczych podaje się niepowodzenia życiowe oraz trudności dnia codziennego[51]. Zwiększona ich liczba nasila stany depresyjne

44 R. Kaszubski, J. Świerczewski, *Samobójstwa w Polsce u progu XXI wieku, etiologia i symptomatologia zjawiska*, [w:] B. Hołyst. M. Staniaszek, M. Binczycka-Anholcer (red.), *Samobójstwo*…, s. 64.

45 *Ibidem*, s. 66.

46 *Ibidem*, s. 67.

47 *Ibidem*, s. 68–69.

48 *Ibidem*, s. 72.

49 H.S. Sulivan, *Suicide*, New York 1991, s. 48.

50 *Ibidem*, s. 50.

51 R. Kaszubski, J. Świerczewski, *op. cit*., s. 70.

i powoduje załamania nerwowe, w których efekcie dana osoba zamyka się w sobie, a jej wewnętrzny świat jest swoistą bombą zegarową, jaka kiedyś wybuchnie[52]. Jako jeszcze inną przyczynę omawianego tu problemu wymienia się kryzys uznanych wartości, w które dana jednostka od zawsze wierzyła. W wyniku zderzenia się dwóch światów – świata idealnego i świata realnego – następuje w takim przypadku napięcie, które przez osobę dojrzałą zostaje przezwyciężone, a w przypadku jednostki o zaburzonej osobowości następuje poddanie się oraz niechęć do walki o swoje ideały[53]. Bez wątpienia do myśli samobójczych może także przyczynić się nieprawidłowa ocena swoich możliwości, która powiązana jest często z przerostem własnych ambicji. Człowiek przecenia swoje możliwości, a w rezultacie nie osiąga zamierzonych celów, co powoduje poczucie bezradności, niechęci oraz zawodu[54]. Jako ostatni czynnik powodujący myśli samobójcze można wymienić niewłaściwe struktury społeczne, a także niewłaściwe relacje między kulturą a społeczeństwem. Niesprawiedliwość społeczna, brak odpowiednich warunków socjalnych, nędza, bezrobocie, wzrost alkoholizmu czy niemożliwość korzystania z dóbr kultury może także doprowadzić do niechęci wobec własnego życia[55].

Z numeru piątego kanonu 1041 Kodeksu prawa kanonicznego z 1983 roku dowiadujemy się, że nieprawidłowym do święceń jest ten, kto usiłował odebrać sobie życie, czyli dokonał próby samobójczej. Wydaje się to naturalną konsekwencją prawdy o tym, że wyświęcony ma być człowiekiem nadziei, a autentyczna wiara nie dopuszcza myśli sugerujących samounicestwienie. Człowiek zapatrzony w Jezusa Chrystusa będzie bowiem potrafił odnaleźć wyjście nawet z najtrudniejszej sytuacji.

Oczywiście przeszkoda ta była obecna już w kodeksie z 1917 roku. Tam, w kanonie 985, po raz pierwszy jest mowa o próbie samobójczej jako przeszkodzie stałej[56]. Wcześniej usiłowanie samounicestwienia nie było przyczyną nieprawidłowości[57]. Natomiast z kanonu 2212 Kodeksu Pio-Benedyktyńskiego dowiadujemy się, że z targnięciem się na własne życie mamy do czynienia wtedy, kiedy ktoś wykonał czynności, które prowadzą

52 *Ibidem*.
53 Por. C. Spezzano, *Affect in Psychoanalysis: A Clinical Synthesis*, New York 1993, s. 84–87.
54 H.S. Sulivan, *op. cit*., s. 93–95.
55 Por. B. Hołyst, *Na granicy życia i śmierci…*, Warszawa 1996, s. 68–70.
56 *Codex Iuris Canonici* 1917 (CIC 1917), kanon 985, nr 5.
57 F. Bączkowicz, *op. cit*., s. 120.

same ze swojej natury i same z siebie są wystarczające do samozagłady, ale śmierć nie następuje. Brak jej nadejścia wynika jednak z przyczyn niezależnych od woli tego, kto do popełnienia wspomnianego czynu zmierza[58].

Również Kodeks prawa kanonicznego Jana Pawła II mówi o tym, że kto próbował targnąć się na własne życie, zaciąga nieprawidłowość do święceń (kanon 1041, nr 5). Rzecz jasna, nie popada w przeszkodę ktoś, kto skutecznie odebrał sobie życie[59]. Nieprawidłowość natomiast zaciągają ci, w których przypadku akt samozagłady nie doszedł do skutku ze względu na zmianę zdania czy z powodu użycia nieodpowiednich środków do dokonania zamierzonego czynu[60]. W tym kontekście podkreśla się również, że usiłowanie samobójstwa nie musi być usiłowaniem czystym, może być także samozagładą nieudaną, w której aktywność samobójcy nie wytwarza zamierzonego efektu z powodu przyczyn zewnętrznych (np.: wejście innej osoby w trakcie próby odebrania sobie życia)[61]. O nieprawidłowości wynikającej z próby samobójczej mówi także w *Codex Canonum Ecclesiarum Orientalium*[62].

Istotną różnicą między pierwszym a drugim kodeksem jest to, że ten z 1917 roku w kanonie 2350 za targnięcie na własne życie przez duchownego przewidywał karę suspensy i pozbawienie urzędów duszpasterskich. Natomiast kodeks z 1983 roku na zasadzie kanonu 1397 mówi, że sprawca takiego czynu winien być ukarany stosownie do jakości popełnionego przestępstwa[63]. Do złagodzenia kary być może przyczynił się właśnie rozwój nauk psychologicznych i psychiatrycznych. Przestano bowiem na samobójstwo patrzeć tylko w kontekście grzechu ciężkiego i dostrzeżono, że każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie. Rzecz jasna, może zdarzyć się, że ktoś zaciąga nieprawidłowość, o której tu mówimy, w sposób celowy i świadomy, jednak o wiele bardziej prawdopodobne jest to, że próba odebrania sobie życia jest efektem skomplikowanych zaburzeń psychicznych. Natomiast od przyszłych kapłanów wymaga się zdrowia psychicznego oraz stałości ducha.

Badania pokazują, że o wiele więcej przypadków samobójstw odnotowuje się pośród mężczyzn. Ich próby samobójcze są też o wiele skutecz-

58 Por. CIC 1917, kanon 2212, nr 2.
59 M. Pastuszko, *op. cit.*, s. 155.
60 *Ibidem*.
61 M. González del Valle, *op. cit.*, s. 984.
62 CCEO, kanon 762, nr 5.
63 M. Pastuszko, *op. cit.*, s. 156.

niejsze niż te, które podejmują kobiety[64]. Wynika to przede wszystkim z tego, że są oni po pierwsze o wiele bardziej zdeterminowani w swoich autoagresyjnych postanowieniach, a po drugie wybierają skuteczniejsze sposoby na dokonanie samozagłady, takie jak strzał z broni palnej czy też powieszenie[65]. Przyszły kapłan, którym może być jedynie mężczyzna, w swoim posługiwaniu pasterskim będzie napotykał na różne przeszkody i trudności. Między innymi od jego zdrowia psychicznego, jak i dojrzałości zależeć będzie czy poradzi sobie z różnymi problemami, lekami, depresjami czy załamaniami. Nie ułatwiać mu tego będzie życie w osamotnieniu. Dlatego też prawodawca pokazuje, że osoby, które cierpią na zaburzenia psychiczne, zaciągają nieprawidłowość do święceń. Zaburzenia te, jak ustaliliśmy powyżej, mogą prowadzić do prób targnięcie się na swoje własne życie. W związku z tym próby samobójcze mające miejsce przed święceniami powinny budzić szczególny niepokój, zwłaszcza w obliczu faktu, iż samobójcy nierzadko powracają to wcześniej powziętych, niedokonanych zamiarów samozagłady.

64 A. Śliz, *op. cit*., s. 92.
65 *Ibidem*.

Piotr Potoczny

The principle of freedom of speech and the freedom of historical opinion in selected European Union countries

Doctrinal source of the freedom of speech in Europe

The doctrine of freedom of speech was created by liberal thinkers, especially in Great Britain and France, during the 17th and 18th centuries. It was born in particularly unfavourable circumstances, during the times of monarchy and absolutism, when the freedom of opinion about the Court was strictly banned and punished.[1] The British philosophers: John Milton and John Locke, called for the freedom of press, speech and opinion. However, it was not unlimited right. For example, some restrictions concerned Catholics (as a part of society ignoring the state and directly submitted to the pope). Similarly restricted were seditious and revolutionary libels, as well as those spreading atheism (Locke). Subsequently the thoughts of Milton and Locke were developed by sir William Blackstone and John

1 In England, for example, so called *seditious libel* was a crime punished as the crime of betrayal. Nevertheless, England was the first country to guarantee the freedom of press. In 1689 the Toleration Act was adopted, and in the system of license and press control was abolished; see M. Urbańczyk, *Liberalna doktryna wolności słowa a swoboda wypowiedzi historycznej*, Poznań 2009, pp. 29–31.

Stuart Mill. The latter enlarged the area of freedom, excluding any limitation, arguing for the pluralism and free debate leading people to the truth.

France was the continental cradle of freedom of speech. Besides the expanded press control system the absolute monarchy did not manage to stop the diffusion of republican material.[2] The first to claim the liberty of speech was Charles Montesquieu, in the 18th century Chrétien Guillaume de Lamoignon de Malherbes[3] was the mouthpiece of limited freedom of press, then the unlimited right was proposed by marquis de Condorcet and comte de Mirabeau.[4] After the Great Revolution the principle became official in the article no. 11 of the Declaration of the Rights of Man and of the Citizen. The problem of freedom of speech and press was remarkably sharp in France due to the terror of the Revolution. Soon, in 1797 the press was once again under control which remained till the time of Napoleon. The 19th century was the time of the alternately liberation and censorship of press and speech, according to the raise of revolutionary fervors. The most important liberal thinkers of that period were Benjamin Constant and Alexis de Tocqueville. Generally, they claimed that "unlimited freedom of speech and press allows everyone to form true and fair opinions and that the truth emerges from free debate".[5] What is more, the utter freedom of speech prevents radicalization of society. The only restriction could result from press law.

To sum up, we can point out some common components of every liberal free-speech thought as: elimination of any preliminary censorship, recognition to this freedom as a government-control mechanism and the belief that everyone's right to truth research is a positive value. In the matter of limitations, we can observe a progressive evolution widening the freedom of speech. In the context of historical opinion, it is worth to say that the liberals did not forbid proclaiming false statements–the judgment of those belongs to every individual.[6]

---

2 J. Baszkiewicz, *Wolność druku i rewolucja 1789 roku*, in: A. Korobowicz, H. Olszewski (eds.), *Studia z historii państwa, prawa i idei. Prace dedykowane profesorowi Janowi Malarczykowi*, Lublin 1997; M. Urbańczyk, *op. cit.*

3 *Mémoire sur la libraire et sur la liberté de la presse* from 1759.

4 Marie Jean Antoine Nicolas de Caritat, Marquis de Condorcet, *Fragments sur la liberté de la presse*; Honoré Gabriel Riqueti, comte de Mirabeau, *Sur la liberté de la presse.*

5 M. Urbańczyk, *op. cit.*, p. 84.

6 *Ibidem,* pp. 109–115.

The historical opinion

My paper will not consider all historical statement. In the light of freedom of expression the most important are some controversial opinions, which became the object of civil or criminal legal r egulation. These statements concern the most sensitive historical facts, often connected to national martyrdom and linked with radical ideologies. F requently they are based on unpr ofessional scientific work and par tial attitude. Often they result from planned ideological action. The most common example of the historical statement of this type is the negationism or historical revisionism. They may constitute a danger to the liberal democracy that is why the reasonable legislation in the matter is so significant.

The principle of freedom of speech and the freedom of historical opinion in selected European democracies

Apart from the universal regulations of the United Nations, the basement of European freedom of speech is determinate by European Convention of Human Rights from 1950. The point 17. of the document provides that no one may use the rights guaranteed by the Convention to seek the abolition or limitation of rights guaranteed in the Convention. It has a significant meaning for any contr oversial historical statement. The jurisprudence of the European Court of Human Rights consistently denies the right to spread the negationist opinions by virtue of this r ule.[7] On the level of E uropean law the Council Framework Decision on combating cer tain forms and expr essions of racism and xenophobia by means of criminal law has been adopted.[8]

7 Garaudy vs. France (65831/01), Although the European Court of Human Rights is quite liberal judging free historical debate [Giniewski vs. France (64016/00), Monnat vs. Switzerland (73604/01), Lehideux and Isorni vs. France (24662/94)].

8 Council Framework Decision 2008/913/JHA of the 28 November 2008 on combating certain forms and expressions of racism and xenophobia by means of criminal law – *OJ L 328, 6.12.2008*.

United Kingdom

I would like to raise a case of British citizen, controversial historian David Irving. He is one of the main person being accused of Holocaust denial propaganda. "Revisionists", as they call themselves, maintain that the historical fact as Holocaust did not took place or its course was different than the mainstream historiography claims.[9] Irving gained the fame in 1963 by his book entitled *The Destruction of Dresden*, which begun a series of following publications. In his books Irving presented personal sympathy to the 3rd Reich regime and expressed some racist and anti-Semitic convictions. There was no public accusation based on British criminal law. Nevertheless, Irving lost a notorious trial with famous American historian Deborah Lipstad as a plaintiff.[10]

The former British law was not clear and strict enough to make the Irving's public accusation possible. The wording of section 18, part III of the Public Order Act from 1986, provided that any penalization of racial-based hate speech requires an aggressive attitude. This condition eliminated the possibility to prosecute a speech pronounced in an academic or pseudoscientific way.[11] Furthermore, the rule concerns stimulation of racial-based hatred, which is not necessary to academic lecture.

Austria

The David Irving case is famous also because of the intervention of another EU country's law–Austria. In the Republic of Austria the crime of Holocaust denial was introduced in 1992 through the amendment to anti-Nazi act from 1945. The crime is punished by imprisonment from 1 to 20 years. It is defined as public, directed to wide audience denial, gross playing down, approval or justification of genocide com-

9 On the definition of Holocaust denial, see also: M. Urbańczyk, *op. cit.,* pp. 118–138.

10 The judgement of High Court in London (11.04.2000), http://www.guardian.co.uk, [20.05.2010].

11 "(…) threatening, abusive or insulting material (…)", http://www.jpr.org.uk, [20.05.2010].

mitted by NSDAP or other National Socialist crime against humanity.[12] The trial provides the participation of jury.

David Irving was arrested in 2005 for his lectures containing the negationist statements expounded before in Austria. The British historian was sentenced to the three years of imprisonment. He has effectively purged the imprisonment for 10 months. What is interesting, one of the greatest enemies of Irving, Deborah Lipstadt, registered her disapproval of using a criminal repression to fight with Holocaust denial.

The Austrian law was less rigorous to the late politician Jörg Haider. The Governor of Carinthia and leader of the national-conservative party FPÖ was famous for his disputable opinions on the 3rd Reich, Austrian veterans and concentration camps.[13] He won a notable popularity in some regions of Austria. The case of Haider transgressed the domestic scale and grown to the European level. In 2000, after the election success of Haider's party, obtention of 27% of votes to *Nationalrat* FPÖ enters to conservative government of Chancellor Wolfgang Schuessel. In reaction, 14 members of the European Union suspended their relations with Republic of Austria for eight months. It is an example of international diplomatic intervention aiming at alienation of radical political movements.

France

As I mentioned before, France is the European cradle of freedom of speech. However, actual French legislation is highly disputable in the light of liberal doctrine. Generally, the French law follows a European anti-negationist tendency, but two of the French acts are exceptional. I mean the act on positive role of the colonialism and the act on recognition of massacre of Armenians as genocide.

---

12 *Verfassungsgesetz vom 8. Mai 1945 über das Verbot der NSDAP (Verbotsgesetz 1947) in der Fassung der Verbotsgesetznovelle 1992.*

13 In 1991 r. Haider said the Nazi government had produced a "proper employment policy" as compared to the SPÖ government; he also called the concentration camps the "punishment camps" (19.02.2000) – http://www.quebecoislibre.org, [20.05.2010]. In 1995, in a speech to Austrian war veterans, he acknowledged his happiness to see that honest and faithful to their convictions people are still alive (11.10.2008) – http://www.rp.pl, [20.05.2010].

French regulations tending to counteract the Holocaust denial were adopted by the Gayssot act (*loi Gayssot*) from 1990 directed against any activity of racist, anti-Semitic and xenophobic kind.[14] The law forbids any discrimination based on affiliation or non-affiliation to an ethnic group, nation and race or on worshipped religion. The point no. 9 of the act introduced an amendment to the Penal Code treating as a crime any denial of crimes against humanity–such as they were defined during the Nuremberg trial–which were carried out either by the members of an organization declared criminal or by a person found guilty such crimes by a French or international jurisdiction. The sanction is a fine or imprisonment up to 1 year.[15]

There were several trials against negationists examined by the French courts, famous case called *affaire Faurisson* among others. Robert Faurisson, the University of Lyon scholar, published an article in „Le Monde", where he contested the use of gas chambers to the massive extermination of Jews.[16] The publication raised an ardent dispute on the larger scale of the frontiers of freedom of speech. Faurisson was supported by professor Noam Chomsky. On the opposite side stood reputable French historians as Pierre Vidal-Naquet or Nadine Fresco. Finally, the prosecutor took legal action against Faurisson for his earlier public speech accused of defamation and hatred incitement.

The French laws on positive role of the colonialism[17] and on the recognition of massacre of Armenians as genocide[18] are very particular. Both started a discussion about imposition the only true version of history. Here we deal with a unique method of limitation of freedom of speech. The state not only prohibits some opinions but impose an interpretation of certain facts in a determinate way. It becomes more worrying in case

14 *Loi n°90–615 du 13 juillet 1990 tendant à réprimer tout acte raciste, antisémite ou xénophobe*, http://www.legifrance.gouv.fr, [20.05.2010].

15 *Loi du 29 juillet 1881 sur la liberté de la presse*, http://www.legifrance.gouv.fr, [20.05.2010].

16 R. Faurisson, *Le problème des chambres à gaz, ou la rumeur d'Auschwitz*, Le Monde, 29.12.1978.

17 *Loi n°2005–158 du 23 février 2005 portant reconnaissance de la Nation et contribution nationale en faveur des Français rapatriés*, http://www.legifrance.gouv.fr, [20.05.2010].

18 *Loi n°2001–70 du 29 janvier 2001 relative à la reconnaissance du génocide arménien de 1915*, http://www.legifrance.gouv.fr, [20.05.2010].

of the very delicate topics, difficult to judge as the effects of colonialism. Thus, the rule no. 4. of the act provides the necessity of acknowledge and recognize in particular the positive role of the French presence abroad, especially in North Africa. The law aroused reaction of Algerian authorities which adopted a resolution condemning the crimes of colonialism. Further international consequence was a suspension of signing the bilateral neighborliness convention. The act on positive role of colonialism was criticized mostly by academic environment, blamed of anti-democracy and will to influence the scientific historical research.

Not less disputable was the project of act on recognition of Armenian Massacre as genocide. The official Turkish stand is that there was no genocide of Armenian people during the First World War, the deaths of Armenians resulted from standard warfare.[19] Before the act the French law had already intervened into Turkish-Armenian question. For instance, there was a public accusation trial against historian Bernard Lewis, who denied the legal qualification of the massacre as genocide. The trial was ruled on the grounds of French Holocaust denial law. The fact that in France live almost 500 thousands Armenian origin people does also matter. In 1986 the United Nations Commission on Human Rights adopted a special report on this question, and one year later was followed by the European Parliament. On October the 12th 2006 the National Assembly of France adopted the project of an act submitting the denial of Armenian genocide to the punishment of imprisonment to 1 year and fine up to 45 000 Euro. The bill was voted in large absence of the MPs, and so far did not obtain the Senate's approval. Many accusations appeared, stating among others that the project aimed rather to gain the popularity in the French-Armenian environments than to care about the historical truth.

Poland

The regulation of Polish Penal Code, establishing the crime of Polish Nation libel, was equally controversial. It was introduced because of fre-

19 On the Armenian Massacre, see: M. Zakrzewska-Dubasowa, *Historia Armenii*, Wrocław–Warszawa–Kraków– Gdańsk, 1977; J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973; M. Urbańczyk, *op. cit.*, pp. 138–148.

quent use of the term "Polish death camps" mostly by foreign press. This term refers to Nazi concentration camps formed on the territory of the Republic of Poland during the Second World War. The regulation (art.132a), effective as from March the 15th 2007, stipulated that everyone who publicly libels the Polish Nation to be responsible, have organized or participated in communist or nazi crimes is subjected to three years of imprisonment. Moreover, the responsibility was extended on Polish people and foreigners independently of the place of crime, even abroad. The amendment raised a heated discussion especially in connection with the existence of another regulation which had already established the crime of public slander of Nation or the Republic of Poland. The new rule was accused to be inconsistent with the Constitution, and to threaten freedom of expression, publishing information and any scientific activity. Besides, the rule was not as exact as criminal rules should be especially in determination of meaning of terms "Polish Nation" and "communist crimes".[20]

Contrary to the expectations of its authors, the new rule did not eliminate the use of shameful term "Polish death camps". Instead, it could seriously influence the freedom of historical research, particularly that able to reveal some inconvenient facts, present in history of every nation. Thus, it seems that the initiatives of Foreign Ministry, authorities and non-governmental organizations should be more effective than a new criminal rule.

The application of the regulation took place in the notorious case of Jan Tomasz Gross' book entitled *Fear*, which was considered a non-scientific description of Polish anti-Semitism after the Second World War. The Public Prosecutor, after investigating proceedings, refused to set up an investigation. The Prosecutor did not find any expression contrary to the nation libel regulation.[21]

The crime of Polish Nation libel has been rescinded by Polish Constitutional Court on the October the 19th 2008,[22] on the demand of Polish

20 Opinia Biura Legislacyjnego Kancelarii Senatu, 31.07.2006; see M. Urbańczyk, *op. cit.*.; definition of "communistic crime" see below.

21 The Prosecutor's examination of the content of the book was also based on point 133 and 256 of Polish Penal Code.

22 The sentence of the Constitutional Tribunal from October the 19th 2008 (5/07, Dz.U. 2008, no. 173, position: 1080). The Tribunal considered the rule as unconstitutional on formal reasons, also indicating its inexactitude.

Ombudsman. The prosecution of crimes against Polish Nation (communist, Nazi or others) is one of the competencies of the Institute of National Remembrance–Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation. The act from 1998 founding the Institute contains the definitions of communist crime and crime against humanity. A communist crime is an action of a functionary of a communist state carried out between September the 17th 1939 and December the 31st 1989; that action being either repressing or otherwise directly violating human rights of an individual or a group, or involving other crimes as defined by Polish criminal law of that time.[23] A crime against humanity is based on the Convention on the Protection and Punishment of the Crime of Genocide from December the 9th 1948 and concerns also other serious persecution because of affiliation to a nation, political, social, racial or religious group if led, inspired or tolerated by public official. The most important part of the act is its point 55. providing penalization of any public and contrary to historical facts denying of the crimes defined above.

The point 13. of the Constitution of Poland is indirectly connected with the freedom of historical opinion. The rule is to prohibit any political party or other organization whose programmes are based upon totalitarian methods and the modes of activity of Nazism, fascism and communism, as well as those whose programmes or activities sanction racial or national hatred, the application of violence for the purpose of obtaining power or to influence the State policy, or provide for the secrecy of their own structure or membership. The problem of freedom of speech appears when such organizations refer to the history of fascist or communistic states, denying some of their historical facts and action or even supporting them. Obviously the explicit historical denying opinions issued by these organizations are infrequent, because usually their activity is not public. These groups often function on the border of law and are rather of minor importance.[24]

---

23 Ustawa o Istytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. 1998, no. 155 position: 1016).

24 However, despite the new geopolitical order in 21st century Europe, there still exists some-kind of popularity of 20th century totalitarian ideologies in certain regions of Europe. For instance, we could recall the 2004 and 2006 success of the National Democratic Party of Germany in regional election to the Saxony and Mecklenburg parliaments. Another example could be the recent growth of communistic tendency in connection with the Greek economic crisis.

The art. 13 was criticized by some Polish constitutional experts.[25] The reasons of negative opinion were: terminological inexactitude (ex. does fascism includes also Francoist Spain or Estado Novo of Salazar?; does social class hatred constitute also a violation?), ideological nature (Polish remembrance of Nazi and communist totalitarianism) or the scope of subjects able to engage the control procedure based on art. 13. (the control is led by the Constitutional Court on demand of the large number of subjects including the political institutions or group of MPs).

The Polish Penal Code contains a clause (art. 256) providing even the imprisonment up to 2 years for public propagation of fascist or other totalitarian political system that may make the functioning of ultra right organizations difficult. On the other hand, the ultra left groups seem to have a larger liberty of action. The existence of Communistic Party of Poland is not contrary to the Constitution only in condition that the party does not employ totalitarian methods and modes of activity to spread their ideology.

This situation may be changed by the project of law prohibiting communistic symbols. The project was accepted by the Sejm of the Republic of Poland in September 2009. It may introduce a prohibition of possession, production in the aim of spreading totalitarian and fascist materials, as well as any communistic material. The rule in this shape may reduce the law to absurdity when applied to collectors or youth wearing the t-shirts with Che Guevera, which is rather a sign of pop-culture and global capitalism than an expression of communistic opinions.[26]

Another post communistic country possessing similar criminal is the Czech Republic. Apart from Nazi-based crimes the Czech Criminal Code punish "the denial, approval, justification" and even „expressing the doubt of existence" of the communistic crimes and genocide. It is worth to underline that such regulation, directed to both Nazism and communism, is uncommon in West European countries, where the social perception of communism is different than in the former Eastern Bloc.

---

25 L. Garlicki (ed.), K. Działocha (et al.), *Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej: komentarz*, tom 5, Warszawa 1999; see also: M. Bartoszewicz, *Wokół problematyki art. 13 Konstytucji RP,* Państwo i Prawo, 2005, z. 4.

26 http://www.polityka.pl, 20.10.2009, [20.05.2010].

Contemporary liberal doctrine of freedom of speech

Finally, I would like to present the modern theory concerning the limits of freedom of speech. Especially, the idea of justice as fairness of John Rawls. The theory includes the integrity of legal and social relations in liberal society. So that it determine also the rules of freedom of expression. Rawls has clearly stated that the democratic state citizens are deeply divided morally, religiously and philosophically, despite the existence of toleration and pluralism[27]. That is why we deal with political splits. John Rawls demands the widest freedom for the expression–as a basic citizen right. Especially, the freedom of speech should not be restricted in respect for common good neither for any perfectionist values as efficiency, utility, usefulness, etc. The only possible limitation may result from protection of other basic freedom. Moreover, Rawls claimed, that the rules prohibiting seditious libel and revolutionary doctrines are needles. The law should rather guarantee a protection to them. In his opinion, the revolutionary expression becomes illegal when presents "explicit intention to provoke a direct illegal action" in the circumstances "which make this effect possible"[28]. Rawls pointed out the freedom of speech is a constitutive element of democratic system. In consequence, its limitation means that we deal with a constitutional crisis. In every case, judge should study if the state is effectively affected by constitutional crisis; if not, judge should not decide to disfavor of the freedom of speech. If it turns out that the judge is forced to limit the freedom of speech to prevent possible prejudice, it means that the state definitely suffers a constitutional crisis.

The idea of justice as fairness was created by American John Rawls and fits to United States social and political circumstances. Similarly wide freedom of speech was defended by American linguist and philosopher Naom Chomsky. However, it is doubtful that the idea could be transplanted to the European ground, which is much more sensitive for any speech abuse. It seems that "the American procedural democracy creates merely some procedures to so-called free market of ideas. The European republican democracy (also known as axiological) em-

27 J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, Warszawa 1998, pp. 32–33.

28 The rule is called *clear and present danger*. Contrary rule is named *bad tendency test*. See: M. Urbańczyk, *op. cit.*, p. 102, 105.

phasis more the republican education and values and is more restrictive to non-democratic ideas".

Streszczenie

Piotr Potoczny

Zasada wolności słowa a swoboda wypowiedzi historycznej w wybranych państwach Unii Europejskiej. Streszczenie

Artykuł opisuje problem granic wolności słowa w kontekście tzw. wypowiedzi historycznych we współczesnych demokracjach wybranych państw Unii Europejskiej. Na wstępie przedstawiam genezę europejskiej doktryny wolności słowa, która rozwinęła się najpierw we Wielkiej Brytanii i w Francji. Wskazuję na ograniczenia tej ważnej swobody w poprzednich stuleciach. Do rozważania problemu potrzebna jest także definicja pojęcia wypowiedzi historycznej. Nie chodzi bowiem o każdą opinię historyczną, ale jedynie o taką, która w swojej treści dotyczy pewnych delikatnych faktów historycznych – stanowiących niekiedy elementy mar tyrologii narodowej – i której głoszenie może być objęte sankcją prawną. N ajbardziej znanym współczesnym przykładem są podejmowane próby negowania Holocaustu, określane terminami negacjonizm lub r ewizjonizm. Przystępując do analizy prawa państw europejskich w tym zakresie, wskazałem na międzynarodowe regulacje Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz linię orzeczniczą Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Przykładu dostarczyła tutaj głośna sprawa brytyjskiego historyka, uważanego za jednego z głównych negacjonistów, Davida Irvinga. W Wielkiej Brytanii nie został on nigdy skazany z publicznoprawnego oskarżenia. Do takiego skazania doszło już jednak w Austrii, która dysponuje jasnym i bardzo surowym ustawodawstwem w zakresie negacjonizmu. David Irving został jako jeden z nielicznych w Europie skazany za poglądy. Przytoczyłem także kontrowersyjne wypowiedzi zmarłego już lidera austriackiej partii FPÖ Jörga Haidera.

Ciekawy w świetle rozważanego problemu jest przypadek legislacji francuskiej dotyczącej konkretnych wydarzeń historycznych. Chodzi tu o ustawy o pozytywnej roli kolonializmu oraz o uznaniu masakry Ormian za ludobójstwo. W zakresie przestępstwa negacjonizmu przytoczyłem jego definicję z francuskiej ustawy *Gayssot* z 1990 roku oraz aferę Roberta Faurissona (czołowego negacjonisty francuskiego), która uruchomiła praktyczną realizację zapisów tego aktu. Więcej miejsca poświęciłem generalnej krytyce ze stanowiska liberalnej doktryny wolności słowa wspomnianych wyżej ustaw interpretujących historię.

W zakresie rodzimego ustawodawstwa w artykule zanalizowano nieobowiązujący już art. 132a Kodeksu karnego – zniewaga Narodu Polskiego. Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U. z 1998 r., nr 155, poz. 1016) określa definicje zbrodni komunistycznych oraz zbrodni przeciwko ludzkości, a ponadto w art. 55 przewidujący sankcję karną w przypadku zaprzeczania tym zbrodniom. Oceniono także wolność funkcjonowania skrajnych partii politycznych w świetle zapisów art. 13 Konstytucji RP, art. 256 Kodeksu karnego oraz projektu ustawy o zakazie propagowania symboli komunistycznych.

Na koniec przedstawiona została współczesną koncepcję wolności słowa wynikającą z teorii sprawiedliwości jako bezstronności Johna Rawlsa. Amerykański filozof opowiada się za jak najszerszą wolnością wypowiedzi, rozciągającą się także na wystąpienia antydemokratyczne. W tym celu wyznaczył sędziemu pewne reguły orzekania, które miały spowodować opóźnienie ewentualnej decyzji zabraniającej aż do ostatniego możliwego momentu przed wystąpieniem realnej groźby dla ustroju.

Weronika Kundera

Das Parlament der Republik Österreich

Das Parlament ist das Organ der staatlichen Willensbindung. Es ist ein zentrales Organ im modernen politischen System der parlamentarischen Demokratie. Das Parlament in Österreich besteht aus zwei Kammern: aus dem Nationalrat und aus dem Bundesrat. Die beiden Organe sind in ihren Funktionen unabhängig.

Der Nationalrat ist ein direkt vom Bundesvolk gewähltes Organ. Die Hauptaufgabe des Nationalrates besteht in der Beratung und Beschlussfassung über die Bundesgesetze, der Beteiligung an der Vollziehung von manchen Staatsverträgen durch Zustimmung und Genehmigungsrechte und die Kontrolle gegenüber der Bundesregierung in der Form von Interpellationen oder dem Misstrauensvotum [1]. Die wichtigste Aufgabe des Nationalrates ist der Beschluss von Bundesgesetzen bei der Anwesenheit von mindestens einem Drittel aller Abgeordneten (sog. Präsenzquorum) mit einfacher Mehrheit und das Recht auf Gesetzinitiativen. In der Wirklichkeit geht die Mehrheit von Gesetzinitiativen von der Regierung aus, jedoch verfügt der Nationalrat über das Recht, durch eine schriftliche oder dringliche Anfrage, die Arbeit der Regierung ständig zu prüfen. Der Nationalrat ist auch ein Forum, auf dem unterschiedliche Parteien ihr eigenes Programm darstellen können. Auf Grund des Prinzips der Bürgernähe sind die Sitzungen dieser Parteien für das Publikum geöffnet.

---

1 *Das österreichische Parlament*, herausgegeben von der Parlamentsdirektion, Wien 1997, S. 45.

Zum Nationalrat werden 183 Abgeordnete nach den Grundsätzen des gleichen, unmittelbaren, persönlichen, freien und geheimen Wahlrechtes gewählt. Es ist keine Wahlpflicht in Österreich vorgesehen. Die Wahlberechtigten sind alle österreichische Staatsbürger und Staatsbürgerinnen, die nach Art. 26 des Bundesverfassungsgesetzes am Wahltag das 18. Lebensjahr vollendet haben. Das wichtigste Prinzip in den Wahlen ist die Gleichheit der Stimmen, was bedeutet, dass niemandem auf Grund höherer Steuerleistung oder mehrerer Wohnsitze mehrere Stimmen zuerkannt werden[2].

Die Hauptaufgabe der Abgeordneten im Nationalrat ist mit dem Gesetzgebungsprozess (Vorbereitung, Einbringung und Beschlussfassung der Gesetze) und mit der Kontrolle der Regierung verbunden. Daneben nehmen die Abgeordneten an vielen internationalen Aktivitäten des Parlaments teil. Ganz große Bedeutung in ihrer Tätigkeit hat das sog. Rollenverständnis – im eigenen Wahlkreis in Kontakt mit der Bevölkerung stehen.

Die zweite Kammer im Parlament ist der Bundesrat. Ihre Mitglieder werden nicht in den unmittelbaren Wahlen gewählt, sondern sind direkt von den Landtagen nach dem Stärkeverhältnis der Parteien im jeweiligen Landtag entsandt. Die Zahl der Vertreter des Bundeslandes ist von der Bürgerzahl abhängig. Das größte Land entsendet zwölf, das kleinste wenigstens drei Mitglieder. Die Grundsätze der Bildung der Zusammensetzung des Bundesrates bedeuten, dass die Mitgliederzahl des Bundesrates unbeständig ist. Die Teilerneuerung ist mit den Landtagswahlen verbunden, die nicht an einen Termin abgehalten werden. Dem Bundesrat gehört die Kontrolle der Gesetzinitiative des Nationalrates an[3]. Der Bundesrat ist im Gesetzgebungsprozess ein bestätigendes und verwerfendes Organ, das ein suspensives Veto gegenüber den Beschlüssen des Nationalrates hat. Das absolute Veto ist für Beschlüsse vorgesehen, die eigene Kompetenzen des Bundesrates und die Angelegenheiten der Länder betreffen. Jedoch spielt der Bundesrat in der Wirklichkeit im Gesetzgebungsprozess eine ganz geringe Rolle. Das Veto des Bundesrates hat nur eine aufschiebende Wirkung (sog. aufschiebendes Veto), da der

2 *Ibidem*, S. 57.

3 Gemäß Art. 42 Abs. 5 B-VG hat der Bundesrat kein Mitwirkungsrecht bei Gesetzen, die einen der folgenden Punkte betreffen: Änderung der Geschäftsordnung des Nationalrates, Auflösung des Nationalrates (vorzeitige Beendigung der Gesetzgebungsperiode), Finanzgesetzgebung (betreffend den Bundeshaushalt u.ä.).

Nationalrat den Beschluss mit einfacher Mehrheit wieder fassen kann. Die Verhandlungen des Bundestages finden permanent statt.

Alle Beschlüsse werden im Parlament nach dem Mehrheitsprinzip getroffen. Vor den Entscheidungen führen die Politiker eine Diskussion, hauptsächlich in den parlamentarischen Ausschüssen. An den Sitzungen der Ausschüsse nehmen eingeladene Experten teil. Die Experten sind außerhalb des Parlaments arbeitende Personen [4]. In den Ausschusssitzungen treffen sich die Mitglieder einer Partei, die sich mit der entsprechenden Problematik beschäftigen. Solche „fachorientierten" Ausschüsse garantieren eine gute Qualität der getroffenen Beschlüsse, Empfehlungen und Abschlussberichte[5].

Nach Art.38 des Bundesverfassungsgesetzes ist auch eine spezielle Versammlung des Nationalrates und des Bundesrates als Bundesversammlung vorgesehen. Die Bundesversammlung ist eine gemeinsame öffentliche Sitzung zur Angelobung des Bundespräsidenten oder zur Beschlussfassung oder zum Beschluss einer Kriegserklärung.

Bürgernähe in Österreich

In demokratischen Ländern gibt es viele Formen der Bürgerpartizipation in der Politik[6]. In Österreich haben die Bürger die Möglichkeit durch eine Bürgerinitiative, Petitionen, Volksabstimmungen, Volksbefragungen und Volksbegehren auf die Gesetzgebung Einfluss zu nehmen. Die Bürgerinitiative ist ein Akt des Zusammenschlusses der Bürger, der für seine Gültig mindestens 500 Unterschriften verlangt. Durch Bürgerinitiativen können die Bürger bestimmte Änderungen entwickeln oder Änderungen vermeiden[7]. Im Unterschied dazu ist bei Petitionen keine

4 z.B. in verschiedenen Organisationen und Institutionen.

5 Möglich ist eine Zusammenarbeit mit der anderen Partei im Rahmen des Ausschusses, wenn die beiden Parteien den gleichen Vorschlag zur Änderung des Gesetzes fordern. Das findet in der Weise statt, dass außer der Debatte im Parlament, eine Partei durch einen Vertreter den Vorschlag der Änderungen der anderen Partei darstellt. Dann wartet man darauf, wie der Ausschuss der anderen Partei über diese Änderungen entscheiden wird.

6 http://www.bertelsmann-stiftung.de, [20.08.2012].

7 Besonders populär sind in Österreich lokale Bürgerinitiativen z.B. für Spielplätze, Bauprojekte oder verkehrspolitische Verbesserungen.

Mindestzahl von Unterzeichnern vorgesehen. Jedes Mitglied des Nationalrates, sowie des Bundesrates kann eine Petition der jeweiligen Kammer unterbreiten. Das Volksbegehren verlangt zumindest 1.000.000 Unterschriften der Stimmberechtigten oder ein Sechstel der Stimmberechtigten dreier Länder. Ein solcher Antrag ist dann zwingend Gegenstand der Verhandlungen im Nationalrat und hat bei der Festlegung der Tagesordnung Vorrang. Jedoch inhaltlich bindend ist das Volksbegehren für den Gesetzgeber nicht, was bedeutet, dass über ein Million Bürger für ein Volksbegehren unterschreiben können und trotzdem nichts für ihre Idee gewinnen. Eine andere Form – die Volksabstimmung – ist ein Referendum mit einem rechtlichen bindenden Ergebnis. Um eine Volksabstimmung zu organisieren braucht man entweder den Beschluss des Nationalrates oder den Vorschlag der Mehrheit der Abgeordneten. Meistens wird die Volksabstimmung während des laufenden Gesetzgebungsverfahrens organisiert, nach dem Beschluss des Nationalrates, aber vor der Beurkundung durch den Bundespräsidenten. In zwei Fällen gibt es aber die Pflicht eine Volksabstimmung zu organisieren: nach Art. 60 Abs.6 B-VG, wenn der Bundespräsident vor Ablauf seiner regulären Amtszeit abgesetzt werden soll und gemäß Art. 44 Abs.3 B-VG bei einer Gesamtänderung der Bundesverfassung. Eine andere Möglichkeit der Teilnahme der Bürger am Gesetzgebungsprozess ist eine Volksbefragung. Die Volksbefragung ist ein Referendum, dessen Ergebnis keine bindende Wirkung hat. Sie dient nur zur Erforschung der Einstellung der Bevölkerung bezüglich der Fragen von grundsätzlicher und gesamtösterreichischer Bedeutung. Die Volksbefragung wird noch vor dem Gesetzgebungsverfahren eingeleitet. Für die Bürger ist in ihr nur die Frage nach „ja", oder „nein" vorgesehen. Eine weitere Maßnahme der Bürger zur Beeinflussung des Rechts ist die Möglichkeit sich wegen Missständen in der Verwaltung des Bundes zu beschweren, sofern der Bürger davon unmittelbar betroffen ist und ihm ein Rechtsmittel nicht oder nicht mehr gegen eine behördliche Entscheidung zur Verfügung steht. Die Volksanwaltschaft legt dann dem Nationalrat und dem Bundesrat jährlich einen Bericht vor[8].

Eine andere Einrichtung, durch die die Bürger Einfluss auf die Politik haben können, ist das Internet, sog. *E-democracy*[9]. Das Österreichische

8 http://www.parlinkom.gv.at, [20.08.2012].
9 http://www.bertelsmann-stiftung.de, [20.08.2012].

Parlament ist ein führ endes Parlament in der elektronischen Gesetzgebung[10], nicht nur in Europa, sondern auch das weltweit beste Parlament[11].

Außer den genannten rechtlichen Mitteln, ermöglichen die österreichischen Politiker jedem den Besuch des Nationalrates und Bundesrates. Diese regelmäßigen Besuche von Gruppen sind eine sehr wichtige Maßnahme, da sie den P olitikern und dem Volk den Austausch von Meinungen erlaubt. Allein im Jahr 2009 wurde das Parlament von 139.474 Personen besucht[12]. Erforderlich bei dem Besuch ist eine kostenlose Eintrittskarte und ein amtlicher Lichtbildausweis[13].

Außerdem gibt es einmal im Jahr, am 26. Oktober dem Nationalfeiertag, einen Tag der offenen Tür des Parlaments. Am diesen Tag kann jeder, unabhängig von der Staatsangehörigkeit das Parlament besuchen.

---

10 Durch das Internet können die Bürger sich über Regierungsvorschläge informieren, sowie auch Fragen an die Politiker während der parlamentarischen Debatte stellen. Die Bundesgesetze im elektronischen Rechtsinformationssystem sind seit 1. Januar 2004 authentisch und rechtsverbindlich, wie bisher die gedruckten Gesetzblätter. Die Veröffentlichung von Gesetzen im Internet ist für vier Millionen Bürger in Österreich, die einen ständigen Anschluss zum Internet haben, kostenlos zugänglich. Die E-Verbindung erlaubt auch auf die Einsparung von Papierkosten, wie auch von Druckkosten (60 Millionen Tonen Papier jährlich), da der Zugang zum Internet für jeden Politiker vorgesehen ist, was dazu führt, dass alle Regierungsvorschläge, Anträge, Abänderungen und Zusatzanträge, Berichte, dringliche Anfragen, stenografische Protokolle, für die Mitglieder des Parlaments im Internet zu finden sind, anstatt diese auszudrucken.

11 Republik Österreich, Parlamentsdirektion, L1.5-Kompetenzzentrum, Dr. Engeljehringer, Das Projekt E-Recht in Österreich, Eine Erfolgstory, Wien 12, April 2006, S. 19.

12 *Der Dialog mit der Öffentlichkeit in Zahlen*, Jahresbericht 2009, Republik Österreich, Nationalrat, Parlament, S. 39.

13 Die einzige Beschränkung für den Besuch ist die Altersgrenze. Für den Zutritt gilt für ein Mindestalter von 10 Jahren. Dabei dürfen Personen unter 14 Jahre das Parlament nur in Begleitung eines erwachsenen Betreuers besuchen. Der Besuch des Parlaments ist möglich für einzelne Personen, die die Eintrittskarte schon bei den Publikumszugängen enthalten können. Bei Gruppen über fünf Personen ist eine Anmeldung erforderlich. Es ist auch im Österreichischen Parlament möglich sich für eine gewünschte Sitzung anmelden. Es ist immer besser sich vorher anmelden, da wenn eine Gruppe das Parlament besucht, die parlamentarischen Mitarbeiter von den Politikern und der Geschichte des Parlaments erzählen. Sie zeigen alle Säle im Parlament und geben Informationen bezüglich der Entwicklung des Parlaments und des politischen Systems in Österreich. Am Ende eines Treffens wird die Gruppe in einen Saal geführt, in dem direkte Fragen an die Politiker gestellt werden können.

In den parlamentarischen Sälen erwarten die Besucher die Politiker aller Parteien, die immer bereit sind auf die Fragen der Menschen zu antworten[14]. Die Menschen können auch das prächtige Innere des Parlamentsgebäudes besichtigen.

Der österreichische Politiker

Ein typischer Abgeordneter des österreichischen Parlaments ist sehr beschäftigt. Sein Kalender ist über gesamte Amtszeit vollgefüllt. Zu den Pflichten eines Abgeordneten gehört die Teilnahme an Plenarsitzungen der Kammer und an Sitzungen der Ausschüsse. Daneben hat er jeden Tag viele Treffen. Er besucht verschiedene Institutionen und eröffnet Konferenzen und Seminare. Große Bedeutung für die Karriere der Politiker haben Pressekonferenzen und Interviews. „Die Politiker wollen von Journalisten so dargestellt werden, wie es ihren Idealvorstellungen entspricht. Aufgabe der Journalisten ist es dagegen, die Politiker so darstellen wie sie sind"[15].

Jeder Politiker braucht auf Grund seiner unbezahlten Pflichten Mitarbeiter, die sich für die Politik interessieren und das Büro führen können. Ein in Österreich aktuell besprochenes Problem ist mit der Übergabe von Geschenken verbunden. Es wird die Frage gestellt, ob Politiker das Recht haben, diese manchmal hochwertigen Geschenke behalten zu dürfen oder ob sie diese Geschenke abgeben sollten, da sie diese nicht als Gäste, sondern als Vertreter des Parlaments bekommen [16]. Man muss

14 In dem Saal warten auf die Besucher die Politiker allen Parteien, die immer bereit sind auf die Fragen der Besucher zu antworten und sich mit den Gästen fotografieren zu lassen. Das ist auch eine gute Gelegenheit für die Bürger, über eigene Probleme mit den Politikern zu sprechen oder ihnen Petitionen zu übergeben. Die Mehrheit der Gäste interessiert sich für die inneren Angelegenheiten von Österreich, vor allem für die Bekämpfung der Arbeitslosigkeit oder für das Problem der Einführung von Studiengebühren. Manche besprechen auch eigene Probleme mit den Rente oder der Arbeit.

15 *Der Dialog mit der Öffentlichkeit in Zahlen…*, Jahresbericht 2009, S. 61.

16 Es steht fest, die manche Zeremonien auf denen die Repräsentanten des Parlaments teilnehmen, der Austausch von den offiziellen Andenken verlangt wird. Manchmal sind das Geschenke, die einen besonders hohen Wert haben. Zusätzlich, wenn diese Geschenke im Parlament verbleiben werden müssen, kommt es zur Frage, ob diese Geschenke zusammen in einem Saal gesammelt werden sollen,

betonen, dass die Abgeordneten in der Ausübung ihres Mandates an keinen Auftrag gebunden sind (*freies Mandat*)[17]. Deswegen kann die Übergabe von Geschenken als Zeugnis der Sympathie und der Anerkennung für Aktivitäten der Politiker verstanden werden, die sich während ihrer Amtszeit wie ganz unabhängige Personen benehmen.

Die Abgeordneten haben Freiheit der Abstimmung, das bedeutet, dass sie nicht vor dem Volk verantwortlich sind. Auch die behördliche Verfolgung von Straftaten verlangt die vorherige Zustimmung des Nationalrates. In Österreich gibt es auch das Prinzip der Inkompatibilität, nach dem die Abgeordneten nicht gleichzeitig dem Europäischen Parlament oder dem Bundesrat angehören dürfen und sie können beispielsweise nur als Richter, Staatsanwälte oder Exekutivbeamte arbeiten, wenn eine mit dem Mandat im Parlament objektive und unbeeinflusste Amtsausführung möglich ist**.**

Die Politiker sind sehr offen gegenüber Menschen, da sie wieder gewählt werden wollen. "Bürger liefern Stimmen, Politiker liefern Ergebnisse, also werden Wähler als Kunden betrachtet"[18]. Die Konzeption der Politik sagt „die Politiker sind sich bewusst, dass sie im Namen anderer Menschen, politische Urteile treffen. Sie müssen immer zwischen persönlichen und kollektiven, kurzfristigen und langfristigen Interessen, zwischen Vernunft und Impuls, und oftmals zwischen Interesse und Prinzip entscheiden"[19].

Die Parteien in Österreich und ihre Programme (mit Berücksichtigung der Migranten)

In Österreich gibt es heutzutage über 700 hundert registrierte Parteien. Die Bildung der Parteien ist frei, nur wird verlangt, dass sie durch öffent-

oder die mit einem niedrigen Wert im Internet verkaufen werden sollen (wie das z.B. das Parlament in Deutschland macht, um das Budget zu verstärken).

17 Freies Mandat bedeutet, dass Mitglieder frei abstimmen können. Es gibt keine Pflicht zur Blockabstimmung in Fraktionen oder Länderblöcken. Im Unterschied zu deutschem Bundesrat sind die österreichischen Politiker nicht an die Weisungen des jeweiligen Landtages oder jeweiliger Landesregierung gebunden.

18 http://www.bertelsmann-stiftung.de, [20.08.2012].

19 J. Purdy, *Jeder ein König*, „Die Zeit" vom 21.10.2004, S. 14.

liche oder Steuermittel unterstützt werden müssen. Dies ist wichtig zur Klarheit der finanziellen Unterstützung von Parteien und zur Verhinderung, dass die Parteien von ihren Geldgeber abhängig sein könnten.

Parteibezeichnung	Kurzbezeichnung	Stimmen	Prozente	Mandate
Sozialdemokratische Partei Österreichs	SPÖ	1.430.206	29,26%	57
Österreichische Volkspartei	ÖVP	1.269.656	25,98%	51
Die Grünen – Die Grüne Alternative	GRÜNE	509.936	10,43%	20
Freiheitliche Partei Österreichs	FPÖ	857.029	17,54%	34
BZÖ – Liste Jörg Haider	BZÖ	522.933	10,70%	21

Wahlberechtigte	6.333.109
Wahlbeteiligung	78,81%
abgegebene Stimmen	4.990.952
Ungültige Stimmen	103.643
gültige Stimmen	4.887.309

Wahlergebnis der Nationalratswahlen vom 28. September 2008

Die größte und die älteste P artei in Österreich ist die SPÖ. N ach Art. 2 ihrer Statuten folgt die SPÖ bei ihr en Aktivitäten den folgenden Grundwerten, wie Freiheit, Gleichheit, Gerechtigkeit und Solidarität[20]. Als ihre Prioritäten nennt die SPÖ die Überwindung der Klassengegensätze, die steigende Lebensqualität, soziale Sicherheit, eine leistungsfähige Volkswirtschaft, was zur aktiven Wirtschaftspolitik dieser Partei führt. Die SPÖ schreibt in Punkt III ihrer Statuten, dass man diese Z iele nur durch Vollbeschäftigung realisieren kann. Unter dem Begriff Arbeit ist nach der SPÖ die Solidarität zwischen Familie und Gesellschaft zu verstehen und das die Arbeit ger echt und solidarisch zwischen M ännern und Frauen verteilt ist. D ie Arbeit ist nach der M einung der Politiker der SPÖ notwendig, um eine zukunftsorientierte Wirtschaft zu kreieren. Deswegen versucht die SPÖ mit verschiedenen Maßnahmen die Arbeit der österreichischen Bürger zu för dern. Dies geschieht in Form eines

20 http://www.spoe.at, [20.08.2012].

einkommensabhängigen Kindergeldes, das die Baby-Pause bei Frauen verkürzen könnte oder die Unterstützung der Gewerkschaften bei ihren Initiativen, wie die Förderung von staatlichen Institutionen oder durch steuerliche Maßnahmen. Die Vollbeschäftigung ist für die SPÖ eine Priorität, da sie die Sicherung der entsprechenden Nachfrage für die Preisstabilität und deswegen die Stabilität im Leben in Österreich ermöglicht (II2)[21].

Ähnlich der SPÖ ist die Grüne Partei. Diese Partei basiert auf so genannten „Grünenwerten", wie ökologisch, solidarisch, selbstbestimmt, basisdemokratisch, gewaltfrei und feministisch. Die Hauptidee dieser Partei ist der Schutz der Umwelt von Verschmutzungen und Bedrohungen. Für dieses Ziel postulieren die Grünen das Gleichgewicht zwischen wirtschaftlicher Entwicklung und der Natur, wie auch die Orientierung nicht nur nach dem wirtschaftlichen Fortschritt, sondern nach den Überlebenschancen der armen Gesellschaften und der zukünftigen Generationen. Die Grünen verteidigen die Auffassung, dass bei der Ausnutzung der Umwelt kein Egoismus bestehen kann, (darunter ist auch ein radikales Verbot der unvernünftige Anwendung der natürlichen Ressourcen zu verstehen). Nach Meinung der Grünen ist „*die Markwirtschaft ökologisch blind und sozial taub*"[22]. Deswegen steht in ihrem Programm eine harte Kritik zu dem Model der „Konsumgesellschaft", die mit Massenproduktion und Massenkonsum verbunden ist.

In weiteren Ideologien, basieren die Grünen auf utopischen Visionen der Gerechtigkeit und Solidarität, Freiheit und Respekt von unterschiedlichen Lebensmodellen der gesellschaftlichen Traditionen. Die Grünen erfassen die Welt als Einheit der globalen Interessen mit *offener Gesellschaft* und *positiver Globalisierung*[23]. Diese Konzeption besagt, dass man die Kulturen verschiedener Staaten vereinbaren soll, da für die globalen Schwächen, wie Armut, Umwelt, Arbeitslosigkeit ihr Zusammenleben erforderlich ist. Die Grünen sind heutzutage die besten Repräsen-

---

21 Punkt des Statutes.

22 Programm der Grünen, S. 21.

23 Die positive Globalisierung bedeutet, dass die Länder zusammen eine Weltweitpolitik kreieren sollen, wie auch Umweltorganisationen und Gewerkschaften bilden und gemeinsam eine Menschenrechtsinitiative gründen. Die positive Globalisierung beinhaltet auch einen Vorschlag zur Bildung von internationalen und zwischenstaatlichen Parteien, die einen weltweiten, demokratischen, ökologischen und sozialen Standard haben werden.

tanten von Minderheiten in Österreich. Sie empfinden andere Kulturen als „*experimentale Entwicklung neuer Praktiken*". In der Migration sehen sie die Chance auf eine neue Vereinbarung zwischen alten Volksgruppen und „neuen" Minderheiten. Sie betonen deutlich, dass auf Grund der menschenrechtlichen und humanitären Grundsätze, Menschen und ihre Familienangehörigen ohne Hindernisse (wie Übergangsfristen und Quoten) nach Österreich kommen können. Die Grünen kämpfen gegen Sonderregelungen, sog. „Ausländergesetze" (wie Ausländerbeschäftigung[24] oder Fremdenrecht[25]). Diese Regelungen unterdrücken Ausländer oftmals sehr stark, wie beispielsweise bei sozialen Rechten. Bei ihnen gibt es das Erfordernis der Österreichischen Staatsbürgerschaft, obwohl in Österreich lebende Ausländer ihre Pflichten zu Steuer- und Sozialabgaben gleich mit den Österreichern/innen ausüben[26]. Die Grünen sind überzeugt, dass die Migranten im täglichen Leben in Österreich, ohne rechtliche, soziale und gesellschaftliche Diskriminierungen effektiv teilnehmen sollen und nicht als „Bürger der zweiten Kategorie oder „Gastarbeiter/innen" behandelt werden sollen. Es ist interessant, dass diese Partei in ihrer Konzeption der "Gleichbehandlung" sehr weit geht, da sie nicht nur die Bekämpfung der Ungleichheiten und der Marginalisierung von Ausländern postuliert, sondern ihren ganz modernen Schutz im Form von „*Humanen »Gesellschaftlichen Bedingungen«.* Sie veröffentlicht die Idee „der modernen, pro-europäischen, multikulturellen Staaten Europas", in denen die Minderheiten ganz emanzipiert sind und ihr „DASEIN", ihre Identität, ihre Individualität und das eigene ICH im einem neuen Land haben. Deswegen verteidigt sie die Konzeption der positiven Ausgrenzung der Kulturen, die die Entwicklung neuer Kulturen im Rahmen der Älteren erlaubt. In der Praxis ist diese Vision mit weitgehenden Vorschlägen verbunden, wie die Einführung zweisprachiger Schulen in Österreich, in denen die Minderheiten unbegrenzt ihre Traditionen und Sprachen pflegen könnten. Die Verwendung der Mut-

24 Ausländerbeschäftigungsgesetz – ist ein Gesetz, das den österreichischen Staatsbürgern grundsätzlich einen Vorrang am Arbeitsmarkt gibt. Die ausländischen Arbeiter erhalten nun erst nach 8 Jahren der Voll-beschäftigung den so genannten „Befreiungsschein", der ihnen einen unbeschränkten Zugang zum österreichischen Arbeitsmarkt garantiert. Weitere Voraussetzungen man kann auf Seite http://www.bic.at/downloads/at/themen/migration_und_ arbeitswelt.pdf, [20.08.2012].

25 Fremdengesetz postuliert eine stärkere Kontrolle bei den Asylanträgen.

26 Programm der Partei.

tersprache bei Ämtern und Behörden, mehrsprachige Formulare, bis zur Anerkennung der Minderheiten als selbständiger und integrierter Teil der österreichischen Gesellschaft. Die Grünen unterstützen auch stark die EU und EU-Erweiterung mit neuen Ländern. Sie begreifen die EU als soziale, ökologische und demokratische Staatengemeinschaft und historische Notwendigkeit. Sie fordern die „*über Jahrzehnte aufgebauten Grenzen in den Köpfen, wie auch auf der Landkarte abzubauen*". Besonders wichtig ist diese Partei für Polen, da sie „*die besondere Verantwortung der EU gegenüber den Ländern der ehemaligen Sowjetunion, sowie gegenüber den Staaten Südosteuropas*" fordert. Diese Verantwortung bedeutet, dass die EU sich bemühen soll das Vertrauen zwischen west und osteuropäischen Ländern aufzubauen[27].

Die österreichische Volkspartei, ÖVP, wurde am 17.04.1945 in Wien gegründet. Sie ist heutzutage die zweitgrößte Partei im Österreichischen Parlament. Die Hauptidee der ÖVP ist die Förderung der christlichen Traditionen, der christlichen Sozialrechte, des Konservatismus und des Liberalismus[28]. Die ÖVP, als auf christliche und humanistischen Traditionen basierende Partei, wird durch verschiedene Berufsgruppen unterstützt, besonders durch Bauern, Gewerbetreibende, Beamte, Angestellte, sowie der katholischen Kirche nahestehende Personen[29]. Obwohl die ÖVP eine christliche Partei ist, hält sie im Unterschied zur SPÖ am Prinzip fest, dass jeder Mensch für sein Handeln persönliche Verantwortung trägt. Das bedeutet jedoch kein Recht auf „Egoismus", da jeder Mensch sich auch für seine eigene Familie, seine Heimat und die staatliche Gemeinschaft verantwortlich fühlen muss. Anhand dieser Konzeption fühlt sich die ÖVP verantwortlich für eine erfolgreiche Zukunft der österreichischen Bürger. Als größte Bedrohung für die Stabilität Österreichs empfindet die ÖVP eine explosionsartig wachsende Wanderbewegung in der Welt, die durch viele wirtschaftliche und gesellschaftliche Missstände in den Ursprungsländern verursacht ist. Gleichzeitig muss die Wanderung zu unlösbaren gesellschaftlichen und wirtschaftlichen

27 Besonders durch Unterstützung der Armutsregionen.

28 Es gibt fünf Grundsätze, durch die die ÖVP charakterisieren kann: sie ist eine christdemokratische Partei, Partei des liberalen Rechtsstaates und der offenen Gesellschaft, der ökosozialen Markwirtschaft, eine Ostpartei in Europa und eine Volkspartei (http://www.oevp.at/download/000298.pdf, [20.08.2012]).

29 Austria-Forum, Das österreichische Wissensnetz, http://www.austria-lexikon.at/af/Austria-Forum, [20.08.2012].

Konflikten in den anderen europäischen Ländern führen. Deswegen fordert die ÖVP in Punkt 6.6 ihres Programms *Neue Gesellschaftsverträge* und die Begrenzung des Einflusses der Ausländer in ihrem Land. Diese Partei betont, dass ein Recht auf Aufenthalt in Österreich freilich nicht jeder Ausländer erhalten kann. Deswegen ist die Hauptaufgabe der Politik der ÖVP sicherzustellen, dass die Anzahl der Ausländer auf dem österreichischen Arbeitsmarkt, im Schulsystem und auf dem regionalen Wohnungsmarkt nicht zu Lasten die österreichischen Bürger geht[30]. Die ÖVP kann sich jedoch nicht als die nationalistische Partei begreifen, da die ÖVP deutlich gegen Rassismus und Intoleranz ist. Das Programm der ÖVP garantiert, dass jeder Mensch, der sich in Österreich befindet, das Recht auf gerechte und menschenwürdige Behandlung hat[31]. Zusätzlich sind die Vertreter dieser Partei der Meinung, dass die Migranten, die sich in Österreich integriert und deutsch gelernt haben, ihre Pflichten gut erfüllen, das gleiche Wertsystem haben und sich österreichisch fühlen, ohne dabei ihr Land zu vergessen, das Recht haben in Österreich zu bleiben. Jedoch betont man in den Diskussionen immer, dass wenn sich Ausländer und österreichische Bürger mit gleicher Berufsqualifikation gleichzeitig um eine Arbeitsstelle bewerben, die österreichischen Bürger immer Vorrang vor den Ausländern haben.

Die Beschränkung des Zugangs für Ausländer zum österreichischen Markt, bedeutet für die ÖVP nicht die Trennung des Österreichs von den Problemen Europas und der Welt. Die ÖVP ist sich bewusst, dass Österreich im Vergleich zur überwiegenden Mehrheit der Staaten ein reiches Land ist, aus diesem Grund ist Österreich für die globalen Probleme, wie Hunger, Krankheiten, Epidemien verantwortlich[32]. Die ÖVP ist für die Begrenzung des Einflusses der Ausländer in Österreich. Sie postuliert aber die Hilfe für die ärmsten Länder, wie auch die vertiefte Arbeit mit der EU.

---

30 Die Ausländer gelten nicht als „echte" Österreicher und deswegen wurde ihnen die Teilnahme an Bildungsprogrammen verwehrt. In Wirklichkeit muss man aber eine solche Einschränkung als rassistisch ansehen, da sie gegen die Gleichheit der Chancen zwischen Österreichern und den in Österreich lebenden Ausländer verstößt; http://www.marmara.co.at, [20.08.2012].

31 Punkt 6.6 neue Gesellschaftsverträge.

32 Außerdem kämpft die ÖVP als eine christliche Partei für die Rechte der ungeborenen Kinder (7.1. Leben und Umwelt). Die ÖVP lehnt die Schwangerschaftsabbrüche ab. Sie ist gegen genetische Untersuchungen (7.2) und unterstützt ein Programm zur Bekämpfung des Drogenmissbrauchs.

In Österreich hat jedoch die radikale Freiheitliche Österreichische Partei eine ganz gute Position. Sie gehört zu den rechtspopulistischen Parteien und gewinnt durch fremdenfeindliche Wahlkampagnen ihre Wähler. Der Rechtspopulismus dieser Partei basiert auf einem radikalen Einwanderungsverbot für Ausländer. Die Einwanderung stellt eine Bedrohung der Einheit Österreichs dar[33]. Das vorgeschlagene Verbot betrifft aber nicht die Deutschen, die dem gleichen Kulturkreis angehören und als verbrüderte Nation in Österreich freundlich empfangen werden.

Die Popularität[34] dieser Partei kommt daher, dass sich viele Menschen in Österreich mehr international als national bedroht fühlen[35]. Deswegen können sich emotionale und feindliche Parolen wie „Stopp der Überfremdung", „Wien kann keines zweites Istanbul sein", „heim nach Moskau", sehr schnell auf die Gefühle der Wähler auswirken[36]. Die FPÖ basiert auf einem Programm gegen „Überfremdung", da der Einfluss der Ausländer in Österreich eindeutig als negative und katastrophale Erscheinung angesehen wird. Die FPÖ betont den Unterschied zwischen WIR – Bürger von Österreich, und Ihr – Bürger vom Rest der Welt („*Unsere Ehre ist die Treue zur Heimat*"). Der offene Nationalismus dieser Partei ist mit „richtigem Patriotismus" falsch verbunden. Die FPÖ postuliert die Beibehaltung der territorialen Einheit von Österreich, damit sich das österreichische Volkstum frei in Europa entfallen kann[37]. Aus diesem Grund stellt diese Partei die Migranten nur in Verbindung mit Vorurteilen dar: Türken und andere Muslime sind als Terroristen zu begreifen, die Migranten aus Ost und Südosteuropäischen Ländern sind anpassungsunfähig gegenüber der österreichischen Kultur und Traditionen[38]. Die FPÖ betont immer, dass die Aufnahme von Ausländern zum Entstehen von vielen parallelen Gesellschaften und Minderheiten führt,

---

33 A. Pelinka, *Die FPÖ in der vergleichenden Parteienforschung-zur typologischen Einordnung der Freiheitlichen Partei Österreichs*, Österreichischen Zeitschrift für Politikwissenschaft, 2002, 31, 3, S. 281.

34 Erfolg: am 3.Oktober 1999 hat sie 26,9 Prozent der Stimmen bekommen und war die zweite größte Partei nach der SPÖ in Österreich.

35 A. Pelinka, *op. cit*., S. 285.

36 J. Heider, *Neugründungs-Spektakel in Orange*, http://www.news.at, [20.08.2012].

37 Ch. Imlinger, *Feuerredner und Königstiger*, http://www.salzburg.com, [20.08.2012].

38 Auf die Seite http://www.sosheimat.wordpress.com kann man lesen, dass es in Wien, ähnlich wie in den deutschen Städten, es viele Schulklassen mit 80–100 Prozent Ausländerteil gibt, in denen ein Unterricht in deutscher Sprache kaum möglich ist.

was als Folge die Zerstörung der österreichischen Kultur, Kriminalität und Terrorismus hat[39]. Diese Partei gewinnt ihre Wähler durch radikale Aktionen, besonders durch Plakatierung der Straßen mit offensichtlich fremdenfeindlichen Plakaten, was in anderen Staaten deutlich als Akt des offenen Rassismus, Antisemitismus und Nationalismus zu verstehen ist[40]. Besonders gefährlich ist, dass die FPÖ manchmal in nicht so radikalen Aussagen, wie die Forderung nach österreichischer Kultur, ganz extremistische Visionen und Ideen versteckt. Das sind dann Aussagen wie „*In der Heimat keine fremde Heimat*"[41] oder „*jede blonde Frau mit den blauen Augen in Österreich soll zumindest 3 Kinder haben*"[42]. Die FPÖ ist nicht nur gegen die Migration aus sozialschwachen Ländern und Regionen sondern auch gegen Migration auf Grund des Asylrechts und Kriegen. Die Wahlmotive der FPÖ sind desw egen primär rassistisch, nationalistisch und autoritativ. Diese Partei gewinnt ihre Wähler in ganz spezifischer Weise. Zur FPÖ gehören viele junge Menschen, die vor den Wahlen Discos besuchen und dort suchen Mitglieder, andere junge Mitglieder. Diese spezifische Rekrutierung und Promotionsmethode, erlaubte der FPÖ sich von einer kleiner bürgerlichen Partei zu einer ganz starken Repräsentation der Österreichischen Bürger im Parlament zu entwickeln. Heutzutage ist die FPÖ deutlich gegen die österreichischen Eliten. Sie will sich nicht nur von den Ausländern, sondern auch von den erfolgreichen, ausgebildeten Menschen in Österreich abgrenzen. Eigentlich ist die FPÖ heutzutage eine starke „proletarische" Partei, die auf Ängsten und Vorurteilen, der nicht ausgebildeten, armen Menschen basiert. Sie findet eine große Anerkennung in der Gruppe von jüngeren Menschen, Menschen ohne höhere Bildung, Menschen ohne Bindungen an Gewerkschaften, die ganz pessimistisch ihre Zukunft sehen und denen, die die Ursache der eigenen Niederlagen nicht in der schlechten Ausbildung („Selbstschuld") sondern in der Zuwanderung der Migranten sehen.

Zusätzlich kann die FPÖ, im Unterschied zur ÖVP, als antieuropäische, antiinternationale Partei behaupten, dass sie in ihren Konzeptionen und Ideologien auf dem negativen Verständnis und der Darstellung von

---

39 *Migration in Österreich – Eine Bestandaufnahme*, http://www.soshemat.wordpress.com, [20.08.2012].

40 http://www.austria.com/strache-skandal-wahlplakate-verunglimpft/news-20100817-02542138, [20.08.2012].

41 http://www.profil.at/articles/1023/560/270314/freundschaft-fpoe, [20.08.2012].

42 http://www.diepresse.com, [20.08.2012].

„Fremde" und „Fremdes" basiert. Sie ist die einzige Partei im EU-Parlament, die zu keiner Fraktion gehört. Es gibt im EU-Parlament viele nationalistische Parteien, die Zusammen „eine Familie" der EU-Skeptiker" bilden (wie die UK Independence Party, irische „Fianna Fail", dänische Volkspartei)[43]. Die Politiker der FPÖ gehen in ihrem Nationalismus sogar so weit, dass sie mit anderen ausländischen Parteien nicht auf der EU-Ebene zusammen auftreten möchten. Sie veröffentlichen dabei die radikale Idee, dass Österreich aus der EU austreten soll.

Die zweite nationale Partei in Österreich ist BZÖ Liste mit Jörg Haider. Diese Partei verkündet in ihrem Programm die Konzeption von Österreich, als ein Land mit vielseitiger Kultur, besonderer Tradition, solidarischer und leistungsfähiger Gesellschaft, den selbstbestimmten Bürgern und Bürgerinnen[44]. Die Konzeption der Trennung von Österreich und den Ausländern erklärt sie als die Notwendigkeit der Beibehaltung der „*besonderen und spezifischen*" Identität von Österreich in Europa und auf der Welt. Die BZÖ begreift Europa nicht als gemeinsamen Raum, sondern mehr als Verbund von unabhängigen, eigenständigen und selbstbewussten Staaten. Eigentlich ist aber die Sorge um die „ *Reinheit der Österreichischen Kultur*" mit vielen nationalistischen Bestrebungen verbunden, die durch zart und nett klingelte Parolen wie „*der Kampf für die Zukunft des Österreich*" ausgedrückt werden. Diese Partei sucht ihren eigenen Weg im Parlament, um sich von der FPÖ zu unterscheiden. Deswegen sind die Konzeptionen der BZÖ oftmals „aufgesucht", um die „Individualität" dieser Partei in der Politik zu betonen. Die Politiker der BZÖ sind berühmt für verschiedene Ideen die gegen Ausländer gerichtet sind. Diese sind unter anderem, dass in den nächsten Jahren 300.000 Ausländer aus Österreich abgeschoben werden sollen oder das nur 30 Prozent der höchst begabten Kinder von Ausländern den Zugang zur österreichischen Ausbildung bekommen darf, oder dass Österreich ähnlich wie die USA eine „Green-Card-Politik" verfolgen soll[45]. Das Hauptziel der Politik der BZÖ ist, Österreich als kein Einwanderungsland nach

43 A. Pelinka, *op. cit*.

44 Das Programm der BZÖ, S. 17.

45 Sie sind der Meinung, dass Österreich ähnlich wie USA, Kanada, Australien der Aufenthalt der Ausländer unter bestimmten Voraussetzungen ermöglichen soll. Sie weisen darauf hin, dass ohne solchen Voraussetzungen jeder nach Österreich kommen kann, besonders die Menschen aus Afrika oder Anatolien, die es in eigenen Staaten nicht geschafft haben (vor allem keine Ausbildung und kein Eigentum

Außen darzustellen. Deswegen betont sie in den Diskussionen, dass nur die Asyl-Migranten oder die Flüchtlinge aus Kriegsregionen in Österreich bleiben dürfen. Österreich soll aber nicht als ein Rettungsland für arme Menschen aus anderen Mitgliedstaaten der EU gelten und deswegen soll man die wirtschaftliche Zuwanderung nach Österreich gesetzlich verbieten. In ihrer Konzeption „der Reinheit und wirtschaftlichen Sicherheit von Österreich" fordert sie die Wiedereinführung der Grenzkontrollen[46]. Die Methode zum Erfolg beruht auf der Teilung von „Unsere" und „Fremde". Diese Partei verlangt außerdem, dass alle Institutionen in Österreich als „Österreichische" in ihren Namen genannt werden, wie z.B. Österreichische Nationalbank. Die Konzeption „Unsere" ist eine Idee der solidarischen österreichischen Gesellschaft.

Die BZÖ will als die moderne, zukünftige, neue Macht und „frische' Alternative für die jungen Menschen in Österreich gelten. Deswegen vermeidet die BZÖ eine formelle Benennung als „die Partei", da dieser Begriff sehr stark mit Bürokratie verknüpft ist. Sie stellt auch in den Debatten die ÖVP und SPÖ als die älteren Parteien mit altmodischen Auffassungen dar, und sich selbst als energische Versammlung der kreativen Menschen. In Wirklichkeit ist diese Partei aber stark nationalistisch. Die Konzeptionen, die von ihren Vertretern im Parlament präsentiert werden, rufen zur Diskriminierung der Ausländer auf und stehen offen gegen das EU Recht.

Es ist zu betonen, dass im Unterschied zur FPÖ, diese Partei in dem Kapitel I ihres Programms "Europa, Außenpolitik und Landesverteidigung" nennt und sich als eine pro-europäische, aber EU-Kritische Partei darstellt[47]. Ein ganz wichtiger Punkt in ihrer europäischen Politik ist die Kritik der Zulassung für die Aufnahme der Türkei zur EU. Die Politiker der BZÖ verbinden eindeutig die Türkei mit der Gefahr der radikalen Gesellschaft, islamischem Terror, Aufbau von Moscheen und Minaret-

besitzen). Österreich soll sich nicht solchen Menschen annehmen, da das zu vielen unlösbaren Problemen führen könnte.

46 Programm des Bündnis Zukunft Österreich BZÖ.

47 Die Politiker stellen ihre eigenen Konzeptionen der Integration als dreistufig dar. Die erste Stufe: Kerneuropa mit Wirtschafts-, Währungs- und Sicherheitsunion, die zweite Stufe: die Länder, die nur die Teile davon wollen, die dritte Stufe: die Ländern, die nur die Partnerschaft können und wollen. Die BZÖ sieht die Zukunft von Europa mehr als eine Partnerschaft und Zusammenarbeit, als eine vollkommene Integration zwischen den Nationen.

ten und mit der Zerstörung der EU-Kultur, dadurch das sich der Islam immer tiefer auf die Wertvorstellungen der europäischen Menschen auswirkt (sog. EUROABIA)[48].

Das Leben in Österreich

Die Programme der österreichischen Parteien scheinen für Ausländer sehr feindlich und gefährlich zu sein. Bevor ich selbst als eine Praktikantin nach Wien gefahren bin, hatte ich mir ein bisschen Gedanken gemacht, welche Einstellung werden die Österreicher zu mir, eine polnische Praktikantin im Parlament, haben. Ich muss deutlich sagen: Keine von meinen negativen Vorstellungen hat sich erfüllt. Das Praktikum im Parlament war ein wunderbares Erlebnis und eine unvergessliche Erfahrung. Nicht nur im Parlament habe ich viele kulturvolle und nette Menschen kennengelernt, sondern auch an anderen Plätzen in Wien. Ich denke, dass es für viele Bürger von Österreich wichtig ist, ihr Land als freundliches, demokratisches und freies Land nach außen darzustellen. Selbst die Politiker bleiben sensibel für die Probleme der Minderheiten und wünschen sich nicht, dass sich in ihrem Land Rassismus, Antisemitismus, Intoleranz und Verharmlosung der Minderheiten entwickeln[49]. Das Parlament in Österreich unterhält deswegen aktive und freundliche Kontakte zu den Botschaften aller Länder. Manchmal organisiert man in Wien Konferenzen oder Veranstaltungen auf die alle Mitarbeiter der Botschaften eingeladen sind[50]. Das österreichische Parlament arbeitet sehr aktiv mit dem EU-Parlament zusammen und die österreichischen Politiker sind oftmals zu Sitzungen des Parlaments nach Brüssel oder Straßburg eingeladen[51].

---

48 http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-68073988.html, [20.08.2012].

49 *Gedanken sind mehr als Erinnerung*, Jahresbericht 2009, Republik Österreich, Nationalrat, S. 35.

50 Wichtig sind auch die Besuche bei den Botschaften und die Informationen bezüglich der freundlichen Kontakte in der Presse. Diese Tätigkeiten erlauben der österreichischen Regierung ein positives Bild des Landes in den Augen vieler in Österreich lebenden Migranten und sogar auch die anderen Staaten darzustellen.

51 Für Österreichische Politiker gilt auch als das Prinzip eine engere Zusammenarbeit mit dem EU-Parlament zu knüpfen. Daraus folgt, dass Nationalrat und Bundesrat durch die zuständigen Mitglieder der Bundesregierung unverzüglich über Vorhaben im Rahmen der EU informiert werden müssen. Das erlaubt den beiden Kammern über die EU-Themen zu diskutieren und eine Verhandlungsposition

Das Thema der „Ausländer" ist jedoch weiter mit vielen Emotionen verbunden. Diese Emotionen sind auf einer Seite rechtfertig. Die Statistiken zeigen einen großen Zuwachs der Migration in Österreich in den letzten Jahren, besonders nach der Osterweiterung. Schon zum Jahresbeginn 2006 lebten in Österreich 814.065 ausländische Staatsangehörige gegenüber 7.451.861 österreichischen Staatsbürgern. Nur in 5 Jahren von 2001 bis 2006 ist die Ausländerzahl um 109.000 Personen gestiegen[52]. Wenn wir das Jahr 1991 mit 2010 vergleichen, dann ist der Anteil der Fremden schon um mehr als 41 Prozent gestiegen[53]. Selbst in Wien erreicht der Ausländerzahl knapp 20 Prozent, da schon 283.470 Personen aus dem Ausland in der Hauptstadt leben[54]. Es gibt auch viele Regionen und Dorfe, in denen der Ausländerzahl 20 Prozent übersteigt. Das verursacht viele Fragen, bezüglich der Identität der Österreicher als ein Volk. Die wachsende Migration führt zu vielen pessimistischen Gedanken, dass in Österreich autochthone Minderheiten entstehen werden. Diese Angst betrifft besonders türkische Minderheiten (es gibt schon

Österreichs in Form einer gemeinsamen Stellungnahme zu geben. Interessant ist, dass ein im Rat der EU sitzendes Mitglied der österreichischen Bundesregierung an eine solche Stellungnahme gebunden ist und nur nach der Rücksprache mit dem Parlament, beziehungsweise unter eingeschränkten Voraussetzungen von einer solchen Stellungsannahme abweichen darf. Es gibt auch 17 Abgeordnete im EU-Parlament, die in den Klubs im österreichischen Parlament integriert sind und die immer befugt sind, an den Verhandlungen des Hauptausschusses und Unterausschusses in den EU- Angelegenheiten mit beratender Stimme teilnehmen. Außerdem sind die Mitglieder des Parlaments oft zu Parlamentskonferenzen auf EU-Ebene eingeladen, was ihnen erlaubt sich nach den wichtigsten europäischen Problemen zu erkundigen. In der Praxis sieht es so aus, dass die Politiker, die in Brüssel oder in Straßburg auf einer Konferenz waren, sich die Informationen in speziellen Ausschüssen mit dem Rest der Politiker der eigenen Partei teilen. Der schnelle Informationsfluss erlaubt den österreichischen Politikern sich nach dem aktuellen Stand von den Verhandlungen zu erkundigen, und dabei auch Vorschläge zu den europäischen Initiativen anmelden. Als Beispiel kann man den Vorschlag der „Grünen" bezüglich des Kyoto Protokolls nennen, gemäß dem, die Ländern gemeinsam ihre CO2 Emissionen bis 2020, statt um 20–30 Prozent um 40 Prozent reduzieren sollen. Dieser Vorschlag wurde aber von den anderen Parteien abgelehnt

52 Demographisches Jahresbruch 2005, Statistik Austria 2005, http://www.politikberatung.or.at, [20.08.2012].

53 http://www.migration-info.de, [20.08.2012].

54 Das Telefonbuch von Wien ist voll mit Namen wie Swoboda oder Konecny (http://www.sj-wien.at, [20.08.2012]).

519.000 Muslime in Österreich), die gewöhnt sind zusammen zu leben. Die österreichische Presse schreibt immer, dass in manchen Bereichen von Wien die Verkehrssprache schon „türkisch" ist. Das Problem betrifft auch die türkischen Kinder, die nicht wie andere Kinder von Ausländern die deutsche Sprache schnell beherrschen können. Als Beispiel kann man Berlin, Regionen in Köln und Wien nennen, in denen Schulklassen mit 80–100 Prozent ausländischen Kinder sind, wo ein Unterricht in der deutscher Sprache fast nicht möglich ist[55]. Dies betont man deswegen, da die Kinder der Ausländer die nationalen Kinder bei der eigenen „Entwicklung" behindern und dabei das allgemeine Niveau der Bildung in Österreich verschlechtern[56]. Die Österreicher empfinden außerdem Angst vor der „Islamisierung ihrer Kultur", da der Islam nicht nur als eine Religion zu begreifen ist, sondern auch als eine politische und gesellschaftliche Ordnung mit umfassenden Regeln des täglichen Lebens[57]. Dabei stellen die Muslime eigene „Sonderwünsche" bezüglich der Bekleidung oder Klassenfahrten, was die österreichischen Schulen dazu zwingt einen doppelten Standard anzuwenden[58]. Auch ist eine große Gefahr mit dem Anspruch auf den Bau von Moscheen in Österreich verbunden, da die Absage an die immer stärker werdende türkische Minderheit als ein Akt gegen ihre Religionsfreiheit und als Zeugnis des Rassismus gesehen werden kann[59]. Dagegen sind viele Österreicher der Überzeugung, dass ein Teil ihrer Identität die katholische Religion ist und außerdem sehen gläubige Bürger Österreichs den Schutz der katholischen Kirche vor anderen Glaubensrichtungen als ihre Pflicht an und damit auch den Schutz vor der Verbreitung der Islam (Exodus 20,3). Österreicher fühlen sich in dieser Situation durch die andere Kultur bedroht und angesichts einer Menge Probleme und potenziellen Konflikten mit den Migranten

55 *Migration in Österreich – Eine Bestandaufnahme*, http://www.sosheimat.wordpress.com, [20.08.2012].

56 In Österreich diskutiert man über das Absinken der Kultur und des Bildungsniveaus.

57 http://www.pi-news.net, [20.08.2012]. Islam ist nicht nur der Glaube, sondern Ethik, soziale Ordnung und die Lebensweise.

58 Diese Wünsche betreffen die Trennung der Klassen in Jungen und Mädchen. Bei den Mädchenklassen wird nicht ein männlicher Lehrer erlaubt. Dies kommt daher, dass die muslimischen Frauen keinen Kontakt zu anderen Männer, als denen aus eigenen Familien, haben dürfen.

59 http://www.sosheimat.wordpress.com, [20.08.2012].

fragen sie sich selbst rhetorisch, ob sie „das Mosaik der Kulturen" wirklich als „eine kulturelle" Bereicherung empfinden sollen?[60]. Sie sind der Meinung, dass die Ausländer einen Druck zur Anpassung in Österreich fühlen, aber die österreichischen Bürger sich nicht neue Kulturen „angewöhnen" müssen. Diese Situation führt dazu, dass Österreicher den Ausländern nur den Status „eines Gastes" verleihen wollen und nicht die Einwanderer mit österreichischen Bürgern rechtlich gleich stellen.

Ein weiteres Problem in Österreich ist mit der Geburtenrate verbunden, die umgekehrt zu den muslimischen Minderheiten deutlich geringer ist. Man schätz, dass im Jahr 2050 in Deutschland und in Österreich eine dominierende muslimische Minderheit entstehen wird (14 bis zu 16%)[61], die in den nächsten 20–30 Jahren zu einer islamischen Mehrheitsbevölkerung mit einer politischen „Stimme" in beiden Ländern führen könnte[62]. Deswegen ist die diskriminierende Politik in Österreich eine Sorge, um die Sicherung der Zukunft der österreichischen Generationen, die von den Ausländern unterdrückt werden könnten. „*Unsere Kinder werden uns dann fragen, warum wir nicht rechtzeitig auf die fortschreitende Islamisierung Europas reagiert haben*"[63].

Österreich ist eins von den beliebten Migrationsländern. Das ergibt sich aus der geografischen Lage von Österreich, das die längsten Grenzen mit neuen EU Ländern (Ungarn, Slowenien, die Tschechische Republik und Slowakei) hat. Jeder achte in Österreich beschäftigte Ausländer kommt aus diesen Staaten. Die Personen aus neuen EU-Mitgliedstaaten arbeiten meistens am Bau, als die Putzfrauen in Häuser, bei der Pflege in Krankenhäusern oder auf den Feldern. Sie üben die Tätigkeiten aus, die die österreichischen Bürger nicht gern ausüben oder die sich nicht für sie lohnen. Die osteuropäischen Migranten sind ein typisches Beispiel der „Gastarbeiter", die in Österreich meistens nach dem Muster leben – einmal Migration, einmal Emigration in ihre Länder[64]. Gefährlich ist aber, dass die Migration aus Ost-Europa zum Zweck der Arbeit wächst.

---

60 Die Österreicher können auch nicht begreifen, dass der Kampf um ihre eigene Kultur und Identität als ein Akt des Rassismus und der Diskriminierung darstellt und wenn sie sich in ihrem eigenen Land für ihr eigenes Handeln vor den Ausländern erklären müssen.

61 http://www.youngcaritas.at, [20.08.2012].

62 L. Rand, *Was sie über den Islam wissen müssen*, http://www.pi-news.net, [20.08.2012].

63 http://www.pi-news.net, [20.08.2012].

64 http://www.demokratiezentrum.org, [20.08.2012].

Seit 1996 hat sich die Zahl der Polinnen, Ungarinnen und Inderinnen verdoppelt und die der Tschechinnen und Slowakinnen verdreifacht[65]. Zusätzlich kommt eine immer größere Zahl von gut ausgebildeten Menschen mit guten Deutschkenntnissen, die bereit sind, auch mehr Arbeit für weniger Geld auszuüben. Die Österreicher haben deswegen immer häufiger Angst vor der Masseneinwanderung aus Osteuropa und dem damit verbundenen Lohndumping[66]. Außerdem stellt eine immer größere Zahl von Personen Asylanträge in Österreich (im Jahr 1997 – waren es 6.719 Asylanträge und im Jahr 2002 schon 39.354) [67]. Dabei ist die Migration „nach" Österreich viel größer als die Migration „aus" Österreich (im Jahr 2005 sind nach der Einwanderungsstatistik 119.083 Personen gekommen, während 68.828 ins Ausland emigriert sind). Als Folge wurde am 1.1.2010 die Zahl der Ausländer schon mit 870.000 berechnet[68]. Außerdem leben in Österreich tausende illegale Arbeitskräfte, besonders aus dem ehemaligen Jugoslawien. Damit nimmt Österreich den vierten Platz in Europa ein, da nur Luxemburg (35,6%), Lichtenstein (34,3%) und die Schweiz (19,1%) einen höheren Ausländerteil haben[69]. Die Österreicher sind deswegen der Meinung, dass zu viele Ausländer in Österreich wohnen und das die Zahl der Migranten sollte man um 45% reduzieren.

---

65 http://www.profil.at/articles/1023/560/270314/freundschaft-fpoe, [20.08.2012].
66 http://www.derstandard.at, [20.08.2012].
67 http://www.politikberatung.or.at, [20.08.2012].
68 http://www.sosheimat.files.wordpress.com, [20.08.2012].
69 http://www.migration-info.de, [20.08.2012].

Justyna Węgrzyn, Jakub Rzucidło

Prawne aspekty ochrony anonimowości konsumenta w Internecie

Nieustanny rozwój technologii informacyjny ch[1], którego jesteśmy świadkami, sprawia, że otoczenie, w którym żyjemy, podlega ogromnym zmianom. W związku z dynamicznym postępem w tej dziedzinie możemy zaobserwować powstanie nowego typu społecz eństwa, zwanego informacyjnym[2]. Jego cechą charakterystyczną jest masowe wykorzystywanie nowoczesnych środków przetwarzania informacji i komunikowania. Wobec tego można po wiedzieć, że wkraczamy w okres, w którym informacja staje się najcenniejszym dobr em i podstawą dla sprawnego funkcjonowania firm, administracji wszystkich szczebli oraz życia każdego człowieka. O tym, jak istotne znacz enie przypisuje się nowym tech-

1 Technologia informacyjna (angielskie: IT – Information Technology) – całokształt zagadnień i działań związanych z przetwarzaniem, przechowywaniem i prezentowaniem danych w warunkach stosowania technologii komunikacyjnej, metod informatycznych i sprzętu komputerowego.

2 W tym miejscu warto dodać, że określenie„społeczeństwo informacyjne" (w oryginale – *Johoka Shakai*) po raz pierwszy użyte zostało w 1963 r. przez japońskiego dziennikarza, Tadao Umesao. „Terminu tego używał w swoim wizjonerskim artykule poświęconym teorii społeczeństwa, opartego na przetwarzaniu informacji. Nieprzypadkowo koncepcja społeczeństwa informacyjnego pojawiła się właśnie w tym czasie w Japonii. Była ona z pewnością wynikiem obserwacji postępu technik informatycznych i stanowiła wówczas swoistą prognozę wizjonerską" – J. Bednarek, *Społeczeństwo informacyjne w opinii osób niepełnosprawnych*, Warszawa 2005, s. 14 i n.

nologiom informacyjnym, świadczy przyjęcie przez rząd strategii na lata 2007–2009, dotyczącej polityki konsumenckiej, w której szczególny nacisk nałożono na społeczeństwo informacyjne[3].

Powszechny dostęp do r ozmaitych środków umożliwiających komunikowanie się spo wodował wzrost znaczenia transakcji dokonywany ch za pośrednictwem Internetu. Bez wątpienia można stwierdzić, że „największy światowy system informacyjny" stał się dogodnym instr umentem dla przedsiębiorców do pr zedstawiania ich ofer ty skierowanej do podmiotó w nieprofesjonalnych. Obecnie dość wyraźnie widać, iż transakcje zawierane między profesjonalistami a konsumentami zajmują nie mniej ważną pozycje niż transakcje między przedsiębiorcami. Konsumenci coraz częściej korzystają ze sprzedaży za pośrednictwem Internetu, ponieważ taki sposób ma wiele zalet, do których przykładowo można zaliczyć: wygodę, a więc możliwość zakupu bez wychodzenia z domu, „oszczędność czasu" czy niższe ceny.

Z zawieraniem umów przy udziale urządzeń elektronicznych łączą się pewne niebezpieczeństwa dla konsumentów. W większości przypadków jest to następstwem pochopnego i nieprzemyślanego dokonania zakupu, braku możliwości zapoznania się z towarem czy trudności z otrzymaniem zwrotu pieniędzy w razie odstąpienia od umowy. Oprócz wymienionych zagrożeń można wskazać na inne, które dotyczą możliwości wykorzystywania danych osobowych do innych celów niż do zawarcia i wykonania umowy z konsumentem. Wobec powyższego zasadne w kontakcie na linii przedsiębiorca–konsument staje się zape wnienie większej ochrony dla konsumenta w nieznanym mu dobrze środowisku wirtualnym.

Problematyka związana z ochroną konsumentów w zakresie zawierania umów elektronicznych regulowana jest w Ustawie z 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentó w oraz odpo wiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny[4]. Ustawa ta ma istotne znaczenie dla dalszych rozważań, ponieważ jest to jedyny akt kładący podwaliny pod ochronę konsumentów w omawianym aspekcie. Nie ma bowiem w polskim porządku prawnym samodzielnej regulacji zagadnień ochrony konsumenta odnośnie do umów elektronicznych[5].

---

3 Uchwała Rady Ministrów z 5 grudnia 2007 w sprawie przyjęcia Strategii Polityki Konsumenckiej na lata 2007–2009.

4 Dz.U. nr 22, poz. 271 z późn. zm.

5 W tym miejscu tytułem uzupełnienia warto dodać, że zasadniczym aktem regulującym problematykę obrotu elektronicznego w Polsce jest Ustawa z 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz.U. nr 144, poz. 1204 z późn.

Nie ulega wątpliwości, że podmiotem, na którego w coraz większym stopniu zwraca się uwagę, jest właśnie konsument. Stał się on„obiektem" zainteresowania już od dawna[6], co związane jest przede wszystkim z postrzeganiem go jako „słabszej" strony w procesie udostępniania dóbr czy usług.

W mowie potocznej używamy terminu konsument, z którym *de facto* się utożsamiamy. Rozstrzygając ten aspekt z punktu widzenia prawa, należy doprecyzować to pojęcie, przy czym warto w tym miejscu podkreślić, że doktryna pod tym względem nie jest jednolita [7]. Warto przy-

zm.). Ustawa ta stanowi implementację dyrektywy 00/31 o niektórych aspektach prawnych handlu elektronicznego. W przeciwieństwie do regulacji unijnej, próżno w zawartych w niej przepisach doszukiwać się unormowania zagadnień konsumenckich. Wobec tego, tak jak już wcześniej wspomnieliśmy, znalazły się one w Ustawie z 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za produkt niebezpieczny. Ustawa ta wprowadza do wewnętrznego porządku prawnego dyspozycję innych dyrektyw, tj. 85/577 o umowach zawieranych poza lokalem przedsiębiorstwa (Dz.Urz. WE L 372 z 31 grudnia 1985 r.) oraz 97/7 o umowach zawieranych na odległość (Dz.Urz. WE L 144 z 4 czerwca 1997 r.), a od 25 sierpnia 2004 r., tj. nowelizacji wspomnianej ustawy dokonanej ustawą z 16 kwietnia 2004 r. (Dz.U. nr 116, poz. 1204) – także Dyrektywy 02/65 o świadczeniu usług finansowych na odległość (Dz.Urz. WE L 271 z 9 października 2002 r.); zob. J. Gołaczyński (red.), *Umowy elektroniczne w obrocie gospodarczym,* Warszawa 2008 r., s. 192.

6 Można dodać, iż inicjatywa zapewnienia ochrony słabszych uczestników rynku pojawiła się po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych. Kwestii tej dotyczyło posłanie prezydenta J.F. Kennedy'ego do Kongresu w sprawie ochrony interesów konsumentów z 15 marca 1962 r. Orędzie prezydenta dotyczyło czterech podstawowych praw konsumentów: prawa do bezpieczeństwa; prawa do uczciwej informacji umożliwiającej świadome podejmowanie rozstrzygnięć na rynku; prawa do swobodnego wyboru towarów i usług na rynku po cenach ekonomicznie uzasadnionych; prawa konsumentów do oddziaływania na politykę rynkową państwa; zob. C. Banasiński, *Standardy Wspólnotowe w Polskim Prawie Ochrony Konsumenta,* Warszawa 2004, s. 16.

7 Mając to na uwadze, możemy mówić o dwojakim podejściu do tego zagadnienia, tj. szerokim i właściwym. Z jednej strony za konsumenta uważa się nabywcę towaru lub osobę, której świadczono usługę – i jest to ujęcie szerokie. Z drugiej zaś – w ujęciu właściwym – odnosi się do tego art. 22^1 k.c. Ponadto można dodać, że problemy z podaniem definicji konsumenta nie są wyłącznie polską specjalnością, ponieważ dotyczą one także innych krajów UE. Przykładem tego jest używanie w dyrektywach różnych sformułowań, np. w jednej mówi się o konsumencie indywidualnym, w innej zaś o osobie fizycznej. Z kolei w trzyletnim planie działania Komisji Wspólnot Europejskich przyjętym na lata 1993–1995 za konsumentów

toczyć definicję, którą posługuje się kodeks cywilny w art. 22[1], według którego „za konsumenta uważa się osobę fizyczną dokonującą czynności prawnej niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową”[8]. Wskazana regulacja ma istotne znaczenie, co jest między innymi spowodowane umiejscowieniem jej w księdze I Kodeksu cywilnego – a to może być odczytywane jako znaczące zwiększenie rangi problematyki konsumenckiej. Przy analizie tego pojęcia warto zauważyć, że ustawodawca wyraźnie zawęża krąg podmiotów, do którego będą miały zastosowanie przepisy prawa konsumenckiego – są to tylko osoby fizyczne nieprowadzące działalności gospodarczej lub zawodowej. Odnosząc się to tej definicji, należy również mieć na względzie rozszerzony jej zakres, ponieważ odnosi się on nie tylko do umów, ale także do innego rodzaju stosunków, co ma kluczowe znaczenie dla rozważanej w niniejszym artykule problematyki.

Trudno jednoznacznie ocenić, jak dużą rolę w przedstawionych powyżej stosunkach prawnych będzie miała ochrona prywatności czy ściślej – jeden z jej aspektów, a mianowicie anonimowości. Chociaż istnieje wiele definicji prywatności[9], to ustawodawca nie zdecydował się na skonkretyzowanie tego pojęcia w żadnym akcie prawnym. Sięgając do piśmiennictwa, najłatwiej jest przedstawić ją w dwóch aspektach: szerszym oraz węższym. W tym pierwszym wiąże się z autonomią i niezależnością jednostki. Chodzić tu zatem będzie o możliwość samodzielnego podejmowania decyzji odnoszących się do własnej osoby, wolnego od jakiejkolwiek ingerencji z zewnątrz. W drugim, węższym znaczeniu prywatność dotyczy ograniczenia bądź uniemożliwienia dostępu innych osób do różnych sfer osobistego życia jednostki[10]. Także i anonimowość nie doczekała się swojej definicji legalnej. R. Gravison uważa, że anonimowość stanowi jeden z trzech (obok tajemnicy i samotności) elementów prywatności. J. Robert również uważa anonimowość za element prawa do prywatności (wraz z poszanowaniem zachowań jednostki oraz posza-

uznano osoby fizyczne lub prawne, wyposażone w większą lub mniejszą moc zakupu, które zaopatrują się lub które korzystają z dóbr i usług w celach nieprofesjonalnych; zob. M. Niepokulczycka, *Prawo konsumenta*, Warszawa 2000, s. 12.

8 Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz.U z 2008 r. nr 116, poz. 731 z późn. zm.).

9 Zob. np.: A. Mednis, *Prawo do prywatności a interes publiczny*, Kraków 2006, s. 39 i n.

10 *Ibidem*, s. 39–40.

nowaniem relacji międzyludzkich). Ponadto autor ten zauważa, że poszanowanie anonimowości obejmuje trzy aspekty, tj. tajemnice związane z życiem jednostki, utrwalanie i udostępnianie wizerunku i głosu osoby, a także ochronę informacji osobowych[11]. Anonimowość jest zatem pojęciem węższym niż prywatność. Konsekwencją takiego stanu będzie także inne postrzeganie granic anonimowości. Będą one zatem węższe lub równe granicom prywatności. Nigdy zaś granica anonimowości nie będzie szersza niż prywatności. Prowadzić to może do sytuacji, w której ustawodawca, chroniąc prywatność, nie będzie chronił anonimowości. Odwołując się do koncepcji J. Braciak[12], zauważyć można, że w wybranym problemie anonimowość zawierać się będzie głównie w dwóch sferach autonomii: komunikacyjnej oraz informacyjnej. Ta pierwsza odnosi się bowiem do bezpieczeństwa poczty (także elektronicznej), telefonu oraz innych form komunikacji, natomiast w drugiej najważniejsze są prawo do nazwiska i prawo do zachowania sfery intymności życia osobistego, które obejmuje zwłaszcza prawo żądania, by nikt nie ujawniał faktów dotyczących życia prywatnego i rodzinnego jednostki oraz jej danych osobowych czy manipulował informacją[13]. Także nauka psychologii wskazuje, że anonimowość, obok tajemnicy, autonomii oraz osobistej przestrzeni, jest jednym z obszarów (wymiarów) prywatności. Pamiętać jednak należy, że obszary te wzajemnie się przenikają[14].

Z tego punktu widzenia warto przyjrzeć się uwarunkowaniom prawnym regulacji stosunków między konsumentem zawierającym z przedsiębiorcą umowę na odległość za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Taki sposób zawierania transakcji ma przecież coraz większe znaczenie społeczne, a dane, jakie na temat swojego kontrahenta gromadzić może przedsiębiorca w trakcie trwania takiego stosunku prawnego, są bardzo zróżnicowane. Jednocześnie już teraz warto zauważyć, iż konsumentowi ciężko będzie zachować stuprocentową anonimowość, a przy niektórych czynnościach prawnych (tj. takich, które wymagają jego osobistego uczestnictwa) będzie to zupełnie niemożliwe. Rzecz jed-

11 *Ibidem*, s. 62–64.

12 Autorka ta utożsamia prywatność z autonomią, niezależnością, samostanowieniem jednostki. Jednocześnie wskazuje, że autonomia ta przejawia się w czterech obszarach: fizycznym, terytorialnym, komunikacyjnym oraz informacyjnym – J. Braciak, *Prawo do prywatności*, Warszawa 2004, s. 41.

13 *Ibidem*, s. 41.

14 A. Mednis, *op. cit.*, s. 41–42.

nak w tym, aby został on anonimowy dla wszystkich innych podmiotów nieuczestniczących w konkretnej czynności prawnej, a także aby żadna informacja pozwalająca zidentyfikować konsumenta nie wydostała się z bazy danych przedsiębiorcy.

Poszukując przyczyn, dla których konsument chciałby zachować anonimowość, sięgnąć należy do ustaleń poczyniony ch w tym zakresie dla prywatności. Jak bowiem wcześniej stwierdzono, anonimowość będzie wycinkiem prywatności. Chęć zachowania anonimowości może być podyktowana takimi samymi względami, z tym, że jednostka jeszcze bardziej będzie je odczuwała. Ta potrzeba jest tym bardziej istotna, iż nowe technologie komunikacyjne i informatyczne są jednym z czynników zagrażających prywatności[15]. Przez aktywne uczestniczenie w społecznościach internetowych, różnego rodzaju forach, grupach dyskusyjnych, portalach społecznościowych po takiej aktywności ucz estnik pozostawia wiele jednostkowych danych, tj. wiek, imię, nazwisko, pseudonim, a przede wszystkim adres IP[16]. Systemy informatyczne przetwarzają te dane na swój użytek. Prowadzi to do zatracenia indywidualnej tożsamości, skategoryzowania na potrzeby tych rejestrów. Często prowadzi to do dalszego przekazywania danych, a nawet przejęcia ich przez podmioty pierwotnie nieuprawnione, które takie informacje mogą wykor zystywać w celach komercyjnych, ingerując tym samym w prywatność. Zjawisku temu sprzyja bardzo szybki rozwój nowoczesnych technologii, ale i brak odpowiednich działań, np. reklam społecznych, informujących o zagrożeniach wynikających z dobrowolnego upowszechniania swoich danych w globalnej sieci[17].

Wypada zatem zastanowić się, jakie psychologiczne przesłanki będą stały za chęcią zachowania anonimowości przez konsumenta. Można tutaj zaproponować podział tych przesłanek na ogólne, właściwe każdemu, w każdym czasie, oraz przesłanki szczególne, charakterystyczne dla konsumenta pragnącego zachować anonimowość przy zawieraniu transakcji za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Wśród przesłanek ogólnych wskazać wypada dwie główne teorie, które dominują w nauce psychologii. Idzie tu o regulacyjną teorię prywatności Altmana (PRT

15 Na temat innych zagrożeń prywatności zob.: M. Mrozowski, *Powstanie i zanik prywatności*, [w:] *Prawo do prywatności a media*, Warszawa 2003.

16 IP (*Internet Protocol*) to protokół komunikacyjny, używany powszechnie w Internecie i sieciach lokalnych – http://www.tech.pronas.pl/ip.php, [20.08.2012].

17 M. Mrozowski, *op. cit*., s. 16.

– *privacy regulation theory*) oraz o model społecznej afiliacji O'Conora i Rosenblooda (SAM – *social affiliation model*). Według pierwszej z wymienionych koncepcji ludzie szukają najlepszych dla siebie sytuacji społecznych, które będą zależne od stanu ich organizmu. Taką równowagę będą mogli osiągnąć albo przez wchodzenie w interakcje z innymi, albo przez izolację od innych. To sama jednostka decyduje o tym, jaki sposób jest dla niej najlepszy. SAM zakłada natomiast, że potrzeba afiliacji, jak i prywatności są względnie stałe. Tutaj również jednostka decyduje, w którym momencie osiąga stan równowagi między tymi dwiema potrzebami[18]. Jeśli zaś idzie o sytuację samego konsumenta, to po pierwsze trzeba mieć na uwadze przesłanki ogólne. Niezależnie więc np. od tego, co, gdzie i kiedy kupuje, jest on zainteresowany w tym, aby dane pozwalającego go zidentyfikować nie trafiły do osób nieuprawnionych. Poza tym chęć zachowania całkowitej anonimowości może wynikać z charakteru kupowanego przedmiotu czy zamówionej usługi. Chodzić tutaj może nie tylko o przedmioty czy usługi, których nabywanie jest ogólnie uważane np. za wstydliwe (za przykład mogą tutaj posłużyć te związane z seksualnością człowieka), ale też uważane za takie w danej społeczności (miejscowości, regionie, grupie religijnej). Ponadto chęć zachowania anonimowości wynikać może z bardzo dużej wartości danego przedmiotu. Może też być tak, że dla zrealizowania danej usługi konieczne jest ujawnienie szeregu informacji z życia rodzinnego czy intymnego, co nierzadko będzie miało miejsce przy poradach prawnych, których można przecież udzielać za pomocą środków komunikacji elektronicznej.

Ochrona anonimowości konsumenta w Internecie to zagadnienie, na które warto zwrócić szczególną uwagę od strony prawnej. Aby stworzyć wyraźną kanwę tej materii, konieczne jest wskazanie odpowiednich przepisów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: Konstytucja RP)[19], dokonanie pewnego wprowadzenia do wymienionej wyżej ustawy, a następnie ustosunkowanie się do aspektu owej ochrony.

Konstytucja RP zawiera dość rozbudowane regulacje dotyczące prywatności. Na mocy art. 47 każdemu przyznano prawo do ochrony życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym. Przepis ten reguluje dwie odrębne kwestie.

18 *Ibidem*, s. 41.

19 Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 (Dz.U. nr 78, poz. 483 z późn. zm.).

Po pierwsze ustrojodawca przyznał każdemu prawo do ochrony życia w określonych tam sferach. Po wtóre wykluczył on możliwość ingerowania w życie osobiste jednostki. Prawu temu przypisuje się też charakter wolności[20]. Trzy użyte w omawianym przepisie pojęcia: „życie prywatne", „życie rodzinne" oraz „życie osobiste", powinny być rozumiane zgodnie z ich pojmowaniem w określonym kręgu kulturowym. Mając zatem na uwadze tę uwagę, najłatwiej określić zakres terminu „życie prywatne", przeciwstawiając je „życiu publicznemu". W ramach tego drugiego wchodzić będzie na pewno „życie polityczne". Nie ma natomiast pewności, czy np. „życie społeczne", „życie zawodowe" zakwalifikować do sfery „życia prywatnego", czy „publicznego". W istocie to jednostka będzie decydowała o tym, czy dany obszar jej aktywności będzie miał charakter publiczny, czy prywatny. Dużo łatwiej określić jest zakres „życia rodzinnego". Wystarczające jest stwierdzenie, że obejmuje ono „relacje do współmałżonka oraz osób pozostających w stosunku pokrewieństwa oraz powinowactwa"[21]. Jeśli zaś idzie o „życie osobiste" to są to inne, poza sferą „życia rodzinnego", wymiary „życia prywatnego", które przykładowo zostały już wyżej wskazane. Natomiast rozumienie zwrotu „cześć i dobre imię" zakłada istnienie domniemania poprawnego, zgodnego z różnego rodzaju normami (prawnymi i pozaprawnymi), zachowania jednostki i rodzi obowiązek takiego traktowania jednostki, aby temu domniemaniu czynić zadość[22]. Art. 48 gwarantuje zaś wychowanie dzieci zgodnie z przekonaniami rodziców. Przepis ten wskazuje właśnie na sferę „życia rodzinnego" jednostki. Gwarantuje on ochronę praw rodziców jako osób odpowiedzialnych za wychowanie swoich dzieci. Należy przy tym uwzględniać specyfikę ról poszczególnych członków rodziny. Zakłada się zatem harmonijne ukształtowanie stosunków rodzinnych, które to mają gwarantować przede wszystkim dobro dziecka (uznawane jako wartość o podstawowym znaczeniu konstytucyjnym), oraz pozostałych członków rodziny[23]. Za uzupełnienie regulacji zawartej w art. 47 należy uznać tę

20 P. Sarnecki, *Komentarz do art. 47 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] L. Garlicki (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, tom 3, Warszawa 2003.

21 Tak: *ibidem*, s. 2.

22 *Ibidem*, s. 1–5.

23 Wyrok Trybunału Konstytucyjnego (dalej: TK) z 16 lipca 2007 r., sygn. akt SK 61/06. Przy okazji omawiania tego przepisu warto zaznaczyć, iż koresponduje z nim art. 72 Konstytucji RP, który gwarantuje ochronę praw dziecka.

z art. 49, która zapewnia wszystkim ochronę wolności i tajemnicy komunikowania się. Wolność ta jest rozumiana bardzo szeroko i obejmuje swoim zakresem praktycznie wszystkie dostępne środki komunikowania, jak i porozumiewanie się ze sobą bez użycia żadnych środków technicznych[24]. Zakłada się ponadto, że sposób komunikowania jest istotny o tyle, o ile jego wykorzystanie w określonej sytuacji pozbawia osoby trzecie możliwości zapoznania się z treścią takiego przekazu. Tylko wtedy istnieje bowiem tajemnica, która można objąć ochroną[25]. Jak twierdzi P. Sarnecki: „Wolność komunikowania się ze swej istoty, jako porozumiewanie się określonych osób, związana jest z poufnością, co tradycyjnie obejmuje się określeniem »tajemnica«. Polega ona zarówno na zakazie zmuszania adresatów do ujawniania treści otrzymywanych przekazów, jak i na zakazie adresowanym do wszystkich innych podmiotów, łącznie z organami władzy publicznej, podejmowania prób poinformowania się o tych treściach bez zgody adresata. Co więcej, obejmuje również poufność co do faktu, że jest się w ogóle adresatem określonych przekazów. Jako wolność o charakterze osobistym, także ona podkreśla w szczególny sposób godność osoby ludzkiej"[26]. Nienaruszalność mieszkania, uregulowana w art. 50, to kolejny element prawa do prywatności. Chodzi tu o nienaruszalność ze strony organów państwowych, a nie osób trzecich. Przy czym należy w tym wypadku mieć na uwadze nie tylko bezprawne przeszukanie mieszkania, ale każde nieuprawnione wkraczanie do mieszkania i przebywanie w nim. Warto tutaj zaznaczyć, iż tzw. „mir domowy" służyć ma jednostce zwłaszcza w zakresie zagwarantowania jej integralności psychicznej. To klasyczna wolność o charakterze osobistym[27]. Następny artykuł konstytucyjnej regulacji stanowi o prawie do ochrony danych osobowych. Ustrojodawca przesądził, iż obowiązek ujawnienia informacji o sobie może być nałożony wyłącznie na podstawie ustawy, która musi respektować granice dopuszczalnego pozyskiwania, gromadzenia i udostępniania informacji o obywatelach. Taką granicę stanowi przede wszystkim niezbędność pozyskania określonych informacji o obywatelach, wynikająca z zasad demokratycznego

24 Inaczej: P. Sarnecki, *Komentarz do art. 49 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, [w:] L. Garlicki (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, t. 3.

25 Wyrok TK z 2 lipca 2007 r., sygn. akt K 41/05.

26 P. Sarnecki, *Komentarz do art. 49…*, s. 3.

27 *Idem*, *Komentarz do art. 50 Konstytucji RP*, [w:] L. Garlicki (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, t. 3.

państwa prawa. W doktrynie podnosi się, iż z tego artykułu wywieść można aż pięć różnych instytucji[28], przy czym dla sytuacji konsumenta najistotniejsza jest ta wynikająca z ust. 1. Mianowicie chodzi o wolność jednostki od ujawniania informacji dotyczących swej osoby zarówno innym podmiotom, jak i władzom publicznym. Także w tym wypadku do czynienia mamy z horyzontalnym obowiązywaniem prawa (wolności) jednostki[29]. Wynika z tego, że jeśli jakieś podmioty w eszły w posiadanie określonych informacji o jednostce (np. gdy jednostka dobrowolnie ujawniła je podczas zawierania danej transakcji), to nie mogą ujawniać ich innym podmiotom[30]. Elementy prawa do prywatności uregulowane są także w art. 53. Najważniejszym z nich jest prawo do milczenia, czyli „wyłączenie możliwości zobowiązania jednostki przez organy władzy publicznej do ujawnienia swojego światopoglądu, przekonań religijnych lub wyznania". Jednymi z ważniejszych postanowień dla prezentowanego tutaj problemu są te zawarte w art. 76, który stanowi, iż ochrona prywatności jest jednym z podstawowych składników ochrony konsumentów organizowanej przez organy państwowe. Ma to wyraz przede wszystkim w obowiązku uchwalania odpowiednich regulacji na szczeblu ustawowym, o czym w dalszej części tekstu. Przy tym ustrojodawca uznał, że szczególnym (ale nie jedynym) zagrożeniem, przed którym prywatność ma być chroniona, są nieuczciwe praktyki rynkowe[31].

Rzecz jasna, nie wszystkie te regulacje można odnieść do sytuacji konsumenta, chociażby regulacja z art. 50 zupełnie tutaj nie przystaje, podobnie jak art. 48, to samo zastrzeżenie należy także odnieść do regulacji zawartej w art. 53. Problemem może także okazać się chęć jasnego sformułowania sfery ochrony anonimowości. Konstytucja przecież w ogóle tym terminem się nie posługuje. Jednak mając na uwadze wcześniejsze ustalenia, można przyjąć, iż przepisy te do anonimowości należy

28 Zob. *idem*, *Komentarz do art. 51 Konstytucji RP*, [w:] L. Garlicki (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, t. 3.

29 Chodzi tutaj o obowiązywanie praw jednostki w stosunkach między osobami fizycznymi a osobami fizycznymi lub prawnymi. Szerzej zob.: B. Banaszak, *Zagadnienia podstawowe. Terminologia*, [w:] B. Banaszak, A. Bisztyga, K. Complak, M. Jabłoński, R. Wieruszewski, K. Wójtowicz, *System ochrony praw człowieka*, Kraków 2003, s. 52 i n.

30 P. Sarnecki, *Komentarz do art. 51…*, s. 3.

31 *Idem*, *Komentarz do art. 76 Konstytucji RP*, [w:] L. Garlicki (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, t. 3.

stosować odpowiednio. Ponadto trzeba mieć świadomość, że prawo do prywatności, a co za tym idzie – anonimowości, może podlegać określonym przez ustrojodawcę ograniczeniom. Przede wszystkim uwagę należy zwrócić na generalną klauzulę ograniczającą, właściwą wszystkim prawom i wolnościom zawartym w Konstytucji RP, ustanowioną w art. 31 ust. 3. Zatem ograniczenie anonimowości może nastąpić tylko na mocy ustawy i tylko wtedy, gdy jest to niezbędne w demokratycznym państwie prawnym do jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Ponadto takie ograniczenia nie mogą naruszać istoty wolności i praw. Ta istota zostanie naruszona nie tylko wtedy, gdy jakaś regulacja usunie dane prawo z ogólnego katalogu, ale także gdy faktycznie uniemożliwione zostanie skuteczne skorzystanie z niego. Ponadto TK sformułował także zasadę proporcjonalności, według której ingerencja ustawodawcy w zakres prawa lub wolności nie może być nadmierna. Zatem spośród wszystkich możliwych środków działania należy wybrać takie, które są najmniej szkodliwe czy uciążliwe dla podmiotów, wobec których mają być zastosowane[32]. Ze szczególną możliwością ograniczenia omawianego prawa mamy do czynienia przy stanach nadzwyczajnych. Przewidziano tam katalog praw i wolności, które nie podlegają ograniczeniom w stanach wyjątkowych, a prawo do prywatności, tym bardziej więc anonimowości konsumenta, w tym katalogu się znajduje. Jeśli idzie o poszczególne gwarancje, zawarte w tych artykułach ustawy zasadniczej, to nie istnieją *lex specialis* dotyczące ograniczenia prawa, w przypadku wskazanym w art. 47. Należy w takim wypadku zastosować postanowienia art. 31 ust. 3. Na mocy art. 50 i art. 76 została przewidziana możliwość ograniczenia tego prawa, ale wskazano, że może to się ziścić tylko w drodze ustawy. Zatem tutaj również granice wyznaczać będzie w istocie art. 31 ust. 3. Podsumowując ten wątek, można dojść do wniosku, że nie istnieje, regulujący przedstawione zagadnienie, przepis konstytucyjny, który samodzielnie, całościowo wskazywałby ramy, w jakich następowałyby ograniczenia anonimowości konsumenta zawierającego umowy za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Pozostaje więc albo posłużyć się art. 31 ust. 3, albo stosować ten artykuł uzupełniająco – tam, gdzie regulacja poszczególnych przepisów nie wyczerpuje w wystarczającym stopniu tej materii. Podobne stanowisko przyjął także Trybunał

32 B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2008, s. 471–472.

Konstytucyjny[33]. Zreferowanie norm Konstytucji RP pozwala przejść do problematyki odpowiednich ustaw, za których pomocą ustawodawca zrealizował obowiązki nałożone na niego przez ustrojodawcę.

Regulacja zawierania umów na odległość, zawarta w art. 6–16 ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów oraz odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, nie wprowadza nowego typu umowy odpowiadającej systematyce części szczegółowej Kodeksu cywilnego, lecz stanowi inną postać umowy ze względu na odmienny sposób jej zawierania i kwalifikację podmiotową stron.

Zgodnie z brzmieniem art. 6 ust. 1„umowy zawierane z konsumentem bez jednoczesnej obecności obu stron, przy wykorzystaniu środków porozumiewania się na odległość, w szczególności formularza zamówienia niezaadresowanego lub zaadresowanego, listu seryjnego, reklamy prasowej z wydrukowanym formularzem zamówienia, katalogu, telefonu, radia, telewizji, automatycznego urządzenia wywołującego, wizjofonu, wideotekstu, poczty elektronicznej, telefaksu, są umowami na odległość, jeżeli kontrahentem konsumenta jest przedsiębiorca, który w taki sposób zorganizował swoją działalność". Z powyższej treści przepisu wynika, że definicja umowy na odległość opar ta jest na kilku istotnych przesłankach, do których zaliczamy: kwalifikowane strony umowy, określone jako konsument i przedsiębiorca, sposób zawarcia umowy bez jednoczesnej obecności stron, zawarcie umowy przy wykorzystywaniu środków porozumiewania się na odległość oraz zawodowe zorganizowanie działalności przez przedsiębiorcę[34] w zakresie zawierania owych umów. Wskazany powyżej katalog ma charakter przykładowy i nie wyłącza spod reżimu prawnego umowy, o której mowa, a także innych sytuacji, w których wykorzystuje się inne techniki tego rodzaju.

Mając na względzie przedstawione powyżej zagadnienie, trzeba podkreślić, że ochrona konsumentów w umowach zawieranych na odległość„opiera się na zasadzie zróżnicowania narzędzi i zasad ochrony w za-

33 Por. np. wyrok TK z 10 kwietnia 2002 r., sygn. akt K 26/00.

34 Przedsiębiorcą w myśl art. 43^1 k.c. jest osoba fizyczna, osoba prawna i jednostka organizacyjna niebędąca osobą, której ustawa przyznaje zdolność prawną, prowadzącą we własnym imieniu działalność gospodarczą lub zawodową. Z kolei przez działalność gospodarczą zgodnie z art. 2 ust. 1 Prawo działalności gospodarczej – rozumie się zarobkową działalność wytwórczą, handlową, budowlaną, usługową oraz poszukiwanie, rozpowszechnianie i eksploatacja zasobów naturalnych, wykonywana w sposób zorganizowany i ciągły.

leżności od stadium czynności związanych z zawarciem i wykonaniem umowy"[35]. Wobec tego można odnieść się w tym przypadku do dwóch kluczowych etapów: pierwszego przedkontraktowego, w którym nie doszło jeszcze do zawarcia umowy, oraz drugiego – po zawarciu umowy.

Cechą charakterystyczną dla pierwszej fazy jest stworzenie konsumentom pewnej sfery prywatności oraz zapewnienie im dostępu do informacji związanych z umową, jej przedmiotem oraz przedsiębiorcą, z którym umowa ma być zawarta[36]. Wskazane stadium jest bardzo istotne, gdyż to właśnie w nim konsument narażony jest na wykorzystanie jego danych osobowych. W celu zapewnienia odpowiedniej ochrony przed działaniami godzącymi w prywatność konsumenta ustanowiono przepis, którego głównym założeniem jest uniemożliwienie na etapie przedkontraktowym „przypadkowego" zawarcia umowy, która po wciśnięciu klawisza staje się czynnością konwencjonalną doniosłą prawnie – art. 6 ust. 2[37]. Niemniej ważne znaczenie, co ustępowi 2, przypisuje się ust.

35 J. Barta, R. Markiewicz, *Handel elektroniczny. Prawne problemy*, Kraków 2005, s. 718.

36 Odnośnie do tego zagadnienia można w tym miejscu wskazać, że konsument ma zagwarantowane prawo do informacji o zamiarze zawarcie umowy przez oferenta oraz o przedmiocie oferty. Informacje takie powinny być sformułowane w sposób jasny i zrozumiały. Chodzi tu o transparentność w ujęciu szerszym, obejmującym jednoznaczność, jasność i zrozumiałość. Art. 9 ust. 1 wskazanej ustawy przewiduje obowiązek poinformowania konsument o: imieniu i nazwisku (nazwie), adresie zamieszkania (siedziby) przedsiębiorcy oraz organie, który zarejestrował działalność gospodarczą przedsiębiorcy, a także numerze, pod którym przedsiębiorca został zarejestrowany; istotnych właściwościach świadczenia i jego przedmiotu; cenie lub wynagrodzeniu obejmującym wszystkie ich składniki, a w szczególności cła i podatki; zasadach zapłaty ceny lub wynagrodzenia; kosztach oraz terminie i sposobie dostawy; prawie odstąpienia od umowy w terminie dziesięciu dni, ze wskazaniem wyjątków, o którym mowa w art. 10 ust. 3; kosztach wynikających z korzystania ze środków porozumiewania się na odległość, jeżeli są one skalkulowane inaczej niż wedle normalnej taryfy; terminie, w jakim oferta lub informacja o cenie albo wynagrodzeniu mają charakter wiążący; minimalnym okresie, na jaki ma być zawarta umowa o świadczenie ciągłe lub okresowe; miejscu i sposobie składania reklamacji; prawie wypowiedzenia umowy, o którym mowa w art. 8 ust. 3 – najpóźniej w chwili złożenia mu propozycji zawarcia umowy. Ponadto zgodnie z ust. 3, przedsiębiorca jest obowiązany do potwierdzenia konsumentowi na piśmie informacji, o których mowa w ust. 1, najpóźniej w momencie rozpoczęcia spełnienia świadczenia.

37 Zgodnie z art. 6 ust. 2 ustawy propozycja zawarcia umowy w postaci oferty, zaproszenia do składania ofert lub zamówień albo do podjęcia rokowań powinna

3 przywołanego artykułu, który ustanawia wymóg uzyskania uprzedniej zgody konsumenta na posługiwanie się w kontaktach handlowych z nim przez przedsiębiorcę określonymi środkami porozumiewania się na odległość. Zgodnie z literą prawa do śr odków tych zaliczamy: wizjofon, telefaks, pocztę elektroniczną, automatyczne urządzenie wywołujące i telefon. Mając na uwadze wymienione przez ustawodawcę w enumeratywny sposób urządzenia służące do komunikacji, należy zauważy ć, że ich wspólną cechą jest to, iż ich uży cie zależy, co do zasady, od woli przedsiębiorcy, a więc nie może zaskakiwać konsumenta i naruszać sfery jego prywatności. Odnośnie do tego zagadnienia war to zwrócić uwagę na dwie przewidziane w tym zakresie techniki, tj. *opt in* i *opt out.* „Technika *opt in* (w przeciwieństwie do techniki *opt out* opartej na założeniu zgody na użycie konkretnego technicznego śr odka i konieczności aktywnego sprzeciwu konsumenta wobec jego wykor zystania) zakłada upr zednią zgodę konsumenta na wykor zystanie w celu komercyjnym jego wizjofonu, telefaksu, poczty elektr onicznej, automatycznego urządzenia wywołującego i telefonu”[38]. Wobec powyższego podkreślenia wymaga, że ustawa przyjęła technikę *opt in* w stosunku do przesłania konsumentom

jednoznacznie i w sposób zrozumiały informować o zamiarze zawarcia umowy przez tego, kto ją składa. W tym miejscu warto dodać, że: „Jednoznaczność i zrozumiałość jako cechy działania przedsiębiorcy w celu objawienia zamiarów komercyjnych nawiązują do ogólnej tendencji w europejskim prawie konsumenckim, akcentującym wymaganie »totalnej transparencji« w obrocie z udziałem konsumentów. Pojęcie »jednoznaczności« odnosi się do treści przekazu. »Zrozumiałość« zarazem do jego formy i postaci (czytelność, wielkość czcionki, techniczne możliwości zapoznania się z przekazem – oświetlenie, hałas, czytelność itp.), jak i treść przekazu (percepcji)” – E. Łętowska, *Prawo umów konsumenckich*, Warszawa 2002, s. 281.

38 Można w tym miejscu dodać, że „włączenie w ustawie także telefonu oznacza dalej idące rozwiązanie ochronne niż przewidziane w dyrektywie 97/7. Polski ustawodawca nie skorzystał z opcji przewidzianej w art. 10 ust. 2 dyrektywy 97/7, dające państwom implementującym możliwość posłużenia się te chniką *opt out* wobec niektórych środków komunikowania się na odległość, przyjmując (…) technikę *opt in.* Inna sprawa, że technika ta jest dość trudna w praktycznym wyegzekwowaniu i dlatego z punktu widzenia ochrony konsumenta jest dość iluzorycznym środkiem ochronnym. Może budzić wątpliwości ocena, czy rozbudowanie (w porównaniu z art. 10 ust. 1 dyrektywy 97/7) przez polskiego ustawodawcę w sytuacji, gdy skorzystanie ze środka komunikacji na odległość jest objęte techniką *opt in*, jest zgodne z art. 10 ust. 2 dyrektywy dającej implementującym możność rozszerzenia techniki *opt out* na inne środki komunikacji niż faksy i automatyczne

propozycji zawarcia umowy[39]. Użyty zwrot należy interpretować w taki sposób, w jakim odnosi się do niego art. 6 ust. 2, a więc dotyczyć on będzie oferty, zaproszenia do składania ofert lub zamówień albo podjęcia rokowań.

Jeżeli chodzi o fazę drugą, to należy podkreślić, że głównym jej problemem jest bez wątpienia anonimowość stron. Konsument często nie wie dokładnie, kto jest drugą stroną umowy, w związku z czym nie dysponuje pełną informacją o podmiocie, z którym umowę zawiera. Taki stan rzeczy korzystny jest dla nieuczciwych przedsiębiorców, którzy nie przestrzegają nałożonych na nich obowiązków informacyjnych. W celu ochrony konsumentów przed tego typu sytuacjami stworzono regulację przewidującą prawo odstąpienia od umowy zawartej na odległość[40].

---

aparaty odbiorcze. Która z technik ochronnych: *opt in* czy *opt out* lepiej chroni konsumenta, nie jest całkiem bezsporne" – *ibidem*, s. 280.

39 Należy zwrócić uwagę na fakt, że zakres znaczeniowy pojęcia „propozycja zwarcia umowy" na gruncie przepisów ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów zawiera się w zakresie pojęcia informacji handlowej z ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. Z pojęcia informacji handlowej wynika, że jest to każda informacja przeznaczona bezpośrednio lub pośrednio do promowania towarów, usług lub wizerunku przedsiębiorcy albo osoby wykonującej zawód, której prawo do wykonywania zawodu jest uzależnione od spełnienia wymagań określonych w odrębnych ustawach, z wyłączeniem informacji umożliwiającej porozumiewanie się za pomocą środków komunikacji elektronicznej z określoną osobą oraz informacji o towarach i usługach niesłużącej osiągnięciu efektu handlowego pożądanego przez podmiot, który zleca jej rozpowszechnianie, w szczególności bez wynagrodzenia lub innych korzyści od producentów, sprzedawców i świadczących usługi – J. Barta, R. Markiewicz, *op. cit*., s. 722.

40 Nie ulega żadnej wątpliwości, że fundamentalnym „instrumentem obronnym" jest dla konsumenta możliwość odstąpienia od umowy bez konieczności podawania przyczyn, składając stosowne oświadczenie na piśmie, w terminie dziesięciu dni. Termin, w którego ciągu konsument może odstąpić od umowy, liczy się od dnia wydania rzeczy, a gdy umowa dotyczy świadczenia usługi – od dnia jej zawarcia. Prawo takie nie przysługuje po upływie trzech miesięcy od dnia otrzymania rzeczy lub zawarcia umowy. Ponadto warto zaznaczyć, że przepisów chroniących konsumenta w umowach zawieranych na odległość nie stosuje się do umów wymienionych enumeratywnie w art. 16 ustawy. Zgodnie z literą prawa, przepisów ustawy nie stosuje się do umów: 1) z wykorzystaniem automatów sprzedających; 2) z wykorzystaniem innych automatów umieszczonych w miejscach prowadzenia handlu; 3) dotyczących inwestycji kapitałowych; 4) ubezpieczenia, w tym o członkowstwo w otwartych funduszach emerytalnych, oraz reasekuracyjnych; 5) związanych z wykonywaniem czynności bankowych oraz takichże czynności doko-

Problematyka ochrony prywatności konsumenta w handlu elektronicznym wymaga uwzględnienia jesz cze dwóch bar dzo istotnych aktów prawnych, do któr ych zaliczamy ustawę o świadczeniu usług dr ogą elektroniczną[41] i ustawę o ochronie danych osobowych[42]. Mając na uwadze wskazane akty, trzeba dodać, że zasadniczo do ochrony danych[43]

nywanych przez spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe; 6) rent; 7) dotyczących terminowych operacji finansowych i opcji; 8) zawartych z operatorami telekomunikacji przy wykorzystywaniu publicznych automatów telefonicznych; 9) dotyczących nieruchomości, z wyjątkiem najmu; 10) sprzedaży z licytacji; ponadto przepisów art. 9, 10 i art. 12 ust. 1 nie stosuje się do: 1) sprzedaży artykułów spożywczych dostarczanych okresowo przez sprzedawcę do mieszkania lub miejsca pracy konsumenta; 2) świadczenia, w ściśle oznaczonym okresie, usług w zakresie zakwaterowania, transportu, rozrywek, gastronomii; w wypadku rozrywek na świeżym powietrzu przedsiębiorca może zastrzec także wyłączenie obowiązku zawiadomienia o niemożności spełnienia świadczenia, o którym mowa w art. 12 ust. 2, jednak tylko we wskazanych w umowie okolicznościach. Analizując to zagadnienie, nie można pominąć znaczenia art. 10 ust. 3, z którego wynika, że jeżeli strony nie umówiły się inaczej, prawo odstąpienia od umowy, o której mowa, nie przysługuje konsumentowi w następujących przypadkach: 1) świadczenia usług rozpoczętych, za zgoda konsumenta, przed upływem terminu, o którym mowa w art. 7 ust. 1; 2) dotyczących nagrań audialnych i wizualnych oraz zapisanych na nośnikach programów komputerowych po usunięciu przez konsumenta ich oryginalnego opakowania; 3) umów dotyczących świadczeń, za które cena lub wynagrodzenie zależy wyłącznie od ruchu cen na rynku finansowym; 4) świadczeń o właściwościach określonych przez konsumenta w założonym przez niego zamówieniu lub ściśle związanych z jego osobą; 5) świadczeń, które z uwagi na ich charakter nie mogą zostać zwrócone lub których przedmiot ulega szybkiemu zepsuciu; 6) dostarczania prasy; 7) usług w zakresie gier losowych i zakładów wzajemnych. Skutkiem odstąpienia od umowy jest uznanie jej za niezawartą, co wprost wynika z art. 7 ust. 3. Odstąpienie ma więc moc wsteczną, powodując wygaśnięcie umowy oraz powrót do stanu, jaki istniał przed jej zawarciem – skutek *ex tunc*. Oznacza to, iż następuje restytucja wzajemnych świadczeń obu stron, a to skutkuje zwolnieniem konsumenta z wszelkich zobowiązań. To, co strony świadczyły, ulega zwrotowi w stanie niezmienionym, chyba że zmiana była konieczna w granicach zwykłego zarządu. Jeżeli konsument dokonał jakichkolwiek przedpłat, należą się od nich odsetki ustawowe od daty dokonania przedpłaty. Po odstąpieniu od umowy przez konsumenta przedsiębiorca ma obowiązek poświadczyć na piśmie zwrot świadczenia.

41 Dz.U. nr 144, poz. 1204.

42 Ustawa z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. nr 133, poz. 883).

43 Za dane osobowe zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych uważa się wszelkie informacje dotyczące zidentyfikowanej lub możliwej do zidentyfikowania oso-

konsumentów w handlu elektronicznym stosuje się przepisy ustawy o ochronie danych osobowych, jeżeli ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną nie stanowi inaczej. Wobec powyższego generalne reguły określa przywołana ustawa z 29 sierpnia 1997 r., natomiast przepisy ustawy z 18 lipca 2002 r. stanowią *lex specialis* w stosunku do pierwszego aktu prawnego. O znaczeniu, jakie przywiązuje się do powyższych aktów, przesądza ich regulacja, która zapewnia pewien poziom ochrony danych użytkowników sieci – w tym przypadku konsumentów.

Korzystanie z Internetu powoduje możliwość identyfikacji każdej osoby z powodu wprowadzania różnego rodzaju informacji. Za taką informację można uznać numer IP komputera, który pozwala w pewnych sytuacjach ustalić maszynę, za pomocą której łączono się z zasobami internetowymi[44]. Mając na uwadze tę kwestię, trzeba podkreślić, że w kontekście ochrony danych osobowych jest ona sporna. Problematyka, o której mowa, jest tematem zainteresowania UE. „W najnowszym projekcie zmian postanowień dyrektywy 2002/58/WE dostrzegalne jest zainteresowanie znaczeniem adresów – w świetle propozycji punktu 27a preambuły przyjmuje się, że numery IP w praktyce mogą być stosowane do identyfikacji użytkownika danego urządzenia. Pogląd ten zdaje się podzielać grupa robocza ds. ochrony danych, w opinii z 10 lutego 2009 r. wskazano bowiem, że świadczący usługę powinien ze względów bezpieczeństwa traktować informacje powiązane z adresem IP jako dane osobowe, chyba że jest pewien, iż odnoszą się one do użytkowników, którzy nie będą możliwi do zidentyfikowania. Problem komplikuje bez wątpienia to, że nie sposób wprowadzić przepisu utożsamiającego każdy adres IP komputera z danymi osobowymi. Dzieje się tak za sprawą konieczności każdorazowej oceny, czy usługodawca przy sięgnięciu po

---

by fizycznej. Osobą możliwą do zidentyfikowania jest osoba, której tożsamość można określić bezpośrednio lub pośrednio, w szczególności przez powołanie się na numer identyfikacyjny albo jeden lub kilka specyficznych czynników określających jej cechy fizyczne, fizjologiczne, umysłowe, ekonomiczne, kulturowe lub społeczne. Z kolei przez termin przetwarzanie danych rozumie się jakiekolwiek operacje wykonywane na danych osobowych, takie jak zbieranie, utrwalanie, przechowywanie, opracowywanie, zmienianie, udostępnianie i usuwanie, a zwłaszcza te, które wykonuje się w systemach informatycznych.

44 W tym miejscu warto dodać, że numery IP mogą się zmieniać, przy każdym kolejnym połączeniu z Internetem. Weryfikacja numerów IP jest możliwa dzięki zapisom logów cyfrowych, które wskazują na czas połączenia ze stroną i ewentualnie pobierane z niej dane.

dostępne mu instrumentarium sprzętowe bez większych trudności jest w stanie zidentyfikować użytkownika"[45].

Biorąc powyższe pod uwagę, warto zastanowić się nad zasadami ochrony danych osobowych w środowisku wirtualnym, do których odnosi się ustawodawstwo krajowe. Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną usługodawca może przetwarzać następujące dane osobowe usługobiorcy niezbędne do zawiązania, ukształtowania treści, zmiany lub rozwiązania stosunku prawnego między nimi: 1) nazwisko i imiona usługobiorcy; 2) numer ewidencyjny PESEL; 3) adres zameldowania na pobyt stały; 4) adres do korespondencji (jeżeli jest inny niż adres zameldowania na pobyt stały); 5) adresy elektroniczne usługobiorcy; 6) dane służące do weryfikacji podpisu elektronicznego usługobiorcy.

Dopuszczalne jest przetwarzanie także innych danych, jeżeli są one niezbędne ze względu na właściwość świadczonej usługi lub sposób jej rozliczenia. W sytuacji gdy użytkownik odmówi udostępnienia wyżej wskazanych danych, odmowa świadczenia usługi będzie możliwa jedynie w sytuacji, gdy przetwarzanie tych danych jest niezbędne ze względu na sposób funkcjonowania systemu teleinformatycznego. Ponadto istotny pozostaje przepis, który nakłada na przedsiębiorców udostępniających odpłatne usługi w Internecie obowiązek umożliwienia korzystania z nich w sposób anonimowy lub przy użyciu pseudonimu. Warunkiem tego jest techniczna możliwość funkcjonowania usług oraz zwyczajowe ich przyjęcie, że można udostępnić je w taki sposób. W rezultacie przepisy pozwalają na funkcjonowanie anonimowych usług internetowych. Rozwiązanie to w praktyce może okazać się bardzo istotne.

Oprócz wymienionej wyżej regulacji warto w tym miejscu uwzględnić rozwiązanie, jakie przewiduje ustawa o ochronie danych osobowych. Odnosząc się do tego aktu, trzeba zwrócić uwagę na art. 23, który zawiera przesłanki zezwalające na przetwarzanie danych osobowych. Na mocy powołanej jednostki redakcyjnej – przetwarzanie danych jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy: 1) osoba, której dane dotyczą, wyrazi na to zgodę, chyba że chodzi o usunięcie dotyczących jej danych; 2) jest to niezbędne dla zrealizowania uprawnienia lub spełnienia obowiązku wynikającego z przepisu prawa; 3) jest to konieczne do realizacji umowy, gdy osoba,

45 http://www.een.org.pl/index.php/Handel-Elektroniczny/articles/ochrona.prywatnosci-konsuemntow-ecommerce.html, [20.08.2012].

której dane dotyczą, jest jej stroną lub gdy jest niezbędne do podjęcia działań przed zawarciem umowy na żądanie osoby, której dane dotyczą; 4) jest niezbędne do wykonywania określonych prawem zadań realizowanych dla dobra publicznego; 5) jest to niezbędne do wypełnia prawnie usprawiedliwionych celów realizowanych przez administratorów danych albo odbiorców danych, a przetwarzanie nie narusza praw i wolności osoby, której dane dotyczą.

Ponadto ustawa nakłada na administratorów[46] szereg szczegółowych obowiązków, takich jak: 1) poinformowanie osoby, której dane dotyczą o: a) adresie siedziby administratora; b) celu zbierania danych; c) prawie wglądu do swoich danych oraz ich poprawiania; 2) poinformowanie o dobrowolności lub obowiązku podania ich, a jeżeli taki obowiązek istnieje, to o jego podstawie prawnej; obowiązek ten jest powiązany z obowiązkiem udostępnienia danych osobom, których one dotyczą, jeżeli osoby te występują z wnioskiem do administratora; 3) wymóg zgłoszenia prowadzonego zbioru danych do rejestracji Generalnemu Inspektorowi Ochrony Danych Osobowych (GIODO); nie dotyczy niektórych rodzajów zbiorów; 4) obowiązek zabezpieczenia zbiorów danych, które administrator powinien wykonywać przez zastosowanie odpowiednich urządzeń technicznych, ograniczenie dostępu osób niepowołanych, a także kontrole danych napływających do zbioru; 5) ochrony interesów osób, których dane dotyczą; administrator obowiązany jest dbać, aby znajdujące się w jego dyspozycji dane były przetwarzane zgodnie z prawem, zbierane jedynie do oznaczonych i zgodnych z prawem celów i nie poddane dalszemu wykorzystaniu po realizacji tych celów; obowiązkiem administratora jest również dbałość, aby zebrane dane były merytorycznie poprawne i przechowywane nie dłużej, niż jest to niezbędne do realizacji celu przetwarzania.

Wskazana powyżej regulacja ma istotne znaczenie, ponieważ z jednej strony nakłada na administratorów obowiązki w zakresie ochrony danych osobowych, z drugiej zaś zapewnia konsumentowi możliwość dostępu do nich. Przywołanie tych przepisów stwarza wyraźny obraz działań, jakie podejmowane są w tym przypadku na rzecz konsumentów, w celu stworzenia odpowiednich standardów obrotu danymi osobowymi.

---

46 Administrator danych – organ, jednostka organizacyjna, podmiot lub osoba, o których mowa w art. 3, decydujące o celach i środkach przetwarzania danych osobowych.

Podsumowując rozważania, trzeba podkreślić, że ustrojodawca, a za nim ustawodawca – nałożyli na przedsiębiorcę świadczącego usługi drogą elektroniczną szereg obowiązków, które obligują go do jak najdokładniejszego zagwarantowania konsumentowi prywatności, a zatem – także anonimowości. W tym miejscu warto dodać, że już na szczeblu konstytucyjnym istnieją odpowiednie regulacje, które gwarantują konsumentowi odpowiednie działania ze strony władz publicznych mające na celu zachowanie jego prywatności i anonimowości. Wydaje się, że ten obowiązek został zrealizowany głównie poprzez działalność legislacyjną. Przedstawione regulacje ustawowe jasno wskazują na szereg obowiązków, jakie ciążą na przedsiębiorcy. Te obciążenia powstają już na pierwszym etapie zawierania umowy i towarzyszą oferentowi nawet po zakończeniu transakcji. Jednakże jest jasne, iż nie zawsze zachowanie informacji w tajemnicy przed przedsiębiorcą będzie możliwe. Uzależnione to jest od możliwości systemu teleinformatycznego. Ponadto przedsiębiorcy udostępniający odpłatne usługi w Internecie są zobligowani do zapewnienia konsumentowi pełnej anonimowości – przy czym przewidziana jest również możliwość posługiwania się pseudonimem. Wagę regulacji dotyczącej anonimowości konsumenta dostrzega także unijny prawodawca. Jednak te wszystkie prawa i obowiązki stron nie będą miały odpowiedniego znaczenia, gdy konsumenci nie będą mieć świadomości, jak szeroko ich prawa zostały wyznaczone. Problem może leżeć głębiej. Jeżeli ludzie nie będą chcieć chronić swojej anonimowości, a tym bardziej prywatności, starania prawodawcy mogą okazać się bezwartościowe. Na zakończenie trzeba dodać, że regulacje prawne gwarantujące ochronę anonimowości konsumentów są bardzo istotne, niemniej jednak problemy, które powstają na tym tle, są następstwem niedoinformowania konsumentów. Brak odpowiedniej wiedzy powoduje, że słabszy podmiot nie zdaje sobie *de facto* sprawy z zagrożeń, jakie mogą dotyczyć jego osoby po ujawnieniu wymaganych od niego danych. Wobec tego konieczne jest informowanie tych podmiotów nie tylko o przysługujących im prawach, ale o różnego rodzaju działaniach, jakie mogą oni podjąć, aby ustrzec się przed ewentualnymi zagrożeniami ze strony przedsiębiorców. Niewątpliwie do takich działań można zaliczyć używanie odpowiednich programów zabezpieczających komputer przed wirusami, regularne skanowanie komputera, w celu wyeliminowania wirusów, które w przyszłości mogą nie tylko narobić szkód, ale i bez naszej wiedzy przekazać dane umieszczone w komputerze osobom niepowołanym. Bardzo ważne

jest, aby konsumenci nie podawali (gdy jest to zbędne) swojego adresu e-mail, ponieważ uchroni ich to przed niechcianymi czy niezamawianymi ofertami i reklamami. Ponadto trzeba pamiętać, aby nie udostępniać swoich danych osobowych na nieznanych stronach internetowych, w ten sposób bowiem pozbawiamy się kontr oli nad nimi. P rzy transakcjach internetowych musimy„być czujni" na wszelkie dane, które są od nas wymagane, dlatego też, gdy uważamy, że strona wymaga podania zbyt wielu informacji (np. sklep interneto wy), należy skor zystać z innej witryny. Trzeba mieć na uwadze, że coraz częściej dochodzi do wykorzystania danych osobowych przez nieuprawnione podmioty, w związku z tym każdy powinien zastanowić się nad wsz elkimi informacjami, jakie są od nas wymagane, ponieważ przeważnie tylko duże portale internetowe stosują skodyfikowaną „politykę ochrony prywatności".

Paulina Bieś

Nadzór nad samorządem terytorialnym w Polsce i na Litwie

W dotychczasowym polskim dorobku naukowym dotyczącym zagadnień samorządu terytorialnego brak w zasadzie próby analizy porównawczej prawodawstwa polskiego i litewskiego. Zamierzeniem tego artykułu jest ukazanie podobieństw i różnic w uregulowaniach prawnych samorządu terytorialnego w Polsce i na Litwie. Zakres materiału porównawczego dzieli się na kilka zagadnień, w których świetle ukazane są rozwiązania prawne dotyczące nadzoru nad jednostkami samorządu terytorialnego obowiązujące na Litwie i w Polsce. Należy zaznaczyć, że podstawą do przeprowadzenia analizy porównawczej, zarówno uregulowań litewskich, jak i polskich, są przede wszystkim konstytucje – Litwy [1] i Rzeczypospolitej Polskiej[2], a także ustawa o samorządzie lokalnym[3] i ustawa o nadzorze administracyjnym nad samorządem terytorialnym Litwy[4],

1 Konstytucja Republiki Litewskiej z dnia 2 listopada 1992 r., http://www.litlex.lt/Litlex/eng/Frames/Laws/Documents/CONSTITU.HTM, [20.08.2012].

2 Konstytucja Rzeczpospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. z 2001 r., nr 28, poz. 319).

3 *Wiadomości Państwowe*, 19 VII 1995.

4 The Republic of Lithuania Law on Administrative Supervisor of Local Authorities, 14 May 1998, No. VIII-730 Vilnius.

a polskie ustawy o samorządzie gminnym[5], powiatowym[6] i samorządzie województwa[7].

Skupiając się na powyższej tematyce, należy na samym początku ukazać sposób rozumienia czy też definiowania nadzoru nad jednostkami samorządu terytorialnego (j.s.t.)[8] zarówno na Litwie, jak i w Polsce. Na podstawie regulacji (art. 28) zawartej w ustawie o samorządzie lokalnym na Litwie nadzór rozumiany jest jako kontrola nad środkami i mieniem samorządów pod względem prawnym, celowościowym i efektywnym. Natomiast w artykule 123 ust. 2 i 3 Konstytucja Litwy stanowi, że w celu prowadzenia nadzoru nad samorządem powołani są przedstawiciele rządu, którzy pełnią swoje funkcje przez nadzorowanie zgodności z ustawą zasadniczą aktów wydawanych przez jednostki samorządu terytorialnego. W przypadku Polski nadzór nad samorządem prowadzony jest z punktu widzenia legalności, o czym stanowi art. 171 Konstytucji RP. Wprowadza on zasadę, że działalność samorządu terytorialnego objęta jest nadzorem w ogóle, jednocześnie nie różnicując tej działalności, a jedynie określając tylko jedno kryterium nadzoru, tj. legalności. Jak trafnie spostrzegł E. Ochendowski, inne kryteria nadzoru, jak celowość, rzetelność i gospodarność, które mogły być stosowane w odniesieniu do spraw zleconych z zakresu administracji rządowej, zostały słusznie usunięte w drodze nowelizacji 2002 roku ustawy o samorządzie gminnym[9].

---

5 Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity: Dz.U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.); dalej: u.sg.

6 Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (tekst jednolity: Dz.U. z 2001 r., nr 142, poz. 1592 z późn. zm.); dalej: u.s.p.

7 Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (tekst jednolity: Dz.U. z 2001, nr 142, poz. 1590 z późn. zm.); dalej: u.s.w.

8 Nadzór w sferze prawa administracyjnego oznacza badanie działalności danego podmiotu administracyjnego połączone z możliwością pomocy, wpływu, a także modyfikacji tej działalności, dokonywane przez organ z reguły zwierzchni organizacyjnie bądź funkcjonalnie, w celu zapewnienia zgodności tej działalności z prawem. Por. szerzej: J. Boć (red.), *Prawo administracyjne*, Wrocław 2004, s. 214–215. Powołując się na uchwałę Trybunału Konstytucyjnego, można zauważyć, że problematykę nadzoru nas samorządem terytorialnym określa w sposób podobny, ponieważ przez nadzór należy rozumieć określone procedury dające odpowiednim organom państwowym, wyposażonym w stosowne kompetencje, prawo ustalenia stanu faktycznego, jak też korygowania działalności organu nadzorowanego. Zob. uchwała Trybunału Konstytucyjnego z 5 października 1994 r., sygn. Wr/94 (Dz.U. nr 113, poz. 551).

9 E. Ochendowski, *Prawo administracyjne. Część ogólna*, Toruń 2004, s. 387.

Biorąc pod uwagę rozwiązania prawne na Litwie, jednocześnie porównując je z rozwiązaniami obowiązującymi w Polsce, można dostrzec pewne analogie normatywne, zawarte w obydwóch konstytucjach. Należy wskazać, że zarówno nadzór nad j.s.t. na Litwie, jak i w Polsce, opiera się na kryterium legalności, które uregulowane jest w Konstytucji Republiki Litewskiej i Konstytucji RP.

Kolejna kwestia, która powinna zostać poddana analizie, dotyczy zakresu obowiązywania nadzoru. Na Litwie nadzór nad j.s.t. jest prowadzony przede wszystkim pod względem zgodności z prawem. Jednakże ustawa o samorządzie lokalnym ustanawia również kryteria: celowości i efektywności. Nadzór obejmuje nie tylko wykorzystywanie środków finansowych przez samorządy, ale również mienia samorządowego i państwowego. Artykuł 20 wspomnianej ustawy stanowi: „Określony podmiot nadzoruje wykorzystywanie środków budżetowych gminy, legitymacji, celowości i skuteczności wykorzystywania mienia komunalnego, jak również własności państwowej powierzonej władzom lokalnym”[10].

Z kolei nadzór nad samorządem terytorialnym w Polsce opiera się na kryterium legalności, które zostało zawarte w artykule 171 ust. 1 Konstytucji RP[11]. Jest to jedyne konstytucyjne kryterium nadzoru, jak również jedyne jednolicie rozumiane w doktrynie[12]. W znaczeniu węższym odnosi się ono do kontroli i oceny działalności komunalnej dokonywanej pod względem zgodności z prawem. W szerszym ujęciu kryterium obejmuje również zastosowanie środka nadzoru, co prowadzi do tego, że przepis prawny powinien obligować do zastosowania tego środka, jeśli ma on na celu przywrócenie stanu zgodnego z prawem, oraz określać organ, który może go zastosować[13]. W przeciwieństwie do nadzoru nad samorządem Litwy polski ustawodawca przez skreślenie artykułu 95 u.s.g. ustawą nowelizacyjną z 11 kwietnia 2001 r. zrezygnował z dodatkowych kryteriów nadzoru nad zadaniami zleconymi gminie, tj. rzetelności, celowości i gospodarności[14].

---

10 *Wiadomości Państwowe*, 7 VII 1994.

11 Konstytucja RP, art. 171 ust. 1: „Działalność samorządu podlega nadzorowi z punktu widzenia legalności”.

12 Por. K. Podgórski, *Zagadnienia nadzoru*, Samorząd Terytorialny, 1995, nr 6, s. 77.

13 D. Kurzyna-Chmiel, *Nadzór wojewody nad samorządem terytorialnym*, Bielsko-Biała 2003, s. 26.

14 Zob. Z. Janowicz, *Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz*, Warszawa 1996, s. 52 i n.

Przechodząc do kwestii zakresu podmiotowego i przedmiotowego nadzoru, należy wskazać, że zgodnie z Konstytucją RP organami nadzoru nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego w Polsce są Prezes Rady Ministrów i wojewodowie, a w zakresie spraw finansowych – regionalne izby obrachunkowe[15]. Powyższe unormowanie zostało powtórzone w ustawach samorządowych (art. 86 u.s.g., art. 77 u.s.p., art. 79 u.s.w.). Funkcje nadzoru nad samorządem terytorialnym sprawują głównie organy administracji rządowej. Co ważne, wykonywanie nadzoru realizuje się z uwzględnieniem zasady rozdzielania kompetencji nadzorczych. W myśl tej zasady nadzór dokonywany jest przez kilka podmiotów, stosownie do specyfiki oraz charakteru działań podlegających ocenie. Jedynie w przypadku regionalnych izb obrachunkowych uwzględnia się czynnik społeczny – na zasadzie parytetu – gdy chodzi o członków izby, co ma wpływ na ocenę charakteru prawnego tego organu. Należy przyjąć, że zaprezentowany katalog organów nadzorczych jest zamknięty, co oznacza, że żaden inny organ nie posiada wobec samorządu terytorialnego kompetencji nadzorczych i że w jakiekolwiek kompetencje innych organów wobec tego samorządu nie mogą być uznane za nadzorcze[16]. Przepisy ustaw samorządowych o nadzorze odnoszą się w zasadzie do organów j.s.t. i ich działalności. Zawierają również ogólną zasadę ograniczającą zakres nadzoru, zgodnie z którą organy nadzoru mogą wkraczać w działalność samorządową tylko w przypadkach określonych ustawami, tj. w sytuacjach uregulowanych w art. 87 u.s.g.[17], art. 76 ust. 2 u.s.p.[18], art. 78 ust. 2 u.s.w.[19] Według J. Zimmermanna powyższe sformułowanie ma przynajmniej trojaki cel i sens. Po pierwsze potwierdza ono zasadę, że regulacja kompetencji nadzorczych stanowi materię ustawową. Po drugie przesądza o tym, że nadzór nad samorządem terytorialnym ma charakter przedmiotowy – dotyczy on działalności podmiotów samorządowych, a nie samych tych podmiotów. Po trzecie przepisy, o których mowa, wprowadzają nadzór wobec całej działalności gmin, powiatów

15 Art. 171 ust. 2. Konstytucji RP.

16 J. Zimmermann, *Prawo administracyjne*, Kraków 2005, s. 277.

17 Art. 87 u.s.g. „Organy nadzoru mogą wkraczać w działalność gminną tylko w przypadkach określonych ustawami".

18 Art. 76 ust. 2 u.s.p: „Organy nadzoru mogą wkraczać w działalność powiatu tylko w przypadkach określonych ustawam"i.

19 Art. 78 ust. 2 u.s.w. „Organy nadzoru mogą wkraczać w działalność województwa tylko w przypadkach określonych ustawami".

czy też województw i same go w żaden sposób nie ograniczają[20]. Wypada również nadmienić, że w doktrynie został wypracowany model rozgraniczenia nadzoru administracyjnego nad samorządem, uzależniając go od płaszczyzny przedmiotu nadzorczego, a mianowicie działania nadzorcze na płaszczyźnie finansowej[21], organizacyjnej[22], kompetencyjnej[23] oraz osobowej[24].

Nadzór nad działalnością samorządu terytorialnego Litwy pod względem legalności sprawowany jest przez przedstawiciela rządu, którego głównym zadaniem jest badanie zgodności z prawem aktów wydanych przez organy samorządu, a w razie stwierdzenia zaistnienia uchybień – dokonywanie zmian tych aktów. Odwołując się do przepisów prawnych zawartych w ustawie o nadzorze administracyjnym nad samorządem terytorialnym Litwy, należy zauważyć, że powołany do sprawowania nadzoru przedstawiciel rządu jest urzędnikiem służby cywilnej działający również na podstawie ustawy o służbie cywilnej (art. 3). Przedstawiciel rządowy wybierany jest na okres czteroletniej kadencji przez Radę Ministrów.

---

20 Zob. szerzej: J. Zimmermann, *op. cit.*, s. 277.

21 W myśl artykułu 12 ustawy z dnia 7 października 1992 r. o regionalnych izbach obrachunkowych (tekst jednolity: Dz.U. z 2002 r., nr 55, poz. 577 ze zm.), izba, w konkretnej sytuacji prowadząc postępowanie nadzorcze w sprawie uznania uchwały budżetowej za nieważną, ma obowiązek zastosować środek nadzoru o charakterze prewencyjnym. Należy przez to rozumieć wskazanie nieprawidłowości oraz sposobu i terminu ich usunięcia.

22 W zakresie nadzoru weryfikacyjnego działania te wiążą się ze stosowaniem przez wojewodę środka nadzoru w postaci stwierdzenia nieważności uchwały dotyczącej określonego przedmiotu działania. Istotny staję się także środek w postaci uzgadniania projektów statutów gmin liczących powyżej 300 000 mieszkańców z Prezesem Rady Ministrów, a także odpowiednio projektów województw (na poziomie powiatu środek ten nie występuje). Por. szerzej: C. Kociński, *Nadzór administracyjny. Od prewencji do weryfikacji*, Wrocław 2007, s. 111.

23 Biorąc pod uwagę artykuł 16 ustawy o administracji rządowej w województwie, wojewoda jako przedstawiciel Rady Ministrów może wezwać jednostki samorządu terytorialnego do wykonywania określonej czynności w sytuacjach nadzwyczajnych. Wiąże się to z faktem, że wydawane przez wojewodę polecenie traktowane jest jako środek nadzoru, ponieważ nakłada obowiązek określonego zachowania. Zob. więcej: *ibidem*, s. 113.

24 Wojewoda może zastosować środek nadzoru o charakterze prewencyjnym w odniesieniu do odwołania wójta lub rozwiązania zarządu przez wezwanie do zaprzestania naruszeń. Należy też zaznaczyć, że w przypadku zarządzeń zastępczych wymiar prewencyjny będą stanowić wezwania do podjęcia odpowiedniego aktu w wyznaczonym terminie 30 dni. Zob. *ibidem*, s. 115.

Związany jest on poleceniami zarówno rządu, jak i premiera. Zgodnie z art. 3 ust. 3 ustawy o nadzorze administracyjnym nad samorządem terytorialnym Litwy przedstawiciel rządowy powinien spełniać określone wymogi, tj. posiadać wyższe wykształcenie oraz co najmniej pięcioletnie doświadczenie pracy w zakresie administracji publicznej bądź wykształcenie prawnicze lub administracyjne oraz trzy letnie doświadczenie pracy w dziedzinie administracji publicznej.

Przedstawiciel rządowy w ramach swoich kompetencji może stosować środki prewencyjne w przypadku ujawnienia naruszenia aktów prawnych, co ma przyczynić się do zapobieżenia na przyszłość podobnym naruszeniom[25]. Organ ten jest zobligowany przedstawić rządowi oraz Stowarzyszeniu Władz Lokalnych na Litwie sprawozdania z działalności nadzorczej, a jego streszczenie powinno być zamieszczone na jego stronie internetowej.

Następną istotną kwestią dotyczącą nadzoru, którą należy rozpatrzyć, jest problematyka rodzaju wykonywanych czynności nadzorczych na Litwie oraz w Polsce. Przedstawiciel rządu na Litwie posiada ściśle określone kompetencje nadzorcze[26], które stanowią podstawę zasadności

---

25 „Przedstawiciel rządu ma prawo: 1) do uzyskania dostępu do aktów prawnych w dziedzinie administracji publicznej przyjętych przez jednostki administracji gminy; 2) do wglądu kopii wniosków komunalnych jednostek administracji przyjętych aktów prawnych, jak również kopii protokołów posiedzeń kolegialnych organów administracji miejskiej. Wymóg ten musi być spełniony nie później niż w terminie pięciu dni roboczych od jej otrzymania; 3) żądania od gminnych jednostek administracji do przekazywania informacji o swojej działalności w trakcie wdrażania przepisów i realizacji decyzji rządu; 4) złożenia wniosku o zmianę lub uchylenie aktu prawnego lub na wniosek o natychmiastowe wprowadzenie w życie prawa, wykonywanie decyzji rządu, o cofnięcie takiego wniosku lub wniosek wraz z uzasadnieniem rozporządzenia, pod warunkiem że wniosek nie został wykonany; 5) ustawić inny termin realizacji działań podmiotu reprezentatywnego rządu do otrzymania uzasadnionego wniosku o przedłużenie tego terminu, przedstawione przez podmiot administracji miejskiej w ramach jej kompetencji; 6) uczestniczyć w posiedzeniach rządu, zgodnie z procedurą przewidzianą przez regulamin rządu, a także w wydarzeniach organizowanych przez instytucje państwowe, gdzie zagadnienia działalności gminy są uznawane; 7) żądania od instytucji państwowych, w zależności od ich kompetencji, wyjaśnienia zasad stosowania uchwały rządu, jeżeli jest to bezpośrednio związane z działalnością samorządu terytorialnego, ich stosunków z instytucjami państwowymi i działania przedstawiciela rządu".

26 Artykuł 4. Uprawnienia przedstawiciela rządu: 1. W przypadku nadzorowania przestrzegania gmin do Konstytucji i ustaw lub wykonanie przez gminy decyzji

przeprowadzanego nadzoru nad daną jednostką samorządową na Litwie. Przede wszystkim mowa tu o nadzorze nad legalnością wydawanych

rządu, przedstawiciel rządu może: 1) sprawdzić, czy akty prawne komunalnych kolegialnych i innych kolegialnych organów administracji są zgodne z prawem, uchwałą rządu i innymi aktami prawnymi związanymi z realizacją praw i przyjętymi przez centralne jednostki administracji państwowej (zwane dalej »ustawy i decyzje rządu«); 2) w przypadku jednostek administracji miejskiej, gdy nie przestrzegają Konstytucji i ustaw lub wykonania decyzji rządu, zmusić do wykonania decyzji w sposób poprawny; 3) proponować uchylenie lub zmianę aktów prawnych bezprawnie podjętych przez komunalne jednostki administracji zgodnie z procedurą określoną w ustępie 1 artykułu 5 tej ustawy; 4) odwołać się do sądu, gdy komunalne jednostki administracji nie zgadzają się na uchylenie lub zmianę aktu prawnego, a w ramach sporu, odmówić wykonania prawa lub wykonania decyzji rządu. 2. Oprócz uprawnień, o których mowa w ustępie 1 niniejszego artykułu, przedstawiciel rządu, zgodnie z procedurą określoną w ustępie 3 artykułu 5 niniejszej ustawy, ma prawo do nadzoru wcześniej wydanych projektów aktów prawnych sporządzonych przez jednostki administracji miejskiej kolegialnego. 3. Po stwierdzeniu, że transakcja została zawarta w imieniu gminy na podstawie aktu prawnego gminnej jednostki administracji, sprzecznie z Konstytucją i ustawami, przy naruszeniu interesu publicznego, przedstawiciel rządu składa wniosek do sądu właściwości ogólnej dla obrony interesu publicznego, zgodnie z ustępem 1 artykułu 49 Kodeksu postępowania cywilnego. 4. Zakładając, że akty prawne przyjęte przez działania lub zaniechania podmiotu administracji miejskiej naruszają interes publiczny, przedstawiciel rządu może, w odniesieniu do tych aktów prawnych bądź działania lub zaniechania, złożyć odwołanie do sądu administracyjnego z wnioskiem o skorzystanie z interesu publicznego, zgodnie z ustępem 1 artykułu 56 ustawy o postępowaniu administracyjnym. 5. W razie wątpliwości, czy przyjęte przez jednostkę administracji miejskiej akty są zgodne z prawem lub rozporządzeniem rządu, przedstawiciel rządu może, zgodnie z Art. 110 Ustawy o postępowania administracyjnego, złożyć odwołanie do sądu administracyjnego z wnioskiem o zbadanie legalności przepisów administracyjnych gminy. 6. Jeżeli w przypadkach przewidzianych w ustawie o tymczasowej bezpośredniej władzy na terytorium gminy sprawowanej przez komisarza rządu, przedstawiciel rządu, po otrzymaniu informacji, stwierdzi, że akty prawne przyjęte przez jednostki administracji miejskiej nie są zgodne z Konstytucją, ustawami lub decyzją rządu, może złożyć odwołanie do sądu o uchylenie takich aktów prawnych. 7. Jeśli komunalne jednostki administracji przyjęły akty prawne, na podstawie których zawiązane zostały nielegalne transakcje, naruszające interes publiczny, a na podstawie których może zostać zawarta umowa lub przyjęte przez komunalne jednostki administracji akty prawne, które mogą naruszać interes publiczny, przedstawiciel rządu, zgodnie z procedurą określoną w ustępie 4 artykułu 5 niniejszej ustawy, może zawiesić ich zarządzenia dotyczące wykonywania określonych aktów prawnych podmiotów komunalnych administracji i zawarcia tej transakcji. 8. Przedstawiciel rządu nie

aktów i działaniem organów samorządowych. W przypadku stwierdzenia niezgodności z prawem działalności j.s.t., przedstawiciel rządu może zobowiązać daną jednostkę do działania zgodnego z prawem. Może również uchylić bądź zmienić bezprawnie wydane akty jednostek samorządowych oraz odwołać się do sądu, jeżeli dany organ samorządowy nie zgadza się na uchylenie bądź zmianę aktu (ar t. 4 ust 1). Ponadto przedstawiciel rządu posiada również prawo do nadzorowania wcześniej sporządzonych projektów aktów prawnych jednostek samorządu terytorialnego.

W przeciwieństwie do przedstawionej powyżej regulacji w Polsce przepisy ustaw samorządowych stanowią, że organy nadzoru mogą wkraczać w działalność gminną, powiatu i województwa tylko w przypadkach określonych ustawami, stosując środek nadzoru w formie rozstrzygnięcia. Co ważne, jednostce samorządu terytorialnego, która nie zgadza się z rozstrzygnięciem organu nadzorczego, powołując się na naruszenie prawa, ma prawo do wniesienia skargi do sądu administracyjnego . W doktrynie środki nadzoru klasyfikowane są według rozmaitych kryteriów. Można wyróżnić podział na środki informacyjno-doradcze, środki korygujące i środki personalne[27] oraz na środki kontroli i środki korygujące działalność organów samorządu[28]. Podział ten przyczynia się do uszczegółowienia przedmiotu nadzoru, oraz jego zasadności. Porównując ustawodawstwo polskie i litewskie, warto zauważyć, że w Polsce zakres ochrony przyznany obywatelowi jest szerszy niż na Litwie, gdyż przysługuje mu prawo wniesienia skargi na rozstrzygnięcie organu j.s.t. do sądu administracyjnego . Prawo skargi do sądu administracyjnego przysługuje każdemu, którego interes prawny lub uprawnienie zostały naruszone przez działalność samorządu terytorialnego (art. 101 i 101a u.s.g., art. 87 i 88 u.s.p., art. 90 i 91 u.s.w.).

Przyjęte w polskim prawodawstwie rozwiązania prawne dotyczące podmiotu sprawującego nadzór różnią się od tych, które są zawarte w ustawo-

---

rozpatruje skarg osób fizycznych i prawnych w sprawie zaniechania przez podmioty komunalnych administracji lub przyjęte w poszczególnych aktach prawnych procedury odwoławcze różne od określonej w ustawie o postępowania administracyjnego ani przepisów regulujących konkretne dziedziny. 9. We wszystkich przypadkach, przedstawiciela rządu informuje burmistrz (przewodniczący gminy) o wniosku składanym do jednostki miejskiej administracji. Burmistrz musi przedstawić te informacje do radnych miejskich na następnym posiedzeniu gminy.

27 Podział według B. Dolnickiego, *Nadzór nad samorządem terytorialnym*, Katowice 1993, s. 32.

28 Podział według Z. Leońskiego, *Samorząd terytorialny w RP*, Warszawa 1999, s. 25.

dawstwie litewskim. Wynika to z faktu, że nie stworzono jednoosobowego organu, który miałby wyłączne kompetencje do sprawowanie nadzoru nad samorządem (co ma miejsce na Litwie), dlatego kompetencje nadz orcze nad j.s.t. w Polsce powierzono Prezesowi Rady Ministrów i wojewodom, natomiast w zakresie spraw finansowych regionalnym izbom obrachunkowym (RIO). Podstawowym organem nadzorczym o najszerszych kompetencjach nadzorczych jest wojewoda. Stąd też można wnioskować, że RIO ma charakter uzupełniający w stosunku do działań wojewodów i premiera, będąc wyodrębnionym przedmiotowo pod względem gospodarowania środkami finansowymi.

Analizując kompetencje wojewody, można zauważyć, że część z nich pełni funkcję środków nadzoru. Przede wszystkim należy wskazać te, które wynikają z powierzenia jednostkom samorządu terytorialnego niektórych spraw z zakresu właściwości wojewody. W zakresie spraw powierzonych wojewoda może wstrzymać wykonanie uchwały organu gminy, powiatu lub województwa i przekazać ją do ponownego rozpoznania, wskazując zaistniałe uchybienia. Jeżeli w ponownym rozpoznaniu akt organu, nie uwzględnia wskazań wojewody, może on go uchylić i wydać w to miejsce zarządzenie, informując o tym właściwego ministra. Zarządzenie takie wchodzi w życie po upływie 30 dni od daty jego wydania, chyba że w tym czasie właściwy minister wyda inne rozstrzygnięcie. Wojewoda posiada również kompetencje nadzorcze, które jednocześnie łączą się z nadzorem prowadzonym przez Prezesa Rady Ministrów. Organ ten może wezwać wójta, zarząd powiatu i województwa do zaprzestania naruszeń, a następnie ewentualnie złożyć wniosek do Prezesa Rady Ministrów o odwołanie wójta (zarządu), gdy organy te dopuszczają się powtarzającego się naruszenia konstytucji lub ustaw. Może również złożyć wniosek o powołanie komisarza rządowego w razie zawieszenia organów samorządowych i ustanowienia zarządu komisarycznego przez Prezesa Rady Ministrów[29].

Kolejnym organem sprawującym nadzór nad samorządem terytorialnym jest Prezes Rady Ministrów. Należy zaznaczyć jednak, iż nie wykonuje on nadzoru w sposób ciągły. Kompetencje Prezesa RM związane z nadzorem nad j.s.t. mają charakter wyjątkowy i dotyczą bardzo szczególnych, a nawet skrajnych sytuacji. W razie powtarzającego się naruszenia konstytucji lub ustaw przez organ stanowiący j.s.t. Prezes składa

29 *Ibidem*, s. 282.

wniosek do Sejmu o rozwiązanie rady (sejmiku), a w razie jego rozwiązania wyznacza osobę, która do czasu wyboru nowej rady (sejmiku) pełni jej funkcję. Posiada również uprawnienie do odwołania wójta, zarządu powiatu (województwa), w przypadku dopuszczenia się powtarzającego naruszenia konstytucji lub ustaw, wyznaczając jednocześnie osobę, która będzie pełnić funkcję odwołanego organu. W sytuacji zaś nierokującej nadziei na szybką poprawę i przedłużający się brak skuteczności w wykonywaniu zadań publicznych przez organy samorządu terytorialnego w wykonywaniu zadań publicznych przez organy samorządu terytorialnego, Prezes Rady Ministrów ma prawo do zawieszenia organów j.s.t. i do ustanowienia zarządu komisarycznego na okres dwóch lat. W powyższym przypadku powołuje on komisarza rządowego (art. 97 u.s.g., art. 84 u.s.p., art. 85 u.s.w.).

Ostatnim, choć nie mniej ważnym od pozostałych, zagadnieniem, które należy rozważyć, jest procedura nadzorcza. Biorąc pod uwagę regulacje prawną, należy stwierdzić, że ustawodawca litewski w sposób precyzyjny i jasny określił czynności składające się na procedurę nadzorczą nad samorządem terytorialnym Litwy. Przedstawiciel rządu w przypadku stwierdzenia przyjęcia przez jednostkę samorządu aktu bądź podjęcia decyzji niezgodnej z prawem może zaproponować jednostce samorządowej rozważenie zmiany albo uchylenia podjętego aktu. Jeżeli jednostka samorządowa nie zmieni albo nie uchyli aktu w ciągu dziesięciu dni od zawiadomienia przedstawiciela rządowego, może on odwołać się do sądu administracyjnego. Przedstawiciel rządu ma prawo do kontroli projektów wydawanych aktów przez j.s.t. Z tego względu jednostki samorządu muszą przedstawić projekty aktów prawnych i ich noty objaśniające. Co więcej, uczestniczy on w posiedzeniach kolegialnych organów administracji miejskiej oraz w stosownych przypadkach informuje radnych miejskich, że projekty nie są zgodne z przepisami prawa lub decyzją rządu. Z tego powodu po stwierdzeniu, że podmiot komunalny administracji przyjął akt prawny na podstawie nielegalnych czynności, które naruszają interes publiczny, przedstawiciel rządu może, nie później niż w ciągu dwóch dni roboczych po przyjęciu tego aktu, wydać zarządzenie zawieszenia jego wykonania. Ponadto może nie później niż w ciągu dwóch dni roboczych po przyjęciu rozporządzenia skierować uzasadniony wniosek do odpowiedniej jednostki miejskiej administracji o zmianę lub uchylenie wspomnianego aktu prawnego. W ciągu pięciu dni roboczych po otrzymaniu zawiadomienia o odmowie spełnienia przedstawio-

nego zarządzenia przedstawiciel rządu może również skorzystać z prawa do złożenia odwołania do sądu, ab y sąd podjął śr odki mające na celu zapewnienie wykonania podjętego przez niego rozstrzygnięcia.

W Polsce procedura nadzorcza przeprowadzana jest na podstawie odpowiednich przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego. Jednak należy zaznaczyć, wykorzystanie tych przepisów jest bardzo ograniczone, ponieważ zostały one stworzone w zupełnie innym celu, tj. dla procedury wydawania indywidualnych aktów administracyjnych. Przede wszystkim w postępowaniu nadzorczym bada się tylko zgodność z prawem danego aktu. Istnieje wiele spekulacji dotyczących momentu wszczęcia postępowania nadzorczego. Według niektórych jest to moment, kiedy odpowiednie organy samorządowe przedkładają uchwały (zarządzenia) wojewodzie (izbie obrachunkowej) w terminie 7 dni od ich podjęcia, a przepisy porządkowe – w terminie 2 dni od ich podjęcia. Natomiast według innego poglądu postępowanie rozpoczyna się z chwilą podjęcia przez organ nadzorczy specjalnej czynności wszczęcia postępowania[30]. Powyższe postępowanie kończy się w momencie, w którym organ nadzoru ustalił swoje stanowisko w kwestii analizowanego aktu. W przypadku pozytywnego rozpatrzenia ustawy nie przewidują wydawania jakichkolwiek rozstrzygnięć nadzorczych. Jednak gdy stanowisko organu nadzorczego jest negatywne, zobligowany jest do wydania odpowiedniego rozstrzygnięcia nadzorczego, zawierające uzasadnienie faktyczne, prawne oraz pouczenie o dopuszczalności wniesienia skargi do sądu administracyjnego.

Podsumowując, należy stwierdzić, na podstawie analizy porównawczej prawodawstwa polskiego i litewskiego, że kwestia nadzoru w polskim porządku prawnym jest uregulowana o wiele precyzyjniej. Unormowania zawarte w konstytucjach obydwu państw są zbliżone, gdyż ustanawiają tylko ogólną zasadę nadzoru nad działalnością samorządu terytorialnego oraz ustanawiają organy nadzorcze. Duże różnice w regulacjach dotyczących nadzoru nad j.s.t. dostrzec można na poziomie ustaw szczegółowych. W polskim porządku prawnym poszczególne ustawy samorządowe w sposób szczegółowy i kazuistyczny określają podstawę prawną do przeprowadzenia nadzoru. Odmiennie tę problematykę uregulował ustawodawca litewski, który potraktował te kwestie w sposób bardziej pobieżny i ogólnikowy. Z kolei w litewskim ustawodawstwie

30 Zob. szerzej: J. Zimmermann, *op. cit.*, s. 280.

o wiele precyzyjniej została uregulowana procedura nadzorcza. Wątpliwości może budzić również powierzenie całości nadzoru nad działalnością samorządu terytorialnego na Litwie jednemu organo wi, zwłaszcza jeśli chodzi o skuteczność sprawowanego nadzoru. Z jednej strony ogólnikowość uregulowań litewskich może prowadzić do większej elastyczności działania organu nadzoru oraz łatwiejszego dostosowania jego działań do zmieniającej się rzeczywistości. Z drugiej strony jednak ucierpieć na tym może przejrzystość porządku prawnego, zaburzona przez wątpliwości interpretacyjne, wynikające ze stosowania przez ustawodawcę nieostrych pojęć i klauzul generalnych.

Klaudyna Białas-Zielińska [1]

Sprawozdanie z Konferencji Naukowej „Autonomia Śląska: szansa czy zagrożenie?"

W dniu 25 kwietnia 2012 roku na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się Konferencja Naukowa „Autonomia Śląska: szansa czy zagrożenie?", która została zorganizowana przez Koło Naukowe Doktryn Politycznych i Prawnych pod opieką dra hab. Mirosława Sadowskiego oraz Katedrę Doktryn Politycznych i Prawnych. Konferencję otworzył prodziekan prof. Maciej Marszał, który rozpoczął od pogratulowania organizatorom pomysłu na realizacje spotkania o takiej tematyce. Następnie podkreślił, że obecnie trwają dyskusje na temat przywrócenia autonomii Śląska (szczególnie po opublikowaniu w bieżącym roku wyników Narodowego Spisu Powszechnego, gdzie 362 tysiące osób zadeklarowało wyłącznie śląską przynależność narodowo-etniczną), więc istotne jest, żeby wnieść również naukowy wkład w te debaty, a do tego bezsprzecznie przyczyni się konferencja. Spotkanie poprowadził dr hab. Mirosław Sadowski.

Pierwsza głos zabrała Kinga Lipińska (seminarzystka dra hab. Mirosława Sadowskiego), która przedstawiła wystąpienie „Geneza, definicje i współczesne rozumienie separatyzmu". Prelegentka wyjaśniła pojęcie separatyzmu, wskazując, że jest to dążenie do wyodrębnienia się z jakiejś

---

[1] Stypendystka Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

grupy (narodu, państwa, wspólnoty religijnej), a najbardziej typowym tego przykładem jest separatyzm narodowościowy. Według referentki w literaturze przedmiotu separatyzm określany jest jako szczególna forma nacjonalizmu, jednak nacjonalizm grup narodowych jest zjawiskiem znacznie szerszym i pierwotnym w stosunku do separatyzmu. Prelegentka w swych rozważaniach skupiła się na separatyzmie europejskim, omawiając grupy działające na obszarze Starego Kontynentu, między innymi we Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii czy Hiszpanii. Kinga Lipińska zauważyła, że ruchy separatystyczne w poszczególnych państwach różnią się strukturą, metodami, a nawet celami działań, więc nie można ich porównywać. Referentka zwróciła także uwagę, żeby nie utożsamiać separatyzmu z terroryzmem, choć faktem jest, że niektóre radykalne grupy walczące o autonomię swego regionu uciekają się do aktów przemocy. Prelegentka na zakończenie stwierdziła jeszcze, że w potocznym myśleniu separatyzm odbierany jest negatywnie, co jest nie do końca zrozumiałe, gdyż duża część grup separatystycznych walczy o ochronę i prawo kultywowania swej odmienności narodowo-etnicznej, a żądania secesyjne są pobocznym postulatem.

Z kolejnym referatem „Autonomia województwa śląskiego. Doświadczenia okresu międzywojennego, a współczesne koncepcje restytucyjne" wystąpił dr hab. Lech Krzyżanowski, reprezentujący Uniwersytet Śląski. Prelegent zarysował historię województwa śląskiego w okresie międzywojennym i odniósł się jednocześnie do dzisiejszych działań na rzecz przywrócenia autonomii temu obszarowi. Na wstępie podkreślił, że jego zdaniem nie można dokonać oceny międzywojennej autonomii województwa śląskiego, ponieważ nie ma płaszczyzny porównawczej, a więc nie ma wiedzy o tym, jak rozwijałoby się to terytorium, gdyby nie ustanowiono tam autonomii. Prof. Krzyżanowski przedstawił sytuację prawną województwa w okresie II Rzeczpospolitej wskazując, że Śląsk uzyskał autonomię na mocy ustawy konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego pod nazwą Statut Organiczny Województwa Śląskiego z 15 lipca 1920 r., a nadano ją regionowi w obliczu zbliżającego się plebiscytu, który miał zdecydować o przynależności państwowej Śląska. Ustawa autonomiczna weszła w życie w 1922 roku, po objęciu przez Polskę części Górnego Śląska, więc w bieżącym roku obchodzimy dziewięćdziesiątą rocznicę powstania faktycznej niezależności tego terenu. Prelegent omówił pokrótce prawne aspekty działania autonomii. Stwierdził, iż najważniejszym organem był Sejm Śląski, w którym zasiadać miał 1 poseł na 25 tysię-

cy mieszkańców. Organem wykonawczym Sejmu Śląskiego była Śląska Rada Wojewódzka, a jej przewodniczącym zostawał Wojewoda Śląski mianowany przez rząd, ale opłacany w całości przez Skarb Śląski. Statut określał jakie obszary ustawodawcze są zastrzeżone wyłącznie dla Sejmu Śląskiego, a granicą prawodawczej dowolności były przepisy Konstytucji RP. Niezależność województwa śląskiego faktycznie została zniesiona we wrześniu 1939 r., wraz z przyłączeniem tych ziem do III Rzeszy, a formalnie dokonano tego 6 maja 1945 r., kiedy komunistyczna Krajowa Rada Narodowa zlikwidowała autonomię. Prof. Krzyżanowski zauważył, omawiając Statut Organiczny Województwa Śląskiego, że należałoby się zastanowić, rozważając pomysł przywrócenia województwu śląskiemu autonomii, czy faktycznie można zastosować przepisy międzywojenne w dzisiejszej rzeczywistości ustrojowej, jak postulują niektórzy adherenci samodzielności tego obszaru. Prelegent podkreślił, że analiza korzyści i strat związanych z niezależnością Śląska w okresie II Rzeczpospolitej z obecnej perspektywy jest niemożliwa, ponieważ sytuacja społeczna, polityczna i gospodarcza jest zupełnie inna. Kończąc swoje wystąpienie prof. Krzyżanowski stwierdził, że według niego współcześnie dyskusja na temat niezależności województwa śląskiego jest zbyt emocjonalna, brak w niej rzeczowych argumentów zarówno ze strony zwolenników, jak i przeciwników autonomii.

Ostatni referat „Anachronizm działalności Ruchu Autonomii Śląska w państwie członkowskim Unii Europejskiej" zaprezentował prof. dr hab. Franciszek Marek. Swoje rozważania prof. Marek oparł na przedstawieniu dziejów Śląska. Rozpoczął od omówienia relacji między śląskością a polskością. Jego zdaniem Śląsk nigdy nie stanowił monolitu ludnościowego, a od pradawnych czasów mamy do czynienia na tym obszarze z polskością i w żadnych źródłach nie ma mowy o narodowości śląskiej. Według naukowca wyraźne różnice między Polską a Górnym Śląskiem zarysowały się dopiero w wyniku wojny trzydziestoletniej, a stały się bardziej wyraźne, gdy terytorium to dostało się pod panowanie pruskie. Jednak nawet wpływ niemieckiej kultury nie spowodował wyrzeczenia się polskości przez mieszkańców Śląska i nie można odnaleźć w historii postulatów utworzenia odrębnej ojczyzny śląskiej. Prof. Marek uważał, że to przywiązanie do kraju było tak duże, że obawiali się go nawet nazistowscy ideolodzy, którzy za niezbędne uważali podzielenie Polski na wiele małych grup etnicznych, co miało być najlepszym sposobem na osłabienie narodowościowych więzów między Polakami. Pre-

legent dużo miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił również językowi, który jego zdaniem określa tożsamość narodową i powinien stanowić największą wartość dla każdego obywatela. Posiadanie i posługiwanie się gwarą przez mieszkańców Śląska nie powinno ich zwalniać z obowiązku nauki języka ojczystego. Profesor polemizował z adherentami stworzenia i spisania jednego uniwersalnego języka regionalnego, ponieważ jego zdaniem nie ma języka śląskiego, są jedynie zróżnicowane gwary, których nie można ujednolicić decyzją administracyjną. Na zakończenie swych rozważań prelegent zaznaczył, że choć występują pewne animozje między mieszkańcami różnych terenów Polski, to jednak wszyscy stanowią jeden naród i należy wykazać dużo „mądrości politycznej", aby bronić tej jedności. Podkreślił, że jest przeciwny reaktywowaniu autonomii śląskiej, a anachronizmem jest próba tworzenia narodowości oraz języka górnośląskiego.

Po wszystkich wystąpieniach nastąpiła dyskusja. Podczas wymiany poglądów uczestnicy konferencji podzielili się swoimi przemyśleniami odnośnie postulatu powrotu autonomii. Pojawiły się zarówno głosy krytyczne w stosunku do Ruchu Autonomii Śląska, jak i przychylne pomysłowi stworzenia na terenach Górnego Śląska autonomii. W debacie zabrali głos również prelegenci. Prof. Krzyżanowski konstatował, że kwestia niezależności Śląska staje się coraz bardziej polityczna i przeważają wokół niej negatywne emocje. Dzieje się tak głównie za sprawą osób, które nie mają rzetelnej wiedzy na ten temat, a to nie sprzyja wymianie merytorycznych argumentów. Prof. Marek natomiast był zdania, że Polacy powinni być dumni ze swej różnorodności, a jednocześnie cały czas pamiętać, iż mimo zróżnicowania nadal są jednym narodem.

Po zakończeniu dyskusji dr hab. Mirosław Sadowski serdecznie podziękował wszystkim za przybycie i wyraził nadzieje, że ta uniwersytecka debata naukowa przyczyniła się do przybliżenia aktualnej obecnie kwestii, jaką jest przywrócenie Śląskowi niezależności, którą posiadał w okresie II Rzeczpospolitej, oraz do rzeczowej wymiany poglądów na ten temat.

ISBN 978-83-933222-1-3